

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

2(13)/2020

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Tomasz Stryjek W kręgu różnic i nieporozumień.
Zachód i państwa Wschodu wobec wyzwania
budowy wspólnej narracji o dziejach
Europy w XX wieku

Katarzyna Głab Pamięć splątana. Refleksje
na temat pamięci o masowych mordach
z 1965 roku w Indonezji

Agnieszka Nowakowska Nauczyciel jako twórca
pamięci. Analiza lekcji historii
w polskiej szkole w Wilnie

Anna Wylegała Był dziedzic, nie ma dziedzica:
ziemiaństwo w praktykach zbiorowego
pamiętania lokalnych społeczności
wiejskich na Kielecczyźnie

Adam Ostolski Gra w antykomunizm.
Przyczynek do analizy dyskursu

Wydawca
Wydział Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

RADA REDAKCYJNA

Jerzy J. Wiatr – przewodniczący Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji;
prof. em. UW)

Krystyna Skarżyńska – z-ca przewodniczącego Rady (Uniwersytet SWPS)

Anton Bebler (prof. em. Uniwersytetu w Lublanie)

Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)

Maciej Gdula (Wydział Socjologii UW)

Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)

Mirosława Grabowska (Wydział Socjologii UW)

Hans-Georg Heinrich (prof. em. Uniwersytetu Wiedeńskiego)

Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. UW)

Wiesława Kozek (Wydział Socjologii UW)

Roman Kuźniar (Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW)

Grzegorz Lissowski (Wydział Socjologii UW)

Sławomir Łodziński (Wydział Socjologii UW)

Witold Morawski (Akademia Leona Koźmińskiego; prof. em. UW)

Jan Pakulski (University of Tasmania, Australia)

Adam Przeworski (New York University, USA)

Jacek Raciborski (Wydział Socjologii UW)

Renata Siemieńska-Zochowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej; prof. em. UW)

Ray Taras (Tulane University, USA)

Włodzimierz Wesołowski (prof. em. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; Collegium Civitas)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Jacek Raciborski – Redaktor Naczelny

Wojciech Rafałowski – Sekretarz Redakcji

Jerzy Bartkowski

Jacek Haman

Jarosław Kilias

Sławomir Mandes

Lech M. Nijakowski

Przemysław Sadura

Tadeusz Szawiel

Joanna Wawrzyniak

STUDIA rok 2020
numer 2(13)
**SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

Pamięć zbiorowa i polityka

Redaktorzy tomu
Lech M. Nijakowski i Joanna Wawrzyniak

Wydawca
Wydział Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

Projekt okładki: Wojciech Markiewicz

Redakcja i korekta: Janusz Puskarz, Andrzej Chrzanowski

Łamanie: Efectoro, www.efectoro.pl

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii, Warszawa 2020

© Copyright by Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2020

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” znajdują się w wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych opublikowanym w Komunikacie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 lipca 2019 r. Za artykuły publikowane na naszych łamach nalicza się 20 punktów Unikatowy Identyfikator Czasopisma w wykazie: 200435
Przypisane dyscypliny naukowe: nauki socjologiczne; nauki o polityce i administracji

Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL
<http://www.studiasocjologicznapolityczne.pl/>

Wydawca

Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii
ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
Tel. +48 22 827 85 99
www.is.uw.edu.pl
socpol.redakcja@is.uw.edu.pl
www.studiasocjologicznapolityczne.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.
ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa
Tel. +48 22 46 48 797
info@wydawnictwosedno.pl
www.wydawnictwosedno.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 11, ark. druk. 11,5

Nakład 150 egz.

Druk i oprawa: Fabryka Druku Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

- **Wprowadzenie: Polityka pamięci** 9

ARTYKUŁY

- Tomasz Stryjek
**W kręgu różnic i nieporozumień. Zachód i państwa Wschodu wobec
wyzwania budowy wspólnej narracji o dziejach Europy w XX wieku** 15
- Katarzyna Głąb
**Pamięć splełana. Refleksje na temat pamięci o masowych mordach
z 1965 roku w Indonezji** 43
- Agnieszka Nowakowska
**Nauczyciel jako twórca pamięci. Analiza lekcji historii
w polskiej szkole w Wilnie** 65
- Anna Wylegała
**Był dziedzic, nie ma dziedzica: ziemiaństwo w praktykach zbiorowego
pamiętania lokalnych społeczności wiejskich na Kielecczyźnie** 79
- Adam Ostolski
Gra w antykomunizm. Przyczynek do analizy dyskursu 99

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Bruno Kozakowski-Kędziński
**Zaufanie do instytucji politycznych a kapitał społeczny
w krajach europejskich** 125

ESEJ RECENZYJNY

- Maja Biernacka
O budowaniu państwa.
Recenzja książki Tomasza Rawskiego *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019) 159

RECENZJE

- Beata Kowalska
Recenzja książki Konrada Pędziwiatra *Przemiany islamizmów w Egipcie i Tunezji w cieniu Arabskiej Wiosny* (Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, 2019) 169
- Jerzy J. Wiatr
Krzysztofa Pałeckiego „normatywizacyjna teoria władzy”.
Recenzja książki Krzysztofa Pałeckiego *Teoria władzy* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2021) 173
- **Informacja o Wydawcy i Redakcji.** 176
- **Informacje dla autorów.** 177
- **Etyka i standardy publikacyjne – oświadczenie dotyczące procedur stosowanych przez czasopismo w sytuacji naruszeń etycznych i błędów w sztuce.** 179
- **Recenzenci zewnętrzni artykułów zgłoszonych do czasopisma od 2014 roku** 187
- **Informacja o sprzedaży i kontakt** 188

CONTENTS

- **Introduction: Politics of memory** 9

ARTICLES

- Tomasz Stryjek
Differences and misunderstandings: How Western and Eastern Europe face the challenges of creating a common narrative on Europe's history in the 20th century 15
- Katarzyna Głąb
Entangled memory. Remarks on a memory of mass murders in Indonesia in 1965 43
- Agnieszka Nowakowska
A teacher as a memory maker. Analysis of history classes at a Polish school in Vilnius 65
- Anna Wylegała
There was a landlord, there is no landlord: gentry in the acts of collective remembrance in the local village communities in Kielce region 79
- Adam Ostolski
An anti-communist game: a case in a discourse analysis 99

SOCIOLOGICAL RESEARCH PAPERS

- Bruno Kozakowski-Kędzierski
Political trust and social capital in European countries 125

REVIEW ESSAY

- Maja Biernacka
On state building.
A review of a book by Tomasz Rawski, *Bosniac nationalism. Nation-building strategies after the year 1995* (Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019) 159

REVIEWS

- Beata Kowalska
A review of a book by Konrad Pędziwiatr, *Transformations of Islamisms in Egypt and Tunisia in the shadow of the Arab Spring* (Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, 2019) 169
- Jerzy J. Wiatr
Krzysztof Pałeczki's „normativistic theory of power”.
A review of a book by Krzysztof Pałeczki *Theory of power* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2021) 173
- **Information about Publisher and Editorial Board** 176
- **Information for Authors** 177
- **Ethics and malpractice statement** 179
- **External Reviewers of Articles Submitted for Publication in the Journal since 2014** 187
- **Sales Information and Contact** 188

WPROWADZENIE: POLITYKA PAMIĘCI

Badania pamięcioznawcze (*memory studies*) zawdzięczają swój dynamiczny rozwój powszechnemu, wykraczającemu poza pole naukowe, zainteresowaniu, które budzi polityka historyczna, zwana też czasem polityką pamięci. Pod tymi terminami kryją się najczęściej działania instytucji państwowych i międzynarodowych, polityków, urzędników i ekspertów oraz wprowadzane przez nich konkretne rodzaje polityki pamięci (*memory policies; history policies*), które mają na celu kształtowanie określonych interpretacji przeszłości w sferze publicznej. Coraz częściej zwraca się także uwagę na wpływ na politykę pamięci ruchów społecznych i innych aktorów działających w obszarze społeczeństwa obywatelskiego – badania te prowadzone są pod hasłem *memory activism* (Gutman 2017; Wüstenberg 2017). Narzędziem polityki pamięci może być ustawodawstwo (*memory laws; lois mémorielles*), a jej przedmiotem są rozmaite obszary działalności państwa i instytucji międzynarodowych, przede wszystkim edukacja i dziedzictwo kulturowe, ale także rozliczenia z przeszłością na drodze prawnej.

Studia nad polityką historyczną/pamięci są więc bardzo rozgałęzione. Sam termin polityki historycznej – *Geschichtspolitik* – został upowszechniony podczas sporu w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku pomiędzy konserwatywnymi i lewicowymi historykami na temat miejsca nazistowskiej przeszłości w historiografii i pamięci zbiorowej Niemiec. Zawędrował następnie do polskiego, rosyjskiego i bałtyckiego dyskursu akademickiego i publicznego, gdzie zrobił sporą karierę między innymi dzięki działaniom polityków i intelektualistów, którzy dążyli do rozliczeń z komunistyczną przeszłością bądź do umocnienia roli historii narodowej w strategiach legitymizacji postkomunistycznej władzy (François i in. 2013; Troebst 2013; Łuczewski 2016). We Francji mówi się raczej o publicznej polityce historii/pamięci (*politique publique de l'histoire/de la memoire*) (Behr 2015).

Do studiów nad polityką historyczną/pamięci należy zaliczyć też bardzo już szerokie spektrum badań socjologiczno-politologicznych. W chwili obecnej w polu międzynarodowym dominują dwa tematy. Z jednej strony jest to zainteresowanie zjawiskiem określanym jako *mnemonic populism* (Kończal 2020), czyli nacjonalistyczną polityką pamięci prowadzoną przez prawicowe partie populistyczne – jej cechą jest tendencja do widzenia minionej rzeczywistości w barwach czarno-białych, własnej grupy odniesienia jako jednoznacznie pozytywnej i zagrożonej przez

obcych (De Cesari, Kaya 2020; Jensen 2021; Kula 2021). W ostatnich latach nacjonalistyczna polityka pamięci nabrała znaczenia w Europie między innymi w wyniku kryzysu migracyjnego, ale też postrzegana bywa w szerszym kontekście jako reakcja na wykorzenienie społeczne będące konsekwencją neoliberalnych przemian. Z drugiej strony na skutek ruchów społecznych typu Black Lives Matter zwiększa się zainteresowanie społecznymi, politycznymi i kulturowymi rozliczeniami kolonizacji i niewolnictwa w sferze publicznej (Terkessidis 2019). Wcześniej zdecydowanie dominującym zagadnieniem była polityka wobec Holokaustu ciągle budząca napięcia w Europie Wschodniej (np. Levy, Sznajder 2008; Rothberg 2016; Subotic 2019). W socjologii pełną teorię związku pamięci zbiorowej i polityki historycznej przedstawił Jeffrey K. Olick (2016), ilustrując ten związek studium przypadku odolnej i odgórną polityki pamięci wobec Holokaustu w powojennych Niemczech. W rozwoju badań nad polityką historyczną dużą rolę odegrały także analizy społeczeństw przechodzących głębokie przemiany ustrojowe – jak w Ameryce Łacińskiej, w krajach Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, w Europie Południowej oraz Europie Wschodniej. Szczególną uwagę badaczy przyciągał związek rozliczeń z przeszłością i sprawiedliwości okresu przejściowego oraz związek odwołań historycznych i konsolidacji systemów demokratycznych (np. Stan 2008; Pettai E., Pettai V. 2011; Bernhard, Kubik 2014; Zubrzycki, Woźny 2020). Nowe studia coraz mocniej akcentują niepowodzenie polityki publicznej w kształtowaniu obrazu przeszłości (Gensburger i Lefranc 2020), a także różnorodne aspekty funkcjonowania praw pamięci w państwach demokratycznych, autorytarnych oraz w przestrzeni międzynarodowej (Belavusau, Gliszczyńska-Grabias 2017).

W tym numerze „Studiów Socjologiczno-Politycznych” prezentujemy wybrane najnowsze badania z tej problematyki prowadzone przez polskich badaczy i badaczki. Numer otwiera szerokie studium Tomasza Stryjka *W kręgu różnic i nieporozumień. Zachód i państwa Wschodu wobec wyzwania budowy narracji o dziejach Europy w XX wieku*. Autor pokazuje różnicę między współczesną polityką pamięci w Europie po dwu stronach dawnej żelaznej kurtyny i omawia polityczne inicjatywy, których celem było osiągnięcie wpływu na narrację o dziejach Europy w XX wieku przez Wschód i Zachód w latach 1990–2020. Kluczowy jest tu kontekst rozszerzania Unii Europejskiej. Za studia przypadków służą dwie pary skonfliktowanych ze sobą na płaszczyźnie pamięci państw narodowych – Chorwacji i Serbii oraz Ukrainy i Polski.

Ta makrosocjalna analiza, wykorzystująca studia przypadków, pokazuje ewolucję strategii polityki pamięci państw Wschodu, a zarazem skłonność trzymania się utartych schematów przez państwa Zachodu. Różnice kulturowe między tymi państwami wyrażają się najbardziej w konserwatyzmie obyczajowym społeczeństw wschodnioeuropejskich, co leży najgłębiej u korzeni nieporozumienia między Wschodem i Zachodem co do wspólnej historycznej narracji europejskiej.

Analiza porównawcza tego typu wydaje się niezbędną ramą dla lokalnych studiów przypadków. Pozwala zrozumieć szersze układy polityczno-kulturowe, w tym

ramy semantyczne, które określają style myślenia o przeszłości. W tej perspektywie polityka pamięci okazuje się ważnym czynnikiem procesów geopolitycznych, i to często ona zwycięża w starciu z pragmatyką polityczną.

Daleko poza Europę wychodzi tekst drugi. Katarzyna Głąb w artykule *Pamięć splątana. Refleksje na temat pamięci o masowych mordach z 1965 roku w Indonezji* wykorzystuje swoje badania terenowe w Indonezji, przybliżając spory o historię w tym słabo znanym w Polsce kraju. Indonezja ma burzliwą przeszłość, a jedną z jej krwawych kart jest tzw. ludobójstwo komunistów z 1965 roku. Autorka analizuje, w jaki sposób polityka pamięci reżimu Suharto i retoryka antykomunistyczna przyczyniły się do trwałego milczenia, zmowy społecznej i wyparcia pamięci o masowych mordach z lat 1965 i 1966 w Indonezji. Indonezyjskie studium przypadku ma wartość samą w sobie, pokazuje konfliktowy charakter pamięci zbiorowej i to, jak polityka próbuje stworzyć przeszłość. Kultura przemocy w Indonezji do dzisiaj określa charakter życia politycznego w tym kraju.

Także Agnieszka Nowakowska w artykule *Nauczyciel jako twórca pamięci. Analiza lekcji historii w polskiej szkole w Wilnie* sięga poza granice Polski. Autorka analizuje edukację historyczną na Litwie, a więc w kraju, który do dzisiaj uwikłany jest w konflikt o pamięć z Polską zarówno na poziomie państwowym, jak i w odniesieniu do tamtejszej mniejszości polskiej. Szkoła jest od dawna badanym mechanizmem kształtowania pamięci zbiorowej. Z przedstawionego tekstu widzimy, że jej znaczenie nie osłabło w XXI wieku, mimo tak wielu alternatywnych źródeł wiedzy. Autorka skupia się na najważniejszych aktorach szkolnej transmisji wiedzy, czyli nauczycielach. To nauczyciele bowiem decydują, czy dane wydarzenie historyczne będzie przedstawione jako ważne, czy też jako anegdotyczne i nieistotne. W tekście wyróżnione zostają trzy wyraźne strategie odnoszenia się do narracji władzy w czasie lekcji szkolnych.

Artykuł ten pokazuje, jak ważne jest dzisiaj badanie konkretnych mechanizmów i mediów pamięci, które mogą wpłynąć na przyswajanie i zmianę ogólnokrajowych przekazów. Klasa szkolna, do której trudno wejść, może być ważniejszym mechanizmem kształtowania pamięci zbiorowej niż podręcznik – łatwo dostępny, często analizowany, ale będący tylko częścią złożonego procesu kształtowania pamięci zbiorowej.

Kolejne teksty przenoszą nas do Polski. Anna Wylegała w artykule *Był dziedzic, nie ma dziedzica: ziemiaństwo w praktykach zbiorowego pamiętania lokalnych społeczności wiejskich na Kielecczyźnie* przygląda się pamięci o wywłaszczeniu ziemiaństwa w trakcie realizacji reformy rolnej PKWN. Autorka bada, jak wygląda dziś pamięć zbiorowa o tych wydarzeniach w społecznościach lokalnych, które bezpośrednio ich doświadczyły. Adam Ostolski w eseju *Gra w antykomunizm. Przyczynek do analizy dyskursu* powraca do zagadnienia, które kiedyś było przywoływane w wielu kontekstach jako wyjaśnienie dynamiki polskiej rzeczywistości politycznej. Autor, odwołując się między innymi do teorii Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe, analizuje dyskurs antykomunizmu we współczesnej Polsce.

Przedstawione w tym numerze „Studiów Socjologiczno-Politycznych” artykuły dają wgląd w różne warsztaty i style badawcze, a zarazem odsłaniają istotne dla socjologii polityki zagadnienia. Jedną z bezsprzecznych wartości tego numeru jest zestawienie przypadków, w tym międzynarodowych, które wydobywają nowe mechanizmy i znaczenia zjawisk takich jak: transnarodowa polityka pamięci, zorganizowane zapominanie o czystkach politycznych, pamięć o przeszłości w dyskursie hegemonicznym, szkolna edukacja historyczna oraz polityka pamięci w społecznościach lokalnych. Potraktowane jako całość, zamieszczone tu teksty pokazują, że polityka historyczna ma zarówno wpływ na działania kluczowych aktorów na głównej scenie politycznej, jak i na mikro sytuacje społeczne w salach szkolnych czy wiejskich wspólnotach, i tym samym jest jednym ze znaczących elementów współczesnych procesów społeczno-politycznych.

Lech M. Nijakowski¹ i Joanna Wawrzyniak²

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Behr Valentin (2015), *Genèse et usages d'une politique publique de l'histoire. La politique historique en Pologne*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest”, 3 (46), s. 21–48.
- Belavusau Uladzislau, Gliszczyńska-Grabias Aleksandra (2017), *Law and Memory: Towards Legal Governance of History*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Bernhard Michael, Kubik Jan (2014), *Twenty Years After Communism: The Politics of Memory and Commemoration*, Oxford: Oxford University Press.
- De Cesari Chiara, Kaya Ayhan (2020), *European Memory in Populism: Representations of Self and Other*, London–New York: Routledge.
- François Etienne, Kończal Kornelia, Traba Robert, Troebst Stefan (red.) (2013), *Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, Göttingen: Wallstein-Verlag.
- Gensburger Sarah, Lefranc Sandrine (2020), *Beyond Memory. Can We Really Learn from the Past?* tłum. z franc. Katharine Throssell, Cham: Palgrave Macmillan.
- Gutman Yifat (2017), *Memory Activism: Reimagining the Past for the Future in Israel-Palestine*, Nashville, TN: Vanderbilt University Press.
- Jensen Jody (red.) (2021), *Memory Politics and Populism in Southeastern Europe*, London –New York: Routledge.
- Kończal Kornelia (2020), *Mnemonic Populism: The Polish Holocaust Law and its Afterlife*, „European Review”, 1-13, doi:10.1017/S1062798720000502
- Kula Marcin (2021), *Rozgrywanie historii. Wokół przeprowadzonej w 2018 r. nowelizacji ustawy o IPN*, w: Anna Czocher, Barbara Klich-Kluczewska, *Pytać mądrze. Studia z dziejów społecznych i kulturowych*. Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”.
- Levy Daniel, Sznajder Natan (2006), *The Holocaust and Memory in the Global Age*, Philadelphia: Temple University Press.

¹ E-mail: nijakowskil@is.uw.edu.pl; Wydział Socjologii UW; ORCID: 0000-0003-0177-6305

² E-mail: wawrzyniakj@is.uw.edu.pl; Wydział Socjologii UW; ORCID: 0000-0001-9836-5638

- Łuczewski Michał (2016), *Kontrrewolucyjne pojęcie. „Polityka historyczna” w Polsce*, „Stan Rzeczy”, 1 (10), s. 221–257.
- Olick Jeffrey K. (2016), *The Sins of the Fathers: Germany, Memory, Method*, Chicago: University of Chicago Press.
- Pettai Eva-Clarita, Pettai Vello (2015), *Transitional and Retrospective Justice in the Baltic States*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Rothberg Michael (2016), *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, tłum. Katarzyna Bojarska, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Stan Lavinia (2008), *Transitional justice in Eastern Europe and the former Soviet Union: Reckoning with the communist past*, London: Routledge.
- Subotic Jelena (2019), *Yellow Star, Red Star: Holocaust Remembrance after Communism*, Ithaca–London: Cornell University Press.
- Terkessidis Mark (2019), *Wessen Erinnerung zählt? Koloniale Vergangenheit und Rassismus heute*, Berlin: Hoffmann und Campe.
- Troebst Stefan (2014), *Geschichtspolitik*, „Docupedia-Zeitgeschichte“, http://docupedia.de/zg/troebst_geschichtspolitik_v1_de_2014 (dostęp 18.03.2021).
- Wüstenberg Jenny (2017), *Civil Society and Memory in Postwar Germany*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Zubrzycki Geneviève, Woźny Anna (2020), *The Comparative Politics of Collective Memory*, „Annual Review of Sociology”, 46, s. 175–194.

ARTYKUŁY

*Tomasz Stryjek**Institut Studiów Politycznych PAN¹
ORCID: 0000-0002-9137-7537***W KRĘGU RÓŻNIC I NIEPOROZUMIEŃ.
ZACHÓD I PAŃSTWA WSCHODU WOBEC
WYZWANIA BUDOWY WSPÓLNEJ NARRACJI
O DZIEJACH EUROPY W XX WIEKU²**

■ WPROWADZENIE

Wyjdę od wskazania najistotniejszej różnicy między współczesną polityką pamięci w Europie po dwu stronach dawnej żelaznej kurtyny. Najkrócej biorąc, w XXI wieku po stronie Zachodu przeważa transnarodowość i międzynarodowość, natomiast po stronie Wschodu ujęcia konserwujące czy przywracające perspektywę narodową. O ile na Zachodzie działania raczej nakłaniają odbiorców do uznania za własne ponadnarodowego dziedzictwa, o tyle na Wschodzie często przyczyniają się do podtrzymania barier czy wręcz odżywiania narodowych antagonizmów (Koposov 2018). Pod pojęciem Wschodu rozumiem tu europejskie pokomunistyczne państwa narodowe, z wyjątkiem Rosji³. Natomiast posługując się pojęciem Zachodu, traktuję mniej o państwach Europy Zachodniej i państwach anglosaskich położonych poza nią, bardziej zaś o kształtowanej w nich oraz w instytucjach integracji europejskiej międzynarodowej opinii publicznej o innych częściach świata. Odnośnie do Europy Wschodniej opinia ta już od czasów oświecenia ma charakter silnie normatywny (Wolff 2020). W stosunku do pokomunistycznej części Europy w okresie od przełomu 1989–1991 do 2004 roku (początek rozszerzenia wschodniego UE) ewoluowała w kierunku pozytywnym, jednak następnie nastąpiło odwrócenie tego kierunku.

W tekście przywołuję polityczne inicjatywy mające na celu osiągnięcie wpływu na narrację o dziejach Europy w XX wieku przez Wschód i Zachód w latach 1990–2020 w kontekście procesu rozszerzenia integracji europejskiej. Analizuję,

¹ E-mail: tstryjek@wp.pl

² Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Kultury historyczne w procesie przemian. Uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej” nr 2016/21/B/HS3/03415.

³ Rosja jest tyle państwem narodowym, ile imperium i mocarstwem światowym. Jako taka wyklucza członkostwo w strukturach Zachodu. Skądinąd jej polityka pamięci jak najbardziej charakteryzuje się cechami przypisanymi tu Wschodowi.

jak inicjatywy te oddziaływały na dwie pary skonfliktowanych ze sobą o pamięć państw narodowych – Chorwacji i Serbii oraz Ukrainy i Polski. Próbuje też wyjaśnić, dlaczego ich deklarowany cel – budowa wspólnej narracji europejskiej – nie tylko nie został osiągnięty, ale w ostatniej dekadzie wydawał się raczej oddalać niż zbliżać.

Związany z perspektywą narodową sposób opowiadania o historii drugiej wojny światowej i rządów komunistycznych (1939–1991) najsilniej dochodzi do głosu w dwu częściach Wschodu – na dawnych „skrwawionych ziemiach”, najgłębiej doświadczonych zbrodniami masowymi w Europie (Snyder 2015), oraz na obszarze poługosłowiańskim, gdzie wprawdzie skala zbrodni w latach czterdziestych XX wieku była mniejsza, ale nastąpiła ich recydywa w latach dziewięćdziesiątych. Konflikty chorwacko-serbski oraz ukraińsko-polski, zapalne w XX wieku, w następnym stuleciu okazały się mieć duży potencjał antagonizowania pamięci. Po zakończeniu zimnej wojny chorwacko-serbski ujawnił się od razu, natomiast polsko-ukraiński wydawał się być trwale wygaszony, jednak także rozbłysnął w drugiej dekadzie XXI wieku. Jeśli weźmie się pod uwagę nie tylko siłę napięć medialnych zrodzonych przez skonfliktowane pamięci, ale także znaczenie stosunków między Ukrainą a Polską dla Europy Wschodniej oraz między Chorwacją a Serbią dla Bałkanów Zachodnich, polityczna ważność tych dwu konfliktów o przeszłość nie budzi wątpliwości.

Od końca zimnej wojny ani wewnątrz państw zachodnich, ani w relacjach między nimi, nie toczyły się spory o przywódców państw oraz o ruchy narodowe i formacje wojskowe, które współpracowały czy sympatyzowały z III Rzeszą. Wyjątkiem był spór o Francisca Franco w Hiszpanii, jednak on nie miał konsekwencji międzynarodowych (Aguilar 2002; Encarnación 2008). Od końca lat osiemdziesiątych na Zachodzie nie było także, pomijając pojedynczych rewizjonistycznych historyków i marginalnych polityków, prób kwestionowania udziału przedstawicieli poszczególnych narodów europejskich w Holocauście. Jeśli okazywało się, że „trupy z szafy” nie zostały jeszcze „wyjęte”, jak we Francji w 1995 roku w związku z nagłośnieniem współudziału państwa Vichy w eksterminacji Żydów, to władze zajmowały się publicznie nimi, odbierając im konfliktogenny charakter w polityce (Paxton 2001).

Natomiast na Wschodzie spory o kolaborację i udział w Holocauście w ciągu ostatnich trzydziestu lat wielokrotnie powracały w debacie publicznej. Źródłem tych powrotów była pamięć o postaciach i formacjach zbrojnych odpowiedzialnych za zbrodnie na ludności innego narodu, popełnionych czy to w walce o ustanowienie i zunifikowanie własnego państwa (ustasze w Chorwacji, UPA na Ukrainie), czy to w próbach wzmocnienia pozycji narodu dominującego we własnym państwie w okresie okupacji (rząd kolaboracyjny w Serbii, czetnicy w Jugosławii, NSZ w Polsce), czy to wreszcie w zmaganiach o odbudowę własnego państwa (AK w konflikcie z UPA). Takich wydarzeń nie było w doświadczeniu historycznym

Zachodu. Państwa Zachodu nie przeszły też przez okres zwalczania pamięci o nich przez władze komunistyczne. Na Wschodzie przyczyniło się to do tego, że niektórzy sprawcy zbrodni stali się dla sympatyków współczesnej prawicy symbolami postaw niepodległościowych.

Wprawdzie sądzę, iż w analizie nadal nie należy lekceważyć znaczenia historycznych różnic z okresu do końca zimnej wojny, to jednak argumentuję, że nieporozumienie między Wschodem a Zachodem co do opowiadania o drugiej wojnie światowej i początkach okresu powojennego główne źródło ma już nie w odmienności ich doświadczeń, lecz w poczuciu peryferyjności i zależności pierwszego wobec drugiego po przełomie z lat 1989–1991. Jednocześnie twierdzę, że dominacja obrazów narodowego bohaterstwa i męczeństwa w polityce pamięci i kulturze popularnej państw Europy Wschodniej nie sprzyja dziś ich niezbędnej modernizacji, która nadchodzi właśnie z Zachodu⁴.

Ujęcie tematu w tekście jest chronologiczne, chodzi bowiem o ukazanie wzajemnego poznawania się oraz narastania nieporozumień między dwoma stronami procesu. Hipoteza zakłada, iż po przełomie z lat 1989–1991 niepowodzenia w realizacji projektów wspólnej europejskiej narracji historycznej miały główne źródło w tym, że zinternacjonalizowany w podejściu do historii Zachód upraszczająco postrzegał wysiłki Wschodu jako wyrażające wąską perspektywę narodową, niosące ze sobą potencjał rozniecenia na nowo wygasłych już antagonizmów oraz otwierające przestrzeń dla nacjonalizmu integralnego czy nawet faszystwu. Innymi słowy, Zachód oceniał inicjatywy Wschodu jako próbę wmontowania w narrację europejską opowieści opartych na założeniach przeciwnych do idei integracji. Jednocześnie część inteligencji państw wschodnioeuropejskich uciekała się do następującego rozumowania: skoro my sami nie potrafimy się wydobyć ze stanu „zanurzenia” w nacjonalistycznych i tradycjonalistycznych obrazach przeszłości oraz z konfliktów pamięci z sąsiadami, to Zachód poprzez swoje możliwości interwencji politycznej powinien nam w tym pomóc. W efekcie podjęto próby wykorzystania autorytetu „Brukseli”, jako symbolu wysokich standardów demokracji i praw człowieka, do wywarcia nacisku na drugą stronę w polsko-ukraińskim i chorwacko-serbskim konflikcie pamięci z intencją skłonienia jej do wycofania się. Jednak te wysiłki polskie i chorwackie spełzły na niczym ze względu na z jednej strony niechęć Zachodu do bycia głębiej wciągniętym w niejasną dla niego przestrzeń historii wschodnioeuropejskiej, z drugiej – na poczucie niesprawiedliwości po stronie ukraińskiej i serbskiej, do których były adresowane.

⁴ W tekście nie zajmuję się konfliktami pamięci wewnątrz Europy Zachodniej. Takie nie całkiem wygasłe konflikty, jak w Irlandii Północnej czy w Kraju Basków, albo nowe, jak nagły konflikt między Grecją a Niemcami o odszkodowania za okupację przez III Rzeszę w szczycie kryzysu finansowego UE w latach 2010 i 2011, też mają u swego podłoża relację między peryferiami a centrami. Jednak w niewielkim stopniu są źródłem problemów politycznych, które zawadzają ukształtowaniu wspólnej narracji o dziejach Europy.

Kolejne cztery rozdziały odpowiadają na pytania: pod wpływem jakich wydarzeń i jakich strategii polityki pamięci realizowanych na Wschodzie powstał jego obraz na Zachodzie, jak rozpoznano i oceniono na Zachodzie intencje i projekty zmian w narracji europejskiej przedkładane przez reprezentantów Wschodu, jak konsekwencje prób tych zmian oddziaływały na politykę pamięci w relacjach Polski i Ukrainy oraz Chorwacji i Serbii.

■ WOJNY POJUGOSŁOWIAŃSKIE W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH I TRZY STRATEGIE POLITYKI PAMIĘCI NA WSCHODZIE

Z problemem wybuchowego potencjału pamięci na Wschodzie Zachód zetknął się niemal jednocześnie z upadkiem żelaznej kurtyny. W związku z jego reakcją na wojny pojugosłowiańskie należy postawić dwa pytania. Po pierwsze, w jakim stopniu i w jaki sposób zaangażował się w pracę nad usunięciem ich źródeł w pamięci zbiorowej? Po drugie, jak wnioski wyprowadzone z tych wojen ukształtowały jego wyobrażenia o tożsamości i pamięci zbiorowej oraz ich politycznych manifestacjach na Wschodzie?

Reakcja polityczno-wojskowa Zachodu na wojny pojugosłowiańskie, z wyjątkiem konfliktu w Kosowie, miała charakter spóźniony i doraźny⁵. Niemniej kwestią pracy nad pamięcią zbiorową zaczął on zajmować się wcześniej, bo już od ustanowienia w 1993 roku Międzynarodowego Trybunału ds. Zbrodni w b. Jugosławii (MTZJ). Jak pokazała późniejsza praktyka, misję tej instytucji rozumiano szeroko – nie tylko jako wymierzenie sprawiedliwości sprawcom wojen i zbrodni, ale także jako stworzenie narracji wyjaśniającej ich źródła. Poczyniono założenie, że państwa te same nie udźwigną prawnie i politycznie ciężaru przewyciężenia konsekwencji tego, co zaczęło się dziać w Jugosławii kilka lat po śmierci Josipa Broz-Tity w 1980 roku (Subotić 2009; Gordy 2013). W czasie procesu Slobodana Miloševića przed MTZJ (2001–2006) została ostatecznie uformowana narracja wskazująca odpowiedzialność w nacjonalizmach, przede wszystkim serbskim, i jednoznacznie je piętnująca (Ostojić 2014).

Narracja ta do dziś nie została głęboko zinternalizowana przez opinie publiczne państw pojugosłowiańskich. W latach dziewięćdziesiątych wprost zderzyła się ze **strategią narodowej tożsamościowej polityki pamięci**, prowadzoną przez te państwa przeciw sobie nawzajem od momentu ich powstania w latach 1990 i 1991 do ustanowienia w nich rządów demokratycznych w 2000 roku (Thomas 1999; MacDonald 2002). Po tym przełomie stała się punktem odniesienia dla aktorów na ich scenach politycznych. Ogólnie biorąc, pozytywnym dla ugrupowań lewicowych, bowiem wskazuje źródła wojen w ideologiach związanych z prawicą, oraz

⁵ Literatura na temat rozpadu Jugosławii, wojen pojugosłowiańskich i interwencji Zachodu jest bardzo obszerna, zob. m.in. Ramet 2002, Dragović-Soso 2008, Jović 2009.

co najmniej dwuznacznym dla ugrupowań prawicowych. Obecnie identyfikuje się z nią Socjaldemokratyczna Partia Chorwacji (SDP), choć podobnie jak pozostałe partie chorwackie także broni prawa państwa do odbicia siłą własnego terytorium z rąk serbskich w 1995 roku (tzw. Wojna Ojczyźniana). Natomiast Serbska Partia Socjalistyczna (SPS) narracji tej nie podważa jedynie oficjalnie – do dziś nie przeprowadziła rozliczenia z dziedzictwem swego lidera Miloševića. Wśród partii prawicy dwie największe i najczęściej rządzące – Chorwacka Wspólnota Demokratyczna (HDZ) i Serbska Partia Postępowa (SNS) – bez zastrzeżeń akceptują jej przesłanie tylko odnośnie do roli drugiego z państw w konflikcie. Jeśli chodzi o państwo własne, podobnie jak SPS nie kwestionują jej otwarcie, bowiem byłoby to sprzeczne ze strategicznym interesem jego integracji z UE. Natomiast przypadkiem braku recepcji tej narracji jest Republika Serbska w BiH (RS BiH), której opinia publiczna nadal preferuje oderwanie jej od federacyjnego państwa i połączenie z Republiką Serbii (Touquet 2012). Zachód konstatuje tę postawę większości partii m.in. za pośrednictwem silnie krytycznej opinii NGO zajmujących się ochroną praw człowieka i pamięci o wojnach z lat dziewięćdziesiątych w państwach południowo-wschodnich (zob. np. Związek Helsiński w Serbii; Biserko 2016). W efekcie w jego opinii umacnia się przekonanie o stosowaniu przez rządzących tam kamuflażu ideologicznego pod jego adresem oraz pozostawaniu przez nich mniej lub bardziej skrycie nacjonalistami.

Zatem zajęcie się przez Zachód pamięcią zbiorową na Wschodzie w państwach południowo-wschodnich zaczęło się wcześniej, ale mało skutecznie. Nastąpiło w ramach formuły **sprawiedliwości tranzycyjnej** wypracowanej w państwach na świecie w „trzeciej fali” demokratyzacji w XX wieku. W UE formuła ta została uznana za nie tylko sprzyjającą transformacji, ale także zgodną z wartościami procesu integracji. Ważną jej częścią jest, oprócz zastosowania środków retrybucyjnych i odszkodowawczych, stworzenie narracji o wojnach, zbrodniach i rządach niedemokratycznych z uniwersalnej perspektywy praw człowieka w celu uniknięcia ich recydywy oraz zadośćuczynienie ofiarom poprzez ustalenie i ujawnienie prawdy o przeszłości (Wigura, Kuisz, Sadurski 2018; Stan 2009; Pettai E., Pettai V. 2015). Jednocześnie w ramach tej formuły nie przywiązuje się wagi do tego, czy i w jaki sposób narracja ta zostanie wprowadzona do całościowej opowieści o dziejach narodu i państwa. Jednak na Wschodzie, inaczej niż w innych częściach świata objętych „trzecią falą”, opowieści te pozostały w okresie zimnej wojny zasadniczym, choć stłumionym wskutek oficjalnie internacjonalistycznej ideologii władz, czynnikiem określającym tożsamość zbiorową. Po przełomie z lat 1989–1991 w poszczególnych państwach zaczęto je uzupełniać o doświadczenia drugiej wojny światowej i rządów komunistycznych. Udzielenie pomocy przez Zachód Wschodowi w państwach południowo-wschodnich dotyczyło przepracowania pamięci o wojnach w latach dziewięćdziesiątych, ale wkomponowaniem opowieści o nich w opowieści historyczne musiały już zająć się same.

W praktyce realizacji sprawiedliwości tranzycyjnej (stanowiącej też ramę działań wspomnianych NGO) nie ma miejsca na rozważania o odpowiedzialności i winie za poprzednie – w przypadku państw południowosłowiańskich te, które nastąpiły przed 1980 rokiem – wydarzenia historyczne. W efekcie nad opisaniem i zrozumieniem tego, co działo się w latach 1918–1945, tj. od powstania pierwszej (Djokić 2007) do powstania drugiej Jugosławii oraz w okresie rządów Tity (Zacharias 2004), i w jaki sposób to wiązało się z wydarzeniami z okresu rozpadu tej ostatniej i wojen 1991–1999, państwa te pracowały w pojedynkę⁶. W kwestii powiązania ze sobą wydarzeń, które dzieliło pół wieku, i nadania im sensu, nie kierowały się założeniami sprawiedliwości tranzycyjnej, lecz potrzebą wewnętrznej integracji, nie licząc się z tym, jak to zostanie odebrane przez państwa w przeszłości z nimi skonfliktowane (Karačić, Banjevlav, Govedarica 2012).

Stwierdzając powyższe, nie mam na celu przekonywać, iż Zachód powinien ingerować również w proces kształtowania całościowych opowieści historycznych w państwach południowosłowiańskich. Gdyby to nastąpiło, najprawdopodobniej efekt byłby jeszcze bardziej odmienny od jego oczekiwań. Rozjaśniając efekty zastosowania formuły sprawiedliwości tranzycyjnej w tym subregionie, chcę natomiast uwypuklić zignorowanie przez Zachód faktu, że przepracowanie pamięci o wcześniejszej historii zgodnie z zasadami praw człowieka jest warunkiem zinternalizowania narracji o źródłach wojen południowosłowiańskich oraz że musi to zająć nie jedną czy dwie dekady, lecz okres życia paru pokoleń.

Silnie ocenne podejście do efektów realizacji tego wyzwania w państwach południowosłowiańskich przez opinię publiczną Zachodu wyraża się m.in. w tym, że niemal wszystkie próby zastanawiania się przez historyków i uczestników debaty publicznej w Chorwacji i Serbii, czy strony konfliktu między nimi w II wojnie światowej poza partyzantką kierowaną przez komunistów kierowały się w działaniach przeciw sobie nawzajem czymś więcej niż nienawiścią czy chęcią zdobycia dominacji (np. dążeniem do zdobycia niepodległości albo do jej odbudowania), są traktowane z podejrzliwością. Najogólniej biorąc, na Zachodzie nie docenia się tego, jak ważne dla państw pokomunistycznych w ogóle, i to nie tylko dla ich debat publicznych, ale także dla konsolidacji demokracji i ugruntowania praworządności (skądinąd celów sprawiedliwości tranzycyjnej!), jest ukształtowanie całościowych spójnych opowieści historycznych, w tym szczególnie o powstaniu i sukcesach samych tych państw w przeszłości.

⁶ Pomocą w tym zakresie służyły jedynie środowiska akademickie. W latach 1998–2005 dzięki wsparciu m.in. Fundacji Naumanna, odbył się cykl konferencji historyków z państw południowosłowiańskich i zachodnich pt. „Dialog historyków” (*Dijalog povjesničara/istoričara*), w którym zajmowano się nie tylko wydarzeniami z lat 1980–1999, ale także z drugiej wojny światowej i okresu powojennego. Niemniej przedsięwzięcie to nie miało większego przełożenia na opinię publiczną i narracje państwowe.

Korespondują z tą opinią Zachodu i dostarczają jej wiarygodności stanowiska zajmowane przez niektóre środowiska intelektualne i przedstawiciele nauki w Serbii i Chorwacji na temat nie tylko ustaszy, NDH oraz czetników, ale także innych aktorów historycznych mających na celu stworzenie państw typu narodowego w XX wieku. Odnośnie do okresu drugiej wojny światowej posługują się oni pojęciem antyfaszyzmu, identyfikując go upraszczająco z internacjonalizmem. W rzeczywistości prowadzi to do utożsamienia się z poglądami i działaniami Komunistycznej Partii Jugosławii z lat 1941–1945. Kwestionują też współczesne próby zbudowania spójnej całościowej narracji historycznej jako skażone nacjonalizmem. U podłoża przekonania, które głoszą np. Todor Kuljić (2011, 2012) w Serbii czy Dragan Markovina (2016, 2017) w Chorwacji, leży odrzucenie idei narodu zakorzenionego w historii jako podmiotu organizującego wspólnotę, nie tylko w sensie etnicznym, ale także politycznym. Szczególnie poglądy Kuljicia, idealizujące Jugosławię z lat 1945–1991 oraz jej twórcę Titę i identyfikujące ideę tego państwa z ideą integracji europejskiej, zyskały zainteresowanie w środowiskach akademickich na Zachodzie. Jednak, choć intelektualnie pozostają ciekawe, a na gruncie czysto teoretycznym (podejście konstruktywistyczne do narodu) są nawet przekonujące, jednocześnie nie mają związku z realiami politycznymi i kulturowymi nie tylko w państwach południowosłowiańskich, ale w całej Europie.

Podsumowując, Zachód wyciągnął pesymistyczne wnioski z wojen południowosłowiańskich oraz ze swego zaangażowania w nie, a także w pomoc państwom subregionu po nich. Walnie przyczyniły się one do ugruntowania jego wyobrażenia o negatywnym i wybuchowym potencjale Wschodu. Po zakończeniu konfliktów i ustanowieniu demokracji w Chorwacji i Serbii w 2000 roku podejmowane na Wschodzie inicjatywy związane z kategorią narodu i upamiętnieniem jego historii pozostały traktowane z podejrzliwością. W okresie od 1991 roku do wydania ostatnich oskarżeń o zbrodnie prokuraturze MTZJ przez Serbię w 2011 roku poczucie peryferyjności i zależności w stosunku do Zachodu zostało utrwalone. Natomiast o dużych szansach na jego przełamanie w tym okresie można mówić w państwach położonych na dawnych „skrwawionych ziemiach”. Opinia publiczna Zachodu nie odnotowała w tym subregionie wyzwań groźnych dla bezpieczeństwa w Europie, a państwa wchodzące w jego skład, dzięki swym postępom w procesie transformacji, zbierały najwyższe jego oceny w regionie. Znajdująca się w centrum tego subregionu Polska mozolnie realizowała **strategię pojednania historycznego** z Niemcami, Ukrainą, Rosją oraz Izraelem. Najkrócej biorąc, polega ona na położeniu nacisku na środki symboliczne i narracyjne (ustalenie prawdy, wskazanie odpowiedzialnych, upamiętnienie i przebaczenie) i przesunięciu na daleki plan czy w ogóle niepodejmowaniu środków retrybutywnych i odszkodowawczych⁷.

⁷ W przypadku relacji polsko-niemieckich z tych dwu ostatnich kategorii środków oczywiście nie zrezygnowano, ale w znakomitej większości zostały one wprowadzone jeszcze przed 1989 rokiem. O trzech przywołanych strategiach polityki pamięci zob. szerzej: Motyka, Stryjek, Zajackowski 2020: 253–270.

Wprawdzie w stosunkach bałtycko-rosyjskich już w latach dziewięćdziesiątych dochodziło do spięć o pamięć drugiej wojny światowej, jednak nie miały one szerszych reperkusji międzynarodowych. Dopiero w 2007 roku wybuchł większy kryzys estońsko-rosyjski o przeniesienie pomnika tzw. Brązowego Żołnierza w Tallinie. Był to ważny zwiastun recydywy wojen o pamięć na Wschodzie.

■ POLITYCZNE PRÓBY KSZTAŁTOWANIA WSPÓLNEJ NARRACJI EUROPEJSKIEJ W XXI WIEKU

Już w 1996 roku Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, kierując się założeniami i celami sprawiedliwości tranzycyjnej oraz wsparcia procesów transformacji do demokracji na Wschodzie, uchwaliło rezolucję nr 1096, w której poparło demontaż pozostałości reżymów komunistycznych. Jednak dopiero projektodawcy kolejnej rezolucji Zgromadzenia nr 1481 z 25 stycznia 2006 roku, poświęconej „międzynarodowemu potępieniu zbrodni popełnionych przez totalitarne systemy komunistyczne” (Rezolucja 2006), wśród swoich celów postawili osiągnięcie wpływu na narrację historyczną w całej Europie. Jej przyjęcie było sukcesem deputowanych z państw Wschodu. W wielu z nich już od początku pierwszej dekady XXI wieku do głosu doszedł argument o niezakończeniu rewolucji z 1989 roku, m.in. nierozliczeniu dawnych komunistów i dopuszczeniu do władzy ich kontynuatorów (Mark 2010). Ogólnie biorąc, w państwach pokomunistycznych wahadło opinii publicznej zaczęło wychylać się od promodernizacyjnych partii centrowych i lewicowych ku prawicowemu antykomunistycznemu „biegunowi” sceny politycznej. Wraz z przejmowaniem władzy przez partie prawicowe w regionie strategię narodowej tożsamościowej polityki pamięci zastąpiły strategię oparte na założeniach sprawiedliwości tranzycyjnej oraz pojednania historycznego. Rezolucja nr 1481 przyczyniła się do wzmocnienia aktorów domagających się nie tylko kwalifikacji komunizmu jako formy totalitaryzmu i uznania zbrodni stalinowskich za równorzędne z nazistowskimi, ale także delegalizacji symboliki komunistycznej oraz pozbawienia legitymizacji pokomunistycznych partii lewicowych (najsilniej na Węgrzech w polityce Fideszu wobec socjalistów). Niemniej na poziomie europejskim jej wpływ był słaby. Nie zyskał poparcia 2/3 głosów w Zgromadzeniu, nie stała się przedmiotem procedowania w Komitecie Ministrów RE (Neumayer 2017).

Po rozszerzeniu UE w 2004 roku najważniejsza próba porozumienia się odnośnie do wspólnej narracji historycznej między przedstawicielami dwu części Europy przybrała formę batalii o uchwałę Parlamentu Europejskiego (PE) w kadencji 2004–2009⁸. Celem deputowanych ze Wschodu było wprowadzenie specyfiki doświadczeń regionu z okresu 1939–1953 do narracji o historii Europy. W efekcie

⁸ Na poziomie akademickim zwięźle różnicę w podejściu do narracji europejskiej o II wojnie światowej Zachodu i Wschodu oddaje dwugłos badaczy: Assmann 2015 i Nowak 2015.

miało nastąpić nie przesunięcie punktu ciężkości tej narracji z wojny przeciwko III Rzeszy i Holocaustu na walkę przeciw ZSRR i jego zbrodnie na innych narodach niż Rosjanie, lecz uzupełnienie dotychczasowej narracji o drugie z tych doświadczeń zgodnie z przekonaniem Jana Pawła II „o dwu płucach Europy” i nadanie mu równorzędnego miejsca. Deputowani ci nie mieli na myśli wyłącznie doświadczeń swych własnych narodów oraz nie byli zmotywowani nacjonalistycznymi przekonaniami czy megalomanią narodową – chodziło im o pamięć całego regionu oraz działali pod wpływem swego chrześcijańskiego światopoglądu. Niemniej jednocześnie, po pierwsze, mieli najczęściej zachowawcze przekonania odnośnie do całej sfery kulturowej, i po drugie, należeli w większości do prawicowych klubów w PE, przede wszystkim chadeckiej Europejskiej Partii Ludowej (EPL) i konserwatywnej Unii na rzecz Europy Narodów (UEN). Ponieważ przedstawili doświadczenie Wschodu nie poprzez symbole uniwersalne, lecz jako sumę doświadczeń narodowych i w związku z tym eksponowali postacie bohaterów i ofiar z poszczególnych ruchów narodowych, ich sposób rozumienia przeszłości został przez część deputowanych z pozostałych klubów w PE oraz opinii publicznej Zachodu zinterpretowany jako nacjonalistyczny oraz umotywowany dążeniem do pozbawienia Holocaustu roli fundamentu pamięci Europy. W odbiorze adresatów ich propozycje wpisały się w wyobrażenia ukształtowane pod wpływem wojen pojugosłowiańskich. Zaważyło to na wynikach ich inicjatywy.

W praktyce pracy PE przyjęło się, że jeśli chodzi o wspólną pamięć Europejczyków, do głosowania dopuszcza się jedynie projekty wcześniej uzgodnione przez największe frakcje. Po negocjacjach w tym trybie wysokie poparcie w PE zyskały ostatecznie dwie uchwały. 23 sierpnia 2008 roku izba 409 głosami przyjęła rezolucję ustanawiającą dzień, w którym w 1939 roku zawarto pakt Ribbentrop-Mołotow, jako Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu (PE 2008a). Jednak do tego głosowania nie został włączony wniosek części inicjatorów, aby był on poświęcony także bohaterom walki z tymi dwoma reżymami. Próba wypromowania postaci rotmistrza Witolda Pileckiego jako symbolu tej walki oraz ofiary totalitaryzmu nazistowskiego i stalinowskiego nie trafiła do przekonania deputowanym z klubów lewicy, wśród których największy stanowiła Partia Europejskich Socjalistów (PES). Następnie, 2 kwietnia 2009 roku, jeszcze wyższy poziom poparcia (554 głosów „za” na 632 głosujących) uzyskała rezolucja „Świadomość europejska a totalitaryzm”. Po długich negocjacjach, prowadzonych przez EPL, otrzymała akceptację nie tylko jej deputowanych, a także ponad 80% deputowanych z klubów: UEN, Sojusz Europejskich Liberatów i Demokratów oraz Zieloni/Wolny Sojusz Europejski. W liczbie przekraczającej poziom 60% poparli ją ostatecznie deputowani z PES, nie poparli zaś jedynie deputowani z dwu niewielkich eurosceptycznych klubów prawicy (PE 2009a: Neumayer 2017).

Niemniej treść drugiej z uchwał jedynie częściowo odzwierciedlała zamiały wschodnioeuropejskich inicjatorów. Po pierwsze, doprowadzili oni do tego,

że pozostające źródłem niezgody w międzynarodowej debacie historyków pojęcie totalitaryzmu zostało wprowadzone do rezolucji, ale obok nazizmu zostało ograniczone jedynie do komunizmu stalinowskiego, a nie komunizmu w każdej postaci (zatem nie dotyczyło m.in. drugiej Jugosławii). Po drugie, wydźwięk tekstu w tej kwestii został osłabiony poprzez włączenie do uchwały także zachodnich państw autorytarnych (Hiszpania, Portugalia, Grecja). Wreszcie, po trzecie, uzyskali oni uznanie komunizmu sowieckiego jako systemu popełniającego masowe zbrodnie, ale nie uzyskali zrównania zbrodni Stalina ze zbrodniami Hitlera. W wyniku negocjacji przystali na wskazanie w rezolucji Holocaustu jako zbrodni wyjątkowej w historii świata, choć w pierwotnych projektach EPL i UEN nie było takiego zapisu (Neumayer 2017). Zdaniem części deputowanych właśnie ten brak wskazywał, że uznanie na poziomie europejskim obok ofiar stalinizmu także bohaterów walki z nim może otworzyć drogę do heroizacji ludzi, którzy zginęli, walcząc z okupacją sowiecką, ale wcześniej wzięli udział w zbrodniach wobec mniejszości narodowych, w tym w Holocaustie. Wspomniana promocja postaci Pileckiego, polskiego oficera o nieskazitelnej biografii, spełniająca kryteria jednocześnie ofiary i bohatera totalitaryzmu, nie rozwiała tych wątpliwości. Niepowodzenie to miało związek z tym, że w latach 1939–1953 w porównaniu z Polską, przede wszystkim w państwach bałtyckich (Motyka i in. 2012: 410–616), na Węgrzech i w Rumunii, więcej było ludzi naznaczonych dwoistością, a nawet troistością ról: ofiary, bohatera i sprawcy, z których trzecia była przemilczana w projektach deputowanych wschodnioeuropejskich.

Następne próby dalszego wpływu na narrację europejską, podjęte przez działającą w PE następną kadencję (2009–2014) grupę 40 deputowanych „Pogodzenie europejskiej historii” oraz projekt edukacyjny Platforma Europejskiego Sumienia i Pamięci, nie powiodły się. Druga z tych inicjatyw powstała w oparciu o Praską Deklarację o Europejskim Sumieniu i Komunizmie z 3 czerwca 2008 roku (Praga 2008) i została ogłoszona w stolicy Czech 14 października 2011 roku przy wsparciu agencji rządowych z państw pokomunistycznych (w tym instytutów pamięci narodowej) i NGO zajmujących się pamięcią o epoce 1939–1989. Podnoszone przez te inicjatywy postulaty osądzenia zbrodni komunistycznych na forum międzynarodowym oraz uczczenia ich ofiar w europejskim memoriale nie uzyskały uznania w instytucjach UE. Dzień Pamięci 23 sierpnia został włączony do kalendarzy obchodów należących do UE oraz kandydujących do członkostwa w niej państw pokomunistycznych, ale nie otrzymał takiego statusu w pozostałych państwach członkowskich. Natomiast we wszystkich państwach Europy 27 stycznia jest obchodzony Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu ustanowiony uchwałą Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 2005 roku (Neumayer 2017). Pierwszoplanowy status pamięci o Zagładzie w samej UE ustanowiło już wcześniej kilka pamięciowych rezolucji PE⁹.

⁹ Przegląd rezolucji PE zob. Milošević, Touquet 2018: 382.

Omówiona próba w PE nie przyczyniła się do osłabienia poczucia peryferyjności i zależności Wschodu od Zachodu. Stało się tak z dwu powodów. Po pierwsze, ponieważ została przedsięwzięta przez inicjatorów nie w perspektywie ponadnarodowej, lecz na zasadzie sumy doświadczeń narodowych. Po drugie, gdyż została wpisana w zmagania o dominację symboliczną między prawicą i lewicą w PE i w ogóle w europejskiej opinii publicznej. Na tym polu w optyce lewicy prawica po rozszerzeniu UE z 2004 roku nagle zyskała silnych sojuszników, przemawiających językiem wprost normatywnym i zgłaszających postulaty nie poddające się delibrowaniu, oraz dopuściła ich do głosu¹⁰.

Po zachodniej stronie dawnej żelaznej kurtyny dyskurs heroistyczno-martyrologiczny zinterpretowano jako wyraz nacjonalizmu i tradycjonalizmu. Z kolei po stronie wschodniej utwierdzono się w przekonaniu o zdominowaniu europejskiej narracji przez lewicę oraz stosowaniu przez nią zasady „podwójnych wartości” do oceny nazizmu i stalinizmu. Po stronie zachodniej wzrosła podejrzliwość, czy w motywach wprowadzenia do europejskiej narracji pojęcia totalitaryzmu i zbrodni ZSRR na narodach Europy Wschodniej (m.in. Wielki Głód na Ukrainie, Katyń, deportacje z krajów bałtyckich) kryje się pragnienie uzyskania uznania dla koncepcji tzw. podwójnego ludobójstwa. Zgodnie z nią sowieckie służby bezpieczeństwa były jakoby kierowane przez ludzi identyfikujących się z żydowskością, zatem udział reprezentantów narodów Europy Wschodniej w Holocauście nie był czymś bardziej nagannym niż represje sowieckie wobec tych narodów, za które rzekomo odpowiada naród żydowski¹¹.

Na Zachodzie taka interpretacja intencji projektodawców zmiany europejskiej narracji historycznej ze Wschodu umocniła się w drugiej dekadzie XXI wieku wskutek polityki pamięci Węgier i Polski rządzonych przez partie jednoznacznie antymodernizacyjne. W 2014 roku w Budapeszcie władze odsłoniły pomnik ofiar okupacji nazistowskiej na Węgrzech z 1944 roku, który jako takie przedstawia ogół ludności kraju, tym samym przemilczając wyjątkowe doświadczenie Żydów, wtedy właśnie wydanych Niemcom do obozu w Auschwitz przez rodzimy reżym strzałokrzyżowców. Z kolei w 2018 roku parlament Polski podjął próbę wprowadzenia penalizacji użycia terminu „polskie obozy śmierci” odnośnie do obozów zagłady III Rzeszy na ziemiach polskich (Ustawa 2018). Spowodowała ona zmianę wizerunku Polski z państwa, które odważnie rozpoczęło rozprawę z „ciemnymi kartami” we własnej przeszłości debatą o Jedwabnem w 2001 roku, na państwo dążące do zatarcia pamięci o udziale swych obywateli w Holocauście.

¹⁰ Skądinąd deputowani z państw wschodnioeuropejskich należący do klubów lewicowych (gł. Józef Pinior z Polski w PES) również zaangażowali się w przeprowadzenie rezolucji „Europejska świadomość a totalitaryzm”.

¹¹ Demaskowanie dyskursu o podwójnym ludobójstwie w państwach bałtyckich zob. na stronie prowadzonej przez Davida Katza „Defending History”.

■ POLSKO-UKRAIŃSKI KONFLIKT PAMIĘCI W KONTEKŚCIE EUROPEJSKIM W XXI WIEKU

Oddziaływanie wyników zarysowanych prób zmiany europejskiej narracji historycznej na państwa należące do dwu wybranych par zależało m.in. od tego, czy były one członkami UE oraz w jakim stopniu brali w nich udział deputowani wywodzący się z tych państw. Bezpośrednio największe było w państwach bałtyckich, z których pochodziło troje inicjatorów rezolucji PE z 2 kwietnia 2009 roku: Tunne Kelam z Estonii, Sandra Kalniete z Łotwy i Vytautas Landsbergis z Litwy. Duże także na Węgrzech, w Czechach i Rumunii, które reprezentowało troje kolejnych – odpowiednio József Szájer, Jana Hybášková i László Tókéš (Neumayer 2017). Pierwszy, trzeci i ostatni z wymienionych byli dawnymi dysydentami. Ogólnie biorąc, w drugiej dekadzie XXI wieku w całym regionie nieosiągnięcie porozumienia na forum europejskim przyczyniło się do rozwoju narodowych tożsamościowych strategii polityki pamięci i ograniczenia lub wycofania się państw z realizacji dwu strategii pozostałych.

W Polsce na początku oddziaływanie tych prób było słabe, choć aż do wejścia Chorwacji do UE w 2013 roku była ona jedyną członkinią tej organizacji z czterech analizowanych państw. Po pierwsze, dlatego, że już w 1998 roku przyjęła ona ustawę o IPN jako instytucji realizującej politykę pamięci państwa odnośnie do okresu 1939–1989 zgodnie z założeniami sprawiedliwości tranzycyjnej. Do 2005 roku IPN miał kierownictwo skupione na ujawnieniu „ciemnych kart” w przeszłości oraz dokończeniu procesów pojednania historycznego z sąsiadami. Wśród państw Wschodu Polska była wówczas jedynym poza Rumunią, w którym prowadzono debaty na temat rodzimego antysemityzmu i odpowiedzialności za zbrodnie wobec mniejszości narodowych. Po drugie, w latach 2007–2015 w Polsce rządziła centrowa koalicja PO-PSL, która podzielała przekonanie o potrzebie wprowadzenia do narracji historycznej Zachodu doświadczeń wschodnioeuropejskich, ale zakładała niekwestionowanie tego, co uda się w wyniku tego procesu uzyskać. Nieosiągnięcie porozumienia wpłynęło na Polskę dopiero w dalszej perspektywie, jednak okazało się być nawet głębsze niż w pozostałych trzech analizowanych tu państwach. W 2015 roku rządy objął PiS, którego dyskurs historyczny jest najbliższy przekonaniom autorów projektu rezolucji UEN. W latach 2015–2018 ta zmiana w polityce pamięci państwa najmocniej odbiła się właśnie na relacjach z Zachodem oraz doprowadziła do załamania procesu pojednania historycznego z Ukrainą.

Natomiast na Ukrainie uchwały historyczne instytucji europejskich miały wpływ bardziej bezpośredni, choć w ramach rozpatrywanej czwórki była ona państwem o najmniej zaawansowanych relacjach z UE. Był to jednak inny wpływ ze względu na najwcześniejszy etap realizacji polityki usunięcia pozostałości komunizmu. Polegał na akceleracji debaty na temat zbrodni sowieckich oraz wsparciu argumentacji zwolenników zastosowania środków sprawiedliwości tranzycyjnej.

Trafiał na okres zasadniczego wewnętrznego konfliktu między zwolennikami drogi ku UE i NATO oraz ich przeciwnikami orientującymi się na uczestnictwo Ukrainy w Unii Euroazjatyckiej oraz starć z Rosją w czasie prezydentury Wiktora Juszczenki (2005–2010). Zarówno rezolucja nr 1481, jak rezolucja PE z 2 kwietnia 2009 roku były ocenione w Kijowie jako działania wspierające dążenia do zerwania z mentalnymi, ideologicznymi i strukturalnymi pozostałościami komunizmu (Stryjek 2014; Hrycenko 2017; Kasjanow 2018).

Jednak w polityce Juszczenki szło nie tylko o zadośćuczynienie ofiarom oraz o budowę demokracji i praworządności na Ukrainie, lecz także o kwalifikację prawną Wielkiego Głodu na Ukrainie jako ludobójstwa w kraju oraz na świecie. Absolutyzacja tego celu przyczyniła się do tego, że służył on już nie tyle wdrożeniu środków sprawiedliwości tranzycyjnej, co ukształtowaniu tożsamości narodowej. W działaniach prezydenta nie chodziło tylko o przywrócenie społeczeństwu pamięci o terrorze głodem władz ZSRR wobec wsi ukraińskiej w latach 1932 i 1933, ale także o wysunięcie Ukraińców na czoło narodów doświadczonych męczeństwem w Europie w XX wieku. Niedługo po przyjęciu rezolucji nr 1481 w listopadzie 2006 roku ustawę kwalifikującą głód jako ludobójstwo na narodzie ukraińskim (Hołodomor) przyjęła Rada Najwyższa (Ustawa 2006a). Uchwały zawierające tę kwalifikację przyjęły wtedy także obie izby parlamentu polskiego: Senat już w marcu tego roku, a Sejm w grudniu. Starania Ukrainy o uznanie głodu za ludobójstwo w instytucjach międzynarodowych nie zostały uwieńczone sukcesem w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, jednak w lipcu 2008 roku taką uchwałą, wskazującą odpowiedzialność władz ZSRR, przyjęło Zgromadzenie Parlamentarne OBWE. Wreszcie w październiku 2008 roku PE też uchwalił stosowną rezolucję, jednak w niej nie zidentyfikowano sprawcy tragedii, od strony zaś prawnej Wielki Głód uznano za zbrodnię przeciw ludzkości, a nie ludobójstwo (PE 2008b; Kasjanow 2010).

Przyjęcie ostatniego aktu pokazało nie tylko uznanie, jakie po pomarańczowej rewolucji kurs władz Ukrainy na integrację z UE zyskał w PE, ale także owocność strategii historycznego pojednania polsko-ukraińskiego prowadzonej przez oba państwa od 1991 roku. Wśród trzech inicjatorów uchwały było dwu deputowanych z Polski, a do jej przyjęcia w debacie w PE przekonywali reprezentanci tego państwa ze wszystkich klubów (PE 2008c). Jednak jednocześnie akt ten był ostatnim w procesie tego pojednania, który doszedł do skutku bezkolizyjnie. Niemal równocześnie między dwoma państwami zaczął się ostry spór o kwalifikację ludobójczą antypolskiej akcji OUN i UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Już decyzję prezydenta Juszczenki z września 2007 roku o nadaniu dowódcy UPA Romanowi Szuchewyczowi Gwiazdy Bohatera Ukrainy przyjęto w Polsce negatywnie. Z kolei w lipcu 2009 roku Sejm przyjął uchwałą, w której tej zbrodni nadał charakter „noszącej znamiona ludobójstwa” (Uchwała 2009). Wreszcie w styczniu 2010 roku ustępujący prezydent Juszczenko przyznał to najwyższe odznaczenie państwowe właśnie Stepanowi Banderze.

Podjęcie przez Polskę i Ukrainę trzech ostatnich decyzji oznaczało, iż oba państwa w polityce pamięci zaczęły odchodzić od strategii pojednania historycznego, której zasadniczym założeniem jest liczenie się z wrażliwością partnera, i ewoluowały w kierunku strategii narodowej tożsamościowej polityki pamięci. W przypadku Polski wiązało się to z przekonaniem większości opinii publicznej, iż cele sprawiedliwości tranzycyjnej zostały wraz z ukończeniem procesu transformacji do demokracji i akcesją do UE osiągnięte. Jednak na prawicy jednocześnie nie zauważano tego, że prowadzenie polityki pamięci zgodnie z drugą z tych strategii może przyczynić się do zawrócenia państwa z drogi ku demokracji skonsolidowanej (co rzeczywiście nastąpiło od 2015 roku). Natomiast na Ukrainie zdaniem większości opinii publicznej ani transformacja nie została ukończona, ani cele sprawiedliwości tranzycyjnej osiągnięte, a UE jest równie odległa jak dotychczas (Lyubashenko 2017). Niemniej narastający konflikt o suwerenność państwa z Rosją oraz logika wewnętrznych zmagania z siłami zorientowanymi na współpracę z nią i jednocześnie blokującymi transformację popychały siły reformatorskie do położenia nacisku na politykę pamięci w typie narodowej strategii tożsamościowej.

Wspomniane uhonorowanie Bandery zostało w Polsce przyjęte nie tylko jako zerwanie przez Ukrainę procesu pojednania, ale także jako odmowa okazania wdzięczności, należnej z tytułu popierania jej na forum europejskim, wreszcie jako zejście ze ścieżki implementacji wartości europejskich, które może zagrozić procesowi jej integracji z Zachodem. Owocem takiego myślenia było wprowadzenie z inicjatywy deputowanych z Polski do rezolucji PE z lutego 2010 roku na temat demokracji na Ukrainie po objęciu władzy przez Wiktora Janukowycza postulatu sugerującego odwołanie aktu heroizacji Bandery. Włączono go do krytycznej oceny wypełnienia standardów demokratycznych w wyborach zwycięskich dla kandydata prorosyjskiego na początku jego rządów (PE 2010). Inicjatywa ta została zręcznie wpisana w przekonanie o sobie izby, iż jest strażnikiem wartości procesu integracji, a także w przywołane już wielokrotnie postrzeżenie Wschodu przez Zachód.

Nowość polegała na tym, że to przedstawiciele państwa wschodniego wystąpili jako inicjatorzy reprezentacji zachodniej opinii publicznej wobec Wschodu. Niemniej, interpretując ich działanie w kontekście całości ówczesnych stosunków polsko-ukraińskich, trzeba dodać, iż była to także próba wykorzystania przez Polskę swego statusu państwa członkowskiego do załatwienia spornej kwestii z państwem nieczłonkowskim z pomocą UE bez wprowadzenia eurodeputowanych z innych państw w to, co faktycznie wydarzyło się w latach czterdziestych. Oraz jakie są argumenty strony ukraińskiej w polsko-ukraińskim konflikcie pamięci. Próba ta przyniosła skutek pozorny. Nowe władze Ukrainy skierowały do sądu w Doniecku wniosek o uchylenie dekretu Juszczenki odnośnie do Bandery. W wyniku czysto formalnej interpretacji (odznaczenie można przyznać jedynie obywatelowi Ukrainy, a Bandera nigdy nim nie był, gdyż państwo takie za jego życia nie istniało), sąd uznał dekret za nieważny. Jednocześnie w anty-Janukowyczewskiej części opinii publicznej

na Ukrainie, w większości zainteresowanej ukończeniem procesu transformacji do demokracji, w jej ocenie zagrożonego pod jego rządami, powstało uczucie upokorzenia. Dekret prezydenta, który w całości swej polityki tej transformacji sprzyjał, został cofnięty przez prezydenta, który ją wyhamował i ponownie podporządkował państwo Rosji. Co więcej, stało się to pod naciskiem UE, w członkostwie w której Ukraina upatrywała gwarancję ukończenia tego procesu oraz swego bezpieczeństwa, i to jeszcze wskutek inicjatywy deputowanych z Polski, państwa dotychczas uważanego za głównego sojusznika na arenie międzynarodowej.

W następstwie wydarzeń z zimy 2010 roku proces pojednania polsko-ukraińskiego został wystawiony na poważną próbę, ale nie załamał się jeszcze, m.in. dlatego, że zmiana głowy państwa nastąpiła nie tylko na Ukrainie, ale także w Polsce, gdzie władzę objął centrowy kandydat Bronisław Komorowski. Do załamania doszło dopiero w wyniku sekwencji wydarzeń z lat 2014–2016. Została ona zapoczątkowana przez kolejną rewolucję na Ukrainie, upadek Janukowycza, aneksję Krymu przez Rosję i wybuch wojny z nią, w czasie których nastąpił wzrost popularności symboliki OUN i UPA (Bachmann, Lyubashenko 2014). Silna reakcja Polski znów została wpisana w zastrzeżenia zachodniej opinii publicznej, dla której pojawienie się tej symboliki stało w sprzeczności z wartościami europejskimi. W konsekwencji obrazy wydarzeń na Ukrainie w polskich mediach brzmiały *unisono* z obrazami w mediach zachodnich (gł. niemieckich). Wyrażały z jednej strony poparcie dla walki o demokrację, z drugiej – sprzeciw wobec historycznej symboliki nacjonalistycznej (Bachmann 2014). Jednak faktycznie wiele z nich, zwłaszcza te pochodzące od wpływowych w kreowaniu wyobrażeń historycznych Polaków środowisk kresowych, miało u podłoża obawę, iż szansa na uzyskanie od Ukrainy ludobójczej kwalifikacji zbrodni OUN i UPA na Wołyniu jeszcze bardziej się zmniejsza. Co więcej, poprzez przywoływanie historycznych skojarzeń Sienkiewiczowskich z Ukrainą obrazy te przyczyniały się do ugruntowania negatywnych stereotypów o niej (Troszyński 2018). 9 kwietnia 2015 roku nastąpił, co najmniej niefortunny ze strony Ukrainy, akt przyjęcia przez Radę Najwyższą ustawy uznającej zasługi OUN i UPA w walce o niepodległość parę godzin po oficjalnym wystąpieniu przed nią prezydenta Komorowskiego (Ustawa 2015). Jednak zasadniczy moment przyszedł dopiero po objęciu władzy przez PiS w Polsce. Uchwały obu izb parlamentu z lipca 2016 roku uznające wprost zbrodnie OUN i UPA za ludobójstwo, poparte przez posłów i senatorów ze wszystkich klubów, doprowadziły do załamania procesu pojednania historycznego (Uchwała 2016a, 2016b).

Po 2010 roku kwestie związane z konfliktem polsko-ukraińskim nigdy już nie stanęły na forum instytucji europejskich. Po zmianie władz w Polsce w 2015 roku i przedstawionego następstwa wydarzeń w stosunkach polsko-ukraińskich z lat 2014–2016 Zachód umocnił się w przekonaniu, że kwestie pamięci w relacjach między państwami Wschodu rozwiązywane są w perspektywie narodowej strategii tożsamościowej. Niemniej polska prawica nie wyciągnęła z tego wniosków.

Pomimo fiaska polityki oddziaływania na Ukrainę w kwestiach spornych z historią via wartości europejskie, prezes PiS Jarosław Kaczyński w 2017 roku nadal przestrzegał prezydenta Poroszenkę, iż „z Banderą do Europy nie wejdziecie” (Dziennik.pl 2017). Dopiero kolejna zmiana władz w Kijowie w 2019 roku spowodowała wyciszenie konfliktu polsko-ukraińskiego, ale w ciągu następujących dwu lat nie zaowocowała pomysłami na jego rozwiązanie.

■ CHORWACKO-SERBSKI KONFLIKT PAMIĘCI W KONTEKŚCIE EUROPEJSKIM W XXI WIEKU

Z kolei Chorwacja, w latach 2003–2011 rządzona przez prawicę (HDZ), starała się przede wszystkim spełnić kryteria członkostwa w UE (Goldstein 2010). Już w kwietniu 2005 roku Sabor uchwalił Deklarację o Antyfaszyzmie, czym uprzedził przyjęcie przez PE rezolucji z okazji 60. rocznicy zakończenia wojny w Europie 8 maja tego roku (PE 2005). Wpisał w niej Chorwację w europejską narrację o walce koalicji antyhitlerowskiej (Deklaracja 2005), aby oddalić od niej podejrzenia o próby rehabilitacji NDH, które ciążyły na niej w opinii Zachodu od wojny z lat 1991–1995 (Đurašković 2016). Niemal równoczesnym krokiem było udzielenie przez Chorwację pomocy w aresztowaniu w Hiszpanii generała Ante Gotoviny. Umożliwiło to postawienie go przed MTZJ w roli oskarżonego o czystkę etniczną Serbów w efekcie operacji „Burza”, w której Chorwacja odbiła terytorium Krajiny i zakończyła wojnę z lat 1991–1995. Dowódca ten, otoczony w Chorwacji nimbem zbawcy ojczyzny, został w pierwszej instancji MTZJ w 2011 roku uznany winnym zbrodni, ale w drugiej w 2012 roku uniewinniony. W efekcie w Chorwacji osłabło postrzeganie Zachodu jako źródła zagrożeń dla suwerenności państwa. W 2013 roku została ona przyjęta do UE.

Jednocześnie w polityce wewnętrznej prawica już w połowie pierwszej dekady XXI wieku zaczęła wykorzystywać próby zmian narracji europejskiej do rozprawy z lewicą. Powołując się na rezolucję RE nr 1481, w czerwcu 2006 roku parlament w Zagrzebiu przyjął Deklarację o osądzeniu zbrodni popełnionych przez reżim komunistyczny w latach 1945–1990. Wezwano w niej SDP do weryfikacji stosunku do własnej przeszłości i publicznego odcięcia się od zbrodni jej poprzedniczki (Deklaracja 2006). Debaty historyczne w kadencji PE 2004–2009 wpłynęły na Chorwację bardziej pośrednio, ale też wzmocniły rozliczeniowy dyskurs prawicy. W efekcie kwestia nieocyszczenia z pozostałości komunizmu była jednym z głównych tematów w kampaniach wyborczych – prezydenckiej w 2010 roku oraz parlamentarnej w 2011 roku, skądinąd przegranych przez prawicę głównie z powodu obciążenia przez wyborców jej rządów odpowiedzialnością za skutki światowego kryzysu gospodarczego dla Chorwacji. Natomiast w kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2015 roku HDZ odniosła sukces i powróciła do rządów. Szczególnie w latach 2015 i 2016 polityka pamięci władz nabrała charakteru silnie

antykomunistycznego. Odbiło się to negatywnie na stosunkach z lewicą, a także na procesie pojednania z Serbią (Jović 2017).

Natomiast oddziaływanie prób uzgodnienia historycznej narracji europejskiej na Serbię było najbardziej skomplikowane z czterech analizowanych państw. Niemniej odcisnęło się także na niej zarówno wprost, jak za pośrednictwem wskazanego już wzmocnienia dyskursu antykomunistycznego i nacjonalistycznego w Chorwacji. Dla przybliżenia go niezbędne jest zidentyfikowanie dwu źródeł specyfiki położenia Serbii wobec instytucji europejskich. Po pierwsze, ona sama znalazła się „pod pręgierzem” ich rezolucji jako główny odpowiedzialny za wojny pojugosłowiańskie i zbrodnie w latach 1991–1999, co w znakomity sposób ograniczyło jej możliwość przedstawienia się Zachodowi jako ofiara komunizmu. Po drugie, jako państwo powstałe z republiki zajmującej centralne miejsce w Jugosławii w latach 1945–1991 oraz rządzone do 2000 roku przez pokomunistyczną SPS nie mogła twierdzić, iż rządy komunistyczne zostały jej narzucone z zewnątrz, tak jak to zrobiły Polska i Ukraina w relacji do Rosji, zaś Chorwacja – w relacji do niej samej. Dla wewnętrznego życia politycznego Serbii oznaczało to, że ugrupowania prawicowe i centrowe, czerpiące legitymizację z oporu wobec rządów komunistycznych, miały ograniczone możliwości wykorzystania rezolucji europejskich.

„Pod pręgierzem” opinii Zachodu Serbia była już od wybuchu pierwszej z wojen w 1991 roku, niemniej formalne środki wyrazu tej sytuacji, takie jak przywołany proces Miloševića przed MTZJ, powstały później. Do wyroku stwierdzającego winę Serbów jako narodu – w ten sposób odbierała ów proces serbska opinia publiczna (Ostojić 2017) – wprawdzie nie doszło wskutek śmierci oskarżonego, jednak nad Serbią długo wisiała perspektywa orzeczenia odpowiedzialności za ludobójstwo przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS). Wniosek o stwierdzenie popełnienia takiej zbrodni przez Serbię na Boszniakach w wojnie na terytorium BiH rząd tej ostatniej skierował do MTS już w 1993 roku. Sześć lat później wniosek o popełnienie ludobójstwa przez Serbię w wojnie na terytorium Chorwacji złożył także rząd w Zagrzebiu. Zanim MTS orzekł w pierwszej z tych kwestii, zapadł wyrok MTZJ w sprawie zbrodni na Boszniakach w Srebrenicy popełnionej przez oddziały RS w BiH w lipcu 1995 roku. W orzeczeniu z lipca 2001 roku, uznającym winę za tę zbrodnię gen. Radoslava Krsticia, przypisano jej kwalifikację ludobójczą, ale tej ostatniej nie stwierdzono także w odniesieniu do całości postępowania tych oddziałów wobec nie-Serbów w BiH. W tej sytuacji, próbując niejako antycypować wyrok MTS oddalający wnioski BiH i Chorwacji przeciw Serbii, w 2005 roku prezydent Serbii Boris Tadić, lider obozu politycznego jednocześnie demokratycznego i w wymiarze legitymizacji historycznej antykomunistycznego (gł. Partia Demokratyczna, PD), spróbował przeprowadzić przez Skupsztynę uchwałę przepaszającą obywateli BiH za mord srebrenicki. Próba ta zakończyła się porażką, nie zyskała bowiem poparcia ani SPS, ani ugrupowań nacjonalistycznej prawicy. Wreszcie wyrok MTZ z lutego 2007 roku rzeczywiście oddalił wniosek

BiH przeciw Serbii o ludobójstwo na Boszniakach w całym państwie. W zgodzie ze wspomnianym wyrokiem MTZJ MTS uznał za zbrodnię spełniającą kryteria tego typu jedynie morderstwa w Srebrenicy. Jako bezpośrednio odpowiedzialnych za nie wskazał władze RS w BiH, natomiast władze Serbii uznał za odpowiedzialne „tylko” za niepowstrzymanie tych pierwszych przed ich popełnieniem. Był to ważny moment w batalii Serbii o jej wizerunek międzynarodowy. Jeśli bowiem zapadłby wyrok skazujący, byłaby ona pierwszym państwem w historii, wobec którego orzeczono popełnienie zbrodni ludobójstwa.

Natomiast w swej kolejnej kadencji (2008–2012) Tadić zdołał doprowadzić do przyjęcia uchwały srebrenickiej przez Skupsztynę głosami rządzących nadal demokratów oraz SPS. Przyczynił się do tego PE, który odnośnie do zbrodni Serbów w BiH podtrzymał wyrok MTS. Parlament najpierw w styczniu 2009 roku przyjął rezolucję wzywającą do ustanowienia 11 lipca Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni w Srebrenicy (PE 2009b), a następnie w wielokrotnie przywołanej rezolucji z 2 kwietnia tego roku przypomniał tę zbrodnię w charakterze przestrogi przed recydywą wojny w Europie. W akcie, w którym, ogólnie biorąc, doceniono postawę narodów państw Wschodu wobec totalitarnego komunizmu, Serbów wymieniono w przeciwstawnym kontekście – jako naród kontynuujący zbrodnicze praktyki z poprzedniej epoki. Jednak w Skupsztynie powstała bezwzględna większość, która uznała nawiązanie do tej uchwały za niezbędne dla wzmocnienia perspektywy członkostwa państwa w UE. Trzeba podkreślić, że wzmianka dotycząca Serbów w uchwale PE nie została wprowadzona wskutek inicjatywy bośniackiej czy chorwackiej, bowiem żadne z tych państw nie należało wtedy do UE. Ostatecznie w marcu 2010 roku Skupsztyna uchwaliła tekst nawiązujący do niewystarczających starań Serbii w powstrzymaniu sprawców zbrodni w Srebrenicy i zachowujący ogólną zgodność z wyrokiem MTS (Deklaracja 2010).

Równocześnie na wewnętrzną politykę pamięci w Serbii już w okresie pierwszej kadencji Tadicia oraz rządów obozu demokratycznego (2004–2008) oddziaływała rezolucja RE nr 1481. Rząd Vojslawa Koštunicy w kwietniu tego roku przeprowadził przez Skupsztynę ustawę o rehabilitacji, która otworzyła możliwość przywrócenia praw i odzyskania dobrego imienia wyrokami sądów skazanym ze względów politycznych i/lub represjonowanym w latach 1941–2000 (Ustawa 2006b). Zdecydowana większość ofiar objętych tą regulacją została dotknięta wyrokami czy decyzjami administracyjnymi władz komunistycznych w latach 1944–1990 oraz władz zdominowanych przez SPS w okresie 1990–2000. Ważną kategorią wśród nich byli dawni czetnicy. Ustawą tą zostali oni symbolicznie zrównani z dawnymi partyzantami. Kierując się motywem rozwiązania wewnętrznego konfliktu o pamięć, ustawodawcy przyczynili się do powstania mitu Serbów jako jakoby jedynej nacji w Europie, który w latach 1941–1945 stworzył dwa antyfaszystowskie ruchy oporu: narodowy (czetnicy) i internacjonalistyczny (pod dowództwem Tity). Przyjęcie takiego rozwiązania przyczyniło się do wygaszenia wewnętrznej wojny o pamięć

drugiej wojny światowej i pomogło obozowi politycznemu Tadicia i Koštunicy jeszcze w 2006 roku doprowadzić do uchwalenia nowej Konstytucji. Wpisała ona państwo narodzone z rewolucji przeciwko rządowi Miloševića z 5 października 2000 roku w całościową narrację o dziejach narodowych. Trudno jest bronić polityki pamięci otwarcie mitologizującej przeszłość, niemniej równie trudno zaprzeczyć, iż oba te akty pomogły w wewnętrznej stabilizacji Serbii po serii strat terytorialnych oraz znajdowaniu się „pod pręgierzem” zachodniej opinii publicznej przez poprzednich piętnaście lat.

Opisane rozwiązania w polityce pamięci były zgodne zarówno z założeniami sprawiedliwości tranzycyjnej, jak fundamentalną dla państw Wschodu potrzebą wpisania wydarzeń z okresu od 1939–1991 w całościową narrację historyczną. Nie zostały wprost negatywnie ocenione na Zachodzie, bowiem Serbia, w przeciwieństwie do Chorwacji, nie miała w latach 1941–1945 epizodu rządów faszystowskich, lecz uchodziła (swoją drogą, znów z nadużyciem prawdy historycznej) za ostoję ruchu partyzanckiego Tity. Natomiast krytycznie ustosunkowały się do nich miejscowe NGO i wspomniana już część elity intelektualnej przeciwna uczynieniu narodów podstawą organizacji politycznej subregionu po upadku Jugosławii. Jeden motyw tej krytyki okazał się później trafny – przestroga przed wciąganiem do konsensusu w głosowaniach nad ustawą o rehabilitacji i Konstytucją nacjonalistycznej prawicowej Serbskiej Partii Radykalnej (SRS), gdyż wykorzystała ona tę formę swego uznania do zdobycia władzy w przyszłości (Milosavljević 2007).

Wprawdzie nie doszło do tego w postaci rządów samej SRS, partii kontestującej całą transformację Serbii do demokracji w latach 2000–2012, jednak doprowadzili do tego rozłamowcy z niej, którzy założyli nową, bliższą centrum, przywołaną już SNS. W 2012 roku jej przedstawiciel Tomislav Nikolić pokonał Tadicia w kolejnych wyborach prezydenckich, a w 2014 roku objęła ona także kierowanie rządem po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych. W efekcie od tego momentu w Serbii rządzi partia umiarkowanej prawicy, która prowadzi politykę wyciszenia debaty o źródłach wojen i zbrodni w latach 1991–1999, przesłaniając pamięć tego okresu m.in. właśnie wizerunkiem Serbów jako narodu wybitnie zasłużonego w walce z faszyzmem w latach 1941–1945. Obecnie jest to także polityka pamięci w typie narodowej strategii tożsamościowej (Stojanović 2017). Jednocześnie licząc się z poparciem większości społeczeństwa dla integracji z UE, SNS stara się kontynuować negocjacje z tą ostatnią o członkostwo. W ostatnich latach nasila się uzasadniona krytyka Serbii na Zachodzie jako państwa, które od 2014 roku zawróciło na drodze do demokracji skonsolidowanej i ponownie znalazło się w strefie reżymów hybrydowych.

Jednak krytyka ta w ograniczonym stopniu dotyczy polityki pamięci. Jedną ze szczególnych cech SNS jako partii prawicowej na tle całego Wschodu jest bowiem to, że, po pierwsze, rządzi stale w koalicji z pokomunistyczną SPS, oraz po drugie, nie rozwija retoryki antykomunistycznej, gdyż uderzałaby we własną przeszłość. Liderzy

SNS na czele z premierem w latach 2014–2017, a następnie prezydentem Aleksandarem Vučićem, są dawnymi członkami SRS, która w latach dziewięćdziesiątych okresowo popierała rządy SPS i Miloševića jako wspierające zbrojnie Serbów w Chorwacji, BiH i autonomicznym Kosowie¹². Toteż jedynymi ugrupowaniami, które od początku dominacji SNS w 2014 roku zgłaszają inicjatywy całkowitego oczyszczenia życia publicznego z pozostałości komunizmu, m.in. w oparciu o rezolucję nr 1481, są niewielkie partie prawicy (gł. Serbski Ruch Monarchiczny, SPO), zresztą zbliżone do rządu lub nawet związane z nim koalicjami wyborczymi. Przyjęcie ich postulatów nie leży jednak w interesie głównej partii rządzącej i jej głównego koalicjanta SPS, są zatem w Skupstwie oddalane (Milošević, Touquet 2018).

Wspomniane zwroty polityczne w Serbii w latach 2012–2014 oraz w Chorwacji w 2015 roku otworzyły okres sprawowania władzy przez partie prawicowe, z których serbska nie jest wprawdzie silnie antykomunistyczna, jednak podobnie jak chorwacka też realizuje politykę pamięci w typie narodowej strategii tożsamościowej. Pociągnęło to za sobą wyraźne pogorszenie stosunków między tymi państwami i brak postępów w procesie pojednania historycznego. W ramach tego procesu osiągnięto już pewne sukcesy w okresie rządów Tadića w Serbii (2004–2012) oraz prezydenta pochodzącego z lewicy w Chorwacji Ivo Josipovicia (2010–2015; Hebda 2018).

Wspomniany wniosek Chorwacji przeciw Serbii do MTS z 1999 roku spotkał się z „odpowiedzią” Serbii w postaci analogicznego wniosku w styczniu 2010 roku, który jako ludobójstwo kwalifikował exodus Serbów z Chorwacji w wyniku operacji „Burza”. Serbia złożyła go, jak się wydaje, nie dlatego, iż liczyła na wydanieżądanego wyroku, lecz dla zwiększenia szans na uniknięcie orzeczenia swojej odpowiedzialności przy rozpatrywaniu wniosku chorwackiego. W lutym 2015 roku MTS rzeczywiście uznał za bezpodstawne oba wnioski. Po obu stronach wywołało to krytykę, niemniej w Chorwacji uczucie zawodu było silniejsze – w końcu to przede wszystkim Serbia podpadła w latach dziewięćdziesiątych „pod pręgierz” Zachodu. Od tego czasu w obszarze polityki pamięci oba państwa pozostają w stanie napięcia, a rozpoczęty pod koniec poprzedniej dekady proces pojednania historycznego między nimi jest zamrożony.

Jeszcze w latach 2013 i 2014 miał miejsce drugi obok uchwały PE odnoszącej się uhonorowania Bandery na Ukrainie w 2010 roku przypadek próby rozwiązania konfliktu historycznego w stosunkach bilateralnych na Wschodzie za pośrednictwem decyzji podejmowanych przez UE. Tym razem Chorwacja przekonywała pozostałe państwa członkowskie do zablokowania procesu negocjacji Serbii o członkostwo ze względu na niewywiązanie się przez nią z wprowadzenia gwarancji praw ochrony języka narodowego dla mniejszości chorwackiej oraz nierozliczenia zbrodni z wojny 1991–1995 (zarzut niezbadania lub nieujawnienia losów wszystkich obywateli Chorwacji, których uznano za zaginionych). Jednak próba

¹² Prezydent Nikolić osobiście był ochotnikiem z Serbii walczącym po stronie separatystów serbskich w Chorwacji i BiH w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych.

wciągnięcia Zachodu w strategię narodowej polityki tożsamościowej tym razem okazała się od razu nieskuteczna. Członkowie UE nie uznali próby Chorwacji za działanie oparte na wartościach wspólnotowych, lecz za załatwianie interesów należących do sfery stosunków dwustronnych i nie zastosowali się do jej postulatu. Niemniej epizod ten warto odnotować, bowiem on także wpisał się w postrzeganie Wschodu przez Zachód, które powstało już w toku wojen południowosłowiańskich i którego nie udało się przełamać w wyniku inicjatyw dotyczących wspólnej narracji historycznej podejmowanych przez następne dwadzieścia lat.

■ PODSUMOWANIE

Zarysowane kształtowanie się wzajemnego postrzegania przez państwa Wschodu i Zachodu w ostatnim trzydziestolecu ukazuje z jednej strony ewolucję strategii polityki pamięci tych pierwszych, z drugiej – skłonność trzymania się utartych schematów przez te drugie, wreszcie z trzeciej – różnice kulturowe między nimi wyrażające się najbardziej w konserwatyzmie obyczajowym społeczeństw wschodnioeuropejskich. Wydaje się, iż to ten ostatni, zjawisko odporne na zmiany oraz powstrzymujące konieczne w XXI wieku procesy modernizacyjne, leży najgłębiej u korzeni nieporozumienia między Wschodem i Zachodem co do wspólnej historycznej narracji europejskiej.

W dwu subregionach Wschodu krzywa rozwoju polityki pamięci przybrała inny kształt. W państwach południowosłowiańskich była bliska paraboli – od narodowej strategii tożsamościowej w latach dziewięćdziesiątych przeszły one do polityki opartej na założeniach sprawiedliwości tranzycyjnej w pierwszej dekadzie XXI wieku, a na przełomie tejże i drugiej dekady nawet do strategii pojednania historycznego, jednak w ostatnich kilku latach znów przechyliły się ku pierwszej z nich. Z kolei na obszarze „skrwawionych ziem” krzywa przybrała raczej postać odwróconej równi pochyłej. Pierwszą chronologicznie była polityka pojednania historycznego, szczególnie owocna w przypadku polsko-niemieckim oraz polsko-ukraińskim. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dołączono do niej politykę opartą na założeniach sprawiedliwości tranzycyjnej. Jednak od schyłku pierwszej dekady XXI wieku zaczęło się przejście do narodowej strategii tożsamościowej. Tak krzywa wygląda przede wszystkim w Polsce, w której ostatnia z tych strategii absolutnie dominuje w okresie od 2015 roku. Na Ukrainie sytuacja była o tyle inna, że środków retrybucyjnych i odszkodowawczych sprawiedliwości tranzycyjnej niemal w ogóle nie wprowadzono, natomiast symboliczne i narracyjne – na szeroką skalę dopiero w okresie rządów prezydenta Petra Poroszenki (2014–2019). Następnie realizacja narodowej strategii tożsamościowej wyczerpała się dość nagle (lub doznała przejściowego załamania?) w wyniku zmiany władzy w wyborach z 2019 roku. Jednocześnie Ukraina nie powróciła pod zasięg wpływów Rosji, jak to było po zakończeniu rządów poprzedniego prezydenta porowolucyjnego Juszczenki w 2010 roku.

Jeśli chodzi o Zachód, to jego pozostawanie przy schematycznej wizji Wschodu zależało nie tylko od zarysowanego, ogólnie biorąc, sprzecznego z wartościami leżącymi u podstaw integracji europejskiej, kierunku przemian polityki pamięci państw pokomunistycznych. Wynikło także ze zbyt jednostronnego wsłuchiwania się w głos tych środowisk na Wschodzie, które przedstawiają przejawskrawiony negatywny obraz polityki w tamtejszych państwach. Niemniej uwaga ta dotyczy głównie państw południowo-wschodnich, gdzie część środowisk lewicowych i intelektualistów promuje specyficznie rozumiany antyfaszyzm, dezawuuje wspólnotę narodową jako podstawę organizacji politycznej i kwestionuje potrzebę posiadania przez państwo całościowej spójnej narracji historycznej. Jest to sytuacja odległa od Polski i Ukrainy, a także pozostałych państw wschodnioeuropejskich, gdzie tego typu ponadnarodowa lewica, łatwo znajdująca punkty styczne z lewicą na Zachodzie, jest z kolei bardzo słaba¹³. Skądinąd źródła tej szczególnej wrażliwości na nacjonalizm w państwach południowo-wschodnich pozostają całkowicie zrozumiałe. Podobnie jak źródła wrażliwości Zachodu, którego doświadczenie własnej niemocy wobec wojen południowo-wschodnich do dziś istotnie wpływa na postrzeganie Wschodu.

Zachód wyciągnął wnioski z tego, że w inicjatywach niektórych reprezentantów Wschodu przewinęły się tendencje do podważenia narracji historycznej, którą buduje on od kilku dekad oraz w centrum której stoi pamięć Holocaustu. Ta ostatnia kwestia pozostanie zapewne jeszcze długo przedmiotem kontrowersji i będzie kwestionowana przez strategów polityki pamięci ze Wschodu, którzy uważają, iż ich naród doświadczył pod rządami dwu totalitaryzmów porównywalnego zagrożenia swego istnienia, co Żydzi w latach 1939–1945. Jednocześnie nic nie wskazuje na to, że Zachód odstąpi od zasady wspierania na Wschodzie tylko polityki opartej na zasadach sprawiedliwości tranzycyjnej i pojednania historycznego. A także że zmieni krytyczne podejście do prób rozwiązywania bilateralnych konfliktów pamięci przez instytucje wspólnotowe. Dlatego konflikty o pamięć między państwami Wschodu będą nadal wybuchały. Oczekiwanie części inteligencji w państwach Wschodu, że Zachód pomoże przełamać im konfliktogenny potencjał pamięci zbiorowej, pozostanie moim zdaniem niezaspokojone.

Do tej raczej pesymistycznej wizji warto dodać, że rozwiązywanie bilateralnych konfliktów pamięci między państwami należącymi do dawnego Zachodu i Wschodu odbywało się w minionym trzydziestoleciu w sposób bardziej efektywny niż tworzenie wspólnej narracji europejskiej. Mam tu na myśli kwestie poruszane w stosunkach państwa zachodniego Niemiec (swoją drogą, po części, ze względu na zjednoczenie NRD z RFN w 1990 roku, także wschodniego) z jego sąsiadami wschodnimi. Nie tylko pojednanie historyczne polsko-niemieckie i polsko-czeskie można uznać za procesy dokonane czy prawie dokonane. Również rozwiązanie

¹³ O różnicach w stosunku do symboliki komunistycznej we współczesnej Polsce i Chorwacji zob. Czerwiński 2013.

szerszego międzynarodowego konfliktu z pierwszej dekady XXI wieku o sposób upamiętnienia Niemców wypędzonych ze Wschodu w 1945 roku wskazuje na możliwość zawierania trwałych porozumień bilateralnych co do pamięci między państwami w Europie. Niemniej przykłady te dotyczą tylko jednego państwa – Niemiec. Doszły do skutku dlatego, że jednoznaczne potępienie III Rzeszy jako sprawcy ludobójstwa znajduje się w centrum wspólnej narracji ustanowionej aktami instytucji europejskich. A także dlatego, że wszystkie rządy Niemiec od końca lat siedemdziesiątych ją współtworzyły i podtrzymywały.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Aguilar Fernández Paloma (2002), *Memory and Amnesia: The Role of the Spanish Civil War in the Transition to Democracy*, New York: Berghahn Books.
- Assmann Aleida (2015), *The Transformative Power of Memory*, w: Małgorzata Pakier, Joanna Wawrzyniak (red.) *Memory and Change in Europe. Eastern Perspectives*, New York–London: Berghahn Books.
- Bachmann Klaus (2014), *Europejskie złudzenia kontra ukraińskie realia*, <https://dokis.pl/articles/view/104> (dostęp 15.01.2021).
- Bachmann Klaus, Lyubashenko Igor (2014), *The Maidan Uprising, Separatism and Foreign Intervention. Ukraine`s complex transition*, Frankfurt am Main: Peter Lang Edition.
- Biserko Sonja (red.) (2016), *The Warp of the Serbian Identity. Anti-westernism, Russophilia, Traditionalism...*, Beograd: Helsinki Committee for Human Rights in Serbia, „Ogledi Studies”, nr 17.
- Czerwiński Maciej (2013), *Breme (postkomunizma). Hrvatski i poljski kulturni kodovi*, w: Maša Kolanović (red.), *Komparativni postsocijalizam. Slavenska iskustva*, Zagreb: Zagrebačka slavistička škola, s. 47–79.
- Defending History, <https://defendinghistory.com/> (dostęp 15.01.2021).
- Deklaracja 2005: *Deklaracija o antifaszizmu*, <http://narodne-novine.nn.hr/clanci/sluzbeni/288494.html> (dostęp 15.01.2021).
- Deklaracja 2006: *Deklaracija o osudi zločina počinjenih tijekom totalitarnoga komunističkog poretka u Hrvatskoj 1945.–1990. godine*, <https://www.index.hr/vijesti/clanak/deklaracija-o-osudi-zlocina-pocinjnih-tijekom-totalitarnog-komunistickog-poretka-u-hrvatskoj-19451990/320911.aspx> (dostęp 15.01.2021).
- Deklaracja 2010: *Deklaracija o osudi zločina u Srebrenici Narodne skupštine Republike Srbije*, „Službeni glasnik RS”, nr 20/10.
- Djokić Dejan (2007), *Elusive Compromise. A History of Interwar Yugoslavia*, London: Hurst & Company.
- Dragović-Soso Jasna (2008), *Why Yugoslavia disintegrate? An overview of contending explanations*, w: Lenard J. Cohen, Jasna Dragović-Soso (red.), *State Collapse in South-Eastern Europe. New Perspectives on Yugoslavia's Disintegration*, West Lafayette, IN: Purdue University Press, s. 1–29.
- Đurašković Stevo (2016), *The Politics of History in Croatia and Slovakia in the 1990s*, Zagreb: Srednja Europa.
- Dziennik.pl (2017), *Prezes PiS: powiedziałem prezydentowi Poroszcence wprost, z Banderą do Europy nie wejdziecie*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/542073.jaroslaw-kaczynski-ukraina-usa-parasol-atomowy.html> (dostęp 15.01.2021).
- Encarnación Omar G. (2008), *Spanish Politics: Democracy after Dictatorship*, Cambridge: Polity.

- Goldstein Ivo (2010), *Dvadeset godina samostalne Hrvatske*, Zagreb: Novi libre.
- Gordy Eric (2013) *Guilt, Responsibility, and Denial. The Past at Stake in Post-Milošević Serbia*, Philadelphia, PA: University of Pennsylvania Press.
- Hebda Wiktor (2018), *Serbsko-chorwackie stosunki polityczne na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa: ASPRA-JR.
- Hrycenko Ołeksandr (2017), *Президенти і пам'ять. Політика пам'яті президентів України (1994–2014): підгрунття, послання, реалізація, результати*, Kyjiv: Інститут культурології НАМ України.
- Jović Dejan (2009), *Yugoslavia: A State that Withered Away*, West Lafayette, IN: Purdue University Press.
- Jović Dejan (2017), *Rat i mit. Politika identiteta u suvremenoj Hrvatskoj*, Zagreb: Fraktura.
- Karačić Darko, Banjeglav Tamara, Govedarica Nataša (2012), *Re.vizija prošlosti. Službene politike sjećanja u Bosni i Hercegovini, Hrvatskoj i Srbiji od 1990. godine*, Sarajevo: ACIPS, Friedrich Ebert Stiftung.
- Kasjanow Heorhij (2010), *Danse macabre. Hołod w Ukraini u politici, masowij swidomosti ta istoriohrafiji (1980-ti – poczatok 2000-ch)*, Kyjiv: Laurus.
- Kasjanow Heorhij (2018), *Past Continuous. Історична політика 1980-х – 2000-х. Україна та її cyciду*, Kyjiv: Laurus.
- Koposov Nikolay (2018), *Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Kuljić Todor (2011), *Sjećanje na titoizam. Između diktata i otpora*, Beograd: Čigoja štampa.
- Kuljić Todor (2012), *Tito, sociološkoistorijska studija*, Zrenjanin: Kulturni centar Zrenjanina.
- Lyubashenko, Igor (2017), *Transitional Justice in Post-Euromaidan Ukraine. Swimming Upstream*, Frankfurt am Main: Peter Lang Edition.
- MacDonald David B. (2002), *Balkan Holocausts? Serbian and Croatian Victim-centered Propaganda and the War in Yugoslavia*, Manchester–New York: Manchester University Press.
- Mark James (2010), *The Unfinished Revolution. Making Sense of the Communist Past in Central-Eastern Europe*, New Haven, CT: Yale University Press.
- Markovina Dragan (2016), *Povijest poraženih*, Sarajevo: University Press, Magistrat izdanja.
- Markovina Dragan (2017), *Doba kontrarevolucije*, Zagreb: Razlog.
- Milosavljević Olivera (2007), „Dobri” nacionalizam, „Peščanik”, <https://pescanik.net/dobri-nacionalizam/> (dostęp 15.01.2021).
- Milošević Ana, Touquet Helen (2018), *Unintended consequences: the EU memory framework and the politics of memory in Serbia and Croatia*, „South East European and Black Sea Studies”, vol. 18, no. 3, s. 381–399.
- Motyka Grzegorz, Wnuk Rafał, Stryjek Tomasz, Baran Adam F. (2012), *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953*, Warszawa–Gdańsk: ISP PAN, MIIWŚ, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Motyka Grzegorz, Stryjek Tomasz, Zajączkowski Mariusz (2020), *Międzynarodowe aspekty akcji „Wisła”*, Warszawa: ISP PAN.
- Neumayer Laure (2017), *Włączanie wschodnioeuropejskiej przeszłości do wspólnej narracji: mobilizacja wokół kwestii „zbrodni komunizmu” w Parlamencie Europejskim*, w: Andrzej Paczkowski (red.), *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, Warszawa: ISP PAN, s. 11–48.
- Nowak Andrzej (2015), *Political Correctness and Memories Constructed for ‘Eastern Europe’*, w: Małgorzata Pakier, Joanna Wawrzyniak (red.), *Memory And Change In Europe. Eastern Perspectives*, New York–London: Berghhan Books.

- Ostojić Mladen (2014), *Between Justice and Stability. The Politics of War Crimes Prosecutions in Post-Milošević Serbia*, Farnham Surrey–Burlington, VT: Ashgate.
- Paxton Robert O. (2001), *Francja Vichy. Stara Gwardia i Nowy Ład, 1940–1944*, Wrocław: Bukowy Las.
- PE 2005: *European Parliament resolution on the sixtieth anniversary of the end of the Second World War in Europe on 8 May 1945*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?type=TA&reference=P6-TA-2005-0180&language=EN> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2008a: *Declaration of the European Parliament on the proclamation of 23 August as European Day of Remembrance for Victims of Stalinism and Nazism*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P6-TA-2008-0439+0+DOC+XML+V0//EN> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2008b: *European Parliament resolution of 23 October 2008 on the commemoration of the Holodomor, the Ukraine artificial famine (1932–1933)*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?reference=P6-TA-2008-0523&type=TA&language=EN&redirect> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2008c: PE: *Wielki Głód na Ukrainie był zbrodnią przeciwko ludzkości*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+IM-PRESS+20081020BRI40079+ITEM-015-PL+DOC+XML+V0//PL&language=PL> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2009a: *European Parliament resolution of 2 April 2009 on European conscience and totalitarianism*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P6-TA-2009-0213+0+DOC+XML+V0//EN> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2009b: *European Parliament resolution of 15 January 2009 on Srebrenica*, <https://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?reference=P6-TA-2009-0028&type=TA&language=EN&redirect> (dostęp 15.01.2021).
- PE 2010: *European Parliament resolution of 25 February 2010 on the situation in Ukraine*, https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/TA-7-2010-0035_EN.html (dostęp 15.01.2021).
- Pettai Eva-Clarita, Pettai Vello (2015), *Transitional and Retrospective Justice in the Baltic States*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Praga 2008: *Prague Declaration on European Conscience and Communism*, <https://www.praguedeclaration.eu/> (dostęp 15.01.2021).
- Ramet Sabrina P. (2002), *Balkan Babel. The Disintegration of Yugoslavia from the Death of Tito to the Fall of Milošević*, Boulder: Westview Press.
- Rezolucja 2006: Resolution 1481: *Need for international condemnation of crimes of totalitarian communist regimes*, <http://assembly.coe.int/nw/xml/XRef/Xref-XML2HTML-en.asp?fileid=17403> (dostęp 15.01.2021).
- Snyder Timothy (2015), *Skrwawione ziemie: Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa: Świat Książki.
- Stan Lavinia (red.) (2009), *Transitional Justice in Eastern Europe and the Former Soviet Union. Reckoning with the Communist Past*, New York: Routledge.
- Stojanović Dubravka (2017), *Populism: the Serbian Way*, Beograd: Peščanik.
- Stryjek Tomasz (2014), *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*, Warszawa: ISP PAN, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Stryjek Tomasz (2020), *Współczesna Serbia i Chorwacja wobec własnej historii*, Warszawa: ISP PAN, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Subotić Jelena (2009), *Hijacked Justice: Dealing with the Past in the Balkans*, Ithaca: Cornwall University Press.
- Thomas Robert (1999), *The Politics of Serbia in the 1990s*, New York: Columbia University Press.

- Touquet Heleen (2012), *The Republika Srpska as a strong nationalizing state and the consequences for postethnic activism*, „Nationalities Papers”, t. 40, nr 2, s. 203–220.
- Troszyński Marek (2018), *Ukraina i Ukraińcy w polskim dyskursie internetowym. Analiza jakościowo-ilościowa tekstów zamieszczanych w mediach społecznościowych*, w: Piotr Tyma (red.), *Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu*, Warszawa: ZUWP, s. 103–155.
- Uchwała 2009: *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich*, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20090470684> (dostęp 15.01.2021).
- Uchwała 2016a: *Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 lipca 2016 r. w sprawie oddania holdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945*, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20160000638> (dostęp 15.01.2021).
- Uchwała 2016b: *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie oddania holdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943–1945*, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20160000726> (dostęp 15.01.2021).
- Ustawa 2006a: *ЗАКОН УКРАЇНИ Про Голодомор 1932-1933 років в Україні*, <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/376-16#Text> (dostęp 15.01.2021).
- Ustawa 2006b: *Zakon o rehabilitacji*, „Służbeni glasnik RS”, nr 33/06.
- Ustawa 2015: *ЗАКОН УКРАЇНИ Про правовий статус та вішанування пам'яті борців за незалежність України у XX столітті*, <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/314-19#Text> (dostęp 15.01.2021).
- Ustawa 2018: *Ustawa z dnia 26 stycznia 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ustawy o grobach i cmentarzach wojennych, ustawy o muzeach oraz ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary*, <https://dziennikustaw.gov.pl/DU/rok/2018/pozycja/369> (dostęp 15.01.2021).
- Wigura Karolina, Kuisz Jarosław, Sadurski Wojciech (red.) (2018), *Trudne rozliczenia z przeszłością*, t. 1: *Sprawiedliwość okresu przejściowego w perspektywie międzynarodowej*, t. 2: *Polska w perspektywie Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wolff Larry (2020), *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Zacharias Michał (2004), *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie, przekształcenia, rozkład*, Warszawa: Neriton, IH PAN.

Tomasz Stryjek

DIFFERENCES AND MISUNDERSTANDINGS: HOW WESTERN AND EASTERN EUROPE FACE THE CHALLENGES OF CREATING A COMMON NARRATIVE ON EUROPE'S HISTORY IN THE 20TH CENTURY

The essay concerns attempts to shape a common narrative about the history of Europe in the 1939–1991 period made by representatives of the Western Europe and the region of Central and Eastern Europe (East) since the fall of communism and collapse of the Eastern Bloc. It shows at the beginning the encounter and next the clash between two different historical experiences and narratives of West and East, and as a result the growing misunderstandings. The author distinguishes three strategies of the politics of memory used by the Eastern states internally and toward neighbors: historical reconciliation, transitional justice and national identity politics of memory. The author analyzes how the latter prevailed in the post-Yugoslav states in 1990s and in the states located on the Timothy Snyder's Bloodlands in the second decade of 21st century. Of a special subject of analysis are the two most explosive contemporary memory conflicts in the region: Serbian-Croatian and Polish-Ukrainian. The author shows how these conflicts developed in the conditions of a growing lack of understanding of the East by the West. The West representatives in the EU did not fully admit the postulates to change the common historical narrative in Europe put forward by the representatives of the East. Neither the entire EU nor its old member states did take a position on the disputes over memory between the Eastern states. As a result these conflicts linger and the prospects for ending them are weak.

Słowa kluczowe: polityka pamięci, historyczne pojednanie, europejska narracja historyczna, Unia Europejska, serbsko-chorwacki konflikt pamięci, polsko-ukraiński konflikt pamięci

Key words: politics of memory, historical reconciliation, European historical narrative, European Union, Serbian-Croatian memory conflict, Polish-Ukrainian memory conflict

Katarzyna Marta Głąb

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych¹
KITLV, Royal Netherlands Institute of Southeast Asian and Caribbean Studies, Leiden
ORCID: 0000-0002-6395-2960

PAMIĘĆ SPLĄTANA. REFLEKSJE NA TEMAT PAMIĘCI O MASOWYCH MORDACH Z 1965 ROKU W INDONEZJI²

■ WPROWADZENIE

W artykule poruszam problemy polityki pamięci i dyskursu publicznego dotyczące trudnej przeszłości Indonezji i określonych tego skutków, czyli luk w pamięci zbiorowej narodu oraz wykluczenia określonych grup społecznych. Możliwie zwiążę przedstawiam fragment ogólniejszego obrazu indonezyjskiej pamięci kulturowej dotyczący krwawych wydarzeń z 1965 roku. Analizuję, w jaki sposób polityka pamięci reżimu Suharto i retoryka antykomunistyczna przyczyniły się do trwałego milczenia, zmywy społecznej i społecznego wyparcia (*social denial*, Zerubavel 2006) pamięci o masowych mordach z lat 1965 i 1966 w Indonezji. Metafora splątanej pamięci służy oddaniu konfliktowego i rywalizującego charakteru wspomnień poszczególnych grup oraz zawilej sieci powiązań między pamięcią prywatną, obowiązującą narracją historyczną a lokalnymi uwarunkowaniami kulturowymi.

W Indonezji wydarzeniami formującymi pamięć zbiorową są, oprócz czasów kolonialnych, te związane z latami 1965 i 1998, czyli początkiem i końcem autorytarnych rządów generała Suharto. W Indonezji w 1965 roku, zaledwie w dwadzieścia lat po uzyskaniu niepodległości, z wydatną pomocą Stanów Zjednoczonych oraz przy współudziale bądź aprobachie Wielkiej Brytanii i Australii, ustanowiono reżim militarny. Na przełomie 1965 i 1966 roku, w ciągu kilku miesięcy, Suharto dokonał eksterminacji członków PKI (Partai Komunis Indonesia, Indonezyjska Partia Komunistyczna), ich zwolenników i tzw. komunistów, czyli osób podejrzewanych o sprzyjanie

¹ E-mail: kglab@swps.edu.pl

² Badania opisane w artykule zostały przeprowadzone w ramach projektu 2019/33/N/HS2/02270 „Krajobraz ludzkiej i nie-ludzkiej pamięci w post-autorytarnej Indonezji”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

komunistom. Masowo mordowano także osoby należące do mniejszości chińskiej, bardzo często zaliczane do członków PKI bądź sympatyków komunistów, niezależnie od tego, czy było to prawdą, czy też tylko zwykłym pomówieniem. Za zwolenników komunizmu przyjęto uważać członków wszelkich masowych organizacji stowarzyszonych z PKI, w tym przede wszystkim Gerwani (*Gerakan Wanita Indonesia*, Indonezyjski Ruch Kobiet) oraz Lekra (*Lembaga Kebudayaan Rakyat*, Instytut Kultury Ludowej), i wielu innych, w tym zrzeszających ówczesną inteligencję.

Pretekstem do zabójstw były wydarzenia w nocy z 30 września na 1 października 1965 roku, gdy napastnicy z „Ruchu 30 Września” (*Gerakan Tiga Puluh September*, G30S) porwali i zabili siedmiu wysokich rangą oficerów, w tym dowódcę armii generała Achmada Yaniego. Ciała wrzucili do dołu w miejscu znanym jako Lubang Buaya, niedaleko Dżakarty (zob. Anderson, McVey, Bunnell 1971: pierwsza krytyczna analiza wydarzeń z 30 września, tzw. Cornell Paper). O zamordowanie oficerów i próbę zamachu stanu obwiniono wyłącznie PKI. Do dziś badacze nie mają pełnej wiedzy o tym, co się wówczas wydarzyło, a istnieje co najmniej kilka interpretacji tych zdarzeń (zob. Zurbuchen 2002). Jest tylko pewne, że doprowadziły one do masowej przemocy i śmierci setek tysięcy ludzi (zob. Cribb 1990, 2004; Kammen, McGregor 2012; Melvin 2018; Robinson 2018; Wieringa, Melvin, Pohlman 2019).

Propaganda reżimu tak szeroko zdefiniowała grupę polityczną – komunistów, że zaliczeni do niej zostali „codzienni” wrogowie, niezależnie od ich faktycznej przynależności politycznej. Używany dowolnie i „rozciągle” termin „komunista” stał się katalizatorem uwalniającym długo narastające antagonizmy, które bardzo niewiele miały wspólnego z polityką (Rafter 2016: 85). Ofiarami zbrodni padały czasem osoby, które przypadkowo wskazywano jako komunistów, lub osoby błędnie rozpoznawane jako poszukiwani komuniści bądź ich sympatycy (zob. Wieringa 2002).

Stopniowo krąg ofiar powiększał się i oprócz powodów „czysto politycznych” pojawiały się inne – bezpodstawne zarzuty o udział w grupie G30S służyły jako pretekst do aresztowań i torturowań, prześladowań i mordów popełnianych w rzeczywistości z powodów klasowych, związanych z płcią, etnicznych i religijnych. Tym samym masowe zbrodnie z 1965 roku i ich następstwa charakteryzują się wysoką interseksjonalnością (zob. Głąb 2019). Wszystkie preteksty do zbrodni nie tylko krzyżowały się, zazębiały, ale kumulowały i wzajemnie wzmacniały. Rzeczywiste i wymaginowane argumenty przeciwko szeroko pojętemu ruchowi komunistycznemu odwoływały się do sfery kulturowej, religijnej i społeczno-ekonomicznej (Robinson 2017). W literaturze najczęściej podaje się liczbę miliona zamordowanych, co wynika z przygotowanego w 1966 roku raportu z dochodzenia zleconego przez generała Suharto. Ten dokument jednak nigdy nie został upubliczniony (Cribb 2002). Według różnych szacunków liczba ofiar waha się od pięciuset tysięcy (przykł. Pohlman 2017) do nawet dwóch milionów (Sulistyo 2000). Ponadto przyjmuje się, że tysiące osób zaginęło, a tysiące osób zostały bezpodstawnie uwięzione i torturowane, i przebywały w tragicznych warunkach w więzieniach oraz

przymusowych obozach pracy nierzadko do końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku (Roosa 2006, 2020). Najbardziej znanym miejscem deportacji 10 tys. osób jest wyspa Buru w archipelagu Moluków, na której zbudowano łącznie 21 obozów pracy (Adam 2019) oraz obóz dla kilkuset kobiet w Plantungan na środkowej Jawie (zob. Lestariningsih 2011). Trudne warunki środowiskowe, tj. umiejscowienie obozów w dżungli, w górach, w otoczeniu dzikich zwierząt stanowiły naturalne bariery i czyniły ucieczkę bardzo utrudnioną. Niewolnicza praca, codzienna przemoc, a dodatkowo głęboka izolacja i zachowanie miejscowej ludności, która miała rozkaz przyprowadzać zbiegów do obozu bądź od razu zabijać, sprawiły, że wielu więźniów nie przeżyło niewoli. Obozy nazywa się często „indonezyjskim tropikalnym Gułagiem” (zob. Kessler 1978; Budiardjo 1996).

Masowych zabójstw dokonało przede wszystkim indonezyjskie wojsko w ramach przejścia rządów w państwie, przy współudziale licznych bojówek paramilitarnych i organizacji cywilnych, w tym religijnych (muzułmańskich i chrześcijańskich). Wskutek tego oraz za sprawą kulminacji ogromnego kryzysu politycznego, gospodarczego i międzynarodowego do władzy doszedł generał Suharto wraz z armią, a dotychczasowy prezydent Sukarno został odsunięty od polityki. Mimo że od masowych mordów minęło ponad 50 lat, zabójstwa z 1965 roku pozostają w centrum konfliktów pamięci. W trakcie rządów Suharto wszelkie przejawy sprzeciwu wobec oficjalnej polityki historycznej były surowo tłumione.

W Indonezji, po kryzysie finansowym i krwawych wydarzeniach z 1998 roku, jakie towarzyszyły obalaniu reżimu Suharto, rozpoczął się czas *Reformasi*, czyli okres intensywnych zmian w kierunku demokratyzacji instytucji i ustroju politycznego państwa. To był także czas ogromnych nadziei i oczekiwań na wyjaśnienie i rozliczenie zbrodni reżimu, w tym masowych zbrodni z lat sześćdziesiątych. Od tego czasu możliwe jest w Indonezji badanie i dokumentowanie zbrodni z 1965 roku (badania były także prowadzone w czasach reżimu, ale ich wyniki nie mogły być upubliczniane). Choć w indonezyjskich i zagranicznych ośrodkach naukowych masowe morderstwa z 1965 roku doczekały się już znaczących opracowań i choć ostatnie lata przyniosły rozwój multidyscyplinarnych studiów nad historią Indonezji tego czasu, wciąż w badaniach nad zbrodniami reżimu Suharto istnieją liczne luki wymagające uzupełnienia. Jednym z niedostatecznie zbadanych tematów jest kwestia pamięci kulturowej o zbrodniach z lat 1965 i 1966. Od całkiem niedawna publikowane są prace dotyczące procesów pamięciowych. W ciągu ostatnich lat ukazały się ważne publikacje, analizujące pamięć o 1965 roku w wielu kontekstach: pojednania w Indonezji (Zurbuchen 2005; Bräuchler 2009), militarnej polityki historycznej i propagandy (McGregor 2007; Wieringa, Katjasungkana 2018), spuścizny po zbrodniach reżimu i ich podobieństwa do innych przypadków masowych zbrodni w wymiarze międzykulturowym (McGregor, Melvin, Pohlman 2018), ale także odnoszących się do postpamięci (Setiawan 2018, Leksana 2020a) czy udziału sztuki jawańskiej w dyskursie pamięciowym o zbrodniach (Lis 2018).

Niezwykle ważne są prace Saskii Wieringi (2002, 2009) i Annie Pohlman (2015, 2017), przybliżające, na podstawie setek przeprowadzonych wywiadów, problem form seksualnej przemocy wobec kobiet i dziewcząt; Vanessy Hearman (2018) i Grace Leksany (2020b) analizujące wspomnienia mieszkańców niewielkich obszarów wiejskich Jawy Wschodniej, co pozwala stworzyć „żywy obraz” zabójstw; czy też Soe Tjen Marching, która kreśli portret ofiar na szerokim tle, włączając do tego obrazu także dzieci byłych więźniów politycznych (2017). Wymienione publikacje, wydawane poza Indonezją, są w zasadzie niedostępne dla Indonezyjczyków, ale i w Indonezji obok wspomnień byłych więźniów politycznych i ich rodzin (przykł. Pramoedya Ananta Toer 1997; Setiawan 2003a; Suparman 2006; Bustam 2008; Wardaya 2011; Moeljono 2017) są dostępne w języku indonezyjskim naukowe opracowania dotyczące tragicznych wydarzeń z 1965 roku, w których obecna jest tematyka pamięci (zob. Roosa i in. 2004; Adam 2009; Lestariningsih 2011; Kolimon, Wetangterah 2012; Mariana 2015).

Mimo tego, że prowadzi się coraz więcej badań nad tragedią indonezyjską, wiedza na temat wydarzeń w Indonezji w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku upowszechnia się bardzo wolno. W Polsce temat masowych mordów z 1965 roku nie jest szerzej znany, także wśród badaczy. Moje badania terenowe na temat konfliktów pamięci, jakie prowadziłam w latach 2018–2020 na środkowej Jawie (region Temanggung) i na wyspie Buru w archipelagu Moluków, dostarczają danych do analizy pamięci o 1965 roku z wykorzystaniem narzędzi właściwych nauce, ale też – podobnie jak cytowane wyżej opracowania – są one swego rodzaju zadośćuczynieniem ofiarom za wcześniejszy brak tej formy upamiętnienia przez naukę.

■ KOMUNISTA ZAWSZE ZDRAJCĄ – POLITYKA RZĄDU SUHARTO

Reżim wojskowy przez lata głosił, że eliminacja komunistów była konieczna, aby uchronić naród i państwo przed komunistyczną zdradą i zarazą. Choć reżim Suharto upadł, nadal dominuje polityka historyczna ukształtowana za jego czasów, co skutkuje polaryzacją pamięci w społeczeństwie indonezyjskim. Z jednej strony jest to obsesyjny wręcz lęk, że komunizm może powrócić i zagrozić utrzymaniu jedności tego niezwykle zróżnicowanego kraju, a z drugiej strony pojawia się obecnie swego rodzaju wręcz fascynacja komunizmem. Znajduje ona swoje odzwierciedlenie w cyfrowej kulturze popularnej, ale także i w opracowaniach naukowych, publikowanych przez najważniejsze instytucje badawcze w Indonezji, w których podejmuje się dyskusje na temat skutków możliwej wygranej partii komunistycznej w 1965 roku i dalszych losów Indonezji, jakie spowodowałaby ta wygrana. Obok tego pojawia się nostalgia za czasami Suharto, która nie powinna być wyłącznie trywializowana i fałszywie utożsamiana z prostą gloryfikacją autorytarnego reżimu. Należy ją postrzegać raczej jako tęsknotę za fragmentami dawnej rzeczywistości – taką nostalgię za dawnym ustrojem można przecież także obserwować

w większości europejskich społeczeństw postkomunistycznych (zob. Modrzejewski, Sznajderman 2002).

Nieprzejednana retoryka demonizowania komunistów i domniemyanych komunistów oraz lokalne nieporozumienia i konflikty interesów sprawiły, że zabójcami stali się zwykli ludzie (Taylor 2003: 357). W tej nadzwyczajnej sytuacji, w jakiej znalazła się wówczas Indonezja, sprzeczne interesy społeczne, religijne, ekonomiczne i polityczne zostały cynicznie wykorzystane przez reżim do zachęty do masowych mordów.

Pancasila, czyli pięć zasad stanowiących podstawę ideologiczną Republiki Indonezji, (czasem nazywana też filozofią, religią, esencją tożsamości indonezyjskiej), ogłoszona przez Sukarno wraz z proklamacją niepodległości w 1945 roku, od 1965 roku stała się bronią Suharto przeciwko wrogom politycznym. Działo się tak głównie za sprawą pierwszej zasady, głoszącej konieczność „wiary w jednego Boga” (*Ketuhanan Yang Maha Esa*). Komuniści w propagandzie reżimu byli *anti-Pancasila*, występowali przeciwko państwu i narodowi, ponieważ byli niewierzący (*tidak beragama*), ateistyczni (*atheis*), skierowani przeciwko Bogu (*anti-Tuhan*), a ponadto byli zdrajcami (*pengkhianat*), bestiami (*biadab*), diabłami (*iblis*) i psami (*asu*), dzikimi zwierzętami (*hewan ganai*), a kobiety Gerwani nierzadko dziwkami (*pelacur*) (zob. Melvin 2018). W ten sposób podżegano społeczności muzułmańskie, i nie tylko, do wzięcia odwetu na komunistach za zbrodnie dokonane rzekomo przez nich na generałach (Wieringa 2009).

Bez propagandy, bez silnej mowy nienawiści, likwidacja PKI i lewicy w Indonezji nie mogłaby zostać skutecznie przeprowadzona. W krajowej audycji radiowej już 1 października 1965 roku Suharto użył słów, które były następnie powtarzane tysiące razy na całym archipelagu. Posłużył się między innymi zwrotem, że PKI jako ruch kontrrewolucyjny (czyli skierowany przeciwko republice) musi zostać zniszczona „aż do samych korzeni” (*menumpas PKI sampai ke akar-akarnya*) i „unicestwiona na strzępy”. Zdaniem generała należało usunąć cały komunistyczny ruch w Indonezji z jego korzeniami. W swojej retoryce przypomina to nazistowskie „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” i to, co Zygmunt Bauman nazywa działalnością „ogrodniczą”, której celem jest „wielka wizja lepszego i radykalnie odmienionego społeczeństwa” (Bauman 1991: 34).

Pod rządami Suharto antykomunizm stał się „religią” państwową, wraz ze świętymi miejscami, rytuałami i datami, wyznaczającymi „dni świąteczne”, z których większość jest wciąż obecna w życiu publicznym Indonezji. W ramach tej „religii” reżim wznosił ogromne „sanktuarium” – Museum Pancasila Sakti w Dżakarcie Południowej – gdzie gloryfikuje się zamordowanych generałów jako bohaterów i wskazuje na komunistów jako zdrajców państwa i morderców. W ten sposób reżim Suharto stworzył mistyczną narrację, tworząc z niej mit założycielski państwa, uzasadniający represyjną politykę ciągle obecnym zagrożeniem ideologią komunistyczną. Gwarancją bezpieczeństwa publicznego i jedności państwa miała

być eliminacja tego zagrożenia. Główna narracja armii głosiła, sięgając do historii komunistycznego buntu z czasów walki o niepodległość, że PKI od początku i zawsze była bandą niereligijnych zdrajców narodu, represjonujących „niewinnych” muzułmanów, których uratować mogła tylko heroiczna armia (Wieringa, Katjasungkana 2018: 60). Sięgano po tzw. zdradę z Madiun w 1948 roku, gdy podczas walk przeciwko Holandii w latach 1945–1949, nieuznającej indonezyjskiej niepodległości, doszło do krwawego konfliktu pomiędzy siłami lewicowymi i muzułmańskimi. Komuniści, chcąc przejąć władzę w republice, zamordowali wówczas 240 muzułmańskich przywódców religijnych. W odwecie przez region przetoczyły się antykomunistyczne pogromy, w których zginęło kilkanaście tysięcy osób (zob. Ricklefs 1993).

Celem reżimu Suharto było zbudowanie świata z nieustanną obecnością potencjalnego zagrożenia komunizmem. W świecie takiego dyskursu, świecie *fantasy*, aż do późnych lat dziewięćdziesiątych członkowie partii komunistycznej mieli rzekomo knuć w ukryciu i organizować się w podziemiu, wciąż przygotowując się do obalenia rządu. Według armii i służb specjalnych rzekomi komuniści działali bardzo sprytnie, stosując podstępą taktykę, tworząc bardzo tajną organizację, niemożliwą do wykrycia. Stąd nazywano ją „organizacją bez formy”. Określenie to, często stosowane, stało się akronimem OTB (*Organisasi Tanpa Bentuk*). Propaganda szerzyła nieustannie informacje o działającym w ukryciu ruchu komunistycznym, czyniąc tym samym piekłem życie tych, którzy przetrwali czystki i walczyli o choćby minimalnie godne życie w społeczeństwie.

Według propagandy reżimu „wirus komunizmu” przekazywany był z pokolenia na pokolenie, więc „zainfekowane” były nim nie tylko ofiary masowych zbrodni, ale również ich potomkowie. Latami piętnowano rodziny zamordowanych i więźniów politycznych. Dzieci byłych więźniów politycznych nie rozumiały, dlaczego są tak traktowane i dlaczego odmawiano im życia, jakie wiedli ich rówieśnicy, dlaczego obowiązuje ich szereg formalnych i nieformalnych ograniczeń, dlaczego nazywa się ich *anak PKI* (dosł. „dziecko PKI”). W rezultacie młodzi ludzie, którzy być może nawet jeszcze nie urodzili się w czasie rzekomego zamachu stanu w 1965 roku, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych musieli nadal żyć z silnym piętnem społecznym. To nieuchronnie zebrało ogromne emocjonalne żniwo (zob. Lemelson, Ninik, Emily 2010).

■ HISTORIA, KTÓRA SIĘ NIE WYDARZYŁA. OFICJALNA HISTORIOGRAFIA I PODRĘCZNIKI HISTORII

Reżimowa wersja historii narodowej uciszyła w Indonezji głosy tych, których reżim uważał za przeszkadzających i stwarzających zagrożenie dla swoich rządów. Po upadku Suharto próbowano, podejmując różne działania, „przepisać” historię, żywo dyskutując, co należy dodać, a co usunąć w nowej wersji historii Indonezji.

Dyskusja była bezprecedensowa. Chociaż wciąż funkcjonowały instytucje powstałe za rządów Suharto, to nic nie było w stanie zatrzymać demokratyzacji prasy i postępującej autonomii regionalnej. Debata wybuchła w zasadzie natychmiast po upadku reżimu i stanowiła atak na jego wiarygodność, zwłaszcza na centralną pozycję zajmowaną przez samego Suharto – do tej pory „ojca narodu i rozwoju narodowego”. Z początkiem *Reformasi*, w otwartej dyskusji zakwestionowano dotychczasowe wielkie narracje o historii kraju i domagano się przeprowadzenia szeroko zakrojonych badań dotyczących zwłaszcza największych kryzysów, które wydarzyły się w początkowych latach funkcjonowania republiki (van Klinken 2001). Po tym, jak wraz z reżimem upadł mit jednolitej Indonezji, historycy, nakarmieni wcześniej wielkością i chwalebą historią swojej ojczyzny, zauważyli, jak bardzo w zasadzie ich kraj jest podzielony. Chodziło nie tylko o różnorodne regionalne żądania autonomiczne i chęć secesji, ale także o żądania demokratycznych bądź teokratycznych rządów (Taylor 2008: 314).

W obowiązujących podręcznikach do historii postkolonialną historię Indonezji można odczytać jako serię kryzysów zagrażających jedności narodowej, które w odpowiednim czasie i we właściwy sposób zostały rozwiązane dzięki interwencji wojska. Oficjalna narracja historyczna przedstawia to jako jedną ciągłą walkę narodu o indonezyjskie państwo przeciwko wielu wrogom – najpierw Holendrom-kolonializatorom, potem Japończykom, a potem wrogom wewnętrznym, takim jak komuniści i separatyści. Taka wersja historii narodowej uciszyła w Indonezji głosy tych, których reżim uważał za przeszkadzających i stanowiących niebezpieczeństwo dla panujących rządów.

Po upadku reżimu pisanie historii na nowo skupiało się wokół tematu decentralizacji i otwarcia możliwości dla różnych grup, które wcześniej nie miały szans zaistnieć w narracji historycznej. Trudno jednak powiedzieć, że to ożywione zainteresowanie historią zakończyło się sukcesem. Ta zmiana spowodowała, że pisano historię z perspektywy lokalnej, co niejako zastępowało narrację ogólnonarodową wielością narracji niecentrycznych (wersjami lokalnymi), które wcześniej nie były reprezentowane w dyskursie. Taufik Abdullah skrytykował jednak to działanie, pozytywne w zamyśle, ale w efekcie nieprzyczyniające się do głębszego zrozumienia historii, ale raczej do wspierania lokalnych autonomii i lokalnej władzy (Abdullah 1990). Według niego, gdy otworzono temat G30S po upadku reżimu, granice profesjonalizmu, ambicji politycznych, arogancji i naiwności zatarły się, a wszelakiego rodzaju historycy „nową historię” pisali w duchu „tylko ja znam prawdę” (Taufik Abdullah podczas wykładu w Salihara, 26.01.2016, za: Aryono 2016).

Wydarzenia związane ze śmiercią tysięcy ludzi zostały zupełnie pominięte w debatach dotyczących nowej narracji historycznej a także podczas pisania nowych podstaw programowych do nauczania historii w szkołach podstawowych i średnich. Wyraźnie nie ma jeszcze miejsca na narracje inne od tej, która obowiązywała za czasów reżimu. Temat G30S i masowych mordów pozostaje

największym problemem historiografii indonezyjskiej. Skutkiem tego nie może ona do dziś uchodzić za wiarygodną, jeśli usuwa się z niej istotne dla historii państwa wydarzenia. Do dziś brak także pracy, która analizowałaby kompleksowo przemoc państwa kolonialnego i jego opresyjne instytucje oraz jego postkolonialne dziedzictwo. Henk Schulte Nordholt, Bambang Purwanto i Ratna Saptari (2008) zwracają uwagę, że holenderscy historycy kolonialni niechętnie opisywali brutalny charakter rządów kolonialnych i sposób, w jaki Indonezyjczycy byli traktowani przez kolonialny rząd, a z drugiej strony indonezyjscy historycy nie byli w stanie dokonać znaczących porównań między państwem kolonialnym a reżimem Suharto. Co jeszcze istotne w ocenie stanu historiografii indonezyjskiej, to stan utrwalenia w społeczeństwie przez dekady obsesyjnego przekonania reżimu, że do dobrobytu można dojść wyłącznie wtedy, kiedy osiąga się jedność społeczno-polityczną, wykorzystując centralnie sterowane instytucje państwa. Wszystko, co nie prowadzi do tej jedności, powoduje chaos i niepowodzenia. Na poparcie tej tezy przytacza się wiele „prawdziwych faktów historycznych” o wydźwięku moralnym, jak przykładowo walkę z wrogami wewnętrznymi dążącymi do separacji i dezintegracji narodu indonezyjskiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, „integrację” Timoru Wschodniego w ramach jego obrony przed rzekomym niebezpieczeństwem komunistycznym czy „wyzwolenie” Papui Zachodniej. We wszystkich tych historycznych zmaganiach armia zajmuje centralną pozycję, walcząc o dobro i jedność narodu. Taka historia nie ma nic wspólnego z doświadczeniami zwykłych ludzi. Prowadzi to do przekonania, że „historia” nie jest związana ze wspólnotą: *sejarah bukan kita* – „historia to nie my” (Nordholt, Purwanto, Saptari 2008: 15). Tym samym nie mamy do czynienia z istnieniem historii społecznej, historii przekazywanej z perspektywy zwykłego człowieka w Indonezji. Historia codziennego życia, historia „zwykłych” obywateli nie istnieje, a oni sami nie mają poczucia, że są uprawnieni do posiadania jakiegokolwiek historii. Nawet jeżeli w indonezyjskiej historiografii toczy się jakakolwiek dyskusja na temat struktury społecznej, to wynika z niej, że wszystkie zjawiska społeczne są jedynie pochodną aktywności głównych podmiotów w państwie, czyli rządu i elit politycznych. Indonezyjska historia społeczna, jak argumentują dalej autorzy, pisana przez jawajskiego historyka, byłaby przede wszystkim historią chłopów na wsi i ich biedy, walki z niesprawiedliwością, wyobcowaniem politycznym, gospodarczym i społecznym, i wykorzystywaniem najpierw przez przedkolonialnych władców, potem władze kolonialne, a następnie zaniedbaniem przez postkolonialne rządy Sukarno, które pogłębiły strukturalne ubóstwo, po czym nastąpiły autorytarne rządy Suharto.

Podręczniki do historii wciąż powtarzają tę samą wersję wydarzeń z 1965 roku, stosując termin „G30S/PKI”. To oznacza przypisanie partii komunistycznej całej winy za przeprowadzenie próby zamachu, choć naukowcy są zgodni, że winy za zamach nie można przypisać jednoznacznie komunistom. W podręcznikach nie ma słowa o masowych mordach, co powoduje ogromną lukę pamięciową

w społeczeństwie. Do dzisiaj szkolna edukacja historyczna jest wciąż pełna wykreowanych przez reżim wojskowy mitów o heroicznej walce o niepodległość, które zapewniły ideologiczną podstawę roli wojska w ustroju politycznym i życiu społecznym w Indonezji. Odzwierciedla historię wojskowości, a nawet historię policji, a przedstawiana w niej historia kraju sprowadza się do walki zbrojnej. W każdym z podręczników do historii odnajdziemy militarystyczne odcienie i symbole, a ich treść jest przeładowana militarnym słownictwem (Naredi 2019). Jest to doskonały przykład używania edukacji szkolnej do budowania tożsamości narodowej na miarę jedności narodowej. Z tego też względu w tak rozumianej i uprawianej edukacji historycznej nie ma miejsca na krytyczne spojrzenie na własny naród i jego historię i sprowadza się ona jedynie do prostego przyswajania podawanych faktów. Oczywiście, problemy, z którymi boryka się Indonezja, często występują także w innych częściach świata. W wielu krajach podręczniki szkolne prezentują nazbyt nacjonalistyczną wizję historii i zawierają jeden „najlepszy” i „najbardziej odpowiedni” autorytatywny model narracji (zob. Jaskułowski, Majewski, Surmiak 2018). Nie ma w nich miejsca na różnorodność narracji, odmienne ujęcia tak trudnego tematu, jak zbrodnie na rodakach, nie ma miejsca na kontekstualizację sytuacji społecznych, jest jedynie czarno-białe przedstawianie wybiórczo podawanych faktów historycznych, bez miejsca na ich krytyczną analizę (zob. Burszta i in. 2019). Treści historyczne są postrzegane jako niepodważalne, niepodlegające dyskusji i obiektywne. W efekcie tak skonstruowane podręczniki stają się narzędziem propagandowym, a nie narzędziem umożliwiającym konstruktywne i krytyczne myślenie i refleksję (por. Carretero, Rodríguez-Moneo, Asensio 2012). Indonezyjskie podręczniki do historii stawiają uczniów przed wąską, wybiórczą, bezkrytyczną wizją otaczającego ich świata. Stosowane metody i techniki akcentowania lub wyciszenia pewnych aspektów historii Indonezji odgrywają ważną rolę w konstruowaniu określonej wizji tożsamości zbiorowej, dla której historia jest legitymizowana ideologicznie jako „historia narodowa”.

■ PRAKTYKI SPLĄTANIA

Proces wyboru w danej kulturze tego, co najważniejsze do zapamiętania, okazuje się bardzo skomplikowany lub bardzo prosty, jeśli jest dyktowany ideologicznymi i politycznymi motywacjami. Najostrzejsze konflikty wokół pamięci o niezbyt chwalebnej przeszłości wiążą się z tym, co trzeba pamiętać i jak ma być to zapamiętane, a co należy zapomnieć, oraz kto ma prawo do tego, żeby pisać o pamięci i jak ma o niej pisać. Celem polityki pamięci jest zaprogramowanie procesu pamiętania i zapominania tak, by następował w określonym kierunku. Chodzi o projektowanie pamięci historycznej społeczeństwa, stąd pamięć a nie historia sama w sobie jest tutaj celem. Główną rolę w tym procesie odgrywają przedstawiciele szeroko pojętej władzy, którzy posiadają niekwestionowaną zdolność modelowania kształtów

zbiorowej pamięci i wyobraźni. Do tej grupy, którą Pierre Bourdieu nazwał właścicielami władzy symbolicznej (Bourdieu 1991: 23), należą politycy, dziennikarze, publicyści, pisarze, artyści i pozostali twórcy opinii publicznej czy też inni, którzy tworzą dyskurs publiczny w danym czasie. Ale polityka pamięci to także wszelkie świadome i nieświadome, intencjonalne i przypadkowe działania, prowadzące do ugruntowania i wzmocnienia pamięci zbiorowej albo do jej zmiany. W tym rozumieniu politykę pamięci prowadzą wszyscy, a z rywalizujących różnorodnych obrazów przeszłości wyłania się jeden wspólny (o kompleksowym ujęciu polityki pamięci zob. Nijakowski 2008). Takie rozumienie polityki pamięci zakłada wypracowanie pewnego konsensusu w społeczeństwie, ale nie wyklucza, że w tym obrazie przeszłości ścierają się nieustannie różnorodne pamięci.

Indonezyjczycy przez lata nie kwestionowali rządowej wersji wydarzeń i nadal w zasadzie jej nie podważają. W mediach utrzymywano przekonanie o mistycznych narodzinach reżimu, nigdy jednocześnie nie wyjaśniając, w jaki sposób została zniszczona PKI i ruch lewicowy w państwie. W wyniku powszechnego terroru wojskowego i zapaści gospodarczej, w jakiej znajdowała się Indonezja w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, jej społeczeństwo stało się, zgodnie z zamierzeniami reżimu, cichą apolityczną „pływającą masą” (Moertopo 2005: 48), skupioną jedynie na tym, żeby przeżyć (Heryanto 1999). Uwaga społeczeństwa została następnie nakierowana na gwałtowny rozwój gospodarczy, na intensywne i imponujące inwestycje, których skutkiem była szybka poprawa warunków życia. Pod rządami reżimu obywatele poczuli, że ich kraj się zmienia na lepsze, co wpłynęło na ich poczucie bezpieczeństwa i akceptację dla działań armii. Reżim trzymał społeczeństwo w niewiedzy, stosując agresywną propagandę. Indonezyjczycy zauważali ogromne inwestycje drogowe, mostowe, powstające fabryki, a wraz z nimi szkoły i szpitale, ale nie zauważali (bądź nie chcieli tego widzieć), że niejednokrotnie te inwestycje przykrywały masowe groby „komunistów” i były prowadzone z pomocą niewolniczej siły, którą stanowili więźniowie polityczni. W konsekwencji tej mieszanki propagandy, strachu przed przemocą państwową i jednocześnie odczuwanej poprawy warunków życia, w Indonezji wykształciła się swoista symbioza społeczeństwa z reżimem wojskowym.

Ofiary reżimu, ocalali z tortur byli więźniowie polityczni z wyspy Buru, to dziś osoby w podeszłym wieku, w złym stanie zdrowia, najczęściej żyjące w biedzie, bardzo często będące na łasce dalszej lub bliższej rodziny po utracie własnych nieruchomości i ruchomości podczas masowych aresztowań, nie mieszkające we własnych domach. Jakże zatem niebezpieczeństwo mogłoby stanowić dla wciąż potężnej armii, licznych organizacji paramilitarnych i przybudówek partyjnych skrajnych muzułmańskich organizacji?

Sprawcy i ich potomkowie (członkowie armii, członkowie ugrupowań biorących udział w masowych mordach) obawiają się, że chociaż ofiary są niegroźne, to dzieci i wnuki mogłyby pomyśleć o zemście, zażądać odszkodowań finansowych

lub oddania zagrabionych majątków ziemskich. Armia i sprawcy indywidualni, którzy jeszcze pozostali przy życiu, pozostają bezkarni i za wszelką cenę nie chcą dopuścić, by doszło do wyjaśniania przeszłych zbrodni, ponieważ doskonale wiedzą, że w konsekwencji doprowadziłyby to do postępowań sądowych. Stąd też z ich punktu widzenia niezbędne jest nieustanne podtrzymywanie w społeczeństwie strachu przed powrotem komunizmu, a nawet utrzymywanie przeświadczenia o komunistach działających nadal w ukryciu w Indonezji. Dla armii jest to istotny powód, ale tylko jeden z powodów i wcale nie najważniejszy. Bardziej istotne jest utrzymywanie poczucia niebezpieczeństwa, strachu i nienawiści do wymagowanego wroga w społeczeństwie jako celu samego w sobie. Zaniepokojeni i podburzeni ludzie łatwiej się mobilizują i ulegają manipulacji. Hersri Setiawan, pisarz, zesłaniec z wyspy Buru, nazywa to „komunistofobią” (*komunistofobi*), skutecznie podtrzymwaną do dziś poprzez chociażby mit Lubang Buaya i „obrzędy”, które się tam odbywają 1 października każdego roku (Setiawan 2003b: 83 i 84).

Podtrzymywanie w społeczeństwie poczucia niebezpieczeństwa i obecności ryzyka, wynikającego z domniemanego zagrożenia ze strony elementów komunistycznych, jest wciąż bardzo użyteczne politycznie. Wykreowane ryzyko komunizmu determinuje zachowania rządu i wojska mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa społeczeństwu, w tym angażowanie organów ścigania i stosowania przemocy, która staje się uzasadniona wyższą koniecznością, aby zapewnić bezpieczeństwo narodowe i społeczne, stabilność i porządek w państwie. Bez próby zamachu z 30 września 1965 roku byłoby to jedynie potencjalne zagrożenie. G30S pozwoliło je urzeczywistnić. Reżim nigdy nie musiał się troszczyć o dostarczenie dowodów na istnienie komunizmu, ponieważ było to „ukryte niebezpieczeństwo”, a więźniowie polityczni umieszczeni na wyspie Buru, daleko od Jawy we wschodniej części Indonezji, w archipelagu Moluków, już przez samo swoje istnienie je uwiarygadniali. Szerokie stosowanie terminu „ukryte niebezpieczeństwo” uzasadniało dalszą dominację wojskową w walce z widmem komunizmu, a tym samym zapewniało ściśle kontrolowanie społeczeństwa. W praktyce każdy mógł zostać w każdej chwili oskarżony o komunizm (Honna 2013: 10–113). Dzisiaj porzucenie tej narracji wymagałoby stworzenia innej, ale tak samo użytecznej. Nic dziwnego zatem, że jakiegokolwiek odstępstwa od dotychczasowej powodują antykomunistyczną histerię i pojawiające się oskarżenia o bycie *anty-Pancasila*. Nawet dziś mit wroga, którym jest PKI, jest wciąż obecny w życiu politycznym i społecznym Indonezji, a znaczna część Indonezyjczyków z tradycyjnych mużułmańskich środowisk uważa niebezpieczeństwo opanowania kraju przez komunizm za realne. Dekady antykomunistycznej propagandy reżimu pozwoliły rozkwitnąć teoriom spiskowym o tajnych działaniach PKI, co widoczne jest w dzisiejszych resentymentach antykomunistycznych. Oskarżenie o bycie *anty-Pancasila* nadal może oznaczać śmierć polityczną przeciwnika (Peterson 2020). Budiawan, historyk oceniający obecną sytuację w Indonezji, wyraża przekonanie, że stało się tak dlatego, że Suharto był

„twarzą” systemu, który zbudował wraz z armią na przestrzeni ponad trzech dekad. Jego zdaniem, Nowy Porządek wciąż ma władzę i pozostaje siłą, z którą należy się liczyć, głównie dlatego, że jego czołowy aktor, indonezyjskie wojsko (TNI), utrzymuje wciąż swoje dawne miejsce wśród elity rządzącej. TNI reprezentują emerytowane elity, które pełnią ważne funkcje w administracji obecnego prezydenta Joko Widodo (Jokowi). Zatem faktyczna władza nigdy tak do końca się nie zmieniła (Budiawan w wywiadzie dla „The Jakarta Post”, 21.05.2020).

Szeroki dostęp do Internetu w tym 260-milionowym społeczeństwie, a jednocześnie brak edukacji na temat zagrożeń z nim związanych, powoduje, że w łatwy sposób, za pomocą prostych narzędzi można szerzyć mowę nienawiści i nieprawdziwe informacje (tzw. *hoax*, *fake news*). W 2020 roku, podczas pandemii wywołanej wirusem Covid-19, pojawiło się w mediach społecznościowych fałszywe pismo rzekomo Indonezyjskiej Rady Uczonych Muzułmańskich (Majelis Ulama Indonesia, MUI), wzywające wszystkich *ulama*, *kyai* i *ustadz* na całym archipelagu do zachowania ostrożności w związku z programem przeprowadzenia szybkich testów na wykrycie wirusa. W piśmie ostrzegano, że program jest „operacją PKI oraz komunistycznego narodu Chin” i został podjęty w celu „wykończenia muzułmańskich przywódców religijnych”, podobnie jak to się rzekomo wydarzyło w latach 1948 („zdrada” z Madiun) i 1965 (G30S). W przypadku pozytywnego wyniku testu osoba zostanie poddana kwarantannie i pod pretekstem leczenia zostanie jej wstrzyknięta trucizna (Intan Umbari Prihatin 2020).

Dziś wielu Indonezyjczyków dość chętnie przyznaje się do nostalgii za czasami reżimu (i wspomina Suharto jako bohatera), kiedy to kraj intensywnie się rozwijał, życie społeczne i polityczne było w jasny sposób regulowane przez armię (w tym także przez wszechogarniającą korupcję, kumoterstwo i nepotyzm), a pożądaną karierą była kariera militarna bądź urzędnicza, gwarantująca rodzinie dobrobyt. To tylko przykłady indonezyjskiej nostalgii. Tęsknota za przeszłością powodowana jest różnymi względami, ale tkwi także w naturze człowieka: świadomy nieodwracalności upływu czasu i przemijania, rozpaczliwie usiłuje ratować się poprzez wracanie do przeszłości. Najczęściej nostalgia rodzi się po rewolucji (Boym 2001: XVI), gdy w konsekwencji transformacji pewne grupy społeczne zostają poza zmianą, zostają z niej wykluczone.

Nierozliczona przeszłość polityczna Indonezji nadal jest trwale obecna w teraźniejszości. Po ponad dwudziestu latach od rozpoczęcia procesu demokratyzacji wciąż żaden z prezydentów ani rządów w zasadzie nie przystąpił do dokładnego procesu poznawania prawdy o wydarzeniach z 1965 roku i związanych z nimi masakrach (oprócz prezydenta Abdurrahmana Wahida, który ostatecznie został zmuszony do przyznania, że przeprosiny są jego prywatną opinią, zob. Dwyer, Santikarma 2003: 304). Ocalali uważani są za winnych, a nie za ofiary, nawet jeśli nie mogli mieć nic wspólnego ze śmiercią generałów. Piętno komunistów jest do tego wystarczające. Byli więźniowie polityczni przez wiele lat nigdy nie doczekali

się procesów sądowych. Zostali zwolnieni z więzień i otrzymali *Surat Tanda Pembebasan* (Świadcstwo Zwolnienia), po podpisaniu i złożeniu właściwej przysięgi i obietnicy (*Sumpah dan Janji*), że szczerze poświęcą się ojczyźnie i narodowi i będą uważać, by nie zostać ponownie zaangażowani w działalność G30S/PKI i/lub jakąkolwiek inną działalność wywrotową (Krisdianto 2015), ale uznaje się ich za winnych zbrodni na generałach. Nie ma mowy o ich rehabilitacji, przywróceniu honoru i szacunku w społeczeństwie. Przez wiele lat w ich dowodach osobistych widniał symbol „ET”, co oznaczało *eks tahanan politik*, czyli były więzień polityczny. Jest to najbardziej znany mechanizm oficjalnej dyskryminacji, który bezpośrednio nasuwa skojarzenie z nazistowskimi Niemcami czy reżimem apartheidu w Republice Południowej Afryki. Znak ET można porównać z Gwiazdą Dawida, którą Żydzi musieli nosić pod rządami nazistów (Robinson 2018: 274). Sprawcy zbrodni z lat 1965 i 1966 nie zostali oskarżeni i skazani za czyny, których się dopuścili.

Pamięć o masowych mordach z lat 1965–66 dzieli się w pamięci społeczeństwa indonezyjskiego na niezliczone odłamy i nurty, cechujące się dużą dynamiką. Splątanie pamięci przejawia się w uwikłaniu ich w sieć kulturowych (lokalnych i narodowych) znaczeń i powinności, w których pamięci indywidualna i grupowa są ze sobą powiązane. Wśród mieszkańców wyspy Buru panuje silne przekonanie, że za mówienie nieprawdy grozi kara: przodkowie zabierają rozum. Dlatego ludzie wolą milczeć niż mówić nieprawdę, a za nieprawdziwe uważa się wszelkie kontrnarracje, występujące przeciwko oficjalnie obowiązującej wersji historii z 1965 roku. Wydarzenia, które doprowadziły do przewrotu politycznego i tragedii milionów osób, są dziś przedmiotem pamięci zbiorowej, ale pamięci jedynie o śmierci siedmiu wysokich rangą oficerów wojskowych, z pominięciem tego, co się następnie wydarzyło, czyli dramatycznych masowych mordów przetaczających się przez cały archipelag, uwięzienia i torturowania setek tysięcy osób, wieloletniego stygmatyzowania setek tysięcy rodzin. W życiu publicznym mamy do czynienia nie tylko z wielowymiarowym milczeniem na temat wydarzeń z 1965 roku (milczeniem sprawców, ofiar, świadków i ich potomków), ale często też aktywnym negowaniem prowadzącym do niepamięci (Ricoeur 2006). Świadcstwa byłych więźniów politycznych, będące odwrotną do wyparcia praktyką społeczną, nie mają siły przebicia w gąszczu zamiatanych lokalnych nakazów i zakazów kulturowych. *Keramat*, słowo oznaczające świętość, tabu, bardzo często odnoszone do bogów i dziedzictwa przodków, jest sposobem, by trzymać w milczeniu sprawy niewygodne, ale też, by zachować integralność wspólnoty.

Milczenie ofiar jest zazwyczaj przejawem traumy, ale często milczenie jest jedyną strategią umożliwiającą dalsze życie w lokalnej społeczności, której członkowie odgrywali różne role podczas masowej przemocy, zarówno role ofiar i sprawców, jak i świadków oraz beneficjentów tej przemocy. Mamy więc do czynienia z milczeniem strukturalnym, ze złą wiarą społeczną, w której społeczeństwo indonezyjskie mniej lub bardziej świadomie uczestniczy. Aby wyjaśnić mechanizm społecznej

zmowy, Eviatar Zerubavel (2006) wybrał opowieść „Nowe szaty cesarza”. Za jej pomocą pokazuje, w jaki sposób funkcjonuje powszechnie akceptowane oszustwo, zapoczątkowane dla własnej korzyści i podtrzymywane przez konformizm uczestniczących w tym oszustwie: króla, który wstydzi się przyznać, że szat nie widzi; dworzan, którzy nie chcą sprzeciwić się królowi; tłumu, który nie chce stawiać oporu elitom. W tak rozumianej zмовie społecznej oddziałują na siebie dwa zjawiska: milczenie i zaprzeczenie. Zaprzeczenie to coś więcej niż milczenie. Dotyczy prawdy powszechnie znanej, ale takiej, której nie można wypowiadać na głos. To jak z tytułowego idiomu Zerubavela: „słoń w pokoju”, który powiększa się, zajmując przestrzeń, oznaczający dobrze znany, wyraźnie widoczny, ale niewygodny temat, o którym się głośno nie dyskutuje, a określona wiedza nie wychodzi poza wspólnotę. Według autora, społeczeństwo angażuje się w zмовę społeczną w sposób nieświadomy, instynktowny, bez słów. Jest to fundamentalne napięcie między wiedzą a jej potwierdzeniem, osobistą świadomością i publicznym dyskursem. Paradoksalnie, zмова milczenia nie dotyczy tego, co nie jest widoczne. Wręcz przeciwnie, istnieje wokół tych uderzających kwestii, które społeczeństwo stara się ignorować.

W tym spisku milczenia, który dominuje w społeczeństwie indonezyjskim, pojawiają się powolne i sukcesywnie dostępne nowe narracje historyczne. W dzisiejszej Indonezji powtarzanie nieprawdy staje się coraz bardziej problematyczne. Z jednej strony sygnalizuje stłumioną świadomość problematyczności pewnych praktyk społecznych, z drugiej uruchamia zмовę milczenia. To, co wydarzyło się w wyniku zamachu stanu w 1965 roku, staje się „publiczną tajemnicą” lub prawdą ukrytą pod coraz cieńszą warstwą kłamstwa. Sprzyja temu działalność organizacji pozarządowych, w tym organizowane przez nie wydarzenia związane z upamiętnieniem ofiar reżimu. W dyskusji o przeszłości dużą rolę odgrywa także obecna trudna sytuacja w Papui Zachodniej, regionie Indonezji, gdzie wciąż dochodzi do naruszeń praw człowieka, w tym zabójstw separatystów dokonywanych przez armię (zob. Philpott 2018), rządy zaś obecnego prezydenta Jokowi są porównywane do reżimu Suharto (zob. Power 2018). Rozwój mediów elektronicznych i powszechna dostępność Internetu zmusza do mówienia prawdy o kłamstwach, które były przekazywane przez ostatnie dwa pokolenia. Młodzi mieszkańcy dużych miast, dobrze wykształceni, nie boją się już komunizmu, ponieważ nie wierzą, że komunizm może się odrodzić w jakiegokolwiek formie. Nie reagują tak emocjonalnie, jak ich rodzice i dziadkowie, gdy słyszą nazwę PKI.

Społeczeństwo indonezyjskie jest zatem splątane w konflikcie pomiędzy tym, czego doświadczyło, tym czego zostało nauczone przez reżim, oraz tym, co pozostało w pamięci lokalnych społeczności. Można tu rozważać, czy nie jest to rezultatem zbyt szybkiej próby demokratyzacji zbyt podzielonego państwa, w którym konflikty etniczne i religijne przez lata były tłumione i siłą spychane na margines, a tym samym narosły i są obecnie w zasadzie nie do rozwiązania. Na podziałach, zadawnionych konfliktach i jednocześnie nacjonalizmie budują swoją władzę

spadkobiercy reżimu. Polityka historyczna nie tylko stanowiła technologię władzy autorytarnej, ale na trwale ustanowiła jedną oficjalną wersję wydarzeń z 1965 roku, która głęboko przeniknęła do lokalnych środowisk, stanowiąc źródło lokalnych dyskursów i konfliktów pamięci. Narracje wspólnotowe (*narasi rakyat*), oparte na różnorodności opinii i doświadczeń, mogą stanowić przeciwwagę dla narracji narodowej historii (*narasi sejarah negara*). Historia niereżimowa, poza reżimowymi inskrypcjami, jest dla ofiar jedyną „prawdziwą historią” (*sejarah yang benar*).

Z jednej strony ofiary, nie widząc możliwości dochodzenia sprawiedliwości, chcą zapomnieć o swoich krzywdach, ale z drugiej strony media pamięci, istniejące często poza sferą językową, nie pozwalają im na to. Są to chociażby zdjęcia zamordowanych czy zaginionych najbliższych oraz należące do nich rzeczy. O krzywdzie nie pozwalają zapomnieć także miejsca i nie-miejsca pamięci (Sendyka 2017): pomniki, muzea gloryfikujące śmierć zamordowanych generałów, a z drugiej strony, pozornie zapomniane, nieoznaczone masowe groby zabitych w odwecie „komunistów”. Pamięć o 1965 roku ma dla ofiar wymiar formujący, często niedostępny nawet najbliższej rodzinie. Stanowi swego rodzaju kosmologię, która przewyższa swoją mocą nawet władzę państwową. Minęło wiele lat, a większość z byłych więźniów do dziś nie rozumie, dlaczego została aresztowana, torturowana i przetrzymywana długie lata w więzieniach i obozach. Mimo obowiązkowych „treningów obywatelskości”, którym byli poddawani w obozach, oraz stosowania przemocy wobec nich – a działania te uzasadniano dobrem ojczyzny (wojsko przywoływało konstytucję z 1945 roku i zasady *Pancasila*, mające rzekomo legitymizować tę przemoc) – wciąż zakorzeniona jest w nich miłość i lojalność do ojczyzny. Utrudnia im to zrozumienie zbrodni, jakiej doświadczyli od rządu własnego państwa.

Nie ma także mowy o jednolitej zbiorowej pamięci o 1965 roku, jako że niejednolite jest społeczeństwo indonezyjskie. Nie ma też jednej perspektywy „ofiar 1965”, która mogłaby zastąpić oficjalną narrację państwową zbudowaną przez reżim i zostać wpisana do książek i podręczników szkolnych. Oczywiście ofiary zdają sobie sprawę, że ich obecny wizerunek w historiografii jest niczym innym jak fałszem. Niemniej wiedzą też, że ich doświadczenie ofiar jest istotne często tylko dla nich samych i dla wąskiej grupy społeczeństwa. Nie wywołuje powszechnego, wspólnotowego poczucia winy i wstydu i nie jest źródłem jednej kolektywnej pamięci o ich cierpieniu. Jest wręcz odwrotnie: stało się źródłem lokalnych konfliktów, wzajemnych podejrzeń i poczucia niesprawiedliwości. Nie może być inaczej, jeśli jednym z najbardziej dotkliwych skutków masowych masakr, oprócz oczywiście śmierci setek tysięcy osób, było zniszczenie zaufania pomiędzy najbliższymi osobami w rodzinie, pomiędzy dawnymi przyjaciółmi i sąsiadami. Świadomość tego, co stało się z zaufaniem społecznym, jest dziś świadomością toksyczną. Pojawiają się pytania: a co, jeśli dzisiejsza wspólnota lokalna jest nadal fikcją społeczną? Co się stanie, jeśli wspólnota rodzinna i wiejska – wciąż tak kruche – pod wpływem agresywnej polityki z zewnątrz ponownie zamienią się w kolektywną przemoc?

W debacie na temat rozliczeń z przeszłością radzenie sobie z poczuciem wstydu pojmowane jest jako umiejętność rozpoznania ciemnej przeszłości własnego narodu przez jednostkę broniącą siebie i swego narodu w obliczu niewyobraźalnego zła (zob. Wolff-Powęska 2011). Próba usunięcia wstydu, zdaniem Salmana Rushdiego, obnaża „to, co za nic w świecie nie powinno być ujawnione, mianowicie nieprawdopodobny fakt, że barbarzyństwo jest w stanie wyrosnąć na uprawnej ziemi, że okrucieństwo może leżeć ukryte pod starannie wyprasowaną koszulą przyzwoitości” (Rushdie 2013: 243). Zatem usunięcie wstydu nie jest wyjściem dającym rozwiązanie, może co najwyżej odsunąć proces rozliczenia się z trudną przeszłością w czasie, a w stosunku do ofiar jest aktem niesprawiedliwości. „Jeśli kontrolujesz jedną sprawę, kontrolujesz także sprawy poboczne. W końcu jednak dostajesz tym wszystkim prosto w twarz” (Rushdie 2013: 193). Jak pisze Przemysław Czapliński (w kontekście polskiej przemocy wobec Żydów), radykalne następstwa dostrzeżenia odrażających cech zbrodni przyczyniają się do powstania procesu kształtowania jednostkowej tożsamości, w której zmianie ulega centralna pozycja czystości: prowadzi ona do narodzin podmiotu narcystycznego, lękiem lub agresją reagującego na wszelkie znaki przypominające mu o niemożności oddzielenia się od zbrodni (Czapliński 2014: 42). W takich warunkach tworzona tożsamość zbiorowa i indywidualna oparta jest na procesie wyparcia brudów, nieczystości i odpadków historii. Tylko dzięki takiemu radykalnemu wyparciu tożsamość nie będzie nosić żadnych śladów wstydu i winy w stosunku do ofiar zbrodni. Nieczystość przerzucona zostaje na ofiary, które w ujęciu systemu wcale nie są ofiarami, a wręcz są winne i wciąż są wrogami narodu. W Indonezji uparcie, olbrzymim wysiłkiem woli, władze i społeczeństwo starają się zignorować realność zbrodni, unikając doprowadzenia dyskursu do momentu, w którym wstyd stanie się problemem wymagającym rozwiązania bądź usunięcia. To nie jest jedynie potrzeba utrzymania pozytywnego wizerunku własnej grupy, rodziny i siebie. To nawet nie jest chęć odcięcia się, chęć postawienia „grubej kreski”, oddzielającej teraźniejszość od ciemnej przeszłości. To jest często aktywne generowanie milczenia poprzez jego nakaz i groźbę, że podjęcie tego tematu w sferze publicznej, a nawet prywatnej, spowoduje powrót tych wydarzeń i ponowny rozlew krwi.

Dla państwa zarówno doświadczenia, jak i pamięć ofiar są co najwyżej wciąż „źródłem terroryzmu komunistycznego” z przeszłości. Dotychczasowe działania na rzecz pojednania i przywrócenia sprawiedliwości i spójności społecznej po upadku Suharto nie odniosły żadnego widocznego rezultatu (McGregor, Setiawan 2019). Należy przy tym wyraźnie zaznaczyć, że masowe mordy z 1965 roku są największą pod względem liczby ofiar, ale przecież nie jedyną zbrodnią reżimu. Zastosowane mechanizmy negocjacji pomiędzy organizacjami pozarządowymi, walczącymi o prawa człowieka, a kolejnymi rządami w trakcie wdrażania sprawiedliwości okresu przejściowego (*transitional justice*) po 1998 roku nie doprowadziły

do pożądaných skutków, a obecnie możemy mówić o sytuacji *post-transitional justice* (Wahyuningroem 2019). Skala przemocy, z jaką Indonezja miała do czynienia przez lata reżimu Suharto, powoduje, że jakiegokolwiek rozliczenie i osądzenie przeszłych zbrodni wiązałoby się z koniecznością rozliczenia i osądzenia całego społeczeństwa. Sprawców zbrodni wewnątrz jednego narodu często postrzega się jako osoby z zewnątrz, jakby nie byli częścią tej samej wspólnoty. Pojęcie „reżim” (którego zresztą sama używam) depersonalizuje zbrodniczy system, „odłącza” go od wspólnoty, czyni go mniej realnym, a przecież tysiące ludzi, stojących za nim, były częścią tego samego społeczeństwa.

■ POMIĘDZY PRYWATNYM A PUBLICZNYM

Indonezja wkrótce po wejściu na drogę reform stanęła przed trudnym procesem rozliczenia przeszłości, wdrożyła część instrumentów sprawiedliwości okresu przejściowego, jednak w żaden sposób nie przełamała obowiązującej propagandy reżimu i nie przerwała milczenia w sprawie ofiar z 1965 roku. Oficjalnie w Indonezji obowiązuje wciąż narracja historyczna wykreowana przez reżim Suharto, utrwalona w muzeach, pomnikach, filmach i książkach, a państwo wciąż decyduje o tym, jak należy pamiętać 1965 rok, dokonując tym samym aktu przemocy symbolicznej i utrudniając pojednanie. Obok tej narracji funkcjonuje wielość nierównoprawnych pamięci, przyjmujących różnorodne strategie trwania i rozwijania się jako pamięć lokalna, indywidualna, rodzinna, w tym międzypokoleniowa. Świadczą o tym splątane praktyki społeczne zapamiętywania i zapominania, milczenia i dawania świadectwa. Oznacza to wielorakie pamięci nakładające się, przenikające się wzajemnie wspomnienia, konkurujące ze sobą i wzajemnie się wypierające.

Z perspektywy wielu lat widać wyraźnie, że proces rozliczania przeszłości w żaden sposób się nie zakończył, a trwać będzie jeszcze długo. W efekcie, przeszłość staje się jeszcze bardziej obecna i aktualna niż w chwili upadku reżimu. Wciąż jest źródłem nierozwiązanych konfliktów i przedmiotem sporu nieustannie negocjowanym w rozwarstwiającym się społeczeństwie. Intrygująca jest wciąż obecna w Indonezji silna antykomunistyczna propaganda. Do dziś ocaleni, sprawcy i świadkowie masowych zabójstw żyją obok siebie, a zmowa milczenia otaczająca te akty okrucieństwa wciąż trwa. W ten sposób młode pokolenie często prawie nic nie wie o mrocznej historii swojego kraju. W kontekście porażających okrucieństw, jakich doświadczyło społeczeństwo indonezyjskie w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, milczenie staje się głównym sposobem przetrwania oraz pogodzenia indywidualnego doświadczenia przemocy w przeszłości z teraźniejszością. Dla ofiar reżimu jest to często jedyny sposób na kontynuowanie życia we wspólnocie, w której nadal trzeba funkcjonować, a od której doznało się krzywdy.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Abdullah Taufik (1990), *Sejarah Lokal di Indonesia: kumpulan tulisan*, Yogyakarta: Gadjah Mada University Press.
- Adam Aswi Warman (2009), *Membongkar Manipulasi Sejarah: Kontroversi Pelaku dan Peristiwa*, Jakarta: Gramedia.
- Adam Aswi Warman (2019), *Suharto's grievous human rights abuses. The case of Buru island*, w: Saskia Eleonora Wieringa, Jess Melvin, Annie Pohlman (red.), *The International People's Tribunal for 1965 and the Indonesian Genocide*, Routledge.
- Aritonang Margareth S. (2020), *Different names for the same thing: New Order still lingers 22 years after Soeharto's fall*, „The Jakarta Post”, Thu, May 21, <https://www.thejakartapost.com/news/2020/05/21/different-names-for-the-same-thing-new-order-still-lingers-22-years-after-soehartos-fall.html?> (dostęp 22.05.2020).
- Ali Moertopo (2005) *The Floating Mass*, w: D. Bourchier, V. R. Hadiz (red.), *Indonesian Politics and Society. A Reader*, London–New York: RoutledgeCurzon.
- Anderson Benedict, McVey Ruth, Bunnell Frederick (1971), *A Preliminary Analysis of the October 1, 1965 Coup in Indonesia*, Modern Indonesia Project, New York: Ithaca, Cornell University.
- Aryono Oleh (2016), *Problem Historiografi Indonesia*, <https://historia.id/politik/articles/problem-historiografi-indonesia-DEZ47> (dostęp 18.10.2020).
- Baskara Tulus Wardaya (2011), *Suara di Balik Prahara. Berbagi Narasi tentang Tragedi '65*, Jakarta: Galang Press.
- Bauman Zygmunt (1991), *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. Franciszek Jaszufiński, Warszawa: Fundacja Kulturalna Masada.
- Bourdieu Pierre (1991), *Language and Symbolic Power*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Boym Svetlana (2001), *The Future of Nostalgia*, New York: Basic Books.
- Budiardjo Carmel (1996), *Surviving Indonesia's Gulag: A Western Woman Tells Her Story*, London: Cassell.
- Burszta Wojciech Józef, Dobrosielski Paweł, Jaskułowski Krzysztof, Majbroda Katarzyna, Majewski Piotr, Rauszer Michał (2019), *Naród w szkole. Historia i nacjonalizm w polskiej edukacji szkolnej*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Bustam Mia (2008), *Dari Kamp ke Kamp: Cerita Seorang Perempuan*, Stanley Y. Adi Prasetyo (red.), Jakarta: Kerjasama Spasi & VHR Book.
- Carretero Mario, Asensio Mikel, Rodríguez-Moneo María (red.) (2012), *History Education and the Construction of National Identities*, Information Age Publishing.
- Cribb Robert (1990) (red.), *The Indonesian Killings of 1965–1966: Studies from Java and Bali*, Clayton: Monash University Center of Southeast Asian Studies.
- Cribb Robert (2002), *Unresolved problems in the Indonesian killings of 1965–1966*, „Asian Survey”, vol. 42, No. 4, s. 550–563.
- Cribb Robert (2004), *The Indonesian Massacres*, w: Samuel Totten, William S. Parsons, Israel W. Charny (red.), *Century of Genocide* (3rd ed.), New York–London: Routledge, Taylor & Francis Group.
- Dwyer Leslie, Santikarma Degung (2003), „When the world turned into chaos”. *1965 and its aftermath in Bali, Indonesia*, w: Robert Gellately, Ben Kiernan (red.), *The specter of genocide. Mass murder in historical perspective*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Głąb Katarzyna Marta (2019), *Mechanizmy indonezyjskiej zbrodni z 1965 r. w świetle najnowszych ustaleń*, „Sprawy Międzynarodowe”, t. 72, nr 3, s. 197–220.

- Hearman Vanessa (2018), *Unmarked Graves: Death and Survival in the Anti-Communist Violence in East Java, Indonesia*, Singapore : NUS Press.
- Heryanto Ariel (1999), *Where Communism never dies. Violence, trauma and narration in the last Cold War capitalist authoritarian state*, „International Journal of Cultural Studies”, Vol. 2 (2), s. 147–177 [1367-8779(199908)2:2; 147–177; 008929].
- Intan Umbari Prihatin (2020), *CEK FAKTA: Hoaks Surat MUI Agar Ulama Hati-hati dan Melawan Saat Rapid Test*, Portal Merdeka, <https://www.merdeka.com/cek-fakta/cek-fakta-hoaks-surat-mui-agar-ulama-hati-hati-dan-melawan-saat-rapid-test.html> (dostęp 16.09.2020).
- Jaskulowski Krzysztof, Majewski Piotr, Surmiak Adrianna (2018), *Teaching the nation: history and nationalism in Polish school history education*, „British Journal of Sociology of Education”, 39 (1), s. 77–91.
- Kammen Douglas, McGregor Katharine (2012) (red.), *The Contours of Mass Violence in Indonesia: 1965–1968*, Singapore: NUS Press.
- Kessler Jonathan (1978), *Indonesia's tropical Gulag*, „Index on Censorship”, 7 (5), s. 22–29.
- Klinken Gerry van (2001), *The Battle for History After Suharto: Beyond Sacred Dates, Great Men, and Legal Milestones*, „Critical Asian Studies”, 33 (3), s. 323–350.
- Kolimon Mery, Wetangterah Liliya (2012), *Memori-memori terlarang perempuan korban & penyintas tragedi '65 di Nusa Tenggara Timur*, Kupang: Yayasan Bonet Pinguipir.
- Krisdianto Heru (2015) (red.), *Memoar Oei Hiem Hwie. Dari Pulau Buru Sampai Medayu Agung*, Surabaya: Wastu Lanas Grafika.
- Leksana Grace (2020a), *A Daughter's Memory: 1965 in Animation*, Archipel [Online], 99, DOI: <https://doi.org/10.4000/archipel.1667>.
- Leksana Grace (2020b), *Collaboration in Mass Violence: The Case of the Indonesian Anti-Leftist Mass Killings in 1965–66 in East Java*, „Journal of Genocide Research”, DOI: 10.1080/14623528.2020.1778612.
- Lemelson Robert, Supartini Ninik, Ng Emily (2010), *Ethnographic Case Study: Anak PKI: A Longitudinal Case Study of the Effects of Social Ostracism, Political Violence, and Bullying on an Adolescent Javanese Boy*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Lestariningsih Amuwani Dwi (2011), *Gerwani: kisah tapol wanita di Kamp Plantungan*, Penerbit Buku Kompas.
- Lis Marianna (2018), *The History of Loss and the Loss of History: Papermoon Puppet Theatre Examines the Legacies of the 1965 Violence in Indonesia*, w: Katherine McGregor, Jess Melvin, Annie Pohlman (red.), *The Indonesian genocide of 1965. Causes, dynamics and legacies, Palgrave Studies in the History of Genocide*. Palgrave Macmillan.
- Mariana Ana (2015), *Perbudakan Seksual: Perbandingan antara Masa Fasisme Jepang dan Neofasisme Orde Baru*, Tangerang: Marjin Kiri.
- McGregor Katherine (2007), *History in Uniform. Military Ideology and the Construction of Indonesia's Past*, Singapore: NUS Press.
- McGregor Katharine, Setiawan Ken (2019), *Shifting from International to „Indonesian” Justice Measures: Two Decades of Addressing Past Human Rights Violations*, „Journal of Contemporary Asia”, 49 (5), s. 837–861.
- Melvin Jess (2018), *The army and the Indonesian genocide. Mechanics of mass murder*, London–New York: Routledge.
- Modrzejewski Filip, Sznajderman Monika (2002) (red.), *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

- Moeljono Djoko Sri (2017), *Pembuangan Pulau Buru. Dari Barter ke Hukum Pasar*, Bandung: Ultimus.
- Naredi Hari (2019), *Pendidikan sejarah perjuangan bangsa (PSPB) dan dekonstruksi sejarah indonesia pada masa orde baru*. HISTORIA: „Jurnal Pendidik dan Peneliti Sejarah”, 3 (1), s. 33–43, DOI: 10.17509/historia.v3i1.20731.
- Nijakowski Lech (2008), *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Peterson Daniel (2020), *Islam, Blasphemy, and Human Rights in Indonesia. The Trial of Ahok*, London: Routledge.
- Philpott Simon (2018), *This stillness, this lack of incident: making conflict visible in West Papua*, „Critical Asian Studies”, 50 (2), s. 259–277.
- Pohlman Annie (2014), *Women, sexual violence and the Indonesian killings of 1965–66*, Routledge.
- Pohlman Annie (2017), *Sexual Violence as Torture: Crimes against Humanity during the 1965–66 Killings in Indonesia*, „Journal of Genocide Research”, 19 (4), s. 574–593.
- Power Thomas P. (2018), *Jokowi’s Authoritarian Turn and Indonesia’s Democratic Decline*, „Bulletin of Indonesian Economic Studies”, 54 (3), s. 307–338, DOI: 10.1080/00074918.2018.1549918.
- Pramoedya Ananta Toer (1997), *Nyanyi Sunyi Seorang Bisu*, Jakarta: Lentera.
- Rafter Nicole H. (2016), *The Crime of All Crimes. Toward a Criminology of Genocide*, New York: New York University Press.
- Ricklefs Merle Calvin (1993), *A History of Modern Indonesia since c. 1300*, London: Palgrave.
- Ricoeur Paul (2006), *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków: Universitas.
- Robinson Geoffrey (2017), „Down to the very roots”. *The Indonesian army’s role in the mass killings of 1965–66*, „Journal of Genocide Research”, vol. 19, issue 4, DOI: 10.1080/14623528.2017.1393935.
- Robinson Geoffrey (2018), *The killing season. A history of the Indonesian massacres*, Series: *Human Rights and Crimes Against Humanity*, Princeton: Princeton University Press.
- Roosa John (2006), *Pretext for mass murder. The September 30th Movement & Suharto’s Coup d’État in Indonesia*, Madison: The University of Wisconsin Press.
- Roosa John (2020), *Buried Histories: The Anticommunist Massacres of 1965–1966 in Indonesia*, University Wisconsin Press.
- Roosa John, Ratih Ayu, Farid Hilmar (red.), *Tahun yang Tak Pernah Berakhir: Memahami Pengalaman Korban 65*, Jakarta: ELSAM, ISSI.
- Rushdie Salman (2013), *Wstyd*, tłum. Mariusz Ferek, Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis”.
- Sendyka Roma (2017), Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki, „Teksty Drugie”, 2, s. 86–108, DOI: 10.18318/td.2017.2.5.
- Setiawan Hersri (2003a), *Aku Eks-Tapol*, Yogyakarta: Galang Press.
- Setiawan Hersri (2003b), *Kamus Gestok*, Yogyakarta: Galang Press.
- Setiawan Ken (2018), *Remembering Suffering and Survival: Sites of Memory on Buru*, w: Katherine McGregor, Jess Melvin, Annie Pohlman (red.), *The Indonesian genocide of 1965. Causes, dynamics and legacies, Palgrave Studies in the History of Genocide*, Palgrave Macmillan.
- Soe Tjen Marching (2017), *The End of Silence: Accounts of the 1965 Genocide in Indonesia*, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Sulistyo Hermawan (2000), *Palu arit di ladang tebu. Sejarah pembantaian massal yang terlupakan*, Jakarta: Gramedia.
- Suparman H. (2006), *Sebuah Catatan Tragedi 1965: Dari Pulau Buru Sampai Ke Mekah*, Bandung: Penerbit Nuansa.

- Sutrisno Slamet (2006), *Kontroversi dan rekonstruksi sejarah*, Yogyakarta: Media Pressindo.
- Taylor Jean Gelman (2003), *Indonesia. Peoples and histories*, New Haven–London: Yale University Press.
- Taylor Jean Gelman (2008), *Aceh: Narasi foto, 1873–1930*, w: Henk Schulte Nordholt, Bambang Purwanto, Ratna Saptari (red.), *Perspektif baru penulisan sejarah Indonesia*, Jakarta: Yayasan Obor Indonesia, KITLV.
- Wahyuningroem Sri Lestari (2019), *Transitional Justice from State to Civil Society: Democratization in Indonesia*, London: Routledge.
- Wieringa Saskia E. (2002), *Sexual politics in Indonesia*, Houndmills: Palgrave MacMillan.
- Wieringa Saskia E. (2009), *Postcolonial amnesia: sexual moral panics, memory and imperial power*, w: Gilbert Herdt (red.) *Moral panics, sex panics: fear and the fight over sexual rights*, New York: New York University Press.
- Wieringa Saskia E., Katjasungkana Nursyahbani (2018), *Propaganda and the genocide in Indonesia. Imagined evil*, London: Routledge.
- Wolff-Powęska Anna (2011), *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Zerubavel Eviatar (2006), *The Elephant in the Room: Silence and Denial in Everyday Life*, New York: Oxford University Press.
- Zurbuchen Mary S. (2002), *History, Memory, and the „1965 Incident” in Indonesia*, „Asian Survey”, Vol. 42, No. 4, s. 564–581.

Katarzyna Marta Głąb

ENTANGLED MEMORY. REMARKS ON A MEMORY OF MASS MURDERS IN INDONESIA IN 1965

The article aims to present the problems of conflicted memories about mass murders of communists and suspected communist sympathisers in Indonesia in 1965 in the context of unsettled traumata and social denial. The author outlines some questions of difficulties in settling the past crimes of the Suharto regime, such as the tangled practices of remembering and forgetting, nationalism and history gaps in history school books, and the inability to shame and to take a responsibility for past crimes. In Indonesia, still the grand national narration is visible, in which the army headed by General Suharto protected the state from the communist treachery. This narration persistently obscures the approximately one million deaths, torture and imprisonment of thousands of people. The tangled memory, social denial and actively generated silence which are maintained by both state and society do not let the Indonesian nation to move forward.

Słowa kluczowe: Antykomunizm, Indonezja 1965, zmowa społeczna, masowe mordy, wina i wstyd

Keywords: Anti-communism, Indonesia 1965, social denial, mass murders, guilt and shame

Agnieszka Nowakowska

Wydział Socjologii UW¹

ORCID: 0000-0002-5880-5237

NAUCZYCIEL JAKO TWÓRCA PAMIĘCI. ANALIZA LEKCJI HISTORII W POLSKIEJ SZKOLE W WILNIE

■ WPROWADZENIE

Edukacja historyczna w znaczący sposób wpływa na kształt pamięci zbiorowej i jest ważnym elementem polityki historycznej. Badacze z uwagą przypatrują się treściom przekazywanym młodzieży na lekcjach historii, widzą w nich bowiem materiał mający „decydujący wpływ na nasze poglądy dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości” (Lopez, Carretero 2012: 140). Przekonują, że podczas lekcji młodzieży przekazywane są dominujące obrazy przeszłości oraz wzory interpretacji historii (zob. np. Wertsch 2003, Szacka 2006, Cajani 2007). W obszernej literaturze przedmiotu na ten temat dominują jednak opracowania pisane na podstawie danych zastanych. Autorzy analiz podręczników, materiałów pomocniczych do nauczania historii czy programów nauczania zadają pytania dotyczące wizji przeszłości przekazywanej uczniom na lekcjach (zob. np. przegląd badań podręczników w: Jaskułowski, Surmiak 2015: 2), milcząco zakładając, że tworzenie narracji historycznej następuje w zaciszu gabinetów ministerialnych urzędników czy przy biurkach autorów podręczników, i to aktywność tych podmiotów jest warta zainteresowania. Sytuacja lekcji szkolnej jest w ten sposób sprowadzona do biernego „konsumowania pamięci” (Kansteiner 2002: 179), o wątpliwej istotności z punktu widzenia badań.

W artykule pokazuję, że skupiając się na analizach szkolnych narracji historycznych na poziomie podręczników, tracimy z widoku proces społeczny i interakcje, w których przekazywana jest narracja o przeszłości, a które mogą zasadniczo wpływać na zmianę jej treści. Jak zwracali uwagę Krzysztof Jaskułowski i Piotr Majewski, szkoła i sala lekcyjna są miejscem produkcji i konsumpcji pamięci społecznej, rozumianej jako społeczny konstrukt, proces i produkt podlegający nieustannym zmianom (Jaskułowski, Majewski 2017). Produkcja pamięci, o której

¹ E-mail: nowakowskaa@is.uw.edu.pl

piszą badacze, jest wydarzeniem wielogłosowym. Podręczniki i materiały pomocnicze, np. mapy, teksty źródłowe czy filmy edukacyjne, wchodzą w relacje (często sporne) z narracjami nauczycieli i uczniów. W artykule analizuję najważniejszych aktorów tego procesu, czyli nauczycieli. Nawiązuję tutaj do koncepcji „twórców pamięci” Wulfa Kansteinera (2002: 179), który podkreślał, że w badaniach nad pamięcią zbiorową należy uwzględniać nie tylko jej treść, ale także wpływ i sprawczość aktorów społecznych. Inspirujące dla mnie były też badania Jaskułowskiego i Majewskiego, którzy postulowali, by nie traktować nauczycieli jak „biernych użytkowników podręczników”, lecz zwracać uwagę na ich refleksyjność i aktywność w nauczaniu historii (Jaskułowski, Majewski 2017: 3). Nauczycielskie narracje o przeszłości narzucają młodzieży określony obraz przeszłości, nadają przeszłości znaczenie i emocje – wskazują chociażby, które wydarzenia należy uznać za istotne, a których bohaterów za pozytywnych. To nauczyciele decydują, czy dane wydarzenie historyczne będzie przedstawione jako ważne, czy też jako anegdotyczne i nieistotne.

W artykule szczególnie interesuje mnie zagadnienie, w jaki sposób nauczyciele kształtują swoje narracje historyczne w sytuacji konfliktu o pamięć kulturową. Pisząc o pamięci kulturowej, Aleida i Jan Assmannowie – twórcy pojęcia – zwrócili uwagę, że pamięć przeszłości jest przekazywana ponad granicami pokoleń poprzez różnego rodzaju media (np. podręczniki szkolne), a dzięki praktykom społecznym związanym z przekazywaniem pamięci, wydarzenia odległe w czasie mają moc budzenia emocji i stworzenia podstaw tożsamości grupowej (Assmann 2008: 131). Konflikt, który będzie szczególnie interesował mnie w tej analizie rozgrywa się pomiędzy przekazem pamięci kulturowej państwa narodowego a pamięcią grupy narodowej, do której przynależą nauczyciele. Zasadnicza teza, którą przedstawiam w tym tekście, mówi, że sposób kreowania narracji dotyczącej przeszłości jest w takim wypadku wynikiem namysłu i decyzji – strategii, którą nauczyciel przyjął wobec narracji oficjalnych. Korzystając z typologii Stuarta Halla (Hall 1980), wyróżniam trzy strategie odnoszenia się do narracji władzy. Pierwsza z nich to strategia hegemoniczna, kiedy narracja władzy jest powielana. W sytuacji szkolnej za „narrację władzy” uważam narracje podręczników szkolnych, pomocy dydaktycznych zaaprobowanych przez ministerstwo czy wytycznych zawartych np. w podstawach programowych. Ze strategią drugą – negocjowaną – mamy do czynienia, kiedy narracja władzy jest w głównych punktach akceptowana, jednak miejscami dochodzi do jej przekształceń i prób zintegrowania z inną narracją. W końcu przy przyjęciu strategii trzeciej – opozycyjnej – narracja władzy jest odrzucana (Ryan 2010: 160). Warto zwrócić uwagę, że przyjęcie każdej z powyższych strategii jest przejawem sprawczości jednostki. Obranie strategii wynika z analizy zysków i strat jednostki, doświadczeń z przeszłości, emocji i dbałości o siebie.

Nauczyciel postrzegany jako „twórca pamięci” jest podmiotem charakteryzującym się sprawczością (*agency*). Definicje sprawczości zwracają uwagę, że

jest to „socjokulturowo uwarunkowana zdolność do działania w sposób celowy i refleksyjny w danym środowisku” (Tao, Gao 2017: 346). Tak rozumiana sprawczość w centrum zainteresowania stawia jednostkę, aktywny, kreatywny podmiot, zdolny i chętny do refleksyjnej i racjonalnej oceny sytuacji swojej i swojego otoczenia, mający możliwość wprowadzania zmian w otoczeniu (Charteris, Smardon 2015: 116).

W swoich analizach nauczycielskiej sprawczości Mark Priestley i Gert Biesta (2015) proponują podejście, które sami nazywają „ekologicznym”. W ich ujęciu sprawczość nie jest wrodzonym przymiotem jednostek, ale dyspozycją, którą mogą one osiągnąć (lub też nie). Wskazują, że sprawczość jest wynikiem wzajemnego oddziaływania na siebie jednostek i społeczności, w których funkcjonują. Interakcje prowadzą do powstania „ekosystemów”, posiadających własną kulturę i strukturę, w której nauczycielska sprawczość jest kształtowana i ukierunkowywana. Stwierdzenie, że działania podmiotu są ograniczone kontekstem (ekosystemem), w którym przyszło mu działać znacznie upraszcza jednak obraz sytuacji. Ekosystemy i sprawczość pozostają wobec siebie w relacji dialektycznej: ekosystem kształtuje ludzką sprawczość, ale równocześnie sprawczość wpływa na funkcjonowanie ekosystemu (Rajala, Kumpulainen 2017: 316). Zastanawiając się nad elementami nauczycielskiego ekosystemu, badacze podkreślają znaczenie biografii, kulturę instytucji, w której przyszło pracować nauczycielom, wizję własnej sytuacji zawodowej i plany dotyczące przyszłości (Chartiers, Smardon 2015: 115). Sprawczość jest więc postrzegana jako zjawisko temporalne i osadzone historycznie – zależne od określonych warunków społecznych, zachodzących w danym czasie (Pantić, Florian 2015: 339).

Badania dotyczące nauczycielskiej sprawczości prowadzone są najczęściej przy okazji analiz udziału nauczycieli w reformach systemu edukacji (zob. np. Rajala, Kumpulainen 2017: 315). Wskazuje się między innymi, że wprowadzanie zmiany systemowej w szkolnictwie jest właściwie niemożliwe bez aktywnego udziału w tym procesie nauczycieli. W niniejszej analizie przypatruję się nauczycielskiej sprawczości z nieco innego punktu widzenia. Problemem, który interesował mnie przede wszystkim, był wpływ sytuacji narodowościowej szkoły oraz narodowej tożsamości nauczycieli na ich pracę. Badania przeprowadziłam w szkole z polskim językiem nauczania, działającej w Wilnie, czyli na terenie polsko-litewskiego pogranicza kulturowego (Sadowski 1995: 43). Stolica Litwy jest w dalszym ciągu miejscem, gdzie obserwować można wielowymiarowy konflikt zachodzący pomiędzy grupą polską i litewską (Kurcz 2005). Jedną z jego odsłon jest spór o pamięć wspólnej przeszłości. Zauważmy od razu, że nie jest to jednak spór, który zdominowałby życie społeczne i zagrażałby stabilnemu, pokojowemu funkcjonowaniu wieloetnicznej wspólnoty. Tli się on jednak, uzewnętrzając się od czasu do czasu w materiałach prasowych, wypowiedziach polityków czy prywatnych rozmowach.

■ METODA: OBSERWACJA LEKCJI HISTORII W SZKOLE NA POGRANICZU KULTUROWYM

Kwestie relacji narodowościowych, tożsamości narodowej i życia w wielonarodowej społeczności były niezwykle istotnymi elementami codziennego funkcjonowania nauczycieli historii, których pracę obserwowałam. Choć na szkołę, w której prowadziłam badania mówi się, że jest „polska”, to tak naprawdę jest wieloetniczna, a jej rzeczywistość społeczna to wielonarodowościowa mozaika, w której przeplatają się wątki kultury litewskiej, polskiej i rosyjskiej. Zaskakująca dla mnie wielokulturowość szkoły wydawała się zjawiskiem naturalnym dla jej uczniów i pracowników. Stanowiła ich codzienność nie tylko szkolną, ale również związaną z życiem prywatnym. Wiele nauczycielek żyło w mieszanych związkach małżeńskich (polsko-litewskich, czy – dużo częściej – polsko-rosyjskich). Uczniowie często pochodzili z mieszanych rodzin. W ich najbliższym otoczeniu – wśród przyjaciół czy krewnych – były osoby o tożsamości nie tylko polskiej, ale również litewskiej, rosyjskiej, białoruskiej czy ukraińskiej. Każdy z nich mógł potencjalnie zostać uczniem szkoły z litewskim językiem nauczania, a część także z językiem rosyjskim. Uczęszczanie do polskiej placówki można traktować jako ich deklarację przynależności do grupy narodowej.

Przyjęcie perspektywy teoretycznej skupionej na nauczycielu postrzeganym jako twórczy podmiot spowodowało zastosowanie specyficznej metody badawczej. W moich rozważaniach główne zainteresowanie skupiam na nauczycielu historii i kreowanej przez niego narracji dotyczącej przeszłości. Wiemy przecież, że jako podmiot pamięci nauczyciel może wybiórczo przyjmować narracje pamięci i nimi manipulować (Kansteiner 2002: 180). W badaniach zajmowało mnie zatem nauczanie historii jako praktyka i skupiałam się na tym, co dzieje się w ciągu 45 minut lekcji. Podstawową metodą moich badań była obserwacja lekcji historii, dotyczących polsko-litewskiej przeszłości. Badania prowadziłam w placówce mającej status gimnazjum. Nauka w niej trwa dwa lata i kończy się egzaminem maturalnym, który jest jednocześnie przepustką na studia. W obserwowanych przeze mnie lekcjach historii brali udział osiemnasto- i dziewiętnastolatki, którzy zadeklarowali, że w trakcie egzaminu maturalnego będą zdawali historię na poziomie rozszerzonym.

Obserwowałam lekcje prowadzone przez troje nauczycieli – Anetę, Katarzynę i Henryka². Pierwszy z interesujących mnie tematów lekcji dotyczył unii w Krewie (1385), ostatni zaś – konfliktu o Wilno w 1920 roku. Lekcje (w sumie 34 godziny lekcyjne) obserwowałam od stycznia do czerwca, a potem od września do grudnia 2011 roku. Były one w zdecydowanej większości zarejestrowane dyktafonem (rejestrowałam więc tylko dźwięk, a nie obraz). W trakcie zajęć prowadziłam też notatki

² Imiona nauczycieli zostały zmienione.

badawcze. Nagrania wszystkich lekcji były transkrybowane, a przedmiotem analizy stały się transkrypcje.

W trakcie badań zależało mi na zobaczeniu szkolnej rutyny, zaobserwowaniu lekcji prowadzonych w sposób typowy dla danego nauczyciela, zminimalizowaniu niepożądanych konsekwencji „efektu badacza”. Na lekcjach starałam się nie zwracać na siebie uwagi – siadałam z boku sali i prowadziłam notatki, dotyczące przebiegu zajęć. Nie zabierałam głosu. Chciałam przyzwyczaić wszystkich do mojej obecności. Według typologii Angrosino występowałam więc w trakcie lekcji w roli „obserwatora-jako-uczestnika” (Angrosino 2010: 31) – byłam odseparowana od uczniów i nie wchodziłam z nimi w interakcje. W trakcie rozmów ze mną nauczyciele stwierdzali, że moja obecność im nie przeszkadzała, nie dezorganizowała lekcji i nie rozpraszała uczniów. Byłoby jednak badawczą naiwnością stwierdzić, że moja obecność była zupełnie neutralna dla tego, co działo się na lekcji, nie wpływała na zachowania i narracje nauczycieli. W mojej ocenie jest to jednak wpływ trudny do oszacowania. Podejrzewam, że na pierwszych obserwowanych przeze mnie lekcjach „efekt badacza” mógł być większy, a po pewnym czasie nauczyciele przyzwyczaili się do mojej obecności i wrócili do przyzwyczajzeń związanych z prowadzeniem przez siebie lekcji i narracji, którą powtarzali przez lata swojej pracy w szkole.

W trakcie badań prowadziłam również wywiady z nauczycielami historii i dyrektorem szkoły. Były to wywiady częściowo ustrukturyzowane, w których poruszaliśmy wątki m.in. dotyczące sytuacji szkolnictwa mniejszości narodowych na Litwie czy relacji narodowościowych w kraju. Jednocześnie analizie poddałam „narracje władzy” – materiały wykorzystane przez nauczycieli w czasie swoich lekcji. Dzięki temu możliwe było pokazanie, do jakich oficjalnych obrazów przeszłości odnoszą się nauczyciele w trakcie lekcji i w jaki sposób ustosunkowują się do nich, budując swoje narracje. Analizie poddałam podręcznik wydawnictwa Baltos Lankos oraz filmy edukacyjne z serii *Idmioji Lietuvos istorija* (lit. Ciekawa historia Litwy), które dwoje z nich pokazywało uczniom w trakcie lekcji.

Metoda badawcza, którą prowadziłam badania nie jest często wykorzystywana, głównie ze względu na swoją czasochłonność i pracochłonność. Materiał, który zdobywa się w wyniku jej zastosowania wart jest jednak włożonego wysiłku w jego zdobycie – daje unikalną możliwość wglądu w szkolną codzienność i pracę nauczycieli na lekcjach. Analizy skupiają się na dosyć ograniczonym ilościowo materiale i są nastawione na pogłębienie wiedzy dotyczącej nauczania historii i wpływu nauczycieli na narracje przekazywane uczniom.

■ STRATEGIE NAUCZYCIELI WOBEC NARRACJI WŁADZY

Badani przeze mnie nauczyciele byliby zaskoczeni na wieść, że przypatruję się ich pracy zastanawiając się, jaką strategię – hegemoniczną, negocjowaną czy opozycyjną – przyjęli wobec narracji władzy. Żadne z nich nie uważało siebie za

„sprawcze podmioty”, mogące przyjmować strategie i wpływać na to, jak w szkole przekazywana jest historia. Wskazywali, że decyzyjność była zupełnie poza ich zasięgiem – nie zależała ani od nich, ani od szkoły czy jej dyrekcji, lecz była atrybutem anonimowej władzy. Narracje historyczne, które powinni przekazywać młodzieży zależały ich zdaniem od wytycznych ministerstwa, autorów programów nauczania czy podręczników. Trzeba przyznać, że litewski system nauczania rzeczywiście nie zachęca nauczycieli do twórczego podchodzenia do lekcji. Treści, które uczniowie powinni sobie przyswoić są narzucone programem nauczania czy treścią podręcznika. Nauczyciele krytycznie wyrażali się o tych dokumentach. Zwracali na przykład uwagę, że został źle przeprowadzony podział materiału na poszczególne tematy. Czasami twórcy podręcznika oczekiwali, że przez 45 minut omówią z uczniami bogaty w wydarzenia okres wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą w XVII wieku, jednocześnie przeznaczając tyle samo czasu na omówienie stosunków narodowościowych w Wielkim Księstwie Litewskim w XIV wieku. Krytyczny stosunek do podręczników nie sprawiał jednak, że – przyjmując strategię opozycyjną – opracowali autorski podział tematów prowadzonych przez siebie lekcji.

Wpływ na przyjmowaną przez nauczycieli strategię miała też polityka szkoły przyjęta przez dyrektora i kultura organizacyjna wypracowana przez grono pedagogiczne – np. sposób traktowania uczniów, stawiane im wymagania, wierność treściom oficjalnego curriculum. Szkolny ekosystem nie zachęcał do przyjmowania strategii opozycyjnych. Kiedy pytałam dyrektora szkoły, jakie jest główne zadanie placówki wobec uczniów, stwierdził, że ma ona jeden cel – dobrze przygotować uczniów do matury. Przy rozmowie o nauczaniu historii stwierdził, że na lekcje historii nie będzie chodził i sprawdzał, co się na nich dzieje – „Niech nauczyciele robią, co chcą. Byle matura była zdawana”. Jego zdaniem dobre wyniki uczniów na egzaminie maturalnym są dowodem dla różnych instytucji obserwujących jego szkołę, że spełnia ona stawiane jej wymagania: jest dobrze prowadzona, a nauczyciele realizują swoje obowiązki. Dobre wyniki maturalne to także wyraźny sygnał, że szkoła przygotowuje wartościowych obywateli państwa litewskiego, a jej absolwenci mają duże szanse na dostanie się na wyższe uczelnie. Dzięki temu będzie rosła jej pozycja w rankingach i przyciągnie do siebie nowe pokolenia coraz lepszych kandydatów.

Moje rozmowy z nauczycielami szkoły pokazały, że rozumieli oni i popierali stanowisko przedstawione przez dyrektora. Takie nastawienie było też widoczne na lekcjach prowadzonych przez część współpracujących ze mną nauczycieli. Aneta i Katarzyna realizowały bowiem szeroko rozumianą strategię „negocjowania treści”.

Aneta powtarzała główne punkty narracji oficjalnych – oddzielała historię Litwy i Polski, jej opowieść skupiona była głównie na Litwie i jej mieszkańcach. Ucinała uczniowskie próby poszerzenia tematu o wydarzenia rozgrywające się na terenie Korony. Znamienny jest tutaj cytat: „nas, z punktu widzenia historii Litwy, Warszawa w tej chwili mało interesuje”. W trakcie zajęć skupiała się na omówieniu faktów i nie pozwalała, żeby uczniowie zaczęli oceniać postępowanie postaci

historycznych. Wprawdzie rzadko zdarzało się, że uczniowie przejawiali ochotę wejścia w rolę sędziów wydarzeń i postaci z przeszłości, kiedy jednak do tego dochodziło, Aneta wyraźnie hamowała ich i studziła emocje. Znaczący jest dialog dotyczący unii kiejdańskiej, kiedy jeden z uczniów stwierdził: „No, ten, zdrajca nasz, Radziwiłł”. Aneta wypowiedziała wówczas zdanie, które właściwie podsumowywało jej sposób uczenia historii: „Ale nam teraz nie chodzi o to czy winien, czy nie winien. My mówimy o tym, że takie wydarzenia zaszły”. Na lekcjach panowała więc zasada, że „nie dyskutujemy, nie oceniamy”.

Kiedy rozmawialiśmy o nauczaniu historii i postrzeganiu własnej roli jako nauczycielki historii, Aneta stwierdzała, że stara się na lekcjach przedstawić inny od litewskiego punkt widzenia, ale nie zawsze ma na to czas. W jej opinii program jest przeładowany, lekcji mało, a młodzież musi dostać się na dobre studia. Przy takim podejściu dylematy, jaką interpretację historii przekazywać uczniom schodzą na dalszy plan. Jej zdaniem program nauczania jest zresztą zbyt napięty, by zajmować się w uświadamianiem młodzieży, jak różnie historycy interpretują poszczególne wydarzenia: „Jeśli ja na lekcji zacznę mówić: a wiecie, są jeszcze inne punkty widzenia, to chyba ja im za bardzo namączę w głowie i obrazu w ogóle nie dam żadnego”.

Podobnie o swojej roli jako nauczycielki opowiadała Katarzyna. Uważała, że w jej pracy najważniejsze jest przygotowanie młodzieży do egzaminu maturalnego. Przekazywanie młodzieży w trakcie lekcji historii punktu widzenia zdefiniowanego przez nich jako nie-litewski może te szanse obniżyć – np. nie spodobać się egzaminatorowi, który sprawdza prace maturalne.

Trzeci z nauczycieli, Henryk, przyjął zdecydowanie opozycyjną strategię wobec narracji oficjalnych. Kilkakrotnie stwierdzał, że celem prowadzonych przez niego lekcji historii jest nie tylko zaznajomienie uczniów z historią Litwy, ale także przekazanie im szczątkowych przynajmniej informacji dotyczących przeszłości Polski. Nie zgadzał się na używanie języka litewskiego na swoich lekcjach i prowadził zajęcia wyłącznie po polsku³. Kilkakrotnie mówił mi, że litewskie słowo nie przeszłoby mu przez gardło na lekcji historii i „prędzej mu język kością stanie”, niż będzie uczył tego przedmiotu po litewsku. Nie pozwalał też uczniom na używanie imion i nazw przyjętych w litewskiej historiografii. Kiedy młodzież powiedziała, że po Janie Kazimierzu tron Rzeczypospolitej objął Mykolas Kaributas, Henryk wykrzyknął „Co proszę? Takiego króla ja nie znam!”. Dystansował się też od nazewnictwa historycznego przyjętego przez litewskich historiografów. Z jednej strony robił to, żeby przyzwyczaić młodzież do stosowania języka polskiego w sytuacjach naukowych. Z drugiej jednak, traktował je jako świadectwo pewnej aberracji i odstawiania Litwinów od „cywilizowanych” standardów naukowych: „Tej nazwy, która jest w podręczniku – *Salaspilio mušis*, nigdzie w innych książkach, podręcznikach poza

³ Według Ustawy o Oświacie w Republice Litewskiej z 17 marca 2011 r. (jej zapisy były wprowadzane w życie podczas prowadzenia przedstawianych badań) lekcje historii w szkołach mniejszości narodowych miały być prowadzone dwujęzycznie – w językach polskim i litewskim.

Litwą nie znajdziecie. W historiografii zachodnioeuropejskiej i polskiej to jest bitwa pod Kircholmem”.

Co mogło być przyczyną przyjęcia takiej strategii przez Henryka? Rozmowy z nim pokazały, że do swojej pracy w szkole miał stosunek nieco misyjny – był to dla niego jeden ze sposobów sprzeciwiania się polityce narodowościowej władz litewskich. Postrzegał siebie jako jedyną osobę, która może opowiedzieć młodzieży o innych obliczach historii, niż przedstawiał oficjalny program szkolny. Uważał, że w narracjach władzy historia jest zakłamywana: „Historię w Litwie do dnia dzisiejszego się fałszuje przy pomocy półprawd”. Podkreślał, że jego głównym zadaniem jest wykształcenie u swoich uczniów polskiego punktu widzenia na historię, przekonanie ich, że to, co jest napisane w podręcznikach, i to, co mówią Litwini, nie zawsze odpowiada „obiektywnej” prawdzie. Twierdził, że jeśli młodzież będzie знаła „prawdziwą” historię, Litwini nie poradzą sobie z polską mniejszością – nie zlituanizują jej. Stąd też opozycyjność przyjętej przez niego strategii – jako cel swojej pracy nie postrzegał wyników na egzaminie maturalnym. Henryk chciał wychować swoich uczniów na Polaków, przekazać im elementy pamięci przeszłości, które uważał za właściwe polskiej grupie narodowej.

Co ciekawe, także Aneta i Katarzyna potrafiły przyjąć postawę zdecydowanie opozycyjną wobec narracji oficjalnych, kiedy tematyka zajęć dotyczyła kwestii narodowościowych. Było to zagadnienie poruszane dosyć często w toku nauczania historii. Podręcznikowa narracja mówiła o narodach zamieszkujących Wielkie Księstwo Litewskie w czasach księcia Witolda Wielkiego (XV wiek), oraz po podpisaniu unii lubelskiej (1569). Tematyka narodowościowa najczęściej pojawiała się w trakcie omawiania wydarzeń z drugiej połowy XIX wieku, kiedy analizowano powstawanie nowoczesnego narodu litewskiego.

Nie powinno zaskakiwać, że w narracjach władzy najważniejszym podmiotem działań był naród litewski. Podręcznik pokazywał młodzieży, że rzeczywistość społeczna składa się z narodowości – spójnych i jednolitych całości, a jednostka może przynależeć do jednej i tylko jednej grupy narodowej. Przynależność ta nie jest kwestią jej wolnego wyboru, lecz uzyskuje się ją w momencie narodzin. W społeczeństwie mogą jednak pojawiać się jednostki, których tożsamość narodowa jest fałszywa, lub które tożsamości narodowej nie mają (choć należałoby raczej powiedzieć, że jest ona uśpiona). Takie osoby muszą swoją tożsamość narodową odkryć („obudzić”), nie można bowiem prawidłowo funkcjonować bez tożsamości narodowej. Jednocześnie autorzy podręcznika nie ujawniali swojej tożsamości narodowościowej. W narracjach nie używali zaimka „my”, nie identyfikowali się *explicit*e z żadną z grup, których historię opisywali. Narracja nabierała w ten sposób charakteru naukowej bezstronności. Z określeniem swojej tożsamości nie miał natomiast problemu narrator filmów edukacyjnych. Opowiadał młodzieży o „naszej historii” (w domyśle – litewskiej), podkreślając wspólnotę tożsamości między nim, uczniami i postaciami z przeszłości. Istniało więc milczące założenie, że odbiorcy filmów będą mieli litewską tożsamość narodową.

Obydwie nauczycielki osłabiały ten wyraźnie nacjonalistyczny przekaz podręcznikowej narracji. W swoich wypowiedziach nie identyfikowały się żadną grupą narodową. Zaimka „my” używały wyłącznie wtedy, kiedy mówiły o zamieszkujących Wileńszczyznę Polakach. Przedstawały uczniom tożsamość narodową jako konstrukt, cechę nabytą, a nie biologicznie przyrodzoną. Aneta wielokrotnie powtarzała młodzieży: „My dzisiaj siebie określamy według narodowości. W tamtych czasach [chodzi o Rzeczpospolitą przedrozbiorową – A.N.] [...] narodowości jeszcze nie ma”. *Explicite* dystansowała się więc od narracji podręcznika, jeśli ta przypisywała tożsamość narodową postaciom żyjącym przed drugą połową XIX wieku. Kiedy więc młodzież czytała, że Vladislovas Viktorinas Sicinskis-Čičinskas (Władysław Siciński) spod Poniewieża był Litwinem, nauczycielka stwierdziła: „Nie oceniamy ich według dzisiejszych kategorii, standardów. To jest inaczej, jak to wtedy wyglądało, że to *tikras Lietuvis* (prawdziwy Litwin)”.

Równocześnie Aneta pokazywała młodzieży inne, pozanarodowe źródła tożsamości zbiorowych w okresie nowożytnym. Opowiadając o Kozakach, mówiła, że była to grupa wyróżniająca się swoim „stylem życia”: „Chodzi o to, że Kozacy to nie jest narodowość. [...] Właśnie, to będzie styl życia, można powiedzieć. To jest mieszanina, to jest grupa ludzi charakterystyczna ze względu na swoje zajęcia. Przede wszystkim tworzyli ją zbiegli zewsząd chłopci pańszczyźniani, różnego rodzaju przestępcy, no i inni poszukiwacze przygód”. Jako kolejny wyznacznik tożsamości wskazywała związek jednostki z państwem. Zwracała na to uwagę, kiedy rozmawiała z młodzieżą o Tadeuszu Kościuszcze: „Kościuszek o sobie mówił, że jest Rusinem. To znaczy z dzisiejszego punktu widzenia narodowe pochodzenie jego byłoby Białorusin, bo pochodził z terenów Białorusi, ale czuł się obywatelem Rzeczypospolitej. To jego przywiązanie do państwa”. Związek z państwem miał więc być dla Kościuszki ważniejszy niż wspólnota etniczna. Trzecim w końcu źródłem tożsamości ludzi z epoki „przednarodowej” miała być religia. Nauczycielka wielokrotnie i dobitnie podkreślała swoim uczniom: „My dzisiaj siebie określamy według narodowości. Według narodowości. W tamtych czasach – według religii. Narodowości jeszcze nie ma”.

Opowiadając młodzieży o rodzących się w XIX wieku tożsamościach narodowych, Aneta wprowadziła ciekawą kategorię „postaci podwójnej”. Mieli to być ludzie związani z kulturą polską, ale „to nie znaczy, że oni Litwy nie nazywali... Księstwa Litewskiego nie nazywali swoją ojczyzną”. Sens sformułowania „postać podwójna” był widoczny najpełniej, kiedy omawiała z uczniami fragment tekstu źródłowego autorstwa Michała Piusa Römera i krótko przedstawiała im biografię polityka. Jego „podwójność” polegać miała na łączeniu tradycji polskich i litewskich: „Ten człowiek był mocno związany z kulturą polską, ale równocześnie po odzyskaniu przez Litwę niepodległości wybrał pracę dla państwa litewskiego [...]. Mimo swoich korzeni, oddania kulturze polskiej wybrał opcję pracowania dla państwa litewskiego”. We fragmencie lekcji poświęconej postaci Römera nauczycielka pokazała więc, że przynależność do dosyć hermetycznie rozumianej litewskiej grupy

narodowej nie jest jedynym sposobem na to, by zostać wartościowym obywatelem państwa litewskiego. Zwracała w ten sposób uwagę, że istnieje możliwość innego przeżywania litewkości, niż używanie języka litewskiego i kultywowanie litewskich tradycji. „Praca dla państwa litewskiego” może być wartościowa także wówczas, kiedy wykonują ją osoby związane z kulturą polską. Można zastanawiać się, jaki wpływ na tożsamość uczniów miały jej wypowiedzi, a także czy – i na ile – osłabiały w ich opinii napięcia związane z byciem członkiem grupy mniejszościowej. Nauczycielka pokazywała uczniom, że odczuwanie jednolitej i spójnej tożsamości narodowej nie jest oczywiste, a odczuwanie wątpliwości w tej kwestii – normalne. Trzeba przyznać, że Römer świetnie nadaje się jako *role model* dla członków grupy mniejszościowej. Jest przykładem wybitnej jednostki, człowieka sukcesu, który łączył w sobie tradycje kultury litewskiej i polskiej.

Także Katarzyna wykorzystywała lekcje dotyczące litewskiego odrodzenia narodowego na rozmowy z młodzieżą o kwestiach narodowościowych i tożsamości. Warto bliżej przyrzeć się takiej dyskusji: „Zobaczcie, o ten sam okres, tego odrodzenia narodowego Litwinów... Były takie rodziny, gdzie jeden brat był Polakiem, drugi brat był Litwinem, a trzeci brat Białorusinem”. Komentarze uczniów sugerowały, że kobieta, która byłaby matką dzieci o trzech różnych tożsamościach narodowościowych, musiała prowadzić wyjątkowo rozwiązłe życie seksualne. Katarzyna zaczynała więc tłumaczyć uczniom, że kwestia narodowości nie zależy od biologii, nie jest bowiem cechą wrodzoną, lecz nabytą. Zależy więc od „świadomości” wykształconej przez okoliczności zewnętrzne. Przywoływała przykład rodziny szanowanej, pozostającej poza moralnymi podejrzeniami, w której doszło do podziałów narodowościowych: „Przecież Narutowicz był prezydentem Polski, zastrzelonym potem, a Narutowicz, ten który był na Litwie, on był sygnatariuszem Aktu Niepodległości Litwy. Jedna rodzina! Rozumiesz? Jeden działacz – odrodzenie litewskie, a drugi – polskie”.

Pokazywała też, jak trudno stwierdzić, kto naprawdę jest Litwinem. Z jednej strony bowiem narracja podręcznika podkreślała, że „podstawą narodu” jest „*raštija, kalba, istorija*” (pismo, mowa, historia), a inteligencja młodolitewska nie wyobrażała sobie, że Litwin może nie mówić po litewsku. Nauczycielka przywoływała na lekcji przykłady Mickiewicza, Syromkomi czy Miłosza, którzy uważali siebie za Litwinów, chociaż po litewsku nie mówili. Poruszała też wątek dwojakiego rozumienia litewkości tych postaci. Jedno wynikało z poczucia obywatelskiej przynależności do Wielkiego Księstwa Litewskiego, drugie zaś to „poczucie świadomości”: „Nieważne, że ja może nie mówię w tym języku, prawda, ale [jest] te, takie... świadomość narodowa”. Katarzyna przekonywała uczniów, że przy takim rozumieniu litewkości, Litwinem jest ten, kto za Litwina się uważa: „Nawet Syromkoma, który pisał po polsku, ale też właśnie wzmacniał tą kulturę litewską”.

„Opozycję” wobec narracji władzy, niechęć do powtarzania jej ustaleń widać zatem, kiedy Aneta i Katarzyna rozmawiały z młodzieżą o tożsamości narodowej. W trakcie swoich zajęć przekonywały, że tożsamość narodowa to efekt socjalizacji,

a nie biologii. Aneta dowodziła, że posiadanie tożsamości narodowej wcale nie jest oczywiste. Jednostka może mieć inne tożsamości zbiorowe („styl życia” czy religia), a naród w obecnie znanym im kształcie pojawił się dopiero w połowie XIX wieku. Przypomnijmy kategorię „postaci podwójnej”, która przynależć ma tożsamościowo do dwóch grup narodowościowych. Takiej „aberracji” narracje oficjalne, postrzegające świat społeczny przez pryzmat podziałów narodowościowych, nie opisywały.

Trudno powiedzieć, z czego wynika taki sposób mówienia młodzieży o tożsamości narodowej. Być może jest przejawem osobistych wątpliwości Anety dotyczących własnej tożsamości narodowej. A może był to przemyślany sposób na obniżenie poziomu stresu i frustracji, związanej z tożsamością i pozycją uczniów w wielonarodowościowym środowisku. Pokazanie w ten sposób kwestii narodowej udowodniało, że istnieje alternatywa dla narodowej perspektywy postrzegania świata społecznego.

Z punktu widzenia analiz dotyczących sprawczości i nauczycielskich strategii najważniejsze jest, że dostrzec możemy kolejny czynnik, wpływający na strategie obierane przez nauczycieli. Są to emocje związane z pewnym aspektem historii. W sytuacji obydwu nauczycielek pracujących w wileńskiej szkole były to kwestie związane z tożsamością narodową. W rozmowach ze mną wątek własnej tożsamości oraz relacji polsko-litewskich na Wileńszczyźnie wielokrotnie opisywały jako bolesny. Jako członkinie polskiej mniejszości czuły się w najlepszym wypadku przez większość litewską ignorowane, jeśli nie dyskryminowane. Zauważmy też, że obydwie w rozmowach ze mną nie opisywały się jako pasjonatki historii. Zwracały uwagę na związki narracji historycznej z władzą, co dyskryminowało w ich oczach tę dziedzinę nauki. Jedna z nich mówiła z pewną ironią, cytując swoją znajomą: „Ja takiej łachudry, jak historia uczyć bym nie mogła. Bo w którą stronę pociągniesz, to uciągniesz”. Historia, spory o interpretacje przeszłości nie budziły w żadnej z kobiet emocji. Prowadzenie lekcji – czy tych dotyczących unii lubelskiej, czy buntu Żeligowskiego – rozumiały jako realizację pracowniczego obowiązku. Dopóki wymagania dyrekcji były spełniane i uczniowie dobrze zdawali egzaminy, a opinia pokoju nauczycielskiego nie zmuszała ich do wychodzenia poza ramy przyzwyczajęń w sposobie prowadzenia lekcji, nauczycielki miały poczucie rzetelnie spełnionego obowiązku. Do wyjścia poza schemat mobilizowała je własna, niepewna pozycja w wielonarodowościowej społeczności, która prowokowała do zastanowienia się nad narracją oficjalną i podzieleniem się swoimi wątpliwościami z młodzieżą.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja Henryka, który postrzegał swoją pracę w kontekście misji społecznej, a bycie w opozycji wobec narracji oficjalnej stanowiło sens jego pracy. Okazuje się, że przekonanie nauczyciela o wadze jakiegoś zagadnienia, jego istotności dla wychowanków czy dla własnego życiorysu ułatwiało nauczycielom przyjęcie postawy nonkonformistycznej, obranie strategii opozycyjnej. Emocjonalny stosunek nauczyciela do informacji, które przekazywał młodzieży miał potencjał budzenia w nim buntownika.

■ PODSUMOWANIE

Przedstawiona analiza strategii nauczycielskich pozwala spojrzeć w sposób zniuansowany na związek pamięci zbiorowej i edukacji historycznej. Pokazuje, że sprawczość nauczycieli ma znaczenie dla kształtu przekazywanej narracji historycznej. Co więcej, badania przeprowadzone w szkole na pograniczu polsko-litewskim pokazały, że w tym samym szkolnym ekosystemie współlistnieją nauczyciele realizujący różne strategie odnoszenia się do władzy. W artykule przedstawiłam zarówno strategię nauczycielskiego buntownika, który na kolejnych zajęciach zażarcie dyskutował z narracją podręcznika, zachęcając uczniów do patrzenia na przeszłość z innego niż litewski punktu widzenia, jak i strategię dwóch nauczycielek, mieszczącą się w szeroko pojętym spektrum strategii negocjowanej, czasem zbliżając się do strategii hegemonicznej, w której narracja władzy jest powielana. Przedstawione analizy pokazują jednak, że strategie konkretnych osób nie są niezmiennie, są raczej zjawiskiem elastycznym.

Warto zastanowić się, co takiego sprawia, że nauczyciele decydują się na bunt wobec narracji władzy. Łatwiej i bezpieczniej być przecież konformistą, który nie naraża się i nie wchodzi w konfrontację z władzami. Z przeprowadzonych przeze mnie obserwacji wynika, że kluczowe znaczenie mają tutaj emocje nauczycieli wynikające z ich osobistych doświadczeń. Wszyscy historycy, których lekcje obserwowałam, opisywali sytuację społeczną w Litwie jako opresyjną wobec polskiej mniejszości. W przeprowadzonych wywiadach każdy z nich opowiadał mi o nieprzyjemnych sytuacjach, które spotykały ich z racji narodowości. Kwestii narodowościowych dotyczyło też wiele prywatnych rozmów nauczycieli, w których dane mi było uczestniczyć. Nic więc dziwnego, że emocje związane z tożsamością i relacjami litewsko-polskimi wyzwały w nauczycielach pokłady niezgody wobec narracji władzy, będącej narracją Litwinów. Aneta i Katarzyna pozwoliły sobie na przyjęcie strategii opozycyjnej tylko przy omawianiu wybranych tematów. Nie zdecydowały się na powielanie nacjonalistycznej narracji o wrodzonej tożsamości narodowej, obecnej w podręczniku do historii. Zanegowały stwierdzenie, że dobrego Litwina definiuje „*raštija, kalba, istorija*” (pismo, mowa, historia). I one i ich uczniowie też byli przecież wartościowymi Litwinami. Bunt Henryka wobec narracji władzy poszedł jeszcze dalej. Nauczyciel negował nie tylko podręcznikowy opis i interpretację wydarzeń z przeszłości, ale wręcz nie zgadzał się na obecność języka litewskiego na swoich lekcjach. Jego celem było powstrzymanie polityki edukacyjnej państwa litewskiego, którą definiował jako antypolską i lituanizacyjną.

Podsumowując rozważania dotyczące nauczycieli jako „podmiotów pamięci”, warto zwrócić uwagę na wartość badań prowadzonych metodą antropologiczną, z wykorzystaniem obserwacji i nawiązywaniem bliskich relacji z badanymi. W wywiadach żadna z nauczycielek nie powiedziała mi, że w czasie lekcji porusza z młodzieżą kwestie związane z tożsamością narodową. Jak wiele uwagi poświęcają

temu zagadnieniu, można było przekonać się jedynie poprzez analizę ich narracji lekcyjnej. Można odnieść wrażenie, że obydwie nie zdawały sobie sprawy z tego, że rozmawiają o tym z młodzieżą i ich przekaz nie zgadza się z tym, co mówią na ten temat podręczniki. Jak ważny jest to wątek na ich lekcjach, pokazały dopiero przeprowadzone obserwacje.

Powyższe analizy pokazują, że nawet jeśli nauczyciele sami siebie postrzegają jako pasywnych wykonawców dyrektyw, to są oni „refleksyjnymi podmiotami”, kansteinerowskimi „twórcami pamięci”. Uznanie tego faktu jest ważne dla analizy procesów kształtowania pamięci zbiorowej przez socjologów, ale warto też zauważyć, że może mieć duży wpływ na sposób prowadzenia polityki szkolnej na poziomie państwa. Bez współpracy z nauczycielami nie można przeprowadzić reformy systemu edukacji. Przypomnijmy tutaj postawę Henryka, któremu „prędej język kością stanie” niż zacznie realizować wytyczne ministerstwa i rozmawiać z uczniami po litewsku. Tylko aktywna przychylność ze strony nauczycieli daje nadzieję, że zmiana będzie czymś więcej niż martwymi zapisami. Z drugiej jednak strony, to aktywna postawa nauczycieli może zachować wolność w szkole, jeśli władze chcą kontrolować ją za bardzo i narzucać ujednoliconą narrację dotyczącą przeszłości.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Assmann Jan (2008), *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Cajani Luigi (2007), *Introduction: citizenship on the verge of the 21st century: the burden of past, the challenge of the present*, w: Luigi Cajani, Alistair Ross (red.), *History teaching, identities and citizenship*, Stoke-on-Trent: Trentham Books.
- Charteris Jennifer, Smardon Dianne (2015), *Teacher agency and dialogic feedback: using classroom data for practitioner inquiry*, „Teaching and Teacher Education. An international journal of research and studies”, nr 50, s. 114–123.
- Hall Stuart (1980), *Encoding/decoding*, w: Stuart Hall, Dorothy Hobson, Andrew Lowe, Paul Willis (red.), *Culture, Media, Language*, London: Routledge.
- Jaskułowski Krzysztof, Majewski Piotr (2017), *Politics of memory in Upper Silesian schools: between Polish homogeneous nationalism and its Silesian discontents*, „Memory Studies”, <https://doi.org/10.1177/1750698017741933>.
- Jaskułowski Krzysztof, Majewski Piotr, Surmiak Adrianna (2018), *Teaching the nation. History and nationalism in the Polish school history education*, „British Journal of Sociology of Education”, nr 39, s. 77–91.
- Kansteiner Wulf (2002), *Finding meaning of memory: a methodological critique of collective memory studies*, „History and theory”, nr 41, s. 179–197.
- Kurcz Zbigniew (2005), *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Pantić Nataša, Lani Florian (2015), *Developing teachers as agents of inclusion and social justice*, „Education Inquiry”, vol. 6, no. 3, s. 333–351.

- Priestley Mark, Biesta Gert (2015), *Teacher Agency: An Ecological Approach*, London–Oxford: Bloomsbury.
- Priestley Mark, Biesta Gert, Philippou Stavroula, Robinson Sarah (2016), *The teacher and the curriculum: exploring teacher agency*, w: Dominic Wyse, Louise Hayward, Jessica Pandya (red.), *The SAGE Handbook of Curriculum Pedagogy and Assessment*, Los Angeles: Sage.
- Rajala Antti, Kumpulainen Kristina (2017), *Researching teacher's agentic orientations to educational change in Finnish Schools*, w: Michael Goller, Susanna Paloniemi (red.), *Agency at work. An agentic perspective on professional learning and development*, Heidelberg: Springer.
- Ryan Lorraine (2010), *Memory, power and resistance: the anatomy of a tripartite relationship*, „Memory Studies”, nr 4, s. 154–169.
- Sadowski Andrzej (1995), *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok: Trans Humana.
- Sadowski Andrzej (2001), *Pogranicza etniczne w Europie: współdziałanie i konflikty*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Szacka Barbara (2006), *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tao Jian, Gao Xuesong (2017), *Teacher agency and identity commitment in curricular reform*, „Teaching and teacher education. An international journal of research and studies”, nr 63, s. 346–355.
- Wertsch James (2003), *Voices of collective remembering*, Cambridge: Cambridge University Press.

Agnieszka Nowakowska

A TEACHER AS A MEMORY MAKER. ANALYSIS OF HISTORY CLASSES AT A POLISH SCHOOL IN VILNIUS

The article presents an analysis of historical memory narratives conveyed to high school students during history classes. Of particular interest is the way in which history teachers shape their in-class narratives in the context of narrative conflicts between the cultural memory and the politics of history of the country's government and the historical consciousness of the national group the teacher belongs to. The article claims that, in such cases, the way teachers shape their narratives pertaining to the past is a product of their agency and the strategies they adopt regarding the official narratives. The article distinguishes three strategies concerning government narratives (Hall 1980): hegemonic, negotiated, and oppositional. The article is based on observation of history classes conducted in a Vilnius school with Polish as a teaching language, as well as interviews with history teachers employed by the school. The research carried out shows that, when it comes to selecting the strategy, a key role is played by the teachers' emotions resulting from their personal experiences. In the Vilnius school, the experiences connected with one's national group were the deciding factor.

Słowa kluczowe: nauczanie historii, tożsamość narodowa, nauczyciel, sprawczość

Keywords: history teaching, national identity, teacher, agency

Anna Wylegala

Institut Filozofii i Socjologii PAN¹
ORCID: 0000-0001-5575-4123

BYŁ DZIEDZIC, NIE MA DZIEDZICA: ZIEMIAŃSTWO W PRAKTYKACH ZBIOROWEGO PAMIĘTANIA LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI WIEJSKICH NA KIELECCZYŹNIE²

■ WSTĘP

Celem niniejszego tekstu jest przyjrzenie się pewnemu aspektowi polskiej pamięci zbiorowej, a mianowicie lokalnej pamięci o ziemiaństwie i jego wywłaszczeniu w trakcie realizacji reformy rolnej PKWN. Dekret PKWN o Reformie Rolnej z 6 września 1944 roku ogłoszony został w Polsce jeszcze przed końcem wojny. Upaństwowieniu podlegały majątki ziemskie będące własnością zdrajców narodu, obywateli III Rzeszy oraz obywateli polskich narodowości niemieckiej, a także majątki przekraczające bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych (na terenie województw poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, jeśli ich rozmiar łączny przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej). Państwo przejmowało ziemię bez odszkodowania. Właściciele ziemscy, którzy tracili majątki ze względu na ich powierzchnię, mogli ubiegać się jedynie o rekompensatę w postaci przydziału gospodarstwa rolnego (w odległości większej niż 50 km od swojego dawnego majątku) lub uposażenie urzędnika państwowego VI grupy (Iwaniak 1975: 174). Reforma rolna, choć obecna w programach politycznych partii chłopskich i lewicowych już w okresie międzywojennym i niewątpliwie polskiej wsi potrzebna (Borkowska-Bagieńska, Szafranski 2008), w wersji z 1944 roku od początku była projektem politycznym nowych władz, który miał kupić im poparcie szerokich mas chłopskich. Do otrzymania ziemi uprawnieni byli pracownicy folwarczni, chłopci bezrolni, małorolni i średniorolni.

¹ E-mail: annawylegala@gmail.com

² Tekst powstał na podstawie badań prowadzonych w projekcie „Wokół reformy rolnej 1944–1948: doświadczenie i pamięć społeczna”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, nr umowy UMO2012/07/D/HS3/03723.

Ziemia nie była przekazywana bezpłatnie: nabywcy spłacali ją w zbożu w ratach rozłożonych na 10 lub 20 lat, według preferencyjnych stawek. (Warto dodać, że opłaty wprowadzono, ponieważ obawiano się, że chłopci nie będą chcieli jej brać za darmo; w praktyce spłata ziemi bywała bardzo dużym obciążeniem dla wielu nabywców). Ogółem w ramach reformy rolnej chłopci otrzymali na ziemiach dawnych (czyli wchodzących w skład II RP przed wojną) 2384 tys. ha; powstało tam lub zostało powiększonych 601 tys. gospodarstw. W 1950 roku na 3168 tys. gospodarstw nowo utworzone stanowiły 26%, a powiększone 8%; co oznaczało, że co trzeci rolnik w Polsce dostał ziemię z reformy lub osadnictwa (Góra 1969: 151; Hemmerling 1990: 26 i 27). Jedną trzecią z tych nowych gospodarstw stanowiły gospodarstwa na ziemiach dawnych (Słabek 1972: 262). Liczby te wyglądają imponująco, jednak przejętej przez państwo ziemi było zbyt mało, by powstały efektywne, zdolne do samodzielnego funkcjonowania gospodarstwa rolne: średnie nadziały na ziemiach dawnych wynosiły w zależności od województwa od ok. 1,5 do 2,5 ha (Naumiuk 1969: 53; Iwaniak 1975: 146 i 147). Dodatkowo znaczna część ziemi – od kilku do nawet kilkudziesięciu procent w zależności od powiatu i województwa – od początku była wyłączona spod parcelacji i przeznaczona na majątki państwowe (Brzoza 1988: 30–36). Choć reforma rolna zmieniła radykalnie strukturę własnościową polskiego rolnictwa, nie rozwiązała problemu głodu ziemi na wsi, a utrzymać się na swoich nowych gospodarstwach udało się jedynie części parcelantów.

Pośrednim efektem reformy rolnej było zniszczenie ziemiaństwa jako klasy społecznej natychmiast po wojnie oraz zniszczenie (z czasem) znacznej części dziedzictwa materialnego tej warstwy: dworów i pałaców, parków, zabudowań gospodarczych, a także zbiorów dzieł sztuki i księgozbiorów stanowiących wyposażenie siedzib ziemiańskich (Iwaniak 1996). Część z siedzib ziemiańskich została zniszczona w wyniku działań wojennych, w szczególności podczas przemarszu przez Polskę Armii Czerwonej, jednak znacznie większa ich liczba uległa stopniowej dewastacji podczas wielu lat użytkowania w charakterze obiektów użyteczności publicznej lub postępującego opuszczenia. Przed 1939 rokiem w przedwojennych granicach II RP istniało ok. 19 tys. dworów i pałaców wiejskich (z czego ok. 4 tys. na Kresach Wschodnich), w ogromnej większości będących ośrodkami dóbr ziemskich. Maciej Rydel (2019) szacuje, że wśród ok. 3 tys. dawnych siedzib ziemiańskich znajdujących się dziś w Polsce (z wyłączeniem tzw. Ziem Odzyskanych), 2 tys. obiektów jest w stanie ruiny³.

Artykuł niniejszy stawia pytanie o to, jak wygląda dziś pamięć zbiorowa o tych wydarzeniach w społecznościach lokalnych, które bezpośrednio ich doświadczyły. O ile w wymiarze historiograficznym problematyka wywłaszczenia ziemiaństwa i reformy rolnej została w dużym stopniu zbadana, o tyle kwestia pamięci indywidualnej i zbiorowej o tym wydarzeniu jest w zasadzie obszarem *terra incognita*.

³ Warto zauważyć, że – pomijając zniszczenia wojenne – największa liczba dawnych siedzib ziemiańskich uległa dewastacji po 1989 roku, gdy z krajobrazu polskiej wsi znikaly stopniowo szkoły, przedszkola, przychodnie i inne obiekty użyteczności publicznej.

Pamięcią o wywłaszczeniu wśród przedstawicieli zdeklasowanych ziemian zajęła się Longina Jakubowska (1995, 2012), pośrednio temat ten podjęli również w swojej monografii Rafał Smoczyński i Tomasz Zarycki (2017). Jedyнным znanym mi tekstem poruszającym kwestię tego, w jaki sposób reformę rolną pamiętają jej beneficjenci, czyli chłopi, jest artykuł Barbary Perepeczko (2003). Niniejszy tekst ma na celu częściowe przynajmniej wypełnienie tej luki. Chciałabym pokazać, jak w społecznościach wiejskich, w których znajdował się przed wojną majątek ziemski, pamiętani są jego ostatni właściciele, ich wywłaszczenie, oraz jakie są postawy wobec symbolicznego dziedzictwa ziemiańskiego jako ewentualnego tworzywa do budowy lokalnej tożsamości zbiorowej. Problematykę tę umieszczę w kontekście postaw społeczności wiejskich wobec kwestii reprivatyzacji. Interesować mnie będzie przede wszystkim wymiar publiczny pamięci zbiorowej, czyli to, w jaki sposób wyobrażenie i wiedza o przeszłości są przekuwane w zauważalne dla całej społeczności (oraz osób z zewnątrz) działania. W tym konkretnym artykule nie będę natomiast zajmować się chłopską pamięcią o samym podziale ziemi z uwagi na obszerność i odrębność tego tematu⁴.

Przekładając to na język pojęć z dziedziny *memory studies*, pamięć zbiorowa będzie mnie interesować w takim rozumieniu, w jakim definiuje ją Jay Winter (2006: 9) – jako proces, poprzez który dana społeczność oraz inni związani z nią aktorzy angażują się wspólnie w akty pamiętania. Zamiast „pamięci zbiorowej” Winter woli używać terminu „pamiętanie zbiorowe” (*collective remembrance*). Istotą jest dla niego zrozumienie, jakie są intencje ludzi działających publicznie w obszarze przeszłości. Zatem pamięć zbiorowa w takim ujęciu to termin metaforyczny, który w rzeczywistości oznacza praktyki zbiorowego pamiętania (*set of practices of collective remembrance*), czyli zbiorowe działania ludzi publicznie wykonujących „pracę pamięci” (*work of memory*). Taka pamięć zbiorowa jest nierozzerwalnie związana z miejscem – analizie podlega nie tyle (albo co najmniej nie tylko) narracja o przeszłości, uzyskiwana przez badacza za pomocą wywiadu, co całość krajobrazu pamięci (*memory scape*). Jak pisze Barbara Tornquist-Plewa (2016: 8), krajobraz pamięci to miejsce nasycone pamięcią i znaczeniami, często ze śladami materialnymi. Może ono stać się *memory site* (przestrzenią pamięci), jeśli współcześni podejmą jakąś akcję w tym kierunku. Podobnego terminu nabiera *memory scape* u Dariusza Niedźwiedzkiego, Sławomira Kaprańskiego i Jacka Nowaka (2018).

Niniejsza analiza jest częścią szerszego projektu badawczego, w ramach którego przeprowadzono ponad 120 wywiadów z mieszkańcami 12 społeczności wiejskich na obszarze historycznej Kielecczyny. Na potrzeby artykułu wybrałam dwie miejscowości, w których lokalny *memory scape* wydawał się szczególnie bogaty

⁴ Autorka czyni to w innych swoich tekstach – zob. np. *Nasza i (nie)wasza sprawa. O ziemiańskich i chłopskich narracjach o reformie rolnej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1 (2018), s. 19–48, *O perspektywach badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego*, „Rocznik Antropologii Historii”, 10 (2017), s. 273–305.

i interesujący – Kowalę w powiecie radomskim oraz Pławowice w powiecie proszowickim, gdzie łącznie przeprowadzono 18 wywiadów oraz szereg rozmów nieformalnych. Wywiady prowadzone były z osobami najstarszymi, dla których wywłaszczenie ziemian było częścią doświadczenia biograficznego, a także z młodszymi – dziećmi/wnukami najstarszych rozmówców, oraz osobami istotnymi w badanych społecznościach w kontekście poruszanego tematu – sołtysami, radnymi, działaczami kultury, ludźmi związanymi obecnie lub w przeszłości z byłym majątkiem/dworem/pałacem. W każdym przypadku badania terenowe były poprzedzone kwerendą archiwalną, ich częścią zaś była szczegółowa obserwacja lokalnych praktyk pamięci zarówno materialnych, jak i tych dziejących się w przestrzeni wirtualnej w internecie czy przybierających formę niematerialną (jak np. różnego rodzaju działalność kulturalna). W przypadku Kowali przeprowadziłam również wywiad z wnuczką ostatniej właścicielki, Inką Słodkowską. Choć w tym tekście skupiam się na Kowali i Pławowicach, punktowo odwołuję się jednak również do sytuacji w innych badanych miejscowościach w tym samym regionie.

■ RENESANS ZIEMIAŃSKIEJ SPUŚCIZNY: DZIEDZIC-POETA

Pierwszym przypadkiem aktywnie budowanego wokół ostatniego właściciela majątku ziemskiego *memory scape* są położone w obecnym powiecie proszowickim Pławowice. Ostatnimi właścicielami liczącego ponad 220 ha majątku byli Ludwik Hieronim (1886–1966) i Janina z Żółtowskich (1896–1965) Morstinowie. Morstin był literatem i mecenasem kultury, w młodości również legionistą i urzędnikiem Rady Regencyjnej. Pławowice zostały przejęte na reformę rolną w lutym 1945 roku, z przeznaczeniem na majątek państwowy oraz dom pracy twórczej dla Związku Literatów (który nigdy nie powstał). Pod naciskiem miejscowego pełnomocnika ds. reformy rolnej większość majątku została jednak rozparcelowana, w administracji wojewódzkiego urzędu ziemskiego pozostało kilkadziesiąt hektarów ziemi. Morstinowie opuścili Pławowice jeszcze przed parcelacją, w marcu 1945 roku, z obawy przed niechętnymi nastrojami wśród służby folwarcznej. W 1949 roku resztówka przeszła pod zarząd PGR, a w 1961 roku przejęła ją miejscowa spółdzielnia produkcyjna.

Po parcelacji w pałacu mieściły się przedszkole i mieszkania dla nauczycielek, mieszkania dla pracowników PGR, świetlica, kawiarnia, ostatecznie zaś zasiedlane na dziko mieszkania dla ludzi ze wsi. Po 1989 roku pałac został kupiony przez firmę telekomunikacyjną, która przeprowadziła podstawowy remont, a w 2006 roku obiekt przeszedł na własność nabywcy prywatnego, Polaka na stałe mieszkającego w Wielkiej Brytanii. Obecnie pałac znów stoi opuszczony.

Praca pamięci w kontekście dziedzictwa ziemiańskiego poszła w Pławowicach w dość nieoczekiwanym kierunku. Częściowo z inicjatywy Mariana Tomaszewskiego – właściciela pałacu od 2006 roku – częściowo władz gminy, częściowo zaś lokalnych i krakowskich historyków, w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku bardzo

intensywnie odwoływano się do postaci hrabiego Morstina. W 2006 roku (ogłoszonym przez władze gminy Nowe Brzesko, władze Zakopanego oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie Rokiem Morstina) odbyły się w Pławowicach, pobliskim Hebdowie (gdzie znajduje się zabytkowy klasztor) oraz Nowym Brzesku liczne wydarzenia poświęcone dawnemu dziedzicowi Pławowic. Państwo Tomaszewscy urządzili w parku dworskim III Zjazd Poetów (nawiązując do przedwojennej tradycji spotkań poetyckich u Ludwika Hieronima Morstina), na który przybyli literaci z Krakowa; w 40. rocznicę śmierci Morstina w Krakowie odprawiono mszę świętą w jego intencji, na której były obecne delegacje z Pławowic i Nowego Brzeska; w urzędzie miasta i gminy w Nowym Brzesku zorganizowano sesję naukową poświęconą Morstinowi (z udziałem krakowskich historyków i pochodzącego z regionu senatora); odbyły się również liczne konkursy wiedzy o życiu i twórczości Morstina dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Zorganizowano także akcję zbierania wspomnień o Morstinie wśród mieszkańców Pławowic i okolic (część rozmów przeprowadzali uczniowie z Nowego Brzeska), a „Gazetę Nowego Brzeska” w całości poświęcono osobie Morstina i obchodom roku Morstinowskiego, zamieszczając liczne materiały historyczne i wzmiankowane wyżej wspomnienia⁵.

W kolejnych latach „gorączka Morstinowska” wyraźnie straciła impet – w dużym stopniu w związku z wycofaniem się z aktywnych działań Mariana Tomaszewskiego – jednak rocznicowy 2016 rok znów ogłoszono Rokiem Morstina (tym razem w sąsiedniej gminie Proszowice), odbyły się prelekcje, w Radiu Kraków została wyemitowana audycja radiowa, do której wysłuchania zachęcał gorąco lokalny „Kurier Proszowicki”⁶. Gazeta ta zamieszcza na swojej stronie internetowej liczne szkice historyczne o Morstinie i pałacu w Pławowicach, do których linki można znaleźć na stronie gminy Nowe Brzesko i sołectwa Pławowice⁷. Strona wsi Pławowice na FB, choć niezbyt aktywna, ma ustawione jako zdjęcie profilowe przedwojenną fotografię pałacu⁸.

Przykład Pławowic pokazuje, jak bardzo istotni w grze o publiczną pamięć są aktorzy pamięci (*mnemonic actors*), czy też, używając innej siatki pojęciowej, sprzedawcy pamięci (Kaprański 2012; Bernhard, Kubik 2014), którzy przyczynili się do reaktywacji pamięci o Morstinie. Kluczowe może być pojawienie się w społeczności aktorów zewnętrznych. To, że materiał biograficzny w postaci wspomnień najstarszego pokolenia jest jedynie punktem wyjścia, widać wyraźnie, jeśli prześledzi się dynamikę pamięci o Ludwiku Hieronimie Morstinie i jego żonie Janinie z Żółtowskich. Ostatni dziedzic Pławowic pamiętany jest ogólnie jako „dobry człowiek”, jednak rozmówcy natychmiast dodają – z pewnym lekceważeniem – że

⁵ Zob. https://biblioteka.proszowice.pl/asp/pliki/pobierz/rok_morstina2006.pdf (dostęp 12.01.2021).

⁶ Zob. <http://www.24ikp.pl/redakcja/archiwum/2016/03/20160312morstin/art.php> (dostęp 12.01.2021).

⁷ Zob. <http://www.24ikp.pl/skarby/miejsca/dwory/plawowice/art.php>; http://www.24ikp.pl/skarby/ludzie/krajanie/morstin_ludwik_hieronim/druk.php; <http://www.nowe-brzesko.pl/pl/237/0/plawowice.html> (dostęp 12.01.2021).

⁸ Zob. <https://www.facebook.com/P%C5%81AWOWICE-197351140333235/> (dostęp 12.01.2021).

nie zajmował się gospodarką. Rozmówczyni urodzona w 1931 roku stwierdza: „Ii, jego nic nie obchodziło, on taki po ojcu był”; inny rozmówca (ur. 1933) wtóruje jej „Onego gospodarka nie obchodziła. Wcale”. Kobieta (ur. 1932), która do Pławowic przeprowadziła się za mężem dopiero w latach pięćdziesiątych, barwnie opisuje, jak to Morstin bronili chłopów przed swoimi własnymi rządcami, którzy z kolei, jak łatwo się domyślić, bronili interesów hrabiego:

Ale do Morsztyna jak przyszli, że ktoś coś na polu ukradł, no ci takie polowniczy, co byli, i że ukradli coś na polu i przyszli skarżyć, a ten Morsztyn powiedział tak: „Słuchaj, jak by mu nie było potrzeba i nie był głodny, to by nie wziął. Ale na pewno była potrzeba”. A on, ten polowniczy, chciał się tak przysłużyć, że był elegancki przed hrabią, to poszedł na skargę. Bo ten hrabia to był dobry.

Obraz hrabiego-obrońcy chłopów jest wręcz archetypowy i wpisuje się w liczne literackie schematy przedstawiania pana i chłopca. W pamięci tych, którzy Morstina znali, zapisał się więc obraz spacerującego po parku naiwnego nieco pięknoducha, który chłopom jest tyleż życzliwy, co od nich daleki. Widać też wyraźnie, że pamięć ta żywa była po wojnie, skoro anegdota o złym polowym i dobrym dziedzicu opowiada osoba, która do Pławowic przybyła kilkanaście lat po wyjeździe Morstinów. Pamięć o przedwojennym dworze i dziedzicu ma ewidentnie wymiar społeczny i jest przekazywana nie tylko dzieciom, ale również osobom, które osiedliły się we wsi po wojnie (Mędrzecki 2008: 361).

Rozmyty obraz wyobcowanego nieco hrabiego-poety jest powszechny wśród rozmówców średniego pokolenia. Z kolei to, co w przekazie pamięci ginie niemal zupełnie, to postać hrabiny, Janiny Morstin z Żółtowskich. A wydaje się, że w życiu przedwojennych Pławowic odgrywała ona o wiele większą rolę, niż jej mąż, przede wszystkim jako osoba zajmująca się na szeroką skalę działalnością opiekuńczą i charytatywną. To ona zorganizowała Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, ona założyła ochronkę dla dzieci pracowników folwarcznych, do której uczęszczali moi rozmówcy; ona zajmowała się pierwszą pomocą medyczną na wsi, w tym opieką nad położnicami. Najstarsza mieszkanka Pławowic (ur. 1922) wspomina: „Jak się urodziło gdzieś dziecko, nawet czy w tym... ze służby, koło wsi, nawet... [...] Pani hrabina przyjdzie, bo do każdego przychodziła. Zawsze przyniosła jakiś prezent, czy coś tej mamie, czy temu dziecku”. Kobieta urodzona w czworakach (w 1931 r.) z rozrzewnieniem mówi o Janinie Morstinowej:

Co to była za kobieta, to ja nie wiem. Przecież tu nie było sklepu, tu nie było nic. To zaprzęgała powóz, takie foszmany były, i tym do Krakowa pojechała na zakupy na Mikołaja dla nas, dla tych dzieci. [...] Pani kochana, ona sobie nie żartowała wziąć lampkę, latarki takie bywały na naftę, poszła, chodziła bańki stawiać ludziom. Naprawdę takiej hrabiny to daleko szukać.

Jednak pamięć o Janinie Morstin w kolejnych pokoleniach rozmywa się i ubożeje; pamięć o Morstinie, wprost przeciwnie, zyskuje nowe treści, ewidentnie pochodzące nie z przekazu rodzinnego, a z innych źródeł. Trudno nie łączyć tego z Morstinowskim boomem, który miał miejsce kilkanaście lat temu. Lokalna społeczność nie tylko przypomniła sobie, kim był Morstin – warto tu zwrócić uwagę na dzieci szkolne, które przeprowadzały rozmowy ze swoimi dziadkami w poszukiwaniu informacji o Morstinie – lecz dodatkowo uzgodniła pamiętane przez siebie treści i wzbogaciła je o nowe informacje. W ten sposób do pamięci komunikacyjnej (Assmann 2008) grupy weszły nowe treści, które przekazywane są dalej tak, jakby pochodziły z doświadczenia biograficznego. Było to możliwe dzięki pojawieniu się osób z zewnątrz, które zainteresowane były pewnym aspektem biografii Ludwika Hieronima Morstina, a mianowicie jego działalnością literacką i kulturalną. Osoby te – Tomaszewski, historycy z Krakowa, przedstawiciele władz Nowego Brzeska – wystąpiły w roli *mnemonic warriors* (Bernhard, Kubik 2008): uznały, że pewna część historii Pławowic zasługuje na kultywowanie i ma potencjał, by na jej podstawie budować grupową tożsamość. Otwartą kwestią pozostaje, na ile efekty prowadzonej przez pławowickich aktorów pamięci aktywności okażą się trwale w sytuacji, gdy sami aktorzy – póki co przynajmniej – schodzą ze sceny.

■ BIOGRAFICZNE TWORZYWO I AKTORZY PAMIĘCI

Drugim przypadkiem dostarczającym bogatego materiału do analizy zbiorowego pamiętania o ziemiańskim dziedzictwie jest Kowala. Ostatnimi właścicielami liczącego 312 ha majątku w obecnym powiecie radomskim byli Maria z Kuźnickich (1895–1980) i Aleksander (1887–1946) Walewscy. Maria Walewska była zasłużoną dla społeczności lokalnej społeczniczką. W czerwcu 1942 roku majątek został przejęty na *liegenschaft*, rodzina właścicieli zamieszkała najpierw w wynajętym domu na wsi, potem w zabudowaniach gospodarczych majątku. Kowala została przejęta na cele reformy rolnej w styczniu 1945 roku i niemal w całości rozparcelowana. Walewscy wyprowadzili się do Radomia. W 1949 roku budynek spłonął, prawdopodobnie na skutek umyślnego podpalenia, ruiny zostały wkrótce rozebrane. Do chwili obecnej zachował się park dworski. Resztówką administrowała Samopomoc Chłopska, następnie zaś spółdzielnia produkcyjna. Obecnie zaniedbany park jest własnością gminy.

Pamięć o ostatniej właścicielce, Marii Walewskiej z Kuźnickich, jest do dziś bardzo silna w Kowali. Wśród rozmówców ze starszego pokolenia nie było właściwie osoby, która nie mówiłaby o Walewskiej dobrze i obszernie. Walewska udzielała się w życiu społecznym i kulturalnym środowiska ziemiańskiego, ale służyła też pomocą medyczną, radą i opieką swoim pracownikom i mieszkańcom wsi ogółem. Ci ostatni odpłacili się dziedzicze po odebraniu jej majątku. Córka robotnika folwarcznego (ur. 1933) pamięta, że po wojnie kilkakrotnie jeździła z ojcem

do Radomia odwiedzać Marię Walewską. Pierwszy raz pojechali, gdy ojciec wrócił z obozu koncentracyjnego i chciał podziękować za to, że Walewska tłumaczyła rodzinie jego pisane po niemiecku listy. Zawieźli mleko. W Radomiu ojca rozmówczyni przeraziła nędza, w której żyła Walewska: rozmówczyni pamięta, że: „[...] ojciec przyjechał i mówi tak: Wiesz co, Hanka? Może tatarkę zasiejemy, to jakby się urodziła i udała, to byśmy z worek kaszy tej Walewskiej zawieźli. Ty wiesz? Ona mi pokazała taki woreczek kaszy. [...] Bo nie ma nic do życia, bo to były takie czasy”.

Opowieści o Walewskiej jako „dobrej dziedzicze” są bardzo żywe również wśród przedstawicieli młodszego pokolenia, którzy Walewskiej nigdy nie spotkali: mężczyzna urodzony w 1949 roku mówi nam: „Ten dziedzic Walewski, jego żona, się udzielali, byli ludzie tacy dobrzy, pomocni”. Inna kobieta (ur. ok. 1960) na wieść, że szukamy osób pamiętających ostatnich właścicieli, mówi, że jej ojciec co prawda nie jest już w stanie z nami porozmawiać, ale ona sama też wie niemało, bo przez całe dzieciństwo słuchała w domu opowieści o Walewskiej.

Ta pozytywna pamięć biograficzna, bez zakłóceń przekazywana kolejnym pokoleniom, okazuje się w Kowali dobrym gruntem do budowy – poprzez praktyki zbiorowego pamiętania – *memory scape* zogniskowanego wokół postaci Marii Walewskiej. W sferze publicznej tej wsi można wyróżnić dwa nurty działań. Pierwszy wychodzi z samej społeczności lokalnej, a jej głównymi aktorami są miejscowe władze oraz dyrekcja szkoły. Władze gminy zdecydowały, że jedna z ulic Kowali będzie nosić imię Marii z Kuźnickich Walewskiej, trwają też rozmowy o utworzeniu w parku dworskim terenu rekreacyjnego z tablicami pamiątkowymi upamiętniającymi Walewskich. Sołtys (ur. 1949) wyjaśnił nam, że patronami pozostałych ulic mają zostać Tarnasiewiczowie – małżeństwo nauczycieli, którzy w czasie wojny prowadzili tajne nauczanie, a tuż po wojnie pracowali na rzecz odbudowy lokalnej oświaty, oraz ks. Fijałkowski, pochodzący ze wsi duchowny katolicki, który brał udział w powstaniu styczniowym i zginął na zesłaniu na Syberii. Miejscowa szkoła nosi co prawda już imię Janusza Korczaka, ale Marii Walewskiej w niej pełno – głównie za sprawą dyrektorki (ur. 1961), która w Walewskiej widzi wzór osobowy dla swoich wychowanków, osobę zaangażowaną w życie lokalnej społeczności i kobietę wyrastającą osobowością ponad swoich współczesnych. W szkolnych gablotach można znaleźć informacje o Walewskiej, a na stronie internetowej były zamieszczane m.in. fragmenty jej opublikowanych w 2007 roku wspomnień⁹. Widać więc wyraźnie, że wieś aspiruje do prowadzenia samodzielnej polityki pamięci, autonomicznej wobec polityki centralnej (co nie znaczy, że wchodzącej z nią w jakiś konflikt), która opiera się na wyszukiwaniu i upamiętnianiu postaci lokalnych, związanych z historią wsi i okolic. Sołtys mówi nam z dumą: „Będzie tak jak w mieście mamy ulice, tak samo i tu będziemy mieli”. Walewska, mimo „obcego klasowo” wobec dzisiejszych

⁹ Zob. <http://www.stara.pspkowala.pl/?id=508&art=733> (dostęp 12.01.2021).

mieszkańców wsi pochodzenia, zostaje bez wahania uznana za swoją i płynnie wpasowuje się w miejscowy panteon.

Drugim elementem publicznej pamięci o Walewskiej są w Kowali działania inspirowane przez aktorów zewnętrznych. Radomski Ośrodek Kultury i Sztuki „Re-sursa Obywatelska” wyprodukował w 2018 roku film dokumentalny poświęcony Walewskiej, przedstawiający ją jako społecniczkę, feministkę, ale również ziemiankę sprawnie zarządzającą majątkiem ziemskim¹⁰. Film opiera się w dużej mierze na wywiadach z wnuczkami Walewskiej, ale wykorzystuje również wypowiedzi lokalnych historyków, dokumenty i zdjęcia z epoki oraz pokazuje miejsca, gdzie działa się cała historia. Promocja filmu odbyła się w szkole podstawowej w Kowali, obecni byli przedstawiciele władz, twórcy filmu oraz wnuki Walewskiej, utrzymujące żywe kontakty z miejscem urodzenia swojej babki¹¹. Informacje o filmie można znaleźć na stronie internetowej gminy Kowala z komentarzem, że jest to dokument „ważny dla poznania bogatej historii naszej małej ojczyzny”, a frekwencja podczas pokazu dopisała nad podziw – sala była pełna¹².

Kowala i Pławowice okazały się wśród badanych miejscowości wyjątkowe, jeśli chodzi o intensywność praktyk upamiętniających rodziny ziemiańskie niegdyś z tymi miejscowościami związane, jednak pojedyncze działania o podobnym charakterze można zaobserwować również w kilku innych badanych miejscowościach. Za każdym razem siłą napędową przedsięwzięcia jest jakiś konkretny aktor społeczny. W Gierczycach – wsi w powiecie opatowskim, gdzie do 1945 roku właścicielami majątku ziemskiego byli Janina i August Łempiccy – osobą taką był przez wiele lat poprzedni proboszcz, ks. Włodzimierz Czerwiński, który badał i pielęgnował lokalną historię, m.in. doprowadził do umieszczenia w kaplicy grobowej Łempickich tablicy upamiętniającej Marię Chełmońską, żonę malarza Józefa Chełmońskiego, która wraz z córką przebywała podczas okupacji w gierczyckim dworze po wysiedleniu z Poznańskiego, tutaj w czasie wojny zmarła i została pochowana. Czerwiński był swego rodzaju kustoszem pamięci o Łempickich, wspominał o nich w swoich intencjach mszalnych i dbał o kaplicę, gdy zaś do Gierczyc przyjeżdżali kuzyni Łempickich, Wołowscy, witał ich oficjalnie z ambony jako przedstawicieli dawnego kolatora. Również obecny ksiądz, choć nie podejmuje żadnych nowych działań, gdy podczas badań terenowych otwiera dla nas kaplicę Łempickich znajdującą się na miejscowym cmentarzu, zapewnia, że Łempiccy pozostają w jego i parafian pamięci jako wieloletni dobroczyńcy parafii.

W Plancie, również w powiecie opatowskim, gdzie podobnie jak w Gierczycach samego dworu nie ma już od dawna, w parku zrewitalizowanym za unijne

¹⁰ Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=7FzWW-q-XWc> (dostęp 12.01.2021).

¹¹ Zob. http://www.kowala.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&menu=5&dzialy=5&akcja=artykul&artykul=3280 (dostęp 12.01.2021).

¹² Zob. http://www.kowala.pl/asp/pl_start.asp?typ=14&sub=6&menu=500&strona=1 (dostęp 12.01.2021).

pieniądze (choć obecnie znów zaniedbanym) stoją tablice opisujące obszernie historię ostatnich właścicieli – rodziny Morawskich, plantowskiego dworu i założenia parkowego. Jak mówią mieszkańcy wsi, inicjatorem całego projektu był ówczesny wójt gminy Iwaniska, pochodzący z Planty, któremu zależało na uporządkowaniu zdewastowanego terenu w swojej wsi rodzinnej. Park miał nosić imię rodziny Morawskich, ale ostatecznie do tego nie doszło, jednak rozmówcy twierdzą, że potomkowie dziedzica przyjeżdżali i dali przedsięwzięciu swoje błogosławieństwo. Z kolei w Rytwianach w powiecie staszowskim jedna z ulic została nazwana imieniem ostatniego właściciela, Artura Radziwiłła, który poległ podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku, a w parku otaczającym dwór (obecnie hotel) stoi jego pomnik, regularnie są też organizowane różnego rodzaju imprezy kulturalne, którym postać Radziwiłła patronuje (np. 13 września 2019 roku, w rocznicę jego bohaterskiej śmierci, został zorganizowany marsz z Sichowa Dużego (miejsca jego urodzenia) do Rytwian)¹³. Podobnie jak w Kowali, działania podejmowane są z inicjatywy władz gminy oraz miejscowego grona nauczycielskiego. Ciekawym przykładem „uczczenia” pamięci ostatniego właściciela przez lokalną społeczność (choć z zupełnie innego terenu) jest nadanie miejscowemu klubowi sportowemu w Krężnicy na Lubelszczyźnie (majątku rodowym rodziny Marii z Kuźnickich Walewskiej) nazwy „Kuźnicki”¹⁴.

■ SKĄD SIĘ BIERZE AKTYWNE ZBIOROWE PAMIĘTANIE?

W pozostałych badanych miejscowościach (a więc w 7 z 12 wsi) nie zaobserwowałam żadnych publicznych praktyk upamiętniających miejscowych ziemian. Tu i ówdzie można znaleźć pojedyncze osoby, które interesują się historią majątku i rodziny ziemiańskiej, będącej niegdyś jego właścicielami, zbierają na ten temat materiały, czasami nawet pozostają w kontakcie z potomkami dziedzica, ale ich aktywność ma charakter prywatnych zainteresowań, nie zaś misji społecznej. Jednak to, że lokalne społeczności nie podejmują tematu, nie oznacza, że tamtejsze elity należy w związku z tym uznać za *mnemonic abnegators* (Bernhard, Kubik 2014), z definicji niezainteresowanych historią. Historia jak najbardziej jest przedmiotem uwagi tamtejszych radnych, sołtysów, dyrektorów szkół i nauczycieli. Przykład oddalonych od Pławowic zaledwie o kilkanaście kilometrów Paśmiech (powiat kazimierski), w których również prowadziłam badania terenowe, pokazuje, że liczyć może się lokalnie po prostu zupełnie inna historia: w Paśmiechach (i oczywiście szerzej, w całej gminie Kazimierza Wielka) podstawą tożsamości historycznej stał się inny element przeszłości, a konkretnie Republika

¹³ Zob. <https://echodnia.eu/swietokrzyskie/marsz-pamieci-artura-radziwilla-porucznika-wojska-polskiego-ostatniego-wlasciciela-rytwian-juz-13-wrzesnia-program/ar/c1-14412159> (dostęp 12.01.2021).

¹⁴ Zob. <https://www.facebook.com/Lzs-Ku%C5%BAnicki-Kr%C4%99%C5%BCnica-Okr%C4%85g%C5%82a-146571508815154/> (dostęp. 12.01.2021); wywiad z Inką Słodkowską, wnuczką Marii Walewskiej, przeprowadzony przez autorkę w Warszawie w 2019 roku.

Pińczowska, czyli wspólny zryw różnych polskich formacji partyzanckich na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, na skutek którego bez pomocy Armii Czerwonej wyzwolony został obszar kilku gmin w okolicach Paśmiejch. W odróżnieniu od Pławowic czy Kowali, ziemiańska część lokalnej historii nie została tam po prostu przez nikogo uznana za atrakcyjną i potencjalnie użyteczną.

Pokazuje to wyraźnie, że doświadczenie biograficzne najstarszych pokoleń – Welzerowski „materiał, z którego zbudowane są biografie” (Welzer, Moller, Tschuggnall 2009), czyli pamięć o ostatnich właścicielach – są tak naprawdę drugorzędne dla wchodzenia tych treści do pamięci zbiorowej następnych pokoleń i utrwalania ich w praktykach upamiętniania. Nie wystarczy, by dziedzic był dobry lub zły. Choć postać Marii Walewskiej z Kowali rzeczywiście może uchodzić za wyjątkową, wśród ostatnich dziedziców z miejsc, w których w temacie panuje niczym niezmacona cisza, znalazłoby się wielu ziemian autentycznie szanowanych i lubianych przez swoich pracowników i mieszkańców wsi, działających społecznie i dla lokalnej społeczności zasłużonych – jak choćby Wacław Karwacki z Paśmiejch. Również hołubiony w Rytwianach Artur Radziwiłł nie był wyjątkiem, jeśli chodzi o swoje zasługi na niwie walki o wolność czy działalności patriotycznej – nie mniej chlubną, choć mniej tragiczną kartę miało na tym polu wielu innych ziemian. Ziemianie niezbyt lubiani przez chłopów należeli w badanych miejscowościach do rzadkości. Do tego, by ziemiańska przeszłość weszła w publiczną sferę użytkowania historii i stała się materią aktów zbiorowego pamiętania, musi jeszcze odpowiadać na konkretne potrzeby społeczne i mieć swoich orędowników, swoich sprzedawców pamięci. W Kowali Walewska idealnie wpasowała się w strategię budowania tożsamości gminy na odwołaniu do odrębnej lokalnej historii – znalazła tam swoje miejsce obok zasłużonej inteligencji nauczycielskiej i księdza-patrioty z czasów powstania styczniowego. Jej docenienie przez twórców z pobliskiego Radomia, w naturalny sposób pełniącego funkcję centrum życia kulturalnego, ku któremu Kowala ciąży, wzmocniło pozycję dziedzicki, ale nie było warunkiem *sine qua non*. W Rytwianach postać Artura Radziwiłła stała się integralną częścią regionalnej strategii promowania lokalnych miejsc i postaci związanych z walkami o niepodległość, konspiracją i podziemiem. W obu przypadkach nastąpiło tak dzięki aktywności mieszkańców.

Z kolei przypadek Pławowic odsłania kulisy selekcji treści, które są wyłuskane przez aktorów pamięci z dostępnego materiału biograficznego i przekuwane w pamięć zbiorową. Morstin nie jest pamiętany jako właściciel ziemski, dobry gospodarz, administrator, rolnik – również dlatego, że nim nie był. Hołubi się Morstina-literata, poetę, przyjaciela poetów. Burmistrz Nowego Brzeska, w słowie wstępnym na obchody Roku Morstina w 2006 roku napisał:

[...] im więcej czytamy o jego życiu i twórczości, to mamy moralny obowiązek, jako jego współrodacy, głośno mówić, że był wielkim Polakiem, patriotą, człowiekiem kochającym swój naród, poczynszy od pławowickiego dziecka, chłopca, Żyda, którego

próbował ocalić od śmierci, po współpraci pisarzy, których gościł w Pławowicach z okazji zjazdów poetów (Chojka 2006: 9).

Oczywiście wszystko to prawda – Morstin wielkim Polakiem był, a już na pewno był wybitną postacią polskiej kultury. Jednak w relacjach z ówczesnymi mieszkańcami Pławowic był przede wszystkim właścicielem majątku ziemskiego, hrabią i dziedzicem. Te bezsprzeczne relacje władzy i zależności nie trafiają do pamięci zbiorowej; Morstin był poetą, a *przy okazji* niejako właścicielem dóbr pławowickich. Być może właśnie dlatego do pamięci zbiorowej nie trafiła jego żona, Janina Morstinowa; jeśli się ją wspomina, to wyłącznie jako mużę Morstina, gospodynię zjazdów pławowickich i opiekunkę poetów, gdy tymczasem w pamięci biograficznej mieszkańców Pławowic Morstinowa zapisała się przede wszystkim jako dobra dziedziczka, wspaniała opiekunka sierot, kobiet i chorych. Przypadek Kowali i Rytwian jedynie pozornie jest odmienny. Walewska weszła co prawda do pamięci zbiorowej, ale przede wszystkim jako społeczniczka i działaczka lokalna, dopiero wtórnie zaś – jako właścicielka majątku ziemskiego; Radziwiłł jest najpierw polskim oficerem poległym w wojnie obronnej, ofiarą wojny z Niemcami, potem zaś dopiero – ostatnim właścicielem dóbr rytwiańskich.

■ KONTEKST, CZYLI KTO SIĘ BOI POWROTU DZIEDZICA

Analiza wiejskich postaw wobec ziemiańskiego dziedzictwa jako potencjalnego budulca lokalnej tożsamości nie byłaby pełna bez zwrócenia uwagi na kwestię stosunku badanych społeczności do potencjalnej reprivatyzacji i ich obecnych relacji z byłymi właścicielami majątków. Pytaniem, które słyszałam wielokrotnie podczas wyjazdów na Kielecczyznę było podejrzliwe: „A czy pani nie jest może z *tej* rodziny?”. Polska jest jedynym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej, w którym kwestii reprivatyzacji własności odebranej obywatelom przez władze komunistyczne nie uregulowano prawnie (Moszyńska, Moszyński 2012). Byłym właścicielom ziemskim, którzy chcą odzyskać majątek przejęty przez komunistów, pozostaje dochodzenie swoich roszczeń na drodze postępowania sądowno-administracyjnego bądź cywilno-prawnego, które sprowadza się w istocie do podważenia prawomocności samego dekretu w przypadku konkretnego nieruchomości. Nie istnieje mechanizm pozwalający na ubieganie się o zwrot znacjonalizowanej ziemi. W praktyce oznacza to, że byli właściciele lub ich potomkowie muszą swoją dawną własność odkupić – od gminy, skarbu państwa czy właściciela prywatnego.

Choć realne szanse na powrót dziedzica są nikłe, wieś zachowuje się jak czujny sejsmograf rejestrujący potencjalne wstrząsy. Po przełomie 1989 roku wielu byłych właścicieli ziemskich i ich potomków coraz odważniej wybiera się do swoich dawnych majątków. Morstinowie z Pławowic umierają bezpotomnie, zaś ich dalsi krewni nie są zainteresowani batalią o podupadły pałac, więc nikt nie przyjeżdża na reprivatyzacyjny

rekonesans. Jednak w większości badanych przeze mnie wsi wizyty takie mają miejsce. Maria Walewska umiera co prawda w 1980 roku, ale w 1989 roku żyją jeszcze jej dwie najmłodsze córki. Teresa Słodkowska (z domu Walewska) z córką i wnuczką przyjeżdża do Kowali pod koniec lat dziewięćdziesiątych – pierwszy raz od czasu, gdy krótko po wojnie pojechała zobaczyć pogorzelnisko. Inka Słodkowska, córka Teresy, pamięta, że nikogo wówczas nie spotkały i z nikim nie rozmawiały. Jednak wkrótce potem zaczynają się regularne kontakty potomków Walewskiej ze społecznością w Kowali. Słodkowska i inni członkowie jej rodziny zaproszeni zostają na promocję książki o historii gminy, na dyskusję wokół opublikowanych w 2007 r. wspomnień Walewskiej, a w końcu na promocję filmu o dawnej dziedziczce.

Równocześnie rodzina rozpoczyna batalię sądową o odzyskanie parku dworskiego. Sołtys Kowali twierdzi, że nie psuje to wcale dobrych ze spadkobierczynią relacji, bo nie zamierza ona odbierać gminie prawa do użytkowania wykorzystywanych obecnie (np. na boisko) terenów, a jedynie potwierdzić swoje prawo własności. Inka Słodkowska mówi, że kolejne pozwy składane przez rodzinę są odrzucane w sądzie. Potwierdza, że rodzina nie zamierza wracać do Kowali na stałe – chodzi bardziej o symboliczne zadośćuczynienie.

W badanych przeze mnie społecznościach postawy wobec możliwej reprivatyzacji są dość zdecydowane. Wieś nie miałaby nic przeciwko temu, by ziemianie odzyskali pustostany dworów ze zdziczałymi parkami – skoro i tak się marnują, dlaczego ich nie oddać dawnym właścicielom? Poglądy takie przeważają tam, gdzie opuszczony dwór niszczeje i w oczach wsi nie ma z niego pożytku, jak np. w Pławowicach, oraz tam, gdzie niszczeje już nawet nie dwór, tylko puste miejsce po dworze, jak w Kowali. „Marnowanie się dworu” jest mieszkańcom wsi solą w oku. W Pławowicach sołtys mówi z zalem: „To jest dziesięć hektarów tego, no i nic to się nie robi, no i nie wiem... Przecież to trza było...”. Jego żona wtóruje mu: „Taki piękny teren, park, staw tam jest z tyłu przecież zrobiony taki. To się już wszystko tam zawaliło... Niechby wzięli i coś zrobili”. Oboje wymieniają też z goryczą przykłady okolicznych dworów, wyremontowanych przez nowych właścicieli prywatnych.

Zdarza się, że mieszkańcy wsi podnoszą argumenty natury moralnej czy też prawnej, twierdząc, że ziemianom odebrano ziemię bezprawnie. W wypowiedziach takich wyraźnie pobrzmiewają echa chłopskich wątpliwości co do „legalności” reformy z czasów jej realizacji: ziemia zawsze była dziedziczona lub kupowana i był to naturalny porządek rzeczy, bezprawne odebranie jej ziemianom (lubianym czy nie) porządek ten zakwestionowało (Miernik 2016). O tym, że ziemianie potraktowani zostali po wojnie niesprawiedliwie, mówi sporo osób, zwłaszcza tam, gdzie relacje z właścicielami były poprawne, ale stwierdzenie, że należy im się w związku z tym jakieś odszkodowanie, pada rzadko. Słowa o rekompensacie finansowej padają raczej z ust osób mocno z rodziną właścicieli związanych – przed reformą, po wojnie albo obecnie. W Kowali rozmówczyni urodzona w 1933 roku, córka fornała, twierdzi wprost, że potomkom Walewskiej „coś od państwa się należy”:

I takich ludzi niszczyć! I takich ludzi w ogóle, no to nie wiem, no to nie powinni mieć odszkodowania? [...] Dać dzieciom, wnuczkom, bo dzisiaj są wnuczki, prawda. [...] niechby im dali chociaż trochę takiej, no, nie wiem, jak to nazwać po prostu... (Odszkodowanie jakiegoś). Odszkodowanie, tak. Za tą dobroć, za to przeżycie, piekielne przeżycie.

Z kolei sołtys Kowali, reprezentujący poglądy tyleż swoje, co stanowisko urzędu sołtysa, przy całej sympatii wobec postaci Walewskiej stwierdza dużo mniej emocjonalnie:

Moje zdanie jest takie, że ja bym tego nie oddawał, bo to jest nasze, ona nie mieszka tu, odeszła. Jeżeli tam jakiegoś chce pozyskać, nie wiem, finanse czy coś, to niech państwo się tym zainteresuje, wysądzi czy jak.

Jest więc warunkowe przyzwolenie na samą ideę odszkodowania, ale pod warunkiem, że zajmie się tym państwo, a wieś na tym nie straci.

Jednak na wsi dominuje przekonanie, że prawdziwy powrót do *status quo* sprzed wojny jest nierealny. Rozmówcy uważają, że dziedzice urządzili się w mieście i jeśli przyjeżdżają, to raczej motywowani sentymentem, niż prawdziwą chęcią powrotu. Na pytanie, czy powinno się spadkobiercom ziemian zwracać majątki odebrane dekretem o reformie rolnej, zdecydowanie najczęściej słyszę – zarówno od młodszych, jak i od starszych rozmówców – że może las, może dwór, park, resztówkę, ale nie ziemię. Podstawowym padającym w takich rozmowach argumentem jest fakt, że parcelacji dokonało państwo, chłopci za ziemię zapłacili i otrzymali akty własności. Rozmówca z Pławowic, urodzony w 1933 roku w dworskich czworakach, stwierdza, że choć za hrabięgo nie było źle, i sam pałac można by hrabiemu oddać, gdyby żył, ziemia „poszła już między chłopów”. W Kowali rozmówczyni urodzona w 1935 roku mówi, że o ile tuż po wojnie czasy były niepewne, to teraz nikt już nie obawia się, że dziedzice wrócą, bo po prostu jest już za późno. Pewność, że rozparcelowanej ziemi nikt już dzisiaj nie odbierze, zupełnie nie kłóci się ze współczuciem wobec dziedzica czy ogólnym przekonaniem, że reforma była przeprowadzona źle.

Fakt, że ani wśród starszych rozmówców, ani wśród młodszych nie pojawia się lęk przed utratą ziemi nabytej z reformy rolnej, jest bardzo znaczący. Wydaje się, że wskazać można kilka źródeł tego spokoju. Po pierwsze, reprivatyzacja własności ziemiańskiej, w odróżnieniu od np. kwestii majątku ponemieckiego czy pożydowskiego, które były po 1989 roku regularnie nagłaśniane w mediach¹⁵, jest w Polsce tematem marginalnym, środowiska zaś byłych właścicieli zbyt słabe, by z sukcesem

¹⁵ Dotyczy to zarówno czasów współczesnych, jak i przeszłości. Na strachu przed niemieckim rewanżyzmem władze komunistyczne usiłowały budować lojalność mieszkańców „Ziem Odzyskanych” przez cały okres PRL; lęki te zostały zreaktywowane np. przy okazji referendum unijnego w 2003 roku.

lobbować swoje interesy. Po drugie, wydaje się, że choć mieszkańcy wsi uznają wywłaszczenie ziemian za krzywdzące, późniejszy podział ich ziemi mieści się w definicji sprawiedliwości społecznej – innymi słowy, może i ziemian żal, ale ziemia się nam należała. Po trzecie, w odróżnieniu od poniemieckich gospodarstw i domów, które w szczególności przesiedleńcom z Kresów Wschodnich były przydzielane bez opłaty, jako ekwiwalent za mienie pozostawione w Związku Radzieckim, chłopci nie otrzymywali ziemi za darmo. Wszystkie te czynniki sprawiają, że dzisiejsi właściciele niegdyś pańskiej ziemi nie mają obawy o tytuł własności do niej, a co za tym idzie, mogą sobie pozwolić na hojność współczucia wobec ziemian i życzyć im powodzenia w ich ograniczonych z definicji działaniach reprivatyzacyjnych.

■ WNIOSKI

Ziemiańska przeszłość ma na wsi znaczenie jako tworzywo dla lokalnej polityki pamięci, działań w sferze kultury i dla kształtowania tożsamości lokalnej, ale nie zawsze się tak dzieje. Podobnie jak każda inna przeszłość, historia wielowiekowej dominacji rodów ziemiańskich, reformy rolnej i parcelacji jest przypominana, zapomniana, odtwarzana i wykorzystywana na wiele różnych sposobów i przez wielu różnych aktorów. Do tego, by coś w sferze publicznej pamięci o tym dziedzictwie zaczęło się dziać, zaistnieć musi kilka czynników. Po pierwsze, potrzebna jest dostępna lokalnie co najmniej neutralna, najlepiej zaś pozytywna pamięć biograficzna najstarszego pokolenia o ostatnim dziedzicu i jego związkach z wsią. Morstin i Walewska mimo swojej klasowej obcości dla pokolenia ich pamiętającego, nadają się na lokalnych bohaterów, bo nikt nie ma do nich żalu. Po drugie, muszą pojawić się zainteresowani aktywizacją tej pamięci aktorzy – lokalni bądź nie. Dzieje się tak w obu analizowanych miejscowościach – pamięć o ostatnich właścicielach zostaje reaktywowana na skutek działań mieszkańców wsi czy też osób spoza niej.

Po trzecie, wykorzystanie ziemiańskiego (dworskiego) dziedzictwa musi być komuś potrzebne – niezależnie od tego, czy jest to pojedynczy aktor, czy też cała społeczność. W obu miejscowościach wybitna, pozytywna postać z lokalnej przeszłości zaspokoila potrzebę tożsamościowych odniesień do elementu historycznego swojego, miejscowego, mniej abstrakcyjnego niż ogólnonarodowy kanon bohaterski. Po czwarte w końcu, pozytywne przetworzenie w pracy pamięci ziemiańskiej przeszłości danej wsi jest możliwe również dlatego, że wieś nie obawia się utraty ziemi nabytej w drodze powojennej parcelacji, a jednocześnie ma poczucie, że pozostałe po ziemianach dziedzictwo materialne, którego oni sami nie wykorzystują – park w przypadku Kowali i pałac w przypadku Pławowic – mogłoby zyskać, gdyby znów weszło w sferę (post)ziemiańskich wpływów. Dodatkowo sprzyja mu – jak w Kowali – doświadczenie pozytywnych kontaktów z potomkami dawnych właścicieli.

Istotne jest też to, że w obu miejscowościach w praktykach zbiorowego pamiętania pojawiają się ziemianie i ich losy przedwojenne, ewentualnie wojenne, jednak

nie sam moment wywłaszczenia. Choć pamięć biograficzna o końcu ziemiańskiego świata jest dość szczegółowa – w Pławowicach najstarsi mieszkańcy opowiadają o tym, jak Morstinowie uciekli w nocy do Krakowa, a w Kowali o tym, jak Walewska rozdawała chłopom swoją zastawę – nie wchodzi ona do pamięci zbiorowej młodszych pokoleń, tym bardziej zaś nie nabiera charakteru publicznego. Wywłaszczenie ziemian nie jest w żaden sposób upamiętniane, tak samo, jak nie jest upamiętniana parcelacja. Do pamięci publicznej trafia wyłącznie przesiana przez gęste sito pozytywna historia rodzin ziemiańskich, nie zaś doświadczenie reformy rolnej czy parcelacji, choć w narracji biograficznej oraz w pamięci rodzinnej są to doświadczenia kluczowe, o wiele bardziej istotne, niż związki z ostatnimi właścicielami majątków (Wylegała 2017). Organizowane po wojnie z taką pompą święta zakończenia reformy rolnej i ich kolejne rocznice nie przyjęły się w społecznościach lokalnych, nigdy nie weszły do kanonu wiejskich obrzędów i gdy tylko państwo wycofało się z ich organizacji, zanikły. Nie powstawały też po wojnie żadne materialne znaki pamięci – tablice, pomniki czy krzyże, porównywalne chociażby z tak powszechnymi (co prawda w zaborze austriackim, nie rosyjskim) krzyżami pańszczyznianymi, stawianymi w 1848 roku w wielu wsiach po zniesieniu pańszczyzny¹⁶; nie powstają, jak łatwo się domyślić, i dzisiaj. Tłumaczyć to można, jak mi się wydaje, na dwa sposoby. Po pierwsze, podczas gdy zniesienie pańszczyzny dotyczyło całej społeczności wiejskiej i było wydarzeniem radykalnie zmieniającym sytuację chłopów, o znaczeniu godnościowym, porównywalnym do końca wojny czy epidemii, reforma rolna wydarzeniem takim na wsi nie była. W pierwszym okresie po wojnie pełniła dla części wiejskiej społeczności funkcje legitymizacyjne wobec nowego ustroju, a w dłuższej perspektywie przyczyniła się do polepszenia warunków życia części mieszkańców wsi, ale miała również ogromny potencjał konfliktowy i dezintegracyjny w poszczególnych społecznościach.

Po drugie, wydaje się, że chłopskość jest w Polsce słabym materiałem na budowanie tożsamości zbiorowej. Polacy wolą doszukiwać się każdego innego przodka, niż chłopskich, najlepiej zaś – właśnie ziemiańskich (Wasiewicz 2016). W perspektywie relacji klasowych, konfliktowy moment na styku pańsko-chłopskim, czy to zniesienie pańszczyzny, czy to odebranie panom ziemi, również nie okazuje się najwdzięczniejszym twórczym tożsamościowym. Widać to wyraźnie na przykładzie ruchu przywracania pamięci o znaczeniu zniesienia pańszczyzny w 1848 i 1864 roku. Inicjowane przez różnych aktywistów alternatywne święta, takie jak np. Dzień Wolności Chłopskiej, obchodzony od kilku lat 2 maja na pamiątkę zniesienia pańszczyzny w 1848 roku, nie są w stanie wyjść poza sferę niszowych imprez, istotnych raczej dla miejskich lewicowych intelektualistów, niż dla potomków wyzwolonych chłopów wciąż mieszkających na wsi¹⁷. Reforma rolna, która nawet

¹⁶ Zob. https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/1,34962,13839875,Pogrzebali_panszczyzne_i_postawili_na_niej_krzyz.html (dostęp 12.01.2021).

¹⁷ Zob. <https://www.facebook.com/pg/DzienWolnosciChlopskiej/posts/> (dostęp 12.01.2021).

w okresie tuż powojennym miała słaby potencjał symboliczny, dziś nie ma żadnego. Nie jednoczy społeczności, nie budzi zbiorowej dumy ani zbiorowego wstydu (duma indywidualna i indywidualny wstyd nie są wystarczające), nie przywołuje specjalnie dobrych wspomnień. Nie pozostawiła po sobie żadnych materialnych upamiętnień, do których można by się odnieść. Ziemia przeszła po wojnie w ręce chłopów i jest to dziś powszechnie akceptowalne, ale nie ma już dziś czego świętować, a w obliczu poczucia trwałości tych zmian nie ma też potrzeby ich symbolicznego potwierdzenia.

W porządku symbolicznym mamy więc do czynienia na wsi w kontekście chłopskiej przeszłości z pewnego rodzaju próżnią. W tę próżnię, niezagospodarowaną przez istniejącą przecież biograficzną i rodzinną pamięć o doświadczeniu parcelacji, wchodzi materiał dotyczący przeszłości ziemiańskiej – klasowo obcej, ale atrakcyjnej, a jednocześnie łatwej i po niezbędnych modyfikacjach możliwej do wykorzystania. Wieś nie celebrytuje pamięci o Morstinie-dziedzicu (i wszystkich innych dziedzicach, dobrych czy złych), ponieważ oznaczałoby to przywołanie trudnego doświadczenia chłopskiej podległości wobec stanu szlacheckiego, aż do pańszczyzny włącznie. Z drugiej strony, nie chce też budować wizerunku Morstina-dziedzica uciskającego lud, gdyż nie wpisuje się to w doświadczenie biograficzne najstarszych mieszkańców. Morstin-literat jest bezpieczniejszy i jednocześnie bardziej atrakcyjny, gdyż pozwala na neutralne odniesienie się do kultury wyższej, która, tak się składa, została wytworzona przez przedstawiciela klasy ziemiańskiej. Reforma rolna i postparcelacyjne dziedzictwo polskiej wsi pozostają domeną pamięci prywatnej. Ziemiańskie dziedzictwo, choć klasowo obce, staje się z kolei w sprzyjających okolicznościach atrakcyjnym zastępczym przedmiotem aktów zbiorowego pamiętania.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Assmann Jan (2008), *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bernhard Michael, Kubik Jan (2014), *A Theory of the Politics of Memory* w: Michael Bernhard, Jan Kubik (red.), *Twenty Years After Communism: The Politics of Memory and Commemoration*, Oxford–New York: Oxford University Press, s. 7–34.
- Borkowska-Bagieńska Ewa, Szafranski Wojciech (red.) (2008), *Reformy rolne w Polsce międzywojennej i powojennej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Brzoza Czesław Brzoza (1988), *Reforma rolna w województwie krakowskim (1945–1948)*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Chojka Jan (2006), *Słowo wstępne*, „Gazeta Nowego Brzeska”, nr 22.
- Góra Władysław (1969), *Reforma rolna PKWN*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Hemmerling Zygmunt (red.) (1990), *Wieś polska 1944–1989. Wybrane problemy podmiotowości społecznej, życia politycznego, ekonomicznego, oświatowego, kulturalnego i religijnego*, Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych, s. 26 i 27.

- Iwaniak Stefan (1975), *Reforma rolna w województwie kieleckim w latach 1944–1945*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Iwaniak Stefan (1996), *Ziemiańskie dobra kulturowe w województwie kieleckim (1944–1946)*, Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- Jakubowska Longina (1995), *Między ideologią i praktyką reformy rolnej: pamięć ziemiaństwa*, „Polska 1944/45–1989: studia i materiały”, nr 4, s. 7–44.
- Jakubowska Longina (2012), *Patrons of History. Nobility, Capital and Political Transition in Poland*, Farnham–Burlington: Ashgate.
- Kapralski Sławomir (2012), *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kapralski Sławomir, Niedźwiedzki Dariusz, Nowak Jacek (2018), *On the banality of forgetting: tracing the memory of Jewish culture in Poland*, Berlin: Peter Lang.
- Mędrzecki Włodzimierz (2008), „*Hrabie to naprawdę było cuś*”. *Problem stosunków wieś – dwór w pracach studentów* w: Wiesław Caban, Mieczysław Bolesław Markowski, Marek Przeniosło (red.), *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, s. 347–356.
- Miernik Grzegorz (2016), *Ewolucja poglądów chłopów na kwestię własności pod wpływem polityki społeczno-gospodarczej władz (1944–1956)*, w: Tomasz Osiński (red.), „*Revolucja społeczna czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*”, Lublin: IPN, s. 313–331.
- Moszyńska Anna, Moszyński Michał (2012), *Reprywatyzacja a konflikt interesów ekonomicznych jednostek i państwa – Polska na tle pozostałych krajów transformacji*, „*Ekonomia i Prawo*”, t. 8, nr 1.
- Naumiuk Jan (1969), *Początki władzy ludowej na Kielecczyźnie 1944–1947*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Perepeczko Barbara (2003), *Reforma rolna w pamięci rolników*, „*Wieś i Rolnictwo*”, nr 1, s. 13–31.
- Rydel Maciej (2019), *Aktualny stan dawnych siedzib wiejskich polskiego ziemiaństwa*, <http://www.ziemianie.org.pl/siedziby-ziemianskie-dzisiaj/> (dostęp 12.01.2021).
- Słabek Henryk (1972), *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Smoczyński Rafał, Zarycki Tomasz (2017), *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tornquist-Plewa Barbara (2016), *Introduction*, w: Barbara Tornquist-Plewa (red.), *Whose Memory? Which Future? Remembering Ethnic Cleansing and Lost Cultural Diversity in Eastern, Central and Southeastern Europe*, New York–Oxford: Berghahn Books, s. 1–16.
- Wasiewicz Jan (2014), *Gdzie jest miejsce chłopów w pamięci zbiorowej współczesnych Polaków? Przypatrując się pewnej starej fotografii*, „*Kultura Współczesna*”, nr 2; *Blok Ludowa Historia Polski*, „*Czas Kultury*”, nr 3.
- Welzer Harald, Moller Sabine, Tschuggnall Karoline (2009), „*Dziadek nie był nazistą*”. *Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej*, tłum. Paweł Masłowski, w: Magdalena Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Warszawa: Universitas, s. 351–410.
- Winter Jay (2006), *Remembering war: the Great War between memory and history in the twentieth century*, New Haven, CT: Yale University Press.
- Wylegała Anna (2017), *O perspektywach badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego*, „*Rocznik Antropologii Historii*”, nr 10, s. 273–305.

Anna Wylegała

THERE WAS A LANDLORD, THERE IS NO LANDLORD: GENTRY IN THE ACTS OF COLLECTIVE REMEMBRANCE IN THE LOCAL VILLAGE COMMUNITIES IN KIELCE REGION

This paper focuses on one specific aspect of the Polish collective memory, namely – on the memory of the landed gentry and their expropriation from the Polish countryside conducted by the communist government in 1944. The communists expropriated the gentry, gave most of the land to the peasants and irreversibly changed social and economic structure of the Polish countryside. The paper analyzes how the very fact of the gentry's historical presence and later expropriation is represented in the collective memory of the local village communities, and how it is used in the creation of the local memory scope and historical identity. The theoretical focus is on the acts of collective remembrance as understood in the work of Jay Winter, and then on the public aspect of the collective memory. Grounded in extensive fieldwork, this paper focuses on the case study of two villages which give examples of particularly active commemorative practices connected with the symbolic legacy of the expropriated landowners.

Słowa kluczowe: pamięć zbiorowa, ziemiaństwo, Kielce, wiejskie społeczności lokalne

Keywords: collective memory, landed gentry, Kielce, rural local communities

Adam Ostolski

Wydział Socjologii UW¹

ORCID: 0000-0001-5205-181X

GRA W ANTYKOMUNIZM. PRZYCZYNEK DO ANALIZY DYSKURSU

W ostatnich dniach 2020 roku polską opinię publiczną poruszyła informacja, że kilkanaście osób, wśród których byli znani aktorzy, polityk, biznesmen, ludzie mediów oraz ich bliscy, zostało zaszczepionych na Covid-19 poza kolejnością. Spierano się zarówno o fakty (co naprawdę się wydarzyło), jak i o wartości (czy miało się to prawo wydarzyć). Pomimo fundamentalnych nieraz różnic było coś, co różne strony sporu wspólnie przyjmowały za oczywistość: przyczyną piętnowanych zachowań – zaszczepienia się poza kolejnością, oburzania się na zaszczepienie się poza kolejnością czy wreszcie rozdawania szczepionek za darmo – jest utrzymująca się „mentalność komunistyczna”. Nie potwierdziły się prognozy, że pamięć o komunizmie z czasem staje się „zimna”, gdyż niczym promieniotwórczy izotop charakteryzuje się określonym „czasem połowicznego rozpadu” (Maier 2001). Choć od upadku systemu odwołującego się deklaratywnie do ideologii komunistycznej minęły ponad trzy dekady, rola odwołań do „komunizmu” w polskiej debacie publicznej nie tylko nie maleje, lecz wręcz podlega eskalacji.

W pierwszych latach transformacji systemowej, w Sejmie I kadencji, partie o rodowodzie solidarnościowym tropiły w szeregach konkurentów byłych członków PZPR i broniły się podobnymi zarzutami wobec siebie (Kraśko 2000: 336) – chodziło jednak mimo wszystko o osoby, które faktycznie należały w przeszłości do PZPR. Trzydzieści lat później byłych członków PZPR wciąż można spotkać w szeregach i na zapleczu intelektualnym głównych sił politycznych, jest to jednak zdecydowana mniejszość „komunistów”, gdyż za komunistę może być uznany właściwie każdy i z dowolnego powodu.

Polska po 2015 roku wydaje się więc krajem, w którym antykomunizm stał się „jedyną grą w mieście”. Jeśli wyobrażenia „komunizmu” budzą w debacie publicznej kontrowersje, to nie dotyczą one tego, jak oceniać idee i praktykę komunizmu czy jak pamiętać okres Polski Ludowej, lecz głównie tego, komu można prawomocnie

¹ E-mail: ostolskia@is.uw.edu.pl

przypisać etykietę „komunisty” i co się pod tą etykietą kryje. O związki z „komunizmem” – rozmaicie pojmowane związki z różnie rozumianym komunizmem – obwiniani byli przez przeciwników i rywali m.in. politycy Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej czy Partii Razem; etykietą „komunizm” okładali swych przeciwników i rywali politycznych m.in. przedstawiciele PiS, PO, Nowoczesnej, Wiosny czy partii KORWIN (liczne przykłady podają: Golinczak 2019, Lipiński 2019, Moll 2019). Toczą oni ostre spory o wiele rzeczy, zgodnie przyjmują jednak, że skojarzenie z komunizmem jest w życiu publicznym dyskwalifikujące.

Mimo swej powszechności i samo-przez-się-zrozumiałości, antykomunizm w dzisiejszej Polsce najeżony jest zagadkami. Czy mamy do czynienia z jednym dyskursem antykomunistycznym, do którego różne partie i środowiska odwołują się w różnym stopniu, z niejednakową konsekwencją tudzież na różne sposoby, czy raczej ze zderzeniem dwóch (lub większej liczby) takich dyskursów? Czy w czasie, jaki upłynął od upadku Polski Ludowej, charakter i funkcja antykomunizmu pozostają względnie stałe, czy przeciwnie – zmieniają się wraz z przeobrażeniami sceny politycznej? Jakie są w przypadku antykomunizmu proporcje i relacje dyskursu politycznego i pamięci zbiorowej? I wreszcie – jakie to ma znaczenie dla kształtu wspólnoty politycznej i perspektyw demokracji, że jej główni aktorzy opowiadają o swojej tożsamości i postulatach w języku antykomunizmu?

Na te cztery pytania – o jedność i wielość, ciągłość i zerwanie, władzę i pamięć oraz polityczność antykomunizmu w Polsce po 2015 roku – poszukiwać będę odpowiedzi przy użyciu ramy teoretycznej i analitycznej sformułowanej przez Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe. Moim głównym narzędziem będzie więc analiza próbek dyskursu oraz metaanaliza istniejących analiz innych autorów i autorek. Odwołuję się również do badań nad pamięcią zbiorową, a także do wybranych prac poświęconych antykomunizmowi w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszych dwóch dekadach XXI wieku, o ile wiążą się z tematem niniejszych dociekań i pozwalają lepiej oświetlić aktualną sytuację. W analizie przyjąłem roboczą periodyzację, porównując formację dyskursywną obowiązującą po 2015 roku z formacją dyskursywną z okresu sprzed 2005 roku i traktując lata 2005–2015 jako fazę przejściową, w której widać było elementy obu analizowanych formacji.

■ CO OZNACZA „KOMUNIZM”? TEORIA DYSKURSU I ANALIZA HEGEMONII

Znaczenia przypisywane „komunizmowi” w dyskursach antykomunistycznych są bardzo szerokie. Już na gruncie historiografii w pojęcie to wpisana jest ekwiwokacja. Jak wskazuje w swej analizie Katarzyna Chmielewska, przez historyków komunizm bywa rozumiany jako „abstrakcyjna formuła ustrojowa, realne historyczne ustroje albo też po prostu jako okres od 1944 aż po 1989 rok w Polsce” (Chmielewska 2013: 37). W dyskursie politycznym i publicystycznym znaczenia

„komunizmu” jako metafory formuły ustrojowej są nieograniczenie rozciągliwe (podporządkowywanie sądów władzy wykonawczej, zagranica jako źródło wzorów ustrojowych, postulat ograniczenia praw patentowych do szczepionek w imię dobra społecznego itp.). Podobnie jak rozciągliwe są widełki periodyzacyjne: „komunizm” może oznaczać okres wyznaczony przez daty 1944–1989, ale równie dobrze może odnosić się do okresu „1944–2015” czy „1944–1989 i od 2015 do dziś”.

Analizując różne znaczenia „komunizmu” oraz ich miejsce w zmaganiach o narzucenie określonych wizji ładu społecznego, odwołuję się do teorii sformułowanej przez Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe w książce *Hegemonia i socjalistyczna strategia* (Laclau, Mouffe 2007), a następnie rozwijanej przez nich w innych pracach (Mouffe 2008, 2020; Laclau 2009, 2010). Teoria dyskursu Laclaua i Mouffe nie jest metodologią badań nad dyskursem ani teorią średniego zasięgu, lecz ogólną teorią tego, co społeczne (Morawski 2016). Dlatego w analizie konkretnych przypadków korzystam również z operacjonalizacji i uzupełnień tej teorii na potrzeby badań empirycznych, sformułowanych przez Marianne Jørgensen i Louise Phillips (2002: 24–59) oraz Martina Nonhoffa (por. Golinczak 2019).

Na co należy zwrócić uwagę, analizując hegemonię? Punktem wyjścia są zawsze roszczenia społeczne (żądania, postulaty), które mogą być artykułowane na jeden z dwóch sposobów: zgodnie z populistyczną logiką ekwiwalencji (równoważności) lub demokratyczną logiką różnicy (wyodrębniania). W tym drugim przypadku traktowane są po prostu jako problemy, dla których można poszukiwać rozwiązań, w tym pierwszym – stają się znaczącymi ludowej tożsamości, tworzącymi łańcuchy ekwiwalencji. Włączone w łańcuch ekwiwalencji roszczenia stają się pustymi znaczącymi, to znaczy że oprócz samych siebie reprezentują także cały łańcuch, którego są częścią. Ponieważ zaś w danym momencie istnieją zwykle różne projekty hegemoniczne, puste znaczące są często równocześnie płynnymi znaczącymi – utrwalenie ich znaczenia jest stawką walki między różnymi dyskursami (Laclau 2010: 110).

Efektom utworzenia łańcucha ekwiwalencji jest dyskursywne wyznaczenie „wewnętrznej granicy”, czyli wskazanie podstawowego pęknięcia, przez które społeczeństwo nie może uzyskać własnej pełni. Stawką walki o hegemonię jest więc skuteczne narzucenie wewnętrznej granicy. Należy przy tym pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, w „dobrze funkcjonującej demokracji” potrzebne są obie wyróżnione logiki. Całkowita dominacja logiki różnicy oznaczałaby zastąpienie polityki zarządzaniem i pozbawienie obywateli możliwości wyboru spośród alternatyw. Z kolei pełne zapanowanie logiki ekwiwalencji uniemożliwiłoby traktowanie społecznych roszczeń jako problemów, które można rozwiązywać, sprowadzając je do roli znaków w antagonistycznej konfrontacji. Po drugie, żadna hegemonia nie jest nigdy stuprocentowo stabilna. W istocie obserwujemy zawsze „podwójny ruch”: „z jednej strony jest to ruch decentracji, który zapobiega utrwaleniu zbioru pozycji wokół wcześniej ustanowionego punktu; z drugiej strony, jako wynik tej

niemożności utrwalenia, ruch przeciwstawny: ustanowienie punktów węzłowych, częściowych utrwalení, które ograniczają przepływ znaczonego pod znaczącym” (Mouffe 2020: 81). Analiza hegemonii wymaga więc zawsze uwzględnienia dyskursów przeciwegemonicznych, które ją podważają.

Wspomniane rozwinięcia teoretycznej „skrzynki z narzędziami” Laclaua i Mouffe dotyczą m.in. takich pojęć i rozróżnień, jak:

- „hegemoniczna artykulacja”, „hegemoniczny projekt” i „hegemonia” (Golinczak 2019: 99);
- rozróżnienie na „punkty węzłowe” („punkt krystalizacji w obrębie konkretnego dyskursu”) i „płynne znaczące” („odnoszące się do nieustającej walki pomiędzy dyskursami o utrwalenie znaczenia ważnych znaków”) (Jørgensen, Phillips 2002: 28);
- rozróżnienia na „punkty węzłowe”, które organizują dyskursy, „nadrzędne znaczące” (*master signifiers*), które organizują tożsamości, oraz „mity”, organizujące przestrzeń społeczną (Jørgensen, Phillips 2002: 50);
- rozróżnienia na „pole dyskursywności” (wszystkie potencjalne znaczenia wykluczone przez dany dyskurs), „porządek dyskursu” („zakres dyskursów zmagających się ze sobą na tym samym terenie”) oraz „dyskursy” (Jørgensen, Phillips 2002: 27).

Do aksjomatów teorii dyskursu należy założenie o „śmierci autora”, tj. niestnieniu poprzedzających dyskurs tożsamości, czy to indywidualnych czy zbiorowych. To, co postrzegamy jako tożsamość, jest przygodnym efektem nakładania się na siebie różnych pozycji podmiotu. Wypowiedzi nie są więc interpretowane czy wyjaśniane przez odwołanie do natury podmiotu, który je wypowiada (intencji, interesów itp.). Odwrotnie – tożsamość jest wyjaśniana przez odsłonięcie składających się na nią pozycji podmiotowych w dyskursie. Dlatego, przywołując próbki dyskursu w konkretnych analizach, unikam wskazywania konkretnych osób, a źródło cytatu oznaczam przez wskazanie medium, z którego pochodzi.

Wymienione pojęcia nie wyczerpują oczywiście repertuaru teoretycznego teorii hegemonii. Dają jednak pewne wyobrażenie o jej precyzji i złożoności. Jak spróbuję pokazać, analiza w kategoriach teoretycznych Laclaua i Mouffe pozwala nie tylko odtworzyć strukturę badanego dyskursu, lecz również odczytać jego dynamikę, rozpoznać jedność lub wielość, a także zinterpretować nie zawsze oczywiste dyskursywne ciągłości i zerwania.

■ ANTYKOMUNIZM JAKO PARADYGMAT

Przyjrzyjmy się najpierw kilku tekstom, w których antykomunizm jest pojmowany jako zjawisko zasadniczo ciągle i jednorodne. Chodzi o serię artykułów Anny Zawadzkiej poświęconych analizie „paradygmatu antykomunistycznego”, artykuł Artura Lipińskiego postulujący trwałość podziału postkomunistycznego w Polsce

po 2015 roku oraz analizę Michaliny Golinczak poświęconą „antykomunistycznej hegemonii”. Każde z tej trójki autorów posługuje się jakąś formą analizy dyskursu: Zawadzka korzysta m.in. z pojęć Pierre’a Bourdieu i krytyki postkolonialnej, Lipiński odwołuje się do Teuna van Dijka i Jill Edy, Golinczak zaś stosuje metodę Martina Nonhoffa, będącą rozwinięciem teorii Laclaua i Mouffe. Choć „skrzynki z narzędziami” i problemy, do których rozwiązania się je stosuje, są w każdym przypadku odmienne, wspólną cechą wszystkich tych analiz jest to, że traktują dyskurs antykomunistyczny jako fenomen zasadniczo jednorodny – tzn. taki, że jego powierzchniowe zróżnicowanie okazuje się wtórne wobec głębszej, fundamentalnej jedności.

W kilku artykułach Zawadzka odczytuje antykomunizm przez pryzmat pojęcia „żydokomuny”. Wyobrażenia o żydowskich komunistach są dla niej punktem wyjścia do odsłonięcia głębszej struktury antykomunizmu jako takiego, co z kolei ma stanowić przyczynek do „rozumienia procesów subiektywizacji” (Zawadzka 2013: 237) umożliwianych przez analizowany dyskurs. Zawadzka postuluje istnienie „antykomunistycznego paradygmatu, którego przestrzeganie jest warunkiem koniecznym uzyskania prawomocności w polskiej sferze publicznej” (Zawadzka 2013: 238). Stwierdza również, że antykomunizm to „niezwykły, podzielany przez prawicę i lewicę, element polskiego dyskursu publicznego” (Zawadzka 2016: 90). Stawką tego dyskursu jest „gra [...] o władzę zakreślania granic wspólnoty oraz definiowania jej dobra” (Zawadzka 2009: 222), a konkretnie – jest on „wysiłkiem powrotu do takiego rozumienia tożsamości polskiej, zgodnie z którym Żyd znowu jest gościem” (Zawadzka 2016: 90).

W ujęciu Zawadzkiej nie jest więc tak, że antykomunizm spotyka się z antysemityzmem dopiero wtedy, gdy natyka się na temat „żydokomuny”. Jest dokładnie na odwrót: wyobrażenie „żydokomuny” nawiedza dyskurs antykomunistyczny, ponieważ od początku jest on z antysemityzmem spowinowacony. Antysemityzm dostarcza antykomunizmowi „gotowych wzorów do piętnowania” wroga, jakimi są obcość, zdrada i „podejrzane pochodzenie” (Zawadzka 2016: 91). Z kolei antykomunizm dostarcza antysemityzmowi gotowych uzasadnień, włącznie z usprawiedliwianiem przedwojennych, wojennych i powojennych zabójstw antysemitycznych wątkiem kolaboracji Żydów z NKWD i UB (Zawadzka 2009: 223–227).

Związek antykomunizmu, antysemityzmu i wysiłku konstruowania granic wspólnoty wydobywa Zawadzka, biorąc pod lupę wypowiedź „Koniec wojny nie nie zmienił: jedna okupacja zamieniła się w drugą”. Na pierwszy rzut oka jest to po prostu interpretacja końca II wojny światowej w kategoriach symetrii i ciągłości między dwoma totalitaryzmami. Nie ma tu nic o Żydach. Jednak, jak wskazuje Zawadzka, tak zbudowana opowieść możliwa jest jedynie przy założeniu o nieistotności perspektywy ludzi ukrywających się w lasach, piwnicach i schowkach, oczekujących na transport do obozu zagłady, wystawionych na szantaż, żyjących w codziennym strachu przed denuncjacją – ludzi, którzy byli Żydami. Pytanie „dla

kogo” koniec wojny mógł nie oznaczać żadnej zmiany odśłania tedy, która identyfikacja jest tu zakładana jako przezroczysta, „uniwersalna”, która zaś jest w tym dyskursie partykularyzowana (Zawadzka 2009: 222 i 223).

Zawadzka próbuje zatem zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, przenikliwie analizuje dyskurs antykomunistyczny jako dominujący wzorzec opowiadania o narodowej przeszłości. Po drugie, postuluje identyczność między antykomunistyczną narracją o przeszłości a dyskursem antykomunistycznym w bieżącej debacie politycznej. Teza o istnieniu jednego, wspólnego dla prawicy i lewicy, „paradygmatu antykomunistycznego”, którego uznawanie jest warunkiem dostępu do debaty publicznej, jest w omawianych tekstach przyjmowana bez zastrzeżeń, obywa się bez dowodów czy uzasadnień. Aliści jest to teza problematyczna. Ceną za esencjalizację „antykomunizmu” jest wykluczenie pytania o możliwe zróżnicowanie dyskursów antykomunistycznych i ich rolę w wytwarzaniu i podtrzymywaniu politycznego podziału.

Na tych właśnie kwestiach – związkach między pamięcią zbiorową a dyskursem politycznym oraz roli antykomunizmu w podtrzymywaniu podziału politycznego – koncentruje się Artur Lipiński w artykule *Banalny antykomunizm i podział postkomunistyczny* (2019). Na dyskurs antykomunistyczny w ujęciu Lipińskiego składają się dwa aspekty: dychotomiczny podział my–oni oraz esencjalizująca wizja PRL „jako egzogenne względem społeczeństwa, homogenicznego i niezmiennego w czasie systemu zasługującego na jednoznaczne potępienie” (Lipiński 2019: 73 i 74). Rolą pamięci zbiorowej jest budowanie tożsamości oraz (de)legitymizacja aktorów politycznych. Wszechobecność tego dyskursu świadczyć ma o trwałości i ciągłości podziału postkomunistycznego, pomimo utraty przez formacje postkomunistyczne funkcji jednego z dwóch biegunów w polaryzacji wyborczej.

Aby podtrzymać tę tezę, autor rewiduje pojęcie „podziału postkomunistycznego”, odrzucając jego konceptualizację w wersji Mirosławy Grabowskiej (Grabowska 2004), której zarzuca „zredukowanie” podziału postkomunistycznego do „wymiaru behawioralno-instytucjonalno-materialnego” (zachowania wyborcze, zachowania i zasoby partii politycznych), zdawkowe potraktowanie kwestii tożsamości i całkowite pominięcie „wymiaru dyskursu politycznego” (Lipiński 2019: 56). Skupienie się na dyskursie i wytwarzanej dyskursywnie tożsamości pozwala Lipińskiemu na postawienie tezy o utrzymywaniu się podziału postkomunistycznego – nie w roli ramy organizującej zachowania wyborcze i scenę partyjną, lecz „jako zasady organizacyjnej dyskursu polskiej polityki” (Lipiński 2019: 52). Punkt ciężkości wyводу przesuwają tym samym z analizy sceny politycznej na analizę dyskursu.

Przytaczając konkretne wypowiedzi przedstawicieli obu obozów odwołujących się do antykomunizmu, Lipiński wskazuje na cztery tryby konstruowania pamięci publicznej: odniesienia genealogiczne, upamiętnienia, kontekst historyczny i analogie historyczne. Odniesienia genealogiczne polegają na legitymizacji siebie przez odwołanie do tradycji solidarnościowej i delegitymizacji przeciwnika w drodze podważenia jego roszczeń do antykomunistycznej identyfikacji i przypisania mu asocjacji z PRL.

Upamiętnienia to wykorzystywanie uroczystości rocznicowych w celu utrwalania pamięci zbiorowej, która umacnia tożsamość i tworzy wrażenie jej trwałości. Kontekst historyczny to przywoływanie przeszłości w celu wyjaśnienia „sekwencji wydarzeń, które doprowadziły do obecnego stanu rzeczy” (Lipiński 2019: 69), z kolei ostatni z wyróżnionych tropów polega na użyciu z „analogii historycznych w celu definiowania sytuacji bieżącej oraz ról aktorów” (Lipiński 2019: 71) poprzez podkreślanie wspólnych aspektów aktualnej sytuacji i czasów minionych. W przypadku każdej z wyróżnionych „form konstruowania pamięci publicznej” autor wskazuje na częste odwoływanie się przez obie dominujące po 2005 roku partie do komunizmu jako negatywnego punktu odniesienia i do dziedzictwa Solidarności jako podstawy legitymizacji własnej tożsamości i definicji sytuacji. Tym samym tezę o trwałości podziału postkomunistycznego uznaje za dowiedzioną.

Wniosek ten budzi jednak wątpliwości zarówno empirycznej, jak i teoretycznej natury. Wszechobecność negatywnych odniesień do komunizmu w dyskursie politycznym tak przed, jak i po 2005 roku dowodzi wprawdzie, że w obu tych okresach retoryka antykomunistyczna odgrywała istotną rolę w wyznaczaniu dominującego podziału politycznego, nie oznacza to jednak, że jest to *ten sam* podział. Przeniesienie ciężaru analizy z wymiaru behawioralnego (czyli decyzji wyborczych i zachowań aktorów partyjnych) na badanie sposobów konstruowania tożsamości politycznych w dyskursie brzmi obiecująco, ale wartość dodana takiego zabiegu pozostaje niejasna, jeśli poprowadzona w takich ramach analiza nie jest w stanie owego wymiaru behawioralnego wyjaśnić. Pod tym względem bardziej przekonujące są analizy wskazujące na inne niż stosunek do komunizmu podstawy obowiązującego po 2015 roku podziału (Raciborski 2020). Przede wszystkim jednak wniosek o trwałości podziału postkomunistycznego napotyka trudność logiczną: jeśli tożsamość konstruowana jest w dyskursie, o obu zaś stronach podziału analiza dyskursu pozwalałaby powiedzieć jedynie tyle, że są antykomunistycznymi dziedzicami Solidarności, to jak w ogóle mogą one mieć różną tożsamość?

Jeśli jednak zrobimy krok wstecz i zamiast na konkluzjach autora skupimy uwagę na przywoływanych przez niego próbkach dyskursu, wnet zobaczymy, że z przykładów tych przezierają istotne różnice między dyskursem antykomunistycznym w wydaniu PiS i PO. Widać to już na poziomie deklarowanych wartości politycznych: w wersji PO antykomunizm oznacza m.in. takie wartości, jak wolność, solidarność, liberalizm, pluralizm poglądów, rządy prawa i obrona wolnego rynku, natomiast w wydaniu PiS – wolność, solidarność, republikanizm, antyliberalizm, konserwatyzm, podkreślanie tożsamości narodowej i religijnej Polaków. Znaczące „komunizm” odsyła więc w obu przypadkach do odmiennego zakresu znaczonych. Przepisując analizę wypowiedzi, w których pojawiają się te hasła, na język teorii dyskursu Laclaua i Mouffe, widzimy, że znaczące antykomunizmu wpisują się w dwa odmienne łańcuchy ekwiwalencji, co znaczy, że nie mamy tu do czynienia z jednym dyskursem, lecz z dwoma dyskursami, choć odwołującymi się po części do tych samych znaczących.

Inna fundamentalna różnica między obydwooma dyskursami ujawnia się, gdy wczytamy się w przykłady ilustrujące tryby „kontekstu historycznego” i „analogii historycznej”. Choć podobieństwa w retoryce obu stron są uderzające, wrażenie identyczności pryska, gdy uprzytomnimy sobie, że porównania do komunizmu wpisywane są w dwie radykalnie odmienne fabularyzacje historii najnowszej: w narrację o podskórnej ciągłości („układzie”) i w opowieść o „recydywie”. W dyskursie polityków PiS działania PO mają naturę „komunistyczną”, bo stanowią kontynuację komunizmu i brak woli prawdziwego zerwania z PRL. W dyskursie przedstawicieli PO działania PiS mają naturę „komunistyczną”, ponieważ stanowią jego „recydywę”, odrzucenie dorobku transformacji i powrót do praktyk rodem z poprzedniej epoki. W obu przypadkach dyskurs antykomunistyczny odsłania, a zarazem przesłania rzeczywistą stawkę podziału. Nie jest nią bynajmniej stosunek do Polski Ludowej, lecz ocena transformacji.

Dlaczego jednak stosunek do okresu transformacji wyraża się poprzez retorykę antykomunistyczną? Jak doszło do tego, że właśnie w języku antykomunistycznym wyrażają się zróżnicowane, a nawet sprzeczne wartości i cele polityczne? Aby to odślonić, nie wystarczy analiza treści dyskursów politycznych. Przede wszystkim trzeba przyjrzeć się leżącym u podłoża artykulacji tych treści procesom hegemonii. Do kategorii hegemonii odwołuje się Michalina Golinczak w artykule *Communism as a General Crime* (2019). Golinczak analizuje procesy dyskursywne, prowadzące do tego, że antykomunistyczne samookreślenie staje się koniecznym warunkiem wstępu do poważnej debaty publicznej. „Komunizm”, jako negatywne puste znaczące, jest nazwą przeszkody, za sprawą której polskie społeczeństwo nie może pojednać się samo ze sobą i osiągnąć „mitycznej pełni” (Golinczak 2019: 104).

W swoim artykule Golinczak rozpatruje przykłady dyskursu antykomunistycznego zaczerpnięte z wypowiedzi przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej, skrajnej prawicy oraz lewicowej Partii Razem. Analiza subtelnie oscyluje między podkreśleniem zróżnicowania w dyskursie antykomunistycznym a próbą wydobycia jego fundamentalnej jedności, aby następnie ponownie podjąć problem zróżnicowanego miejsca różnych podmiotów w ramach owej jedności. „Centralna obietnica owych – z pozoru sprzecznych – antykomunistycznych dyskursów pozostaje ta sama: polskie społeczeństwo nie osiągnie harmonii czy pełni, dopóki komunizm, jądro wszelkiego zła, nie zostanie przewyciężony” (Golinczak 2019: 104). Obietnica jest więc ta sama – choć „przybiera różne formy, w zależności od tego, kto ją artykułuje” (Golinczak 2019: 104 i 105). Różna jest także funkcja strategiczna tego dyskursu: w przypadku skrajnej prawicy oznacza on umocnienie jej hegemonii, natomiast w przypadku lewicy podporządkowanie się hegemonii ma charakter defensywny, oznacza próbę obrony prawa do własnego miejsca w obrębie wspólnoty narodowej (Golinczak 2019: 107).

Dzięki podkreśleniu roli „nieobecnej pełni” analiza ta pozwala zrozumieć nie tylko retoryczną i rytualną warstwę antykomunizmu, lecz także rzuca światło na

jego mobilizującą siłę. Pewne kluczowe aspekty wciąż jednak pozostawia w cieniu. Choć autorka dostrzega zróżnicowanie w dyskursie antykomunistycznym, stwierdza jednocześnie, że analiza hegemonii niekoniecznie jest najlepszym narzędziem do porównywania rozmaitych jego wariantów, np. w wydaniu socjaldemokratycznym, liberalnym czy faszystowskim (Golinczak 2019: 104). Po części wynika to z celowego wyłączenia z analizy ważnego aspektu teorii hegemonii, jakim jest relacja między podmiotem a dyskursem. Wśród różnych postaci antykomunistycznej obietnicy wskazuje autorka m.in. eliminację pozostałości po Polsce Ludowej, walkę z „nowymi formami komunizmu”, takimi jak „ideologia gender” i Unia Europejska czy wreszcie sprzeciw wobec rządów Prawa i Sprawiedliwości (Golinczak 2019: 105). W stwierdzeniu, że obietnica antykomunizmu „przybiera różne formy, w zależności od tego, kto ją artykułuje” kluczowy jest niepozorny zaimek „kto”. W teorii hegemonii nie jest tak, że jakaś uprzednio istniejąca jednostka czy grupa posługuje się dyskursem, lecz odwrotnie – to dyskurs wyznacza określone pozycje podmiotu, a tym samym nadaje aktorom działania ich przygodną tożsamość. Jak pisze Laclau, „praktyki polityczne nie *wyrażają* natury podmiotów społecznego działania, lecz ją *ustanawiają*” (Laclau 2010: 100). Odpowiedzi na pytanie „kto” używa dyskursu antykomunistycznego trzeba tedy szukać nie gdzieś na zewnątrz, lecz w samej strukturze tegoż dyskursu.

Odwołując się do przywoływanych przez autorkę kategorii „hegemonicznej artykulacji”, „projektu hegemonicznego” i „hegemonii” (Golinczak 2019: 99), uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że dyskursy antykomunistyczne w dzisiejszej Polsce nie są przejawem jednej, wszechobejmującej hegemonii, lecz raczej wpisują się w różne, zmagające się ze sobą hegemoniczne projekty. Innymi słowy, „komunizm” to nie tylko puste, lecz także płynne znaczące. To z kolei wskazuje na jeszcze jedną kategorię ze słownika teorii Laclaua i Mouffe, nie do końca wykorzystaną w tej analizie: pojęcie walki o hegemonię. Golinczak definiuje hegemonię jako „szeroko podzielany konsensus” (Golinczak 2019: 109) raczej niż jako stawkę i pole zmagania o narzucanie znaczeń. Być może dlatego jej zdaniem niemożliwe jest zajęcie „pozycji neutralnej”, udział zaś w antykomunistycznym dyskursie jest warunkiem tego, by nie zostać uznanym za „wroga” (Golinczak 2019: 104).

W teorię hegemonii wpisane jest jednak twierdzenie, że każdą hegemonię można zakwestionować, co więcej – każda hegemonia zawsze jest jakoś podważana: „Każdy zatem istniejący porządek może zostać podważony przez praktyki kontrhegemoniczne, których celem będzie jego dezartykulacja w celu ustanowienia innego rodzaju hegemonii” (Mouffe 2020: 80). Bez uwzględnienia tego „ruchu decentracji” trudno byłoby wytłumaczyć takie zdarzenia, jak mobilizacja aktywistów w obronie pamięci o dąbrowszczakach (Wysmułek 2019), opublikowanie w „Gazecie Wyborczej” wywiadu z socjologiem pt. *Kapitalizm przegra z komunizmem* (Sowa 2015) czy zgłoszony parę lat temu przez SLD postulat, by rok 2013 był rokiem Edwar-da Gierka (TOK FM 2.01.2013). Trudno również przedstawić sobie, jak to było

możliwe, że jeszcze dekadę temu niektórzy antykomunistyczni liderzy zdobywali się na ciepłe słowa o niektórych komunistach: w 2010 roku Jarosław Kaczyński stwierdził, że Gierek był „komunistycznym, ale jednak patriotą” (TOK FM 2.01.2013). Jeśli dziś trudno wyobrazić sobie taką sytuację, to jest to raczej zagadka do wyjaśnienia niż fakt, który wystarczyłoby skonstatować.

■ DYSKURS POLITYCZNY CZY PAMIĘĆ ZBIOROWA?

Zarówno wypowiedzi z wnętrza dyskursu antykomunistycznego, jak i przytoczone wyżej przykłady działań opozycyjnych wobec jego hegemonii opierają się na wyrażonych wprost lub domyślnych odwołaniach historycznych. Dlatego częścią analizy tego dyskursu powinno być prześwietlenie relacji między antykomunizmem jako formą pamięci zbiorowej a antykomunistycznym dyskursem politycznym. Antykomunizmu nie da się sprowadzić po prostu do pamięci o złych doświadczeniach pozostawionych w XX wieku przez radziecki eksperyment w krajach, które go doświadczyły – jest to zjawisko globalne, nieograniczone do konkretnego regionu, a także historycznie starsze niż sam ruch komunistyczny, nie mówiąc już o odwołujących się do komunizmu ustrojach. Jeszcze zanim Marks i Engels zredagowali *Manifest komunistyczny*, antykomunizm był już rozpowszechnionym dyskursem, a pewne jego przejawy uderzająco przypominały formy współczesne. Ta konstatacja pozwala redaktorom „Praktyki Teoretycznej” stwierdzić we wstępie do poświęconego temu zjawisku numeru pisma, że „rola odgrywana przez antykomunizm we współczesnym kapitalizmie nie jest peryferyjna czy przypadkowa, lecz raczej wszechobecna i systemowa” (Praktyka Teoretyczna 2019: 9).

Z drugiej strony antykomunizmu jako projektu pamięci zbiorowej nie da się sprowadzić do roli usługowej wobec bieżących stawek politycznych. W dyskusjach o komunizmie na różne sposoby dobija się do głosu rzeczywiste „brzemie historii”. Rany pozostawione przez odwołujące się do komunizmu dyktatury są realnym doświadczeniem wielu jednostek i społeczności, często silnie wpisanym w pamięć rodzinną czy lokalną. Pamięć o krzywdach wyrządzonych przez reżimy komunistyczne nie jest jedynie produktem ubocznym aktualnych dyskursów antykomunistycznych, może być pielęgnowana bez żadnej antykomunistycznej motywacji, choćby przez krewnych polskich komunistów zamordowanych z rozkazu Stalina w wielkiej czystce (Jasińska-Kania 2013).

Realność oddziaływania pamięci zbiorowej na dyskurs antykomunistyczny przejawia się zresztą nie tylko wprost, lecz również pod postacią „pamięci przesłonowej”, służącej wypieraniu innych, uwierających wspomnień. Przykładem tego jest analizowany przez Zawadzką użytek z antykomunizmu jako antidotum na trudną pamięć o zbrodniach popełnianych przez etnicznych Polaków na żydowskich współobywatelach – użytek, który nie sprowadza się do bieżących interesów politycznych, lecz dotyczy procesów tworzenia zbiorowej tożsamości przez pamięć

(Zawadzka 2009). W tych kategoriach można również odczytywać użytek z antykomunizmu jako przemieszczonej formy pamięci o bolesnych doświadczeniach transformacji systemowej. O tym, że doświadczenie to odcisnęło się w pamięci potocznej, przekonuje choćby książka *Cięcia. Mówiona historia transformacji* Aleksandry Leyk i Joanny Wawrzyniak (Leyk, Wawrzyniak 2020). W dalszej części artykułu pokazuję, w jaki sposób to doświadczenie transformacji wyrażało się w formie dwóch przeciwstawnych odniesień do przeszłości, mianowicie nostalgii za Polską Ludową i żądania dekomunizacji.

Dlatego zamiast redukować dyskurs antykomunizmu czy to do aktualnych walk politycznych, czy to do pamięci zbiorowej, proponuję analizować go za każdym razem jako efekt naddeterminacji obu tych struktur. Najbliżej bieguna pamięci znajdują się tematy związane ze „sprawiedliwością okresu przejściowego”: kwestie rozliczeń z faktycznymi lub wyobrażonymi funkcjonariuszami dawnego ustroju, lustracji, lecz również ekshumacji i rehabilitacji ofiar stalinizmu. Sprawiedliwość okresu przejściowego oznacza przede wszystkim niemożliwe do uniknięcia w okresie przejścia do demokracji pytania o prawa i odpowiedzialność osób osobiście zaangażowanych w funkcjonowanie poprzedniego ustroju bądź osobiście w nim poszkodowanych. Rozstrzygnięcia i reguły wprowadzane w życie w tym obszarze określają zarazem kształt i granice nowego porządku, dlatego sprawiedliwość okresu przejściowego jest nie tylko formą zmierzenia się z faktycznymi wyzwaniem pamięci zbiorowej, lecz także pewną ideologią transformacji (Ostolski 2010: 243–246).

Na przeciwnym biegunie znajduje się „banalny antykomunizm” (Lipiński 2019), retoryka służąca delegitymizacji oponentów i rozwiązań politycznych, polegająca zaś na sugerowaniu skojarzeń z komunizmem w dowolnej sytuacji i na dowolny temat. Jeśli w debacie politycznej właściwie dowolny postulat odwołujący się do sprawiedliwości dystrybucyjnej czy roli państwa w gospodarce można zbyć eksklamacją „To już było” lub przywołaniem znaczącego „ocet na półkach”, to widać tu obok zrytualizowanego charakteru tej retoryki również i to, że nawet ta zrytualizowana retoryka jest subtelnie podszyta odwołaniem do zbiorowej pamięci.

Jednym ze sposobów analizowania pamięci zbiorowej jest wydobywanie tego, co określona konfiguracja pamięci zbiorowej wypiera, usuwa z pola widzenia. Zarówno konsensus, jak i kontrowersja opierają się przynajmniej na zgodzie w kwestii tego, co jest właściwym przedmiotem sporu – w tym sensie każda konkretna pamięć generuje zarazem odpowiadające sobie obszary zapomnienia. Z tego punktu widzenia niezwykle ciekawa jest analiza zaproponowana przez Łukasza Molla, w której antykomunizm jako dyskurs bieżącej polityki wspólnie z antykomunizmem jako projektem pamięci zbiorowej tworzą mechanizm określany przez autora jako „wymazywanie tego, co wspólne”, to znaczy wykluczania możliwości pomyślenia alternatywy wobec kapitalizmu ściśle związanego z wymazaniem z obrazu przeszłości historii ludowych praktyk tworzenia tego, co wspólne. „Antykomunizm – pisze Moll – jest przede wszystkim anty-antykapitalizmem. Jest tak [...] ponieważ funkcjonuje jako narzędzie pacyfikacji

lewicowej krytyki kapitalizmu i zarazem dostarcza konkurencyjnej odpowiedzi na pytanie o przyczynę społecznego antagonizmu” (Moll 2019: 123). Dotyczy to zresztą nie tylko antykomunistycznej, lecz do pewnego stopnia także postkomunistycznej strony sporów o pamięć: „Rzeczywiste czerwone zagrożenie dla polskiego modelu neoliberalnego kapitalizmu nie tkwi w postaciach dawnych biurokratów czy pomnikach żołnierzy Armii Czerwonej, lecz w kolektywnych praktykach solidarności i pomocy wzajemnej” (Moll 2019: 132).

Moll przywołuje prace m.in. Małgorzaty Fidelis, Magdaleny Grabowskiej, Pdraica Kenneya, Ewy Majewskiej, Wiktora Marca, Michała Siermińskiego czy Agaty Zysiak – auterek i autorów piszących o samorządności robotniczej, emancypacji kobiet czy ludowych walkach społecznych w XX wieku – by wskazać na obszary przeszłości, systematycznie usuwane z pola widzenia. Tym, co aktywnie „zapominane” w narzucanej przez dyskurs antykomunistyczny formule pamięci są nie tylko pewne fragmenty przeszłości, lecz przede wszystkim inne możliwe przyszłości. Antykomunizm jako dyskurs narzucający określoną selekcję tego, co istotne w przeszłości, jest więc nie tylko analizowanym przez Zawadzką mechanizmem obronnym „narodowego honoru”, lecz również przed zagrożeniami dla bezalternatywności „wolnego rynku”.

Politykę pamięci – rozumianą jako „działania [...], które mają na celu utrwalenie, usunięcie lub redefinicję określonych treści pamięci społecznej” (Nijakowski 2007: 114) – trzeba tedy analizować nie tylko równoległe z polityką pamięci jako użytkiem z tychże treści w bieżącej walce politycznej, lecz również z „politycznością pamięci”, czyli rolę, jaką owe utrwalane, usuwane bądź redefiniowane odwołania do przeszłości pełnią w definiowaniu granic wspólnoty politycznej i jej wewnętrznego podziału (por. Mouffe 2008).

W przypadku pamięci zbiorowej o komunizmie dane z badań opinii społecznej sugerują, że jednoznacznie negatywny obraz komunistycznej przeszłości jest raczej efektem kulturowego narzucenia niż osobistej pamięci. Choć sam ten mechanizm narzucania można zaobserwować w różnych krajach postkomunistycznych, jego skuteczność nie musi w nich być jednakowa. Dobrego porównania dla dynamiki pamięci i dyskursu o komunizmie w Polsce dostarcza Rumunia². W przypadku tego kraju, jak zauważa Claudia-Florentina Dobre, „czarna pamięć” o komunizmie nie zakorzeniła się w społeczeństwie: „publiczny dyskurs antykomunistyczny nigdy nie cieszył się akceptacją wśród zwykłych ludzi” (Dobre 2015: 304). Dane sondażowe przytaczane przez Mihaia Steliana Rusu wskazują wręcz, że umacnianiu się antykomunizmu w dyskursie publicznym odpowiadała dokładnie przeciwna tendencja

² Z wielu możliwych krajów wybieram Rumunię, ponieważ pomimo że niektóre zmienne są w tym przypadku takie same jak w Polsce (upływ czasu od upadku komunizmu, pogłębiający się antykomunistyczny konsensus elit), dynamika pamięci potocznej w obu krajach podlega zgoła odmiennym wzorom, co pozwala odrzucić zarówno naturalistyczną metaforę „czasu połowicznego rozpadu”, jak i upraszczające ujęcia relacji między pamięcią zbiorową a dyskursem politycznym.

w opinii społecznej: rosnąca nostalgia za dawnym ustrojem oraz wzrost akceptacji poglądu, że komunizm to „dobra idea” (Rusu 2015: 41–43). Rusu interpretuje to w kategoriach zmagania między „elitystyczną traumą kulturową” a „ludową zbiorową nostalgią” i uznaje za symptom ograniczonego powodzenia wdrażanej przez elitę „pedagogiki traumy” (Rusu 2015: 29).

Czyżby obserwacja Maiera o „czasie połowicznego rozpadu” pamięci o zbrodniach komunizmu była jednak trafna? Dane z badań przeprowadzanych w Polsce wskazują na odmienną dynamikę. Stosunek do komunizmu i dekomunizacji dzieli polskie społeczeństwo na dwie mniej więcej równe części. W badaniu CBOS z 2014 roku 44% respondentów oceniało okres PRL pozytywnie, podczas gdy 46% miało do niego negatywny stosunek (CBOS 2014). Z kolei w badaniu stosunku do dekomunizacji nazw ulic z 2018 roku za dekomunizacją opowiadało się 43%, podczas gdy przeciwnych jej było 44% respondentów (CBOS 2018). W stosunku do okresu omawianego przez Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego (Kwiatkowski 2008: 319) widać ciekawe zjawisko: odsetek osób pozytywnie oceniających PRL pozostaje zbliżony (40–43% w latach 2003–2006), natomiast odsetek osób krytycznych wzrósł (34–37% w latach 2003–2006).

Za tymi zmianami stoi dynamika instytucjonalizacji pamięci. W badaniach omawianych przez Kwiatkowskiego stosunek do PRL skorelowany był z wiekiem: im starsi respondenci, tym częściej oceniali PRL pozytywnie, podczas gdy młodsi zarazem byli bardziej krytyczni, ale też znacznie częściej odpowiadali „trudno powiedzieć” (Kwiatkowski 2008: 325). To samo dotyczy omawianych w tej samej książce wyników badań nad stosunkiem do stanu wojennego (Kwiatkowski 2008: 419 i 420). Późniejsze badania potwierdzają interpretację Kwiatkowskiego. „Młodszy respondenci często nie mają żadnych skojarzeń z PRL-em, a jeśli już to raczej negatywne lub neutralne. Najczęściej kojarzą go z kartkami na żywność i kolejkami w sklepach” – czytamy w komunikacie CBOS z 2014 roku – „[...] Znaczącą grupę młodych ludzi stanowią ci, którzy nie potrafią jednoznacznie ocenić PRL-u oraz nie mają żadnych konkretnych skojarzeń z nim związanych” (CBOS 2014: 18). To samo dotyczy oceny słuszności wprowadzenia stanu wojennego, silnie związanej z wiekiem respondentów oraz źródłami wiedzy o ocenianym okresie:

Przekonanie o słuszności decyzji z grudnia 1981 roku jest wyrażane częściej przez osoby czerpiące informacje z doświadczenia (własnego lub bliskiej osoby) lub dyskusji medialnych [...]. Z kolei wśród osób, które czerpią wiedzę o stanie wojennym w sposób zinstytucjonalizowany, zdecydowanie mniej (23%) jest zdania, że wprowadzenie stanu wojennego było uzasadnione (CBOS 2016: 8).

Czy oznacza to, że w przeciwieństwie do Rumunii narzucanie własnej wersji pamięci przez inteligencję okazało się w Polsce skuteczne? Choć negatywna narracja o komunizmie może być skojarzona ze statusem inteligenckim (zob. Kwiatkowski

2008: 325), jak wykazują zaś Tomasz Zarycki i Tomasz Warczok, polska pamięć historyczna zdominowana jest przez „historyczne traumy inteligencji” (Zarycki, Warczok 2020), uważam, że to tylko część wyjaśnienia. Inteligencja nie jest monolitem, dzieliła się i wciąż dzieli na różne środowiska czy frakcje o zróżnicowanym stosunku do wielu kwestii (Kulas 2018). Toteż fakt, że narzucenie swojego dyskursu w debacie publicznej oraz kształtowanie zinstytucjonalizowanej pamięci powiodło się właśnie frakcji najsilniej antykomunistycznej, nie ma w sobie nic oczywistego. Zrozumienie jak do tego doszło wymaga z kolei przyjrzenia się temu, jaką rolę odgrywał dyskurs antykomunistyczny (względnie różne dyskursy antykomunistyczne) w okresie transformacji.

■ PODZIAŁ POSTKOMUNISTYCZNY: ANTYKOMUNIZM W CENTRUM I NA MARGINESIE

W 2005 roku niemiecki historyk Stefan Troebst zaproponował własną typologię pamięci o dyktaturze w krajach postkomunistycznych. Polska została przezeń zaliczona, wraz z Węgrami, Czechami i Ukrainą, do grona państw, gdzie stosunek do niedawnej przeszłości budzi „ostre społeczne kontrowersje” (pozostałe kategorie to: „bezkrytyczna nostalgia”, „zwrot ku narodowi” i „ogólnospołeczny konsensus antykomunistyczny”). Diagnozę tę powtórzył autor kilka lat później (Troebst 2011: 143). Z kolei przez Aleksandra Smolara okres 1989–2005 został uznany za czas dominacji „ograniczonego demokratycznego konsensusu” w obszarze polityki historycznej – nie zaś jeden z pozostałych wariantów, czyli „polityka podboju”, „zimnej wojny domowej” czy „trwałego zróżnicowania i pokojowego współżycia” (Smolar 2008: 56–58). Czy któryś z autorów się pomylił, czy jednak „ograniczony konsensus” i „ostre kontrowersje” mogą odnosić się do tej samej rzeczywistości, a jeśli tak, to w jaki sposób?

Pewne światło na tę zagadkę rzucają badania elit rządowych III RP. Analizując wywiady przeprowadzone z ministrami z rządów Jerzego Buzka i Leszka Millera pod kątem m.in. postaw wobec przeszłości, Przemysław Sadura skonstatował, że pamięć przedstawicieli elity postkomunistycznej i postsolidarnościowej jest „taka sama”, ale nie „ta sama”. Zawiera podobne treści i oceny: periodyzację historii Polski Ludowej zgodnie ze schematem „polskich dat”, afirmatywną ocenę przemian po 1989 roku i uznanie tego roku za moment odzyskania wolności. Jednak podczas gdy w dyskursie postsolidarnościowym ta narracja o przeszłości ma charakter „nostalgiczny”, dyskurs strony postkomunistycznej jest raczej „cyniczny”. Według Sadury tematem o wiele mocniej angażującym emocje jest stosunek do Okrągłego Stołu, ale spór nie przebiega po linii podziału postkomunistycznego, lecz pomiędzy ministrami w rządzie Buzka wywodzącymi się z różnych środowisk postsolidarnościowych (Sadura 2006). Z kolei analizujący ten sam materiał Cezary Trutkowski pisał o różnicy między „wizją romantyczną” i „wizją pragmatyczną”, mimo podobieństw w sposobie opowiadania historii (Trutkowski 2006).

Analizy te wskazują na istnienie w dyskursie transformacji hegemonii umiarkowanego antykomunizmu: dyskursu zdolnego włączać proreformatorskie nurty obu tradycji, a zarazem trzymać na dystans bardziej populistyczne („roszczeniowe”, „rozliczeniowe”) marginesy. Mielibyśmy zatem przed 2005 rokiem do czynienia z dwoma dyskursami antykomunistycznymi, nawzajem trzymającymi się w szachu: hegemonicznym antykomunizmem umiarkowanym w centrum sceny politycznej i krytycznym antykomunizmem wyrazistym na jej marginesie. Ten pierwszy opierał w schemacie narracyjnym „polskich dat”, zaczynając od Października 1956 przez rozczarowanie komunizmem po wybory czerwcowe 1989 roku, ten drugi nie podejmował opowieści o „rozczarowaniu komunizmem”, gdyż nie dopuszczał żadnej możliwości „uwiedzenia”, i rozpoczynał własną genealogię w miejscu ignorowanym przez antykomunistyczną narrację głównego nurtu, mianowicie od „żołnierzy wyklętych” (por. Kończal 2019).

To zróżnicowanie w dyskursie odzwierciedlało różnice istniejące i w opinii społecznej. W sondażu przeprowadzonym przez CBOS w 2012 roku na osobach mających w momencie badania co najmniej 49 lat wśród respondentów wyróżniono aż pięć narracji: postopozycyjną afirmatywną, postopozycyjną negatywistyczną, całkowicie afirmatywną, postkomunistyczną negatywistyczną, solidarnościową zawiedzioną (przy czym pod hasłem postawy „całkowicie afirmatywnej” ukrywa się stanowisko afirmujące zarówno PRL, jak i III RP). Redaktor raportu konstatuje ewolucję podziału w rozumieniu historii najnowszej, mającego korzenie w antagonizmie politycznym z lat osiemdziesiątych XX wieku. Podział ów:

z jednej strony nieco się zatarł, gdyż pewna część respondentów obecnie lepiej rozumie i docenia działania dawnych przeciwników. Z drugiej zaś, powstały nowe płaszczyzny sporu dotyczące skutków zrealizowanych przemian. Po obu stronach dawnego konfliktu pojawiły się nowe obozy zadowolonych i niezadowolonych. Wśród tych pierwszych łatwiej dziś o porozumienie (CBOS 2012: 18).

Obserwacja odnosząca się do tego, że zadowolonym z transformacji łatwiej jest się porozumieć także w kwestii ocen przeszłości, rzuca inne światło na tezę Smolara o „ograniczonym konsensusie”. Był on ograniczony nie tylko dlatego, że dotyczył jedynie niektórych kwestii, podczas gdy inne pozostawały tematem gorących sporów; był ograniczony również ze względu na to, kogo stawiał poza granicami prawomocnego dyskursu, czyje postawy się w nim nie mieściły. Chodzi mianowicie o dwie pozycje podmiotowe, w których wyrażało się niezadowolenie bądź krytyka transformacji: pozycję nostalgiczną oraz pozycję wyrazistego antykomunizmu (etykietowanego przez przeciwników jako „zoologiczny”). Te właśnie dwa dyskursy oferowały gotowe zestawy tropów umożliwiających krytykę transformacji i wyrażanie rozmaitych niezaspokojonych roszczeń. Przyjrzyjmy się dwóm wypowiedziom,

zarejestrowanym na fokusach przeprowadzonych w 2003 roku. Pierwsza z nich to słowa kobiety (pow. 56 lat):

Ja zawsze mówię, że bym się do komunizmu przeniosła, bo jak była komuna, to dzieci jeździły na kolonie, wczasy były, a teraz mnie nie stać, do Siewierza jeździłam... (Kwiatkowski 2008: 339).

Drugi cytat pochodzi z wypowiedzi młodego mężczyzny (18–35 lat):

To, co mieliśmy pod hasłem komunizmu, a teraz mamy pod hasłem kapitalizmu, to jest ten sam bałagan, ta sama kradzież i kto jest wyżej, ten ma lepiej. Te same zasady (Kwiatkowski 2008: 345).

Choć respondentów wiele różni, zgadzają się w kwestii krytycznej oceny realiów transformacyjnej Polski. Wypowiedzi te w interesujący sposób oświetlają się nawzajem, a ich zestawienie jest pouczające. Zarówno nostalgia, jak i wyrazisty antykomunizm odczytywane były często jako postawy zachowawcze, eskapistyczne, zapatrzone w przeszłość, czy to w formie tęsknoty za tym, co bezpowrotnie minęło, czy to w formie żądania rozliczeń, przeżywania minionych krzywd i uraz. W obu przypadkach daje się jednak dostrzec również potencjał krytycznego diagnozowania teraźniejszości, wskazywania problemów marginalizowanych bądź ignorowanych przez „prezentystyczny” dyskurs transformacyjny, a tym samym oferowania alternatywnych wizji pożądanej przyszłości.

„Nostalgę za socjalizmem rozpatrujemy zatem jako wynik straty odczuwanej przez znaczną liczbę obywateli” – stwierdza Kwiatkowski (2008: 337). Na nostalgię można jednak również patrzeć jako na sposób uzyskiwania upodmiotowienia i upominania się o sprawczość. Nostalgia nie jest po prostu formą „falszywej świadomości”, lecz „narzędziem interpretacji świata społecznego” (Mikołajewska-Zajac, Wawrzyniak 2016: 43). Jak pokazuje w swojej analizie „patologizacji PRL” Ewa Charkiewicz, retoryka antykomunistyczna była „technologią władzy”, której celem było „wykluczenie dyskursu o alternatywnych ścieżkach transformacji” (Charkiewicz 2007: 68). W zróżnicowanym archiwum wypowiedzi zgromadzonych i analizowanych przez autorkę warto zwrócić uwagę na cytaty z łamów tygodnika „Wprost”, w których „aktywizowanie nowych form podmiotowości” (Charkiewicz 2007: 35 i 36) łączyło się z delegitymizacją ludowych roszczeń.

Te ludowe roszczenia wypowiadały się jednak nie tylko w idiomie nostalgii, lecz także – i z upływem czasu coraz częściej – w dyskursie wyrazistego, krytycznego wobec transformacji antykomunizmu. Jak zauważył Smolar, „prezentacja przeszłości była uzupełniana przez PiS o krytykę społeczną, podejmującą problem krzywd czasu transformacji, który to czas, uprzywilejowując [...] elity, marginalizował znaczne grupy społeczne” (Smolar 2008: 59). W pewnym sensie przesunięcie to

oznaczało ponowne zakorzenienie antykomunizmu w niezaspokojonych roszczeniach. Analizując przesunięcie w opinii społecznej między rokiem 1987 a 2003, Kwiatkowski wskazywał na to, że w potocznej krytyce komunizmu miejsce życiowego konkrety (znaczące „fatalnego zaopatrzenia sklepów, kartek na mięso i niekończących się kolejek”) zajęły „pojęcia abstrakcyjne i uogólnienia”, takie jak „system komunistyczny”, „prawa człowieka” czy „wolność obywateli” (Kwiatkowski 2008: 332–334). Jedną z najdonioślejszych długofalowo operacji hegemonicznych tego okresu było więc ponowne przejęcie przez wyrazisty antykomunizm wątków ludowego niezadowolenia i powiązanie ich z własnym zestawem postulatów.

Najlepiej tę postawę – oraz stojącą za nią diagnozę – wyraził Zdzisław Krasnodębski: „spór o komunizm, spór, który nie jest tylko sporem o przeszłość, o pamięć, lecz sporem o terażniejszość, sporem o formę demokracji, o kształt państwa, o zbiorową tożsamość Polaków” (Krasnodębski 2000: 181). Łańcuch ekwiwalencji budowany przez Krasnodębskiego obejmuje krytykę problemów trapiących polską demokrację: „szerzącego się w niej cynizmu, korupcji, braku sprawiedliwości i fundamentalnej równości” (Krasnodębski 2000: 184), „braku odpowiedzialności polityków przed wyborcami” (Krasnodębski 2000: 190), wyjaśnianych jako cena za strategię pojednania i braku rozliczeń. Walka z cynizmem, korupcją, o odpowiedzialność polityków i o fundamentalną równość wiąże się z postulatem rozliczenia z komunizmem jako punktem węzłowym tego dyskursu.

■ JEDYNA GRA W MIEŚCIE: ANTYKOMUNIZM PO 2015 ROKU

Ta właśnie diagnoza stała się podstawą projektu „dobrej zmiany” po 2015 roku. Jak piszą Piotr Kulas i Paweł Śpiewak: „Diagnoza PiS opiera się na przekonaniu, że współczesna sfera publiczna w Polsce zbudowana jest na porozumieniu byłych dysydentów i ludzi związanych z aparatem władzy sprzed 1989 roku” (Kulas, Śpiewak 2020: 82). Narzędziem tego była „kooptacja części elit solidarnościowych”. Dekomunizacja jest więc w optyce PiS nie tylko dążeniem do przywrócenia sprawiedliwości, lecz przede wszystkim warunkiem sanacji państwa. Antykomunizm dominuje również w wypowiedziach z dyskursu głównego nurtu opozycji. Czy jest to wyraz poddania się hegemonii partii rządzącej, czy próba własnej hegemonicznej artykulacji wątków antykomunizmu?

Rozstrzygnięcia można by szukać w głosowaniach parlamentarnych, dają one jednak obraz daleki od jednoznaczności. Kluczowa dla antykomunistycznej polityki pamięci ustawa „dekomunizacyjna”³ cieszyła się poparciem z obu stron politycznej barykady i została przyjęta przez Sejm niemal jednomyślnie: 438 głosów za, 1 wstrzymujący się, nikt nie głosował przeciw. Wejście ustawy w życie oznaczało

³ Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej.

jednak koniec jednomyślności, wiele kontrolowanych przez opozycję samorządów próbowało zignorować ustawę lub wdrożyć ją czysto symbolicznie. Znamienny był przypadek Warszawy: prezydent miasta najpierw skutecznie walczył w sądzie ze zmianami nazw ulic narzuconymi przez wojewodę, aby następnie zmienić nazwy części z nich – ale już z własnej inicjatywy i na własnych warunkach (Osowski 2019, w sprawie dekomunizacji zob. też Szcześniak, Zaremba 2019). Z kolei ustawa „dezubekizacyjna”⁴ została przyjęta wyłącznie głosami posłów PiS. Kluby PO i Nowoczesnej wniosowały uprzednio o odrzucenie ustawy, mimo że pierwsze częściowo skuteczne podejście do „dezubekizacji” miało miejsce kilka lat wcześniej z inicjatywy rządu PO-PSL. Natomiast ustawę „degradacyjną”⁵ poparli niemal wyłącznie posłowie PiS i Kukiz15. Została ona następnie zawetowana przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Patrząc na perypetie antykomunistycznej legislacji, można odnieść wrażenie, że wszyscy grają w antykomunizm, ale każdy próbuje robić to na swój sposób. W tej sytuacji warto przyrzeć się figurom dyskursu. Przyjrzyjmy się ponownie wspomnianej na początku tego artykułu „aferze szczepionkowej”. Komentując to wydarzenie, pewien poseł partii rządzącej ocenił:

To [...] jest rzeczą skandaliczną, godną pożałowania. Pokazującą też, że choć komunizm 30 lat temu się zakończył, to mentalnie komunizm cały czas jest dla tych celebrytów, którzy nadal żyją w świecie nadludzi. Czołowi postkomuniści, jak Leszek Miller, czy celebryci, jak Krystyna Janda, nadal uważają się za lepszych od reszty społeczeństwa (TVP INFO 4.01.2021).

Tego samego dnia o sprawie wypowiedział się prezydent dużego miasta, reprezentujący główną partię opozycyjną:

Spodziewałem się takiej reakcji [...]. Wynika ona z tego, że żyjemy w społeczeństwie mocno osiadłym w socjalizmie z wdrukowaną awersją do elit. Tacy ludzie jak Krystyna Janda, Wiktor Zborowski czy Andrzej Seweryn, przez znakomite kreacje w wielu filmach w okresie słusznie minionym, mieli bardzo duży wpływ na odzyskanie naszej wolności i demokracji. Są to też osoby w wieku senioralnym. Podobnie zresztą jak Leszek Miller, który wprowadzał nas do Unii Europejskiej. Dziś jest europarlamentarzystą i pomimo wieku musi latać regularnie do Strasburga. Zasłużeni ludzie powinni być traktowani inaczej (Interia.pl 4.01.2021).

⁴ Ustawa z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin.

⁵ Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. o pozbawianiu stopni wojskowych osób i żołnierzy rezerwy, którzy w latach 1943–1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu.

Warto przy okazji zauważyć, w jaki sposób w dyskursie liberalnego antykomunizmu znaczące „Unia Europejska” służy za kontrargument wobec ewentualnych skojarzeń z komunizmem. Oba te komentarze wyprzedził twitterowy wpis innego polityka, reprezentującego libertariańską prawicę. Odnosząc się do wpisu innej użytkownicy, która napisała „Mentalnie, jako społeczeństwo, tkwimy bardziej w komunie, niż nowoczesnym społeczeństwie obywatelskim”, polityk stwierdził:

Tak!!! Dowodem na to jest, że nikt, dosłownie NIKT z wypowiadających się wtt. nie zauważył, że PRZYCZYNĄ afery z p. Jandą & Co jest to, że szczepionka jest rozdawana ZA DARMO!! Polacy traktują komunizm jako rzecz oczywistą – przynajmniej w tzw. oświacie i tzw. służbie zdrowia („Do Rzeczy” 4.01.2021).

Cytowane wypowiedzi zawierają różne oceny w kwestii tego, czy osobom zaśluzonym szczepionki powinny być ordynowane poza kolejnością, a nawet czy w ogóle powinny być zapewniane przez państwo. Poza dyskusją pozostaje jednak presupozycja, że to właśnie „komunizm” jest przyczyną piętnowanych zachowań. Nie ma między nimi zgody w kwestii tego, czy „komunizm” oznacza stawianie się przez elity ponad społeczeństwem, czy przeciwnie, pogardę społeczeństwa wobec elit. Można nawet dostrzec różnice odnośnie do tego, kogo cechuje „mentalny komunizm”: „celebrytów”, „społeczeństwo” czy „Polaków”. Dyskurs obozu rządzącego wydaje się antyelitarny, podczas gdy z bloku opozycyjnego płyną wypowiedzi antyludowe (choć bez trudu można wyszukać także wypowiedzi z przeciwnym znakiem, gdy strona rządowa krytykuje „motłoch”, opozycyjna zaś uderza w „kastę”). Wydaje się więc, że mamy tu trzy różne propozycje artykulacji wątków antykomunizmu.

Wspominałem już, że wątki antykomunistyczne pojawiają się również w wypowiedziach polityków lewicy. Czy oznacza to, że lewica, analogicznie do PiS, PO czy partii KORWIN, oferuje własny projekt hegemoniczny zbudowany na odrzuceniu znaczącego „komunizm”, czy raczej wpisuje się w jeden z gotowych schematów? W perspektywie historii transformacji dyskurs antykomunistyczny na lewicy był zawsze obecny, ale jego funkcje się zmieniały. Jak pokazywała Nina Kraśko, na początku lat dziewięćdziesiątych partie lewicy niekomunistycznej odwoływały się do antykomunizmu w celu artykulacji własnej tożsamości na kształtującej się scenie politycznej, podczas gdy toczące się w obozie „postkomunistycznym” dyskusje o dziedzictwie Polski Ludowej pozwalały zdefiniować miejsce tej formacji w nowej rzeczywistości (Kraśko 2000: 318–321). Na początku XXI wieku „pragmatyczne” (Trutkowski 2006) lub „cyniczne” (Sadura 2006) podporządkowanie się przez polityków SLD hegemonii umiarkowanego antykomunizmu mogło być traktowane jako cena za prawo do udziału w rządzeniu i ochronę przed bardziej radykalnymi postulatami dekomunizacji. Podporządkowanie to nie wykluczało zresztą równoczesnego reprezentowania wątków nostalgicznych i ostrożnych

działań przeciwegemonicznych. W obu przypadkach można wskazać, że udział w dyskursie antykomunistycznym, czy to z przekonania, czy z rozsądku, wiązał się z grą o realne stawki polityczne.

Jak to wygląda po 2015 roku? Jak wskazywałem wyżej, w antykomunistycznym porządku dyskursu obecne są co najmniej trzy konkurencyjne hegemoniczne artykulacje znaczącego „komunizm”: w dyskursie partii rządzącej, głównego bloku opozycyjnego oraz nacjonalistyczno-libertariańskiej alternatywy wobec nich obu. Czy wątki antykomunistyczne w wydaniu podmiotów lewicowych oferują jakiś odrębny projekt? Przyjrzyjmy się dwóm wypowiedziom polityków Partii Razem, analizowanym przez Michalinę Golinczak (2019: 106 i 107):

Nie. Jak ktoś ma problem z odróżnieniem komunizmu od socjaldemokracji, to chyba nie chodził na lekcje WOS. Rozwiązania, które proponujemy, nie są wzięte z komunizmu, tylko z Europy Zachodniej („Rzeczpospolita” 2.02.2017).

Trzeba mieć bardzo poważną wadę wzroku, żeby widzieć w nas fanów Jaruzelskiego. [...] Wystarczy spojrzeć na program Razem, żeby zobaczyć, że nasze propozycje wzorowane są na rozwiązaniach stosowanych w krajach Europy Północnej („Kurier Poranny” 26.04.2016).

Golinczak trafnie wskazuje, że wypowiedzi te opierają się na założeniu radykalnej odmienności komunizmu i socjaldemokracji, a także identyfikacji komunizmu z okresem PRL. Co znamienne, znaczące „Jaruzelski” w analizowanym cytacie nie pojawiło się w pytaniu dziennikarki („A ponoć jest Pan komunistą”), lecz zostało spontanicznie przywołane przez polityka. Golinczak trafnie wskazuje również na rolę, jaką w tych wypowiedziach odgrywa przeciwstawienie „komunizmu” znaczącemu „Europa”. Pozycja podmiotu, jaką zajmuje mówiący, to „Europejczyk”, i to pełnowartościowy, bo wzorujący się na „rozwiązaniach” z Zachodu bądź Północy kontynentu (odnotujmy pojawiające się w obu rozmowach słowo „rozwiązania”, sugerujący technokratyczny i zdroworozsądkowy status bronionych postulatów programowych, a więc wpisujący je w demokratyczną logikę różnicy). Nie zgadzam się natomiast z Golinczak, gdy interpretuje te wypowiedzi jako próbę obrony swojego miejsca we wspólnocie narodowej. W żadnej z tych wypowiedzi nie pojawia się znaczące „naród”; to „Europa” pozostaje mitem, organizującym przestrzeń społeczną.

Wątek obrony swojego miejsca we wspólnocie narodowej pojawia się natomiast w innej wypowiedzi lewicowego polityka, tym razem europośła reprezentującego partię Wiosna, w debacie o zagrożeniu praworządności w Polsce:

Szanowna Pani Posłanko, ja też jestem dumny z Polski. Jestem dumny z kraju, który miał drugą najstarszą konstytucję na świecie. Jestem dumny z kraju, który obalał komunizm, ale wstydę się, że w moim kraju żyją ludzie, którzy są gorsi od komunistów,

bo zniszczyli ten kraj bardziej, niż zrobili to komuniści. I to jest największy wstyd III Rzeczypospolitej (11.02.2020)⁶.

W odróżnieniu od defensywnych wypowiedzi polityków Partii Razem, którzy bronią się przed piętnem komunizmu, mamy tu do czynienia z antykomunizmem niesprowokowanym, a więc przywołanym spontanicznie, w kontekście utarczki słownej dotyczącej „dumy z Polski”. Wypowiedź wpisuje się przy tym w narrację o „recydywie” charakterystyczną dla głównego nurtu liberalnej opozycji.

W wypowiedziach polityków Partii Razem widać nieśmiałą próbę własnej artykulacji antykomunizmu i powiązania go – poprzez znaczące takie, jak „rozwiązania” i „Europa” – z postulatami powszechnie dostępnej służby zdrowia czy progresywnych podatków. Jednakże skojarzenia z Europą i technokracją są już zagospodarowane w dyskursie antykomunizmu liberalnego, w efekcie wypowiedzi przedstawicieli Partii Razem raczej podpinają się pod ten dyskurs niż go kwestionują. W przypadku wypowiedzi polityka Wiosny podporządkowanie hegemonii liberalnego antykomunizmu jest całkowite. W sumie przykłady te wskazują, że odwołująca się do antykomunistycznych tropów lewica nie tworzy własnego projektu hegemonicznego, lecz włącza się w ukształtowany „blok historyczny” głównego nurtu opozycji.

■ PODSUMOWANIE

Jak próbowałem pokazać, wszechobecność wypowiedzi antykomunistycznych w polskim dyskursie publicznym po 2015 roku i ich niemal niekwestionowana oczywistość nie świadczy o ostatecznym triumfie antykomunistycznej hegemonii, lecz raczej wskazuje na pole zmagania, w którym „komunizm” stał się płynnym znaczącym, zaś walka o jego zdefiniowanie odzwierciedla spór o transformację i o podstawy wspólnoty politycznej. Jak pokazywałem, porównując formuły odniesienia do przeszłości przez dwie dominujące po 2015 roku partie (narracja ciągłości w wydaniu PiS i narracja „recydywy” w wydaniu PO) – wbrew rozpowszechnionym, obecnym także w analizach socjologicznych (Korycki 2017) opiniom – w tym nowym podziale to antykomunizm nieliberalny cechuje się wymiarem transformacyjnym, nastawionym na zerwanie ze status quo i na aktywne tworzenie przyszłości, podczas gdy liberalny antykomunizm bloku opozycji ma wyraźny rys nostalgii za czasami sprzed 2015 roku.

Jeśli jednak spór polityczny nie dotyczy w rzeczywistości komunizmu, lecz raczej transformacji, to czy i jakie ma w ogóle znaczenie, że wypowiada się on właśnie w antykomunistycznym języku? Analiza w kategoriach hegemonii wskazuje,

⁶ Obecne zagrożenie praworządności w Polsce (debata), wtorek, 11 lutego 2020 roku – Strasburg: https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2020-02-11-ITM-015_PL.html

że panowanie idiomu „banalnego antykomunizmu” ma dwie zgoła niebanalne konsekwencje.

Pierwsza z nich dotyczy organizacji treści dyskursu politycznego. Porządek dyskursu ustanawiający dominujący podział polityczny nie tylko definiuje bieguny tego podziału, lecz również tym samym określa, jakie głosy będą w nim zmarginalizowane bądź wykluczone poza obszar prawomocności. I tak podział postkomunistyczny przed 2005 rokiem marginalizował dyskursy krytyczne wobec kształtu transformacji, niezależnie od tego, czy odwoływały się do nostalgii z Polską Ludową, czy do marzenia o radykalnej dekomunizacji. Z kolei podział obowiązujący po 2015 roku spycha w niebyt dyskursy zakorzenione w imaginariach innych niż tradycja postsolidarnościowa bądź artykułujące krytykę transformacji – i społeczne roszczenia, które ta krytyka reprezentuje – w języku innym niż odwołujący się do wyobrażeń narodowych.

Druga niebanalna konsekwencja wynika z niemal zupełnego przytłoczenia demokratycznej logiki różnicy przez populistyczną logikę ekwiwalencji (równoważności). W efekcie, jak wskazują Piotr Kulas i Paweł Śpiewak, „kwestie polityczne, które powinny stać się przedmiotem racjonalnej debaty, maskowane są jako zagadnienia moralne” (Kulas, Śpiewak 2020: 79). Teoria hegemonii Laclaua i Mouffe oświetla mechanizm, który za ten efekt odpowiada: „o ile logika równoważności jest logiką uproszczenia przestrzeni politycznej, o tyle logika różnicy jest logiką jej poszerzania i rosnącego komplikowania” (Laclau, Mouffe 2007: 141). W dobrze funkcjonującej demokracji obie są równie potrzebne: logika równoważności mobilizuje obywatelki i obywateli do agonistycznego uczestnictwa w kształtowaniu wspólnoty politycznej, podczas gdy logika różnicy pozwala formułować i realizować polityczne „rozwiązania”, ale także rozszczelniać zestalone tożsamości przez przejmowanie i reartykulację wybranych roszczeń strony przeciwnej. „Dobrze funkcjonująca demokracja jest wezwaniem do konfrontacji między demokratycznymi stanowiskami politycznymi” – przestrzega Mouffe. „Jeśli tego brakuje, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że konfrontację tę zastąpi inna – między nienegocjowalnymi wartościami moralnymi albo esencjalistycznymi rodzajami identyfikacji” (Mouffe 2020: 84). W Polsce po 2015 roku w obu ukształtowanych „blokach historycznych” obserwujemy deficyt demokratycznej logiki różnicy. Obozowi rządzącemu ogranicza to możliwość rozwijania poza logiką konfrontacji również racjonalności rządzenia i myślenia w kategoriach instytucji, a nie tylko stosunków sił. Blokowi opozycyjnemu uniemożliwia to z kolei możliwość selektywnego przechwytywania roszczeń reprezentowanych przez obóz władzy poprzez ich rzeczywistą alternatywną artykulację. Mimo że oba dyskursy odwołują się do znaczącego „demokracji” jako dobra, którego bronią, forma, w jakiej się ze sobą konfrontują, walcie przyczynia się do erozji jednego z fundamentalnych wymiarów demokratycznej polityki.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- CBOS (2012), *Jak się różnimy w rozumieniu własnej historii*, komunikat z badań nr 167/2012, oprac. Adam Mielczarek.
- CBOS (2014), *PRL – doświadczenia, oceny, skojarzenia*, komunikat z badań nr 61/2014, oprac. Rafał Boguszewski.
- CBOS (2016), *Trzydziesta piąta rocznica wprowadzenia stanu wojennego*, komunikat z badań nr 168/2016, oprac. Antoni Głowacki.
- CBOS (2018), *Stosunek do dekomunizacji nazw ulic*, komunikat z badań nr 18/2018, oprac. Beata Roguska.
- Charkiewicz Ewa (2007), *Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji*, w: Ewa Majewska i Jan Sowa (red.), *Zniewolony umysł 2*, Kraków: korporacja ha!art.
- Chmielewska Katarzyna (2013), *Współczesny dyskurs historyczny o polskim komunizmie w perspektywie narratologii*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 36–51.
- Dobre Claudia-Florentina (2015), *Uses and Misuses of Memory: Dealing with the Communist Past in Postcommunist Bulgaria and Romania*, w: Małgorzata Pakier i Joanna Wawrzyniak (red.), *Memory and Change in Europe: Eastern Perspectives*, New York–Oxford: Berghahn Books.
- Do Rzeczy (2021), *Bezpłatna szczepionka. Korwin-Mikke: Polacy traktują komunizm jako rzecz oczywistą*, Dorzeczy.pl 4.01.2021, <https://dorzeczy.pl/kraj/167456/bezpłatna-szczepionka-korwin-mikke-polacy-traktuja-komunizm-jako-rzecz-oczywista.html> (dostęp 25.01.2021).
- Golinczak Michalina (2019), *Communism as a General Crime: Applying Hegemony Analysis to Anti-Communist Discourse in Contemporary Poland*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 94–117.
- Grabowska Mirosława (2004), *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Interia.pl (2021), *Jacek Jaskowiak: Ludzie, którzy zadzwonili do Jandy i Zborowskiego, zrobili słusznie*, wywiad Łukasza Szpyrki, Interia.pl 4.01.2021, <https://wydarzenia.interia.pl/autor/lukasz-szpyrka/newsamp-jacek-jaskowiak-ludzie-ktorzy-zadzwonili-do-jandy-i-zborowsk,nId,4964474> (dostęp 25.01.2021).
- Jasińska-Kania Aleksandra (2013), *Pamięć o Moskwie*, „Odra”, nr 5.
- Jørgensen Marianne, Phillips Louise (2002), *Discourse Analysis as Theory and Method*, London–Thousand Oaks–New Delhi: SAGE.
- Kończal Kornelia (2019), *The Invention of the „Cursed Soldiers” and Its Opponents: Post-war Partisan Struggle in Contemporary Poland*, „East European Politics and Societies and Cultures”, t. 34, nr 1, s. 67–95.
- Korycki Kate (2017), *Memory, Party Politics, and Post-Transition Space: The Case of Poland*, „East European Politics and Societies and Cultures”, t. 31, nr 3, s. 518–544.
- Krasnodębski Zdzisław (2000), *Komunizm – przeszłość, która nie chce przeminąć*, w: Jacek Kłoczowski (red.), *Antykomunizm po komunizmie*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Kraśko Nina (2000), *Polska Ludowa w programach partyjnych i działaniu politycznym w III Rzeczpospolitej*, w: Joanna Kurczewska (red.), *Kultura narodowa i polityka*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kulas Piotr (2018), *Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy*, „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 14–39.
- Kulas Piotr, Śpiewak Paweł (2020), *Długi marsz przez instytucje kultury. Polityka Zjednoczonej Prawicy a wymiana elit w nowym ładzie kulturalnym państwa po roku 2015*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 1 (12), s. 73–97.

- Kurier Poranny (2016), *Adrian Zandberg: Komunistami nie jesteśmy. SLD zatono samo, bez naszej pomocy*, Marta Gawina, Poranny.pl 26.04.2016, <https://poranny.pl/adrian-zandberg-komunistami-nie-jestesmy-sld-zatono-samo-bez-naszej-pomocy/ar/9916658> (dostęp 22.02.2021).
- Kwiatkowski Piotr Tadeusz (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Laclau Ernesto i Chantal Mouffe (2007), *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. Sławomir Królak, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau Ernesto (2009), *Rozum populistyczny*, tłum. Tomasz Szkudlarek i in., Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau Ernesto (2010), *Co oznacza populizm*, tłum. Adam Ostolski, w: Olga Wysocka (red.), *Populizm*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Leyk Aleksandra, Wawrzyniak Joanna (2020), *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lipiński Artur (2019), *Banalny antykomunizm i podział postkomunistyczny. Konstruowanie pamięci zbiorowej w polskim dyskursie politycznym*, „Studia Polityczne”, nr 2, s. 51–74.
- Maier Charles (2001), *Gorąca pamięć... zimna pamięć. O połowicznym okresie rozpadu pamięci faszystwu i komunizmu*, tłum. M.K., „Res Publica”, nr 7, s. 29–34, <https://publica.pl/teksty/maier-goraca-pamiec-zimna-pamiec-61925.html> (dostęp 25.01.2021).
- Mikołajewska-Zajac Karolina, Wawrzyniak Joanna (2016), *Nostalgia jako narzędzie krytyki transformacji. Mit dobrego właściciela w opowieściach pracowników fabrycznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 2, s. 36–54.
- Moll Łukasz (2019), *Erasure of the Common: From Polish Anti-Communism to Universal Anti-Capitalism*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 118–145.
- Morawski Karol (2016), *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mouffe Chantal (2008), *Polityczność*, tłum. Joanna Erbel, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe Chantal (2020), *W obronie lewicowego populizmu*, tłum. Barbara Szelewa, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nijakowski Lech M. (2007), *Polityka pamięci w Polsce a przemoc symboliczna: instytucje i konflikty*, w: Małgorzata Głowacka-Grajper, Ewa Nowicka (red.), *Jak się dzielimy i co nas łączy? Przemiany wartości i więzi we współczesnym społeczeństwie polskim*, Kraków: Nomos.
- Osowski Jarosław (2019), *Koniec dekomunizacji nazw w Warszawie? Nie ma ulic Duracza i 17 Stycznia, są protesty*, Wyborcza.pl 5.07.2019, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,24966767,koniec-dekomunizacji-nazw-w-warszawie-nie-ma-ulic-duracza-i.html> (dostęp 25.01.2021).
- Ostolski Adam (2010), *Pleć, kino i „sprawiedliwość okresu przejściowego”*, w: Aleksandra Lompart (red.), *Jednostka zakorzeniona? Wykorzeniona?* Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Praktyka Teoretyczna (2019), *Anti-Communisms: Discourses of Exclusion*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 7–13.
- Raciborski Jacek (2020), *Logika politycznych konfliktów i ich wyborcze manifestacje*, „Rocznik Strategiczny 2019/2020”, t. 25, s. 433–450.
- Rusu Mihai Stelian (2015), *Battling over Romanian Red Past. The Memory of Communism between Elitist Cultural Trauma and Popular Collective Nostalgia*, „Romanian Journal of Society and Politics”, nr 10 (1), s. 24–48.

- Rzeczpospolita (2017), *Marcelina Zawisza: Jeśli nie zabilby mnie rak, umarłabym z głodu*, Rp.pl 2.02.2017, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/302029880-Marcelina-Zawisza---Jesli-nie-zabilby-mnie-rak-umarlabym-z-glodu.html> (dostęp 25.01.2021).
- Sadura Przemysław (2006), *Ideologie elit III RP*, w: Jacek Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004: portret socjologiczny*, Warszawa: Trio.
- Smolar Aleksander (2008), *Władza i geografia pamięci*, w: Piotr Kosiewski (red.), *Pamięć jako przedmiot władzy*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Sowa Jan (2015), *Kapitalizm przegra z komunizmem. Wyobraźcie to sobie*, wywiad Michała A. Zielińskiego, Wyborcza.pl, 2.05.2015, https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,17841525,Kapitalizm_przegra_z_komunizmem_Wyobrazcie_to_sobie.html (dostęp 25.01.2021).
- Szcześniak Magda, Zaremba Łukasz (2019), *Paranoid looking: on de-communication*, „Journal of Visual Culture”, nr 18 (2), s. 209–233.
- TOK FM (2013), *Rok 2013 rokiem Edwarda Gierka? „Jest jedną z bardziej pozytywnych postaci PRL, kochaną przez wielu”*, Tok.fm 2.01.2013, https://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,13129839,Rok_2013_rokiem_Edwarda_Gierka___Jest_jedna_z_bardziej.html (dostęp 25.01.2021).
- TVP Info (2021), *Afera wokół szczepień. „Dla celebrytów komunizm cały czas istnieje”*, Adrian Gąbka, TVP Info 4.01.2021, <https://www.tvp.info/51639069/politycy-komentuja-zachowanie-celebrytow-ktorzy-zaszczepili-sie-przeciwko-covid-19-pozza-kolejnoscia-tvp-info> (dostęp 22.02.2021).
- Troebst Stefan (2011), *Pamięć o dyktaturach i kultura historyczna w Europie Wschodniej i Południowej: zestawienie ujęć porównawczych*, tłum. Justyna Górny, „Przegląd Historyczny”, nr 102 (1), s. 117–154.
- Trutkowski Cezary (2006), *Spoleczne reprezentacje PRL*, w: Jacek Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004: portret socjologiczny*, Warszawa: Trio.
- Wysmulek Jakub (2019), *Dąbrowszczacy: między symbolem antyfaszysmu a polityką antykomunizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 133–161.
- Zarycki Tomasz, Warczok Tomasz (2020), *The Social Construction of Historical Traumas: the Polish Experience of the Uses of History in an Intelligentsia-dominated Polity*, „European Review”, t. 28, nr 6, s. 911–931.
- Zawadzka Anna (2009), *Żydokomuna, Szkic do socjologicznej analizy źródeł historycznych*, „Societas/Communitas”, nr 2 (8), s. 199–244.
- Zawadzka Anna (2013), *Zdzieranie masek. Sposoby pisania o żydowskich komunistach*, „Studia Litteraria Historica”, nr 2, s. 236–262.
- Zawadzka Anna (2016), *Piętno „żydokomuny” w ujęciu pokoleniowym. Szkic do badań*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 88–107.

Adam Ostolski

AN ANTI-COMMUNIST GAME: A CASE IN A DISCOURSE ANALYSIS

This paper aims to map function(s) and genealogies of anticommunist discourses in Poland after 2015. It is done through a critical review of existing academic literature, a comparative contrast with pre-2005 situation (the period of the postcommunist cleavage), and an analysis of selected samples of contemporary anticommunist discourses, embedded in the theoretical premises of Laclau and Mouffe's theory of hegemony. The analysis leads to the conclusion that „anticommunism” is a floating signifier shared by several competing discourses rather than being a sign of a unified anticommunist hegemony, that anticommunist themes express and impress a critical memory of the neoliberal transition period rather than that of the Polish People's Republic, and that the dominance of anticommunist discourses contributes, on both sides of the political cleavage, to the undermining of the democratic political logic.

Słowa kluczowe: antykomunizm, postkomunizm, analiza dyskursu, hegemonia, polityka pamięci

Keywords: anticommunism, postcommunism, discourse analysis, hegemony, politics of memory

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

Bruno Kozakowski-Kędziński

Autor jest studentem Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego¹

ZAUFAJANIE DO INSTYTUCJI POLITYCZNYCH A KAPITAŁ SPOŁECZNY W KRAJACH EUROPEJSKICH

■ WSTĘP

Zrozumienie natury zaufania do instytucji politycznych, jego źródeł i czynników, które mogą mieć na nie wpływ, wydaje się niezwykle istotne ze względu na to, że jest ono kluczowym czynnikiem legitymizacji systemu politycznego i przyczynia się do stabilności i efektywności władzy (Easton 1975; Sztompka 2007). Zaufanie do instytucji politycznych jest szczególnie ważne w systemie demokratycznym, gdyż pozytywnie wpływa na zaangażowanie obywateli w sprawy polityczne oraz społeczne (Stoker, Levi 2000). W artykule zostanie dokonana analiza tego, jakie czynniki są istotnie związane z zaufaniem do instytucji politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem kapitału społecznego i uogólnionego zaufania jako jego głównego składnika (Putnam 2008; Sztompka 2007). Do tego celu zostaną wykorzystane dane pochodzące z najnowszej edycji badania ankietowego European Social Survey (ESS).

Zaufanie do instytucji politycznych może być mierzone na poziomie jednostki, określonej grupy społecznej, jak i całego społeczeństwa. Analizy przedstawione w tej pracy będą dotyczyły zarówno zaufania do instytucji politycznych wśród jednostek, jak również wśród poszczególnych krajów, które wzięły udział w badaniu ESS. Pozwoli to nie tylko na porównanie rozbieżności w poziomie zaufania do instytucji politycznych pomiędzy pojedynczymi ludźmi o różnej pozycji w strukturze społecznej, różnych poglądach czy doświadczeniach, ale również na porównanie różnic pomiędzy krajami o różnych systemach politycznych, historii czy sytuacji gospodarczej. Problem zaufania do instytucji politycznych, zostanie więc omówiony zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zagregowanym na poziomie krajów, które są „naturalnymi” systemami politycznymi.

Współcześnie temat zaufania wydaje się zyskiwać na popularności w naukach społecznych. Jest to związane z tym, że zaufanie staje się coraz ważniejsze w nowoczesnych społeczeństwach. Nie bez znaczenia są również postępy w badaniach

¹ E-mail: b.kozakowski-k@student.uw.edu.pl

ankietowych i rozwój międzynarodowych badań surveyowych, które pozwalają na bardziej precyzyjne zbadanie tego zjawiska (Słomczyński 2004; Newton, Zmerli 2017). Duże zainteresowanie politologów pomiarem zaufania do instytucji politycznych może mieć też związek ze zjawiskiem rosnącej nieufności do władz państwowych w ciągu ostatnich paru dekad, sygnalizowanej przez niektórych badaczy (Pharr, Putnam 2000; Newton, Zmerli 2017). Pomimo tego, że związek zaufania do instytucji politycznych i kapitału społecznego został już wielokrotnie przebadany, to ze względu na dynamikę tego zjawiska oraz brak jednoznacznych wyników poprzednich badań, charakterystyka tego związku w dużej mierze pozostaje nieznaną (Gabriel, Walter-Rogg 2008). Jest tak między innymi dlatego, że oba te zjawiska są niezwykle złożone, ma na nie wpływ szereg innych również powiązanych ze sobą czynników, a ich pomiar nie jest łatwy (Newton, Zmerli 2017).

W październiku 2019 roku został opublikowany najnowszy zbiór danych ESS, pochodzący z badania ankietowego przeprowadzonego na przełomie 2018 i 2019 roku. W styczniu 2020 roku zbiór ten został dodatkowo poprawiony. Dostępność nowego zbioru danych stanowi dobrą okazję do ponownego przebadania zaufania do instytucji politycznych i porównania go z wynikami poprzednich badań. ESS uchodzi za najlepiej przygotowane pod kątem metodologicznym międzynarodowe badanie ankietowe (Słomczyński 2004; Jowell i in. 2017), skupia się przede wszystkim na badaniu wartości i postaw. Pierwsza edycja badania ESS została wydana w 2001 roku, kolejne są publikowane co dwa lata. Międzynarodowe badania porównawcze są uznawane za podstawowe narzędzie badawcze w naukach społecznych (Słomczyński 1995). ESS, jak i inne międzynarodowe badania surveyowe (np. European Values Survey czy World Values Study), stanowią niezwykle cenne źródło informacji.

■ POJĘCIE ZAUFANIA W NAUKACH SPOŁECZNYCH

Problematyka zaufania jest obecna w naukach społecznych od bardzo dawna. O zaufaniu pisali klasycy filozofii, np. John Locke czy Thomas Hobbes, a także klasycy socjologii, jak Émile Durkheim czy Talcott Parsons. Obecnie zaufanie cieszy się dużym zainteresowaniem wśród socjologów oraz innych badaczy społecznych. Piotr Sztompka wyróżnia dwie zasadnicze przyczyny dla rosnącego zainteresowania zaufaniem: po pierwsze, zwrot ku kulturze w naukach społecznych, a po drugie – cechy współczesnego świata (Sztompka 2007). We współczesnej socjologii kultura znajduje się w centrum zainteresowania, podejście socjologiczne skupia się na tym, co łączy kulturę z działaniem, to znaczy w jaki sposób kultura dostarcza narzędzi do działania (poprzez wartości czy normy) i w jaki sposób działanie wpływa na kulturę. Zaufanie jest szczególnie istotne w kontekście nowoczesnego społeczeństwa, w którym coraz większe znaczenie mają celowe działania ludzi, których losy są w znacznym stopniu współzależne (Sztompka 2007). Obecnie zaufanie

uważa się za konieczny warunek „dobrego” społeczeństwa (Stoker, Levi 2000) ze względu na to, że wpływa ono na wzrost ekonomiczny (Algan, Cahuc 2010), stabilność systemów politycznych (Stolle, Rothstein 2008; Turper, Aarts 2017) oraz zdrowie i satysfakcję życiową obywateli (Newton, Zmerli 2017).

Współcześnie funkcjonuje wiele definicji zaufania i wciąż nie ma zgody co do tego, która jest najbardziej precyzyjna (Stolle 2002; Newton, Zmerli 2011). Peter Nannestad proponuje podział współczesnych podejść do zaufania na dwie kategorie: takie, które traktują zaufanie jako racjonalne oraz takie, które traktują je jako konsekwencje norm lub zasad (Nannestad 2008). Dietlind Stolle do tej typologii dodaje jeszcze zaufanie oparte na identyfikacji grupowej (Stolle 2002). W myśl racjonalnej teorii zaufania Laura Stoker i Margaret Levi definiują zaufanie jako ocenę tego czy jakaś osoba, grupa lub instytucja jest godna zaufania, to znaczy, że będzie skora działać na naszą korzyść i będzie posiadać wystarczające umiejętności, żeby to uczynić (Stoker, Levi 2000). W swojej obszernej pracy poświęconej zaufaniu, Sztompka definiuje zaufanie jako „zakład (przekonanie i oparte na nim działanie), że niepewne przyszłe działania innych ludzi lub funkcjonowanie urzędów i instytucji – będą dla nas korzystne” (Sztompka 2007: 99). W jego ujęciu zaufanie jest bezpośrednio związane z działaniem, składa się z oczekiwań w stosunku do innych oraz z działania w warunkach niepewności. Przykładem teorii zaufania, która szuka jego źródeł w wewnętrznych zasadach, jest podejście zaproponowane przez Erica Uslanera, który traktuje zaufanie jako normę moralną, regułę, wedle której ludzie postępują, a którą nabyli w procesie socjalizacji (Uslaner 1999). To odróżnia tę koncepcję od racjonalnego (strategicznego) zaufania, które opiera się na przewidywaniach dotyczących działań innych ludzi. Kenneth Newton i Sonja Zmerli proponują podział teorii zaufania na teorie oddolne i odgórne (Newton, Zmerli 2017). Oddolne teorie szukają źródła zaufania w jednostkach. Należą do nich teorie psychologiczne traktujące zaufanie jako element osobowości kształtowanej w dzieciństwie, ale również socjologiczne podejścia, które zwracają uwagę na czynniki socjoekonomiczne (jak poziom wykształcenia czy zarobki). Z drugiej strony odgórne teorie traktują zaufanie jako cechę systemu społecznego i badają, w jaki sposób jego instytucje tworzą warunki dla rozwoju zaufania. Gabriel Almond i Sidney Verba do opisu tego zjawiska używają pojęcia „klimat zaufania” i wskazują, że jest to ważny element kultury obywatelskiej (Sztompka 2007).

Zaufanie uogólnione

Zaufanie można podzielić ze względu na jego adresatów. Pierwotną formą zaufania jest zawsze zaufanie do ludzi i ich działań – inne rodzaje zaufania są jego pochodną (Sztompka 2007). Zaczynając od konkretnych osób lub grup (zaufanie osobiste) a kończąc na obiektach takich jak ludzie w ogóle (zaufanie uogólnione), można

wyróżnić coraz bardziej abstrakcyjne przedmioty zaufania (Sztompka 2007). Zaufanie może dotyczyć członków rodziny, znajomych, ale też określonej grupy społecznej czy instytucji. Zaufanie uogólnione jest szczególną formą zaufania, która wyraża się w ogólnej gotowości do zaufania innym i współdziałaniu z nimi (Stolle 2002). W tej pracy skupię się na zaufaniu uogólnionym przede wszystkim dlatego, że jest to kluczowy element kapitału społecznego (Stolle 2002). Według Uslanera do wzrostu kapitału społecznego przyczynia się jedynie taki rodzaj zaufania, które odnosi się do wszystkich ludzi (a nie jedynie do rodziny, znajomych czy osób z tej samej grupy), ponieważ pozwala ono tworzyć i utrzymać rozległe i współzależne sieci stosunków społecznych (Uslaner 1999). Zaufanie uogólnione uważa się za najważniejszy rodzaj zaufania we współczesnych zróżnicowanych społeczeństwach, gdzie ilość interakcji między obcymi sobie ludźmi jest coraz większa (Newton, Zmerli 2011).

Zaufanie do instytucji politycznych

Zaufanie do instytucji politycznych to rodzaj zaufania, który określa się również mianem zaufania wertykalnego, ze względu na to, że dotyczy aktorów znajdujących się na różnych szczeblach w hierarchii władzy (Sztompka 2007). Od zaufania uogólnionego odróżnia je przedmiot oraz (jeżeli przyjmujemy racjonalną teorię zaufania) rodzaj oczekiwania wobec przedmiotu zaufania. Przedmiotami zaufania do instytucji politycznych są konkretne instytucje. Oczywiście za każdą instytucją stoją ludzie, natomiast można przypuszczać, że ludzie inaczej traktują działania instytucji publicznych i mają wobec nich inne oczekiwania, niż wobec innych ludzi w ogóle. W znanej pracy *Samotna gra w kręgle* Robert Putnam opisuje stosunek zaufania do instytucji politycznych i zaufanie międzyludzkiego w następujący sposób:

Zaufanie do innych ludzi jest, logicznie rzecz biorąc, czymś zupełnie różnym od zaufania do instytucji i władz politycznych. Ktoś może z łatwością ufać swoim sąsiadom, a nie ufać władzom miejskim i vice versa. Na poziomie empirycznym te dwa typy zaufania mogą wykazywać związek lub jego brak, jednak na poziomie teoretycznym powinny być traktowane oddzielnie (Putnam 2008).

Ten rodzaj zaufania jest niezwykle istotny dla legitymizacji systemu politycznego, a co za tym idzie dla jego stabilności i efektywności (Easton 1975; Newton, Zmerli 2017). Tak samo jak w przypadku zaufania międzyludzkiego, nie ma zgody co do tego, jaka jest natura zaufania do instytucji. Teorie dotyczące owej natury można podzielić na te zorientowane na jednostkę oraz strukturalne. David Easton definiuje zaufanie do instytucji politycznych jako przekonanie, że system polityczny będzie działał zgodnie z interesem danej osoby nawet bez jej

bezpośredniego nadzoru (Easton 1975). Zgodnie z tą definicją systemy polityczne, które w przekonaniu obywateli działają lepiej, powinny cieszyć się wyższym poziomem zaufania. Istnieją empiryczne dowody na to, że ocena efektywności systemu jest związana z zaufaniem do jego instytucji (np. Weatherford 1987; Gabriel, Walter-Rogg 2008). Zwolennicy teorii kapitału społecznego przekonują, że źródłem zaufania do instytucji jest kapitał społeczny jednostek, a przede wszystkim uogólnione zaufanie jako jego główny składnik (Stolle 2002; Newton, Zmerli 2011).

Według niektórych badaczy skłonność do ufania innymi ludziami czy instytucjom jest przede wszystkim konsekwencją indywidualnych cech, decydujących o pozycji w strukturze społecznej. Według tak zwanej hipotezy „zwycięzców i przegranych” wyższe zaufanie do instytucji politycznych będą okazywać ci, którym się w życiu „powiodło”, to znaczy osoby o wyższym statusie społecznym, bardziej zamożne, lepiej wykształcone, cieszące się dobrym zdrowiem. Zwolennicy tej hipotezy wyjaśniają, że „zwycięzcy” ufają bardziej, ponieważ nie mają powodu nie ufać systemowi społecznemu, w którym znaleźli się na szczycie drabiny społecznej (Newton, Zmerli 2017). Współczesne badania nad zaufaniem politycznym przeprowadzone w Holandii pokazały, że ważnym źródłem zaufania do instytucji politycznych są kompetencje polityczne – mierzone za pomocą poziomu wykształcenia. Owe badania przeprowadzone przez Marka Bovensa i Wille Anchrit pokazują, że poziom wykształcenia jest czynnikiem, który najsilniej wpływa na poziom zaufania do instytucji politycznych (Bovens, Anchrit 2012). Przechodząc do wyjaśnień strukturalnych, niektórzy badacze są przekonani, że zaufanie do instytucji politycznych powstaje dzięki określonym charakterystykom systemu politycznego. Żeby mówić o relacji zaufania pomiędzy rządzonymi a rządzącymi, zarówno ci pierwsi, jak i ci drudzy muszą mieć określone pole swobody – to znaczy musi istnieć jakiś stopień niepewności co do działania drugiej strony (Sztompka 2007). Istnieje powszechne przekonanie, że zaufanie do instytucji jest szczególnie związane z systemem demokratycznym (Gabriel, Walter-Rogg 2008; Newton, Zmerli 2017). Jest tak dlatego, że demokracja nie tylko sprzyja powstawaniu zaufania, ale również zaufania wymaga. Pomimo tego, że przedstawiciele różnych teorii naukowych oraz dyscyplin skupiają się na różnych wyjaśnieniach zaufania do instytucji, to nie powinny być one traktowane jako zupełnie niezależne predyktory zaufania do instytucji politycznych (Newton 2005). Badania empiryczne potwierdzają, że aby możliwie najdokładniej przewidywać poziom zaufania do instytucji politycznych, należy uwzględnić zarówno kapitał społeczny, jak i przekonanie obywateli o wydajności systemu czy poziom jego demokratyzacji – pojedynczo te czynniki wyjaśniają znacznie mniejszy procent wariacji w zaufaniu do instytucji, niż w modelach uwzględniających wszystkie trzy zmienne (Gabriel, Walter-Rogg 2008; Schyns, Koop 2010; Newton, Zmerli 2017) .

Mierniki zaufania

Empiryczne badania nad zaufaniem opierają się na trzech metodach badawczych: badaniach eksperymentalnych, badaniach ankietowych oraz obserwacji (Nannestad 2008). W tej pracy wykorzystam badanie ankietowe. Najpopularniejszym pytaniem dotyczącym zaufania jest „Czy, ogólnie biorąc, uważa P., że większości ludzi można ufać, czy też, że w kontaktach z ludźmi ostrożności nigdy za wiele?” (Sztompka 2007: 245). To pytanie pierwszy raz pojawiło się w badaniu GSS (General Social Survey) przeprowadzonym w USA od 1972 roku a później zostało zaadaptowane przez inne projekty badawcze, jak WVS (World Values Survey) czy ESS. To pytanie mierzone jest przeważnie albo na skali zerojedynkowej (WVS), albo na 11-punktowej skali arbitralnej, przy czym to drugie rozwiązanie uważa się za zdecydowanie bardziej precyzyjne (Huiping, Shing-On 2017; Newton, Zmerli 2017).

Zaufanie do instytucji politycznych jest przeważnie mierzone przez zestaw pytań, w których respondent ma ocenić poziom zaufania do danej instytucji (*OECD Guidelines on Measuring Trust* 2017). Pytania te, tak samo jak w przypadku uogólnionego zaufania, różnią się skalą, na której są mierzone. Według raportu OECD zarówno pytania o uogólnione zaufanie, jak i zaufanie do instytucji, które pojawiają się w najważniejszych międzynarodowych badaniach ankietowych (w tym European Social Survey i European Values Survey), wykazują akceptowalny poziom trafności i rzetelności (*OECD Guidelines on Measuring Trust* 2017). Pomimo tego, że na gruncie teoretycznym można wymienić wiele różnych rodzajów zaufania (do konkretnych ludzi, do instytucji itp.), jednakowo istotnym zagadaniem jest to, ile rodzajów zaufania można empirycznie zmierzyć. Analiza odpowiedzi respondentów na pytania dotyczące różnych rodzajów zaufania nie ma sensu, jeżeli tak naprawdę respondenci ich nie rozróżniają. Aby odpowiedzieć na to pytanie, badacze pracujący pod egidą OECD w swoim badaniu nad wskaźnikami zaufania przeprowadzili analizę czynnikową pytań z WVS (z szóstej fali badania przeprowadzonej w latach 2010–2014) metodą głównych składowych. Na podstawie kryterium Kaisera wyodrębniono 5 czynników, które w sumie wyjaśniają 65% wariacji. Te czynniki to: zaufanie do instytucji pozarządowych, zaufanie do instytucji politycznych, zaufanie do prawa i instytucji porządku, zaufanie do osób znajomych, zaufanie do obcych (*OECD Guidelines on Measuring Trust* 2017). Podobne wyniki uzyskali między innymi Uslaner (1999) i Newton (Newton, Zmerli 2011). Ogólnie rzecz biorąc, współczesne badania dowodzą, że należy wyróżnić przynajmniej trzy wymiary zaufania (Bauer, Freitag 2017).

■ POJĘCIE KAPITAŁU SPOŁECZNEGO

Pojęcie kapitału społecznego nie doczekało się spójnej definicji. Istnieje wiele sposobów rozumienia tego pojęcia, które często wykluczają się nawzajem (Adler, Kwon 2002). Współczesne badania nad kapitałem społecznym opierają się przede

wszystkim na pracach trzech naukowców: Pierre'a Bourdie, Jamesa Colemana oraz Roberta Putnama (Caroll, Stanfield 2003). Według Bourdie „Kapitał społeczny to suma zasobów [...], którymi dysponuje jednostka lub grupa dzięki posiadaniu trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych relacji wzajemnej znajomości i rozpoznawania się” (Sztompka 2007: 243). Coleman badał kapitał społeczny z punktu widzenia teorii racjonalnego wyboru. Według niego kapitał społeczny charakteryzuje się tym, że dotyczy struktury społecznej oraz umożliwia określone działania w ramach tej struktury, które przy jego braku byłyby niemożliwe (Coleman 1988: 98). W jego ujęciu kapitał społeczny odnosi się do takich relacji między aktorami, które mogą oni wykorzystać do osiągnięcia swoich celów (Coleman 1988). Coleman wyróżnia trzy aspekty kapitału społecznego: zobowiązania i oczekiwania, normy i sankcje oraz kanały informacji (Coleman 1988). Wszystkie aspekty dotyczą tego, jak relacje społeczne mogą służyć efektywnemu działaniu. Jeżeli wiele osób (które traktujemy jako godne zaufania) zawdzięcza nam pomoc, możemy się spodziewać (oczekiwanie), że kiedyś nam się odwdzięczą (obligacja). Ta forma kapitału zależy przede wszystkim od poziomu zaufania pomiędzy aktorami. Posiadanie odpowiednich informacji jest kluczowe, aby podejmować dobre decyzje. Jednym ze sposobów uzyskiwania informacji jest utrzymywanie relacji z innymi. Efektywność działania w społeczeństwie jest zależna od posunięć innych ludzi. Normy i sankcje społeczne czynią działania innych bardziej przewidywalnymi oraz chronią jednostki przed niebezpieczeństwem z ich strony. Putnam kontynuował myśl Colemana, wedle której kapitał społeczny umożliwia osiągnięcie celu. Według jego definicji kapitał społeczny to „takie cechy organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania” (Putnam 2008: 40). Putnam wyróżnił dwa typy kapitału społecznego: spajający (ekskluzywny), który łączy ludzi podobnych do siebie i wzmacnia antagonizmy pomiędzy grupami oraz łączący (inkluzywny), który tworzy więzi między grupami (Putnam 2008). W swoich badaniach skupiał się na tym, jak udział w różnego rodzaju wspólnotach wpływa na rozwój kapitału społecznego. Dowodził, że dobrowolne stowarzyszenia (*voluntary associations*) są głównym źródłem kapitału społecznego. Według Putnama kapitał społeczny jest kluczowy dla sprawnego działania instytucji państwowych. Ponadto podkreślał, że kluczowym czynnikiem kapitału społecznego jest zaufanie międzyludzkie. Podczas badań nad kapitałem społecznym w USA zbudował indeks mierzący jego poziom i właśnie uogólnione zaufanie najsilniej korelowało z innymi jego elementami (Putnam 2008).

Teorie dotyczące źródeł kapitału społecznego można podzielić na dwie kategorie: skupione na społeczeństwie (*society-centered*) oraz skupione na instytucjach (*institution-centered*) (Stolle, Hooghe 2003). Teorie skupione na społeczeństwie zakładają, że kapitał społeczny jest efektem interakcji międzyludzkich i nawiązywania przez nich sieci komunikacji i wzajemnych relacji (do tej grupy można zaliczyć

między innymi teorie Putnama). Według podejścia instytucjonalnego warunkiem koniecznym dla rozwinięcia się kapitału społecznego są wysokiej jakości instytucje państwowe, które są wydajne, bezstronne i które traktują wszystkich sprawiedliwie i równo, a przez to stają się godne zaufania (Stolle, Rothstein 2008). Wydaje się, że z jednej strony kapitał społeczny umożliwia współpracę w ramach społeczeństwa i usprawnia jego działanie, co w konsekwencji sprzyja instytucjom państwowym, a z drugiej strony te instytucje poprzez swoje działanie mogą same być źródłem kapitału społecznego. Wzajemne oddziaływanie na siebie kapitału społecznego i systemu politycznego zostało potwierdzone w badaniu Pamelii Paxton, które opierało się na danych pochodzących z World Values Survey oraz z International Yearbook of Organizations (Paxton 2002). Celem tego badania było odkrycie związku pomiędzy demokracją a kapitałem społecznym. Wyniki pokazały między innymi, że kapitał społeczny (mierzony na podstawie poziomu uogólnionego zaufania i uczestnictwa w dobrowolnych stowarzyszeniach) i demokracja wzmacniają się nawzajem. Jak pokazuje ten krótki przegląd, kapitał społeczny jest, w naukach społecznych, rozumiany bardzo szeroko. Takie jego szerokie rozumienie spotyka się z krytyką niektórych badaczy. Alejandro Portes argumentuje, że szeroko rozumiany kapitał społeczny, przez który często rozumie się wszystkie pozytywne aspekty życia społecznego, jest właściwie dla badaczy bezużyteczny (Portes 2010).

■ MIERNIKI KAPITAŁU SPOŁECZNEGO

Pochodną niejasności w definiowaniu kapitału społecznego są trudności z jego pomiarem (Grootaert 1998; Grootaert, Van Bastelar 2002). Putnam widzi w zaufaniu źródło kapitału społecznego, z drugiej strony Coleman widzi w nim jedną z jego form. Za najważszą definicję kapitału społecznego uważa się tą wypracowaną przez Putnama (Grootaert 1998), który podsumowuje go jako „zaufanie, normy i sieci relacji” (Putnam 1993: 167). Wskaźnik kapitału społecznego skonstruowany przez Putnama składał się z następujących elementów: wskaźniki zorganizowanego życia wspólnotowego (np. liczba organizacji obywatelskich na tysiąc mieszkańców), wskaźniki zaangażowania w sprawy publiczne (np. frekwencja w wyborach), wskaźniki wolontariatu wspólnotowego (np. liczba organizacji non profit na tysiąc mieszkańców), wskaźniki socjalizacji nieformalnej (np. średnia liczba przyjęć urządzanych w domach) oraz wskaźniki zaufania społecznego (ilość pozytywnych odpowiedzi na pytanie, że większości osób można ufać).

Współczesne badania empiryczne jako wskaźniki kapitału społecznego traktują przede wszystkim uogólnione zaufanie (Beugelsdijk, Van Schaik 2005). Wiele badań wykorzystuje tylko ten jeden wskaźnik do mierzenia kapitału społecznego (np. Kolankiewicz 1996; Uslaner 1999). Inne używają kombinacji różnych czynników (np. Beugelsdijk, Van Schaik 2005; Schyns, Koop 2010) – do uogólnionego zaufania dokładają uczestnictwo w dobrowolnych zrzeszeniach, poparcie dla

wartości obywatelskich czy uczestnictwo w życiu politycznym. Jan Van Deth wyróżnia trzy główne składniki kapitału społecznego: sieci relacji (aspekt strukturalny) oraz zaufanie i normy (aspekt kulturowy). W badaniach empirycznych kapitał społeczny jest przede wszystkim mierzony za pomocą wskaźników gęstości i siły sieci relacji oraz zaufania (Van Deth 2003). Jako wskaźników gęstości sieci relacji używa się przede wszystkim uczestnictwa w dobrowolnych zrzeszeniach, ale również udziału w nieformalnych aktywnościach społecznych czy wskaźnika ilości przyjaciół. Poziom zaufania w badaniach nad kapitałem społecznym odnosi się przede wszystkim do zaufania uogólnionego, którego charakter został już opisany w poprzedniej części. Do norm i wartości, które są uważane za wskaźnik kapitału społecznego, zaliczają się: tolerancyjność, solidarność czy poparcie dla demokracji i wartości obywatelskich (Van Deth 2003). Dobór odpowiednich wskaźników ma związek z tym, na jakim poziomie badany jest kapitał społeczny, który można zlokalizować zarówno na poziomie jednostkowym, jak i na poziomie grupy lub kraju (Adler, Kwon 2002). Podsumowując, najczęściej wykorzystywanymi wskaźnikami kapitału społecznego są, w kolejności od najpopularniejszych, uogólnione zaufanie, uczestnictwo w dobrowolnych stowarzyszeniach oraz poparcie dla wartości obywatelskich.

■ STAN BADAŃ NAD ZWIĄZKIEM POMIĘDZY ZAUFIANIEM DO INSTYTUCJI POLITYCZNYCH A KAPITAŁEM SPOŁECZNYM

Badacze odwołujący się do kapitału społecznego przekonują, że kapitał społeczny jest blisko związany z zaufaniem do instytucji politycznych, a obserwowany niski poziom tego zaufania jest spowodowany spadkiem zaufania międzyludzkiego oraz kryzysem wspólnot lokalnych (Newton, Zmerli 2011). Na podstawie badań nad efektywnością władz oraz instytucji we Włoszech oraz ich związku z kapitałem społecznym, Putnam doszedł do wniosku, że kapitał społeczny stanowi ważny element kultury obywatelskiej i znacznie sprzyja działaniu demokracji. Jednym z mechanizmów, w jaki kapitał społeczny działa na rzecz demokracji, jest promowanie zaufania do instytucji politycznych (Putnam 1993). W tej części pracy zostaną przedstawione wybrane, współczesne badania empiryczne dotyczące związku pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym.

Oscar Gabriel i Melanie Walter-Rogg wykorzystali dane z pierwszej fali badania European Social Survey (z 2002 roku) do zbadania tego, czy kapitał społeczny wpływa na zaufanie do instytucji politycznych (Gabriel, Walter-Rogg 2008). Ten związek zbadali na dwóch poziomach – mikro, czyli indywidualnie dla mieszkańców wszystkich krajów uczestniczących oraz na poziomie makro, czyli z uwzględnieniem różnic pomiędzy krajami. Na poziomie mikro model regresji liniowej wykazał, że kapitał społeczny ma pozytywny wpływ na zaufanie do instytucji politycznych, przy czym uogólnione zaufanie ma najsilniejszy wpływ spośród innych

uwzględnionych składników kapitału społecznego,. Po dodaniu do modelu zmiennych dotyczących oceny działania państwa procent wyjaśnianej wariacji znacząco wzrósł, co oznacza, że mają one duży wpływ na zaufanie do instytucji politycznych. W modelu uwzględniającym ocenę wydajności państwa jedynie uogólnione zaufanie ze wszystkich wskaźników kapitału społecznego utrzymało istotny i znaczący wpływ na zaufanie do instytucji politycznych. Na poziomie makro autorzy obliczyli wielopoziomowy model regresji, który wykazał, że wzięcie pod uwagę różnic między krajami nie podnosi poziomu wyjaśnianej wariacji. Oznacza to, że zaufanie do instytucji politycznych jest silnie i pozytywnie związane z kapitałem społecznym i oceną wydajności systemu, natomiast zmienne na poziomie całego kraju nie mają znaczenia. Do podobnych wniosków doszli Nick Allum, Patrick Sturgis i Roger Patulny, badając związek uogólnionego zaufania, zaufania do instytucji oraz udziału w dobrowolnych organizacjach (Allum, Patulny, Sturgis 2010).

Newton i Zmerli wykorzystali dane dotyczące 22 demokratycznych krajów z badania World Values Survey przeprowadzonego w latach 2005–2007 do zbadania związku pomiędzy trzema zjawiskami: zaufaniem uogólnionym, zaufaniem osobistym oraz zaufaniem do instytucji państwowych, na poziomie mikro i makro (Newton, Zmerli 2011). Wszystkie trzy rodzaje zaufania okazały się istotnie i pozytywnie skorelowane we wszystkich badanych krajach. Średni poziom wszystkich rodzajów zaufania okazał się wyższy w krajach bogatszych i z dłuższymi tradycjami demokratycznymi. Wyniki pokazują, że większość osób z wysokim zaufaniem do instytucji politycznych wykazuje również wysokie zaufanie uogólnione, natomiast tylko 30% tych o wysokim zaufaniu uogólnionym ma wysoki poziom zaufania do instytucji. Można przypuszczać, że zaufanie uogólnione, główny składnik kapitału społecznego, jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym dla zaufania do instytucji państwowych. Na poziomie makro model wielopoziomowy wykazał, że istnieją różnice pomiędzy krajami w układach związków pomiędzy rodzajami zaufania. Poziom zaufania jednostki jest zależny od ogólnego (zagregowanego) poziomu zaufania w społeczeństwie. Zmienne na poziomie całego kraju, takie jak jakość demokracji czy wydajność systemu, mają istotny i pozytywny wpływ na każdy rodzaj zaufania, przy czym ten efekt jest najslabszy w przypadku zaufania osobistego.

W innym badaniu Newton i Zmerli zbadali związek zaufania uogólnionego i zaufania do instytucji politycznych na poziomie indywidualnym w Europie i w USA, wykorzystując dane z badania ESS (dla państw europejskich) oraz dane z badania American Citizenship Involvement and Democracy z 2002 roku (Zmerli, Newton 2008). Na podstawie dostępnych zmiennych autorzy skonstruowali dwa wskaźniki, jeden dla uogólnionego zaufania i jeden dla zaufania do instytucji politycznych. Współczynnik korelacji r Pearsona wskazuje, że w każdym z badanych krajów występuje istotna statystycznie i pozytywna korelacja pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a zaufaniem uogólnionym.

Wnioski z badań empirycznych

Na podstawie tych jak i innych empirycznych badań nad kapitałem społecznym i zaufaniem do instytucji (Van Deth 2000; Paxton 2002; Catterberg, Moreno 2005; Delhey, Newton 2005; Newton 2005; Schyns, Koop 2010; van der Meer, Dekker 2011) można wyciągnąć kilka głównych wniosków. Po pierwsze, uogólnione zaufanie, rdzeń kapitału społecznego, jest istotnie i pozytywnie związane z zaufaniem do instytucji politycznych. Drugi ważny element kapitału społecznego, czyli udział w dobrowolnych organizacjach, jest słabiej skorelowany z zaufaniem do instytucji politycznych (Gabriel, Walter-Rogg 2008), a w niektórych badaniach (szczególnie tych opartych na starszych danych) ten związek jest nieistotny statystycznie (Catterberg, Moreno 2005; Schyns, Koop 2010). Jest tak być może dlatego, że wiele dobrowolnych stowarzyszeń (poprzez swoją homogeniczność) sprzyja generowaniu zaufania osobistego bardziej niż zaufania uogólnionego (Newton, Zmerli 2017). Po drugie, wskaźniki kapitału społecznego nie wystarczają do przewidywania zaufania do instytucji politycznych. Zadowolenie z działania systemu, przekonanie o jego demokratyczności oraz efektywności czy przekonanie o możliwości wpływu na decyzje polityczne są równie silnymi, a czasami nawet silniejszymi predyktorami zaufania do instytucji politycznych. Szczególnie silny wpływ na zaufanie do instytucji politycznych ma przekonanie o efektywności państwa. Należy przy tym pamiętać, że chodzi tu o opinie obywateli, a nie o obiektywną ocenę działania państwa (van der Meer, Dekker 2011). Wydaje się, że kapitał społeczny jest koniecznym, ale niewystarczającym warunkiem zaufania do instytucji politycznych. Najlepszym rozwiązaniem jest więc branie pod uwagę obu tych czynników. Po trzecie, różnice między krajami nie wpływają na kierunek czy istotność wpływu tych czynników na zaufanie do instytucji politycznych. Po czwarte, związek kapitału społecznego oraz zaufania do instytucji jest znacznie silniejszy na poziomie całego kraju niż na poziomie jednostki. Kraje, w których poziom kapitału społecznego jest wyższy, mają zauważalnie wyższe zagregowane zaufanie do instytucji politycznych, natomiast w przypadku pojedynczych osób ta zależność jest mniej spójna (Newton 2005; Newton, Zmerli 2017). Po piąte, w krajach bogatszych oraz o dłuższych tradycjach demokratycznych poziom zaufania do instytucji politycznych jest wyższy. Ze względu na to, że kapitał społeczny oraz zaufanie do instytucji politycznych są uwikłane w sieć powiązań z innymi zmiennymi, jak wykształcenie, poziom zarobków, jakość demokracji czy sytuacja ekonomiczna kraju (które są również nawzajem powiązane), trudno stwierdzić, który czynnik są przyczyną, a które efektem (Newton, Zmerli 2017).

■ HIPOTEZY BADAWCZE

Na podstawie omówionych wcześniej teorii oraz badań można skonstruować szereg hipotez, które później zostaną zweryfikowane na podstawie wyników analiz statystycznych.

Hipoteza 1: Osoby o większym kapitale społecznym będą wykazywać większe zaufanie do instytucji politycznych, a w krajach o wyższym kapitale społecznym zaufanie do instytucji będzie większe.

Hipoteza 1a: Składnikiem kapitału społecznego, który będzie miał największy wpływ na zaufanie do instytucji politycznych, będzie uogólnione zaufanie.

Hipoteza 1b: Związek między zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym będzie zachodził we wszystkich badanych krajach, we wszystkich będzie pozytywny, ale jego siła może się różnić.

Hipoteza 2: Osoby bardziej zadowolone z funkcjonowania systemu politycznego będą wykazywać większe zaufanie do instytucji politycznych.

Hipoteza 3: Przekonanie o inkluzywności instytucji państwowych, to znaczy możliwości aktywnego udziału i wpływu na politykę, będzie pozytywnie skorelowane z zaufaniem do instytucji politycznych.

Hipoteza 4: Poziom wykształcenia będzie miał pozytywny wpływ na zaufanie do instytucji politycznych.

Hipoteza 5: Osoby bardziej zadowolone z życia i szczęśliwsze będą wykazywały wyższy poziom zaufania do instytucji.

Hipoteza 6: W krajach bogatszych, wysokorozwiniętych i z dłuższymi tradycjami demokratycznymi zaufanie do instytucji będzie wyższe.

■ ZBIÓR DANYCH

Wszelkie analizy statystyczne będą oparte na danych pochodzących z dziewiątej rundy międzykrajowego badania surveyowego European Social Survey (ESS), w którym wzięło udział 30 krajów europejskich. Dane ze wszystkich krajów nie zostały jeszcze upublicznione. W ostatniej opublikowanej edycji (wersja 1.2) znalazły się dane z 19 krajów (N = 36016). Badanie zostało zrealizowane na przełomie 2018 i 2019 roku metodą wywiadów bezpośrednich wspomaganych komputerowo (CAPI). Próba dla każdego z krajów jest reprezentatywna, została dobrana w sposób losowy i wynosiła co najmniej 1500 osób w krajach powyżej 2 mln mieszkańców oraz 800 osób w krajach mniejszych. W próbie mogły znaleźć się osoby powyżej 15. roku życia.

■ METODOLOGIA

W celu zweryfikowania, czy na poziomie jednostkowym pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym i innymi czynnikami uwzględnionymi w postawionych hipotezach istnieje istotny związek, zostanie wykorzystana regresja wielozmiennowa, która pozwala przeanalizować związek wielu predyktorów (zmiennych wyjaśniających) na zmienną wyjaśnianą (Studenmund 2016). Rodzaj zastosowanej analizy regresji nosi nazwę OLS (Ordinary Least Squares). „Jest to

rodzaj regresji liniowej, w której linia regresji dopasowana jest za pomocą metody najmniejszych kwadratów. Aby skorzystać z tej metody, dane muszą spełniać szereg założeń, przy czym niektóre z nich są ważniejsze, ze względu na to, że ich niespełnienie może skutkować poważnymi błędami lub zupełnie uniemożliwić sensowną interpretację wyników. Podstawowym założeniem, które musi zostać spełnione jest to, że zarówno zmienne zależne, jak i niezależne muszą być ilościowe (Bedyńska, Cypryańska 2012). W tym badaniu mierniki składające się ze zmiennych mierzonych na porządkowych skalach arbitralnych będą potraktowane jako interwałowe i zostaną wykorzystane w analizie regresji. Hipoteza numer 6, która odnosi się do to różnic w zaufaniu do instytucji politycznych na poziomie krajów a nie jednostek, zostanie sprawdzona poprzez porównanie średniego zaufania do instytucji politycznych w każdym kraju.

■ OPERACJONALIZACJA ZMIENNYCH

Zarówno zaufanie, jak i kapitał społeczny to pojęcia abstrakcyjne. Nie mogą być bezpośrednio zaobserwowane ani zmierzone. Do pomiaru tych konstruktów teoretycznych zostanie wykorzystane kilka zmiennych, które wspólnie będą tworzyć złożoną skalę. Według Richarda Netemeyera, Williama Beardena i Subhasha Sharmy skalowanie powinno składać się z następujących kroków: osadzone w teorii zdefiniowanie konstruktów, których pomiar ma dotyczyć; stworzenie pierwotnego zbioru wskaźników dla badanych konstruktów; redukcja wymiarów, to znaczy zbadanie, ile podskal składających się z silnie korelujących ze sobą zmiennych znajduje się w pierwotnym zbiorze; zbadanie trafności, czyli tego, czy dana skala rzeczywiście mierzy to, co powinna mierzyć, oraz rzetelności, czyli tego, czy robi to precyzyjnie, generując spójne ze sobą wyniki (Netemeyer, Bearden, Sharma 2003). Skale zaufania do instytucji politycznych oraz kapitału społecznego zostaną skonstruowane właśnie wedle tych wytycznych. Teorie oraz definicje zaufania i kapitału społecznego zostały już omówione, a więc następnym krokiem jest wyselekcjonowanie odpowiednich zmiennych.

Kwestionariusz ESS zawiera baterie pytań, dotyczących zarówno uogólnionego zaufania, jak i zaufania do instytucji. Pytanie o zaufanie do instytucji politycznych brzmiało następująco:

- „Proszę wskazać na skali od 0 do 10 na ile osobiście ma P. zaufanie do każdej z instytucji, którą wymienię”.

Na liście instytucji, które podlegały ocenie znalazły się: parlament, politycy, system prawny, policje, partie polityczne, Parlament Europejski oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych. Do wstępnej puli wskaźników zostaną zaliczone wszystkie zmienne oprócz dwóch ostatnich, ze względu na to, że dotyczą zaufania do instytucji ponadnarodowych, których natura jest zupełnie inna od reszty instytucji.

W kwestionariuszu znalazły się trzy pytania dotyczące zaufania uogólnionego:

- „Czy, ogólnie biorąc, uważa P., że większości ludzi można ufać, czy też, że w kontaktach z ludźmi ostrożności nigdy za wiele?”
- „Czy uważa P., że gdyby nadarzyła się okazja, większość ludzi starałaby się P. wykorzystać, czy też starałaby się postępować uczciwie?”
- „Czy uważa P., że ludzie przede wszystkim starają się służyć pomocą innym, czy też, że przede wszystkim dbają o własny interes?”

Wszystkie trzy były mierzone na skali od 0 do 11. Teoretycznie wszystkie trzy pytania wydają się być istotne dla poziomu z uogólnionego zaufania, dlatego przy tworzeniu skali wszystkie trzy zostaną rozpatrzone. Oczywiście kapitał społeczny jest zjawiskiem złożonym, składa się na niego wiele wymiarów. Najważniejszym z nich wydaje się uogólnione zaufanie – w wielu badaniach kapitał społeczny jest mierzony tylko za pomocą tego jednego wskaźnika (np. Kolankiewicz 1996; Glaeser 2000). Kwestionariusz z 9. rundy ESS nadaje się doskonale do zmierzenia zaufania do instytucji oraz zaufania uogólnionego, brakuje w nim jednak pytań o dobrowolne stowarzyszenia, które według niektórych badaczy również stanowią istotny element kapitału społecznego. Znalazły się w nim za to pytania o udział w nieformalnych aktywnościach społecznych, które są uważane za istotny składnik kapitału społecznego (Molenaers 2003), oraz o poparcie dla niektórych istotnych norm obywatelskich, również często traktowanych jako wskaźnik kapitału społecznego (Schyns, Koop 2010). Zarówno udział w dobrowolnych organizacjach, jak i nieformalna aktywność społeczna są wskaźnikami sieci relacji, jaką dysponuje człowiek. W kwestionariuszu ESS zawarto trzy pytania o nieformalną aktywność społeczną:

- „Jak często spotyka się P. w celach towarzyskich z przyjaciółmi, znajomymi, krewnymi lub kolegami z pracy?”
- „Ile jest takich osób, z którymi może P. otwarcie porozmawiać o wszystkich sprawach osobistych i związanych z pracą?”
- „Jak często – w porównaniu z innymi osobami w P. wieku – uczestniczy P. w spotkaniach, imprezach lub wydarzeniach towarzyskich?”

Odpowiedzi na dwa pierwsze pytania były mierzone na skali od 0 do 6, natomiast ostatnie pytanie było mierzone na skali od 1 do 5. Jeśli chodzi o wartości obywatelskie, respondenci zostali poproszeni o wyrażenie swojego poparcia dla następujących stwierdzeń:

- „Ważne jest, żeby wszyscy ludzie na świecie byli traktowani równo, każdy powinien mieć w życiu równe szanse”
- „Ludzie powinni postępować zgodnie z nakazami, powinni zawsze stosować się do zasad nawet gdy nikt nie widzi tego, co robią”
- „Ważne jest wysłuchanie ludzi, którzy są inni. Nawet wtedy, gdy się z nimi nie zgadzamy trzeba chcieć ich zrozumieć”

Respondenci oceniali swoje poparcie na skali od 1 – najniższego poparcia, do 6 – najwyższego poparcia. Podsumowując, kapitał społeczny będzie mierzony za pomocą skali uogólnionego zaufania, skali zaangażowania w nieformalne aktywności społeczne (która stanowi również miarę sieci relacji, jaką dysponuje człowiek) oraz skali poparcia dla norm obywatelskich.

W dalszej kolejności należy zoperacjonalizować resztę pojęć, które będą potrzebne do zweryfikowania postawionych hipotez. Zbiór pytań dotyczących zadowolenia z systemu politycznego prezentuje się następująco:

- „Ogólnie biorąc, na ile jest P. zadowolony/a z obecnego stanu polskiej gospodarki?”.
- „Jeśli chodzi o obecny rząd, na ile jest P. zadowolony/a ze sposobu jego działania?”.
- „Proszę powiedzieć, co ogólnie P. sądzi o obecnym stanie kształcenia, edukacji?”.
- „Ogólnie rzecz biorąc, w jakim stopniu jest P. zadowolony/a z funkcjonowania demokracji w Polsce?”.

Odpowiedzi były mierzone na skali od 0 do 10, gdzie 0 oznacza ocenę „Zupełnie niezadowolony” a 10 „Całkowicie zadowolony”. Pytania o inkluzywność systemu politycznego brzmiały następująco:

- „Na ile, P. zdaniem, system polityczny umożliwia ludziom takim jak P. zabieranie głosu w sprawie działań rządu?”.
- „Na ile, P. zdaniem, system polityczny w Polsce umożliwia ludziom takim jak P. wpływ na politykę?”.
- „W jakim stopniu, P. zdaniem, decyzje polityczne są przejrzyste, to znaczy, każdy może się dowiedzieć, jak zostały podjęte?”.
- „W jakim stopniu, P. zdaniem, władze w Polsce biorą pod uwagę interesy wszystkich obywateli?”.
- „W jakim stopniu, P. zdaniem, system polityczny w Polsce zapewnia wszystkim podobne szanse uczestniczenia w polityce?”.

Pytania mierzone były na skali od 1 – w ogóle do 5 – w pełni. Pytania dotyczące satysfakcji życiowej brzmiały następująco:

- „Biorąc wszystko pod uwagę, na ile czuje się P. szczęśliwy/a?”.
- „Biorąc wszystko pod uwagę, ogólnie, na ile jest P. zadowolony/a ze swojego obecnego życia?”.

Oba pytania były mierzone na skali od 0 – zupełnie niezadowolony/bardzo nieszczęśliwy do 10 – bardzo zadowolony/bardzo szczęśliwy. Pomiar poziomu wykształcenia w badaniach międzykrajowych jest dość problematyczny ze względu na to, że systemy edukacji są niezwykle zróżnicowane. Dlatego też najczęściej używanym wskaźnikiem poziomu edukacji, który można wykorzystać do porównań pomiędzy różnymi krajami, jest liczba lat nauki, jaką respondent odbył (Hoffmeyer-Zlotnik, Warner 2006). W kwestionariuszu ESS znalazło się właśnie to pytanie o lata edukacji

i zostanie ono potraktowane jako wskaźnik poziomu wykształcenia. Zamożność krajów będzie mierzona za pomocą wskaźnika PKB per capita wyrażonego w jednostkach PPS (Standardu Siły Nabywczej).

Redukcja wymiarów, trafność i spójność

Kolejnym krokiem w tworzeniu skali jest redukcja wymiarów. Do tego celu została wykorzystana Eksploracyjna Analiza Czynnikowa. Ze względu na to, że skale mają być wykorzystane zarówno w zbiorze wszystkich krajów uczestniczących – w celu zbadania skali zjawiska w Europie jako całości, jak i oddzielnie dla każdego kraju – w celu odkrycia różnic pomiędzy krajami, analiza czynnikowa musi być przeprowadzona oddzielnie dla całego zbioru i dla każdego kraju z osobna. Aby móc dokonywać (przynajmniej w pewnym stopniu) uprawnionych porównań, ilość wyodrębnionych czynników oraz ich struktura powinny być podobne – przy założeniu, że pytania zostały odpowiednio przetłumaczone, podobne wyniki analizy czynnikowej dają silnie podstawy do porównań międzykrajowych (Oppenheim 1992). W dalszej kolejności został obliczony współczynnik Alfa Cronbacha, który jest miarą wewnętrznej spójności danej skali (Netemeyer, Bearden, Sharma 2003; Tavakol, Dennick 2011). Tabela 1 przedstawia analizę czynnikową oraz wartości Alfa Cronbacha dla skali zaufania do instytucji politycznych. Ze skali została usunięta zmienna „zaufanie do policji” ze względu na niski ładunek czynnikowy. Na podstawie pozostałych zmiennych wyodrębniono jeden czynnik zarówno we wszystkich krajach oddzielnie, jak i w zbiorze wszystkich krajów razem. Istotny test Barletta i wysokie wartości miary KMO wskazują, że przeprowadzenie analizy czynnikowej dla tych danych jest odpowiednie. Wszystkie uwzględnione zmienne mają wystarczająco wysokie ładunki czynnikowe. Procent wyjaśnianej wariancji waha się pomiędzy 61 a 77 – te wartości można uznać za odpowiednie. Na podstawie wyników z tabeli 1 można przyjąć, że przedstawione zmienne są silnie naładowane jednym wspólnym czynnikiem, który nazywamy zaufaniem do instytucji politycznych, oraz tworzą spójną skalę zarówno we wszystkich badanych krajach pojedynczo, jak i na zbiorze wszystkich krajów razem. Skala zaufania do instytucji politycznych zostanie obliczona jako średnia wartość z wyżej wymienionych zmiennych, będzie więc przyjmować wartości od 0 do 10, gdzie wyższe wartości będą wskazywać na większe zaufanie².

² Skale obliczono jako średnią zmiennych ze względu na większą łatwość w interpretacji (w odróżnieniu od skal obliczonych za pomocą tak zwanych *factor scores*). Z uwagi na brak dramatycznych różnic w ładunkach czynnikowych, ten wybór nie powinien istotnie zniekształcić wyników.

Tabela 1. Analiza czynnikowa oraz współczynniki Alfa Cronbacha dla skali zaufania do instytucji politycznych

Kraj	Zaufanie do parlamentu	Zaufanie do systemu prawnego	Zaufanie do polityków	Zaufanie do partii politycznych	% wariacji wyjaśnionej przez jeden czynnik	Test Bartletta	Miara KMO	Alfa Cronbacha
Austria	0,76	0,59	0,9	0,88	63%	p<0,001	0,73	0,86
Belgia	0,82	0,65	0,91	0,89	68%	p<0,001	0,79	0,88
Bulgaria	0,89	0,77	0,94	0,89	77%	p<0,001	0,81	0,9
Szwajcaria	0,8	0,65	0,88	0,8	62%	p<0,001	0,77	0,86
Cypr	0,7	0,5	0,94	0,8	63%	p<0,001	0,75	0,85
Czechy	0,86	0,74	0,92	0,9	73%	p<0,001	0,78	0,91
Niemcy	0,81	0,61	0,88	0,84	64%	p<0,001	0,78	0,86
Estonia	0,8	0,62	0,89	0,86	64%	p<0,001	0,76	0,87
Finlandia	0,86	0,65	0,9	0,85	68%	p<0,001	0,79	0,89
Francja	0,75	0,6	0,89	0,83	61%	p<0,001	0,76	0,84
Wielka Brytania	0,85	0,64	0,9	0,86	67%	p<0,001	0,78	0,88
Węgry	0,82	0,72	0,88	0,84	67%	p<0,001	0,73	0,89
Irlandia	0,79	0,65	0,9	0,92	67%	p<0,001	0,78	0,88
Włochy	0,8	0,54	0,93	0,9	65%	p<0,001	0,75	0,87
Holandia	0,86	0,66	0,9	0,88	69%	p<0,001	0,8	0,89
Norwegia	0,82	0,62	0,9	0,85	65%	p<0,001	0,77	0,87
Polska	0,78	0,64	0,9	0,89	66%	p<0,001	0,77	0,87
Serbia	0,79	0,6	0,9	0,8	64%	p<0,001	0,76	0,87
Słowenia	0,83	0,69	0,9	0,84	67%	p<0,001	0,78	0,88
Wszystkie kraje	0,82	0,64	0,87	0,91	67%	p<0,001	0,79	0,88

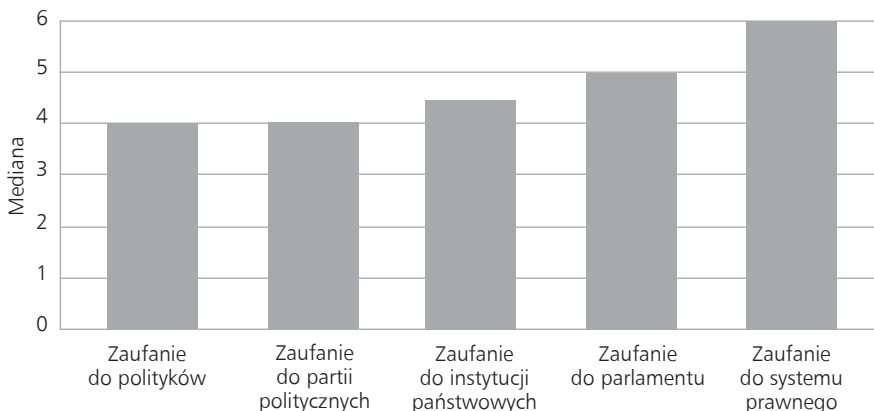
Tabela 2. Analiza czynnikowa oraz współczynniki Alfa Cronbacha dla skali kapitału społecznego

Kraj	Uogólnione zaufanie			Alfa Cronbacha	Poparcie dla wartości obywatelskich				Miarą KMO	% variancji wyjaśnianej przez dwa czynniki
	większości osób można ufać uczniwie	większość osób wie jak postępować	większość osób jest pomocna		ważne jest spróbować zrozumieć innych	ważne jest pomagać innym	ważne jest aby wszyscy byli równo traktowani	Alfa Cronbacha		
Austria	0,73	0,77	0,79	0,81	0,61	0,64	0,63	0,67	p<0,001	50%
Belgia	0,75	0,66	0,59	0,70	0,65	0,53	0,48	0,64	p<0,001	40%
Bulgaria	0,79	0,86	0,74	0,85	0,58	0,65	0,59	0,64	p<0,001	56%
Szwajcaria	0,68	0,73	0,54	0,67	0,62	0,58	0,49	0,62	p<0,001	38%
Cypr	0,64	0,76	0,71	0,75	0,66	0,51	0,68	0,65	p<0,001	45%
Czechy	0,8	0,85	0,73	0,84	0,63	0,68	0,47	0,62	p<0,001	50%
Niemcy	0,63	0,72	0,62	0,71	0,5	0,43	0,41	0,67	p<0,001	38%
Estonia	0,72	0,78	0,59	0,74	0,54	0,49	0,43	0,68	p<0,001	39%
Finlandia	0,68	0,75	0,59	0,72	0,6	0,57	0,62	0,63	p<0,001	41%
Francja	0,57	0,66	0,52	0,61	0,62	0,56	0,55	0,60	p<0,001	34%
Wielka Brytania	0,7	0,75	0,63	0,74	0,63	0,55	0,54	0,60	p<0,001	41%
Węgry	0,82	0,77	0,81	0,85	0,63	0,6	0,45	0,62	p<0,001	52%
Irlandia	0,61	0,74	0,69	0,72	0,65	0,62	0,59	0,65	p<0,001	43%
Włochy	0,77	0,82	0,70	0,81	0,64	0,69	0,58	0,67	p<0,001	50%
Holandia	0,68	0,67	0,46	0,65	0,47	0,45	0,5	0,64	p<0,001	39%
Norwegia	0,76	0,77	0,55	0,73	0,58	0,56	0,53	0,61	p<0,001	38%
Polska	0,68	0,75	0,66	0,74	0,62	0,68	0,56	0,64	p<0,001	43%
Serbia	0,7	0,74	0,74	0,75	0,66	0,62	0,43	0,61	p<0,001	40%
Słowenia	0,67	0,8	0,53	0,71	0,45	0,52	0,49	0,63	p<0,001	40%
Wszystkie kraje	0,7	0,76	0,67	0,76	0,63	0,6	0,53	0,61	p<0,001	43%

Te same analizy przeprowadzono dla skali kapitału społecznego. Tak jak zakładano, na początku wyodrębnione zostały trzy czynniki, odpowiadające trzem podskalom kapitału społecznego: uogólnione zaufanie, zaangażowanie w nieformalną aktywność społeczną oraz poparcie dla wartości obywatelskich. Ze względu na bardzo niskie wartości Alfa Cronbacha, podskala zaangażowania w nieformalną aktywność społeczną została usunięta. Z uwagi na niskie ładunki czynnikowe usunięto zmienną „Ludzie powinni postępować zgodnie z nakazami”, która teoretycznie miała być składnikiem skali wartości obywatelskich. Analiza czynnikowa przeprowadzona została jeszcze raz na pozostałych zmiennych – wyniki tej analizy przedstawia tabela 2. Na podstawie danych z tej tabeli możemy przyjąć, że wybrane zmienne tworzą dwie spójne podskale o podobnej strukturze czynnikowej we wszystkich badanych krajach. Obie podskale zostaną obliczone jako średnia wartość ze składających się na nie zmiennych. Na podstawie analizy czynnikowej i wartości Alfa Cronbacha udało się również otrzymać spójne i porównywalne na poziomie konstruktów skale dla wszystkich pozostałych zjawisk: zadowolenia z systemu politycznego, przekonania o inkluzywności systemu oraz satysfakcji życiowej. Skale zostały obliczone poprzez uśrednienie wyników zmiennych składowych.

Model wyjaśniający – poziom mikro

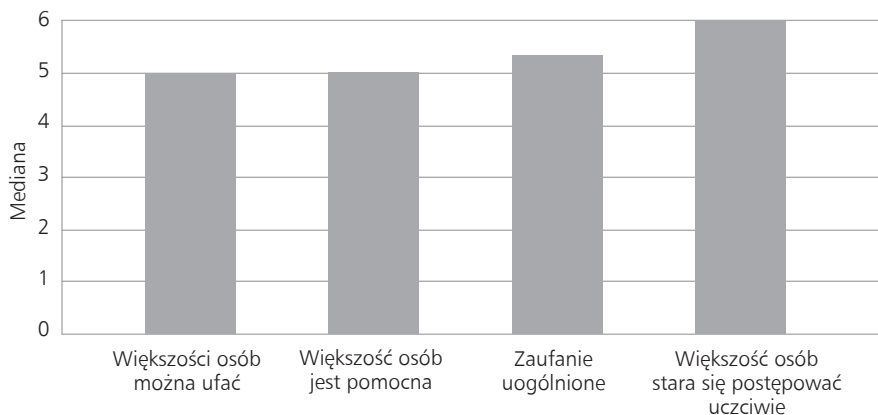
Na początku warto przyjrzeć się rozkładowi najważniejszych badanych zmiennych. Rycina 1 przedstawia medianę z poszczególnych składających się na skalę zaufania do instytucji, jak również medianę tejże skali³. Największym zaufaniem spośród tych instytucji Europejczycy darzą system prawny a najmniejszym partie polityczne oraz polityków.



Rycina 1. Mediany wartości zmiennych składających się na skalę zaufania do instytucji politycznych oraz mediana tej skali

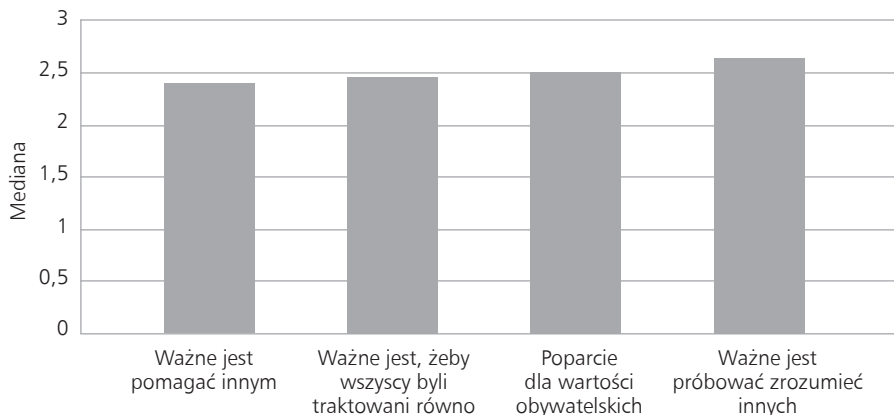
³ Na rycinach 1–3 przedstawiono mediany, ze względu na to, że pojedynczo zmienne składowe wskaźników nie mogą być traktowane jako zmienne interwałowe – nie powinno się obliczać dla nich średnich.

Ogólnie rzecz biorąc, mieszkańcy Europy są raczej nieufni wobec tych instytucji, mediana skali zaufania do instytucji politycznych wynosi zaledwie 4,5, gdzie maksymalna wartość wynosi 10. Te wyniki są zgodne z innymi badaniami nad zaufaniem do instytucji politycznych w Europie, które wskazują, że jest ono niskie.



Rycina 2. Mediany wartości zmiennych składających się na skalę zaufania uogólnionego oraz mediana tej skali

Rycina 2 przedstawia te same analizy, ale dla skali uogólnionego zaufania. Poziom uogólnionego zaufania w Europie jest nieco wyższy, niż poziom zaufania do instytucji państwowych, żadna ze zmiennych nie ma mediany niższej niż 5, gdzie maksymalne wartości wynoszą 10. Rycina 3 przedstawia mediany zmiennych składających się na skalę poparcia dla norm obywatelskich. Wszystkie mają bardzo zbliżone mediany, wynoszące około 2, gdzie maksymalna wartość – najwyższe poparcie dla tych norm – wynosi 6. Oznacza to, że wybrane wartości obywatelskie nie są w Europie wysoko cenione.



Rycina 3. Mediany wartości zmiennych składających się na skalę poparcia dla norm obywatelskich oraz mediana tej skali

Skala zaufania do instytucji politycznych oraz obie skale mierzące kapitał społeczny są ze sobą liniowo skorelowane, jednak związek ten jest znacznie silniejszy w przypadku uogólnionego zaufania i zaufania do instytucji politycznych. Współczynnik korelacji r Pearsona wynosi dla tych zmiennych 0,47 dla $p < 0,01$ co wskazuje na umiarkowanie silną i istotną statystycznie korelację. Korelacja pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a poparciem dla norm obywatelskich, chociaż istotna dla $p < 0,01$, wynosi jedynie 0,05, co wskazuje na bardzo słabą korelację.

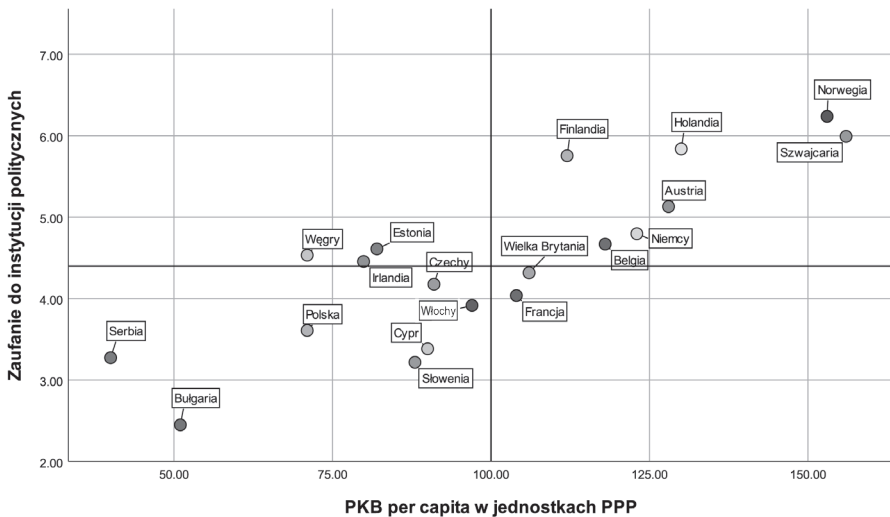
Na podstawie stworzonych wskaźników został obliczony model regresji dla całej próby ze wszystkich badanych krajów, w którym zmienną przewidywaną jest skala zaufania do instytucji politycznych. Zmienne zostały wprowadzone w sposób krokowy, dzięki temu można stwierdzić, czy dana zmienna lub grupa zmiennych istotnie poprawia możliwość przewidywania zmiennej zależnej. W sumie zostały obliczone cztery modele regresji. Tabela 3 przedstawia współczynniki dopasowania każdego z modeli oraz współczynniki Beta dla poszczególnych predyktorów. Najlepszym modelem jest model trzeci – ma najwyższy współczynnik skorygowanego R^2 , który wynosi 0,53 (co oznacza, że wyjaśnia 53% wariancji w zmiennej zależnej), przy najmniejszej liczbie predyktorów. Ze względu na najlepsze dopasowanie analizie zostaną poddane współczynniki regresji modelu 3. Wszystkie uwzględnione w tym modelu zmienne, oprócz poparcia dla norm obywatelskich, mają istotny statystycznie wpływ na poziom zaufania do instytucji politycznych (dla $p < 0,01$). Pomimo tego, że wpływ wieku, płci oraz lat edukacji jest istotny statystycznie, to jest on bardzo słaby, co pokazują niskie współczynniki Beta – nie są to dobre predyktory zaufania do instytucji politycznych. Istotny jest również wpływ uogólnionego zaufania ($B = 0,2$), jednak najsilniejszymi predyktorami okazały się skale mierzące zadowolenie z systemu ($B = 0,47$) oraz przekonanie o jego inkluzywności ($B = 0,85$). Podsumowując, najlepsze dopasowanie osiągnął model, w którym predyktorami były: płeć, wiek, lata edukacji, zaufanie uogólnione, zadowolenie z systemu politycznego oraz przekonanie o inkluzywności. Wpływ płci, wieku i lat edukacji był bardzo niewielki – wbrew temu co przewidywano edukacja nie okazała się dobrym predyktorem zaufania do instytucji politycznych. Uogólnione zaufanie, najważniejszy składnik kapitału społecznego, okazało się mieć istotny wpływ na zaufanie do instytucji politycznych, natomiast wpływ poparcia dla norm obywatelskich okazał się być nieistotny. Zdecydowanie najsilniejszymi predyktorami zaufania do instytucji politycznych okazały się być wskaźniki dotyczące oceny systemu politycznego: skala satysfakcji z jego działania oraz przekonanie o jego responsywności.

Tabela 3. Wyniki wielokrotnej regresji hierarchicznej dla zaufania do instytucji politycznych

Model	Współczynniki niestandardyzowane		Współczynniki standardyzowane		R ²	ΔR ²
	B	Błąd standardowy	Beta	Istotność		
1 (Stała) Wiek Płeć Wykształcenie	3,782	0,057		0,000	0,24	0,24
	-0,006	0,001	-0,052	0,000		
	-0,112	0,023	-0,027	0,000		
	0,071	0,003	0,134	0,000		
2 (Stała) Wiek Płeć Wykształcenie Zaufanie uogólnione Poparcie dla norm obywatelskich	1,939	0,068		0,000	1,9	0,16
	-0,008	0,001	-0,074	0,000		
	-0,113	0,021	-0,027	0,000		
	0,027	0,003	0,050	0,000		
3 (Stała) Wiek Płeć Wykształcenie Zaufanie uogólnione Poparcie dla norm obywatelskich Zadowolenie z rządu Inkluzyjność systemu politycznego	-1,166	0,055		0,000	0,53	0,34
	-0,002	0,000	-0,018	0,000		
	0,048	0,016	0,012	0,002		
	0,009	0,002	0,017	0,000		
4 (Stała) Wiek Płeć Wykształcenie Zaufanie uogólnione Poparcie dla norm obywatelskich Zadowolenie z rządu Inkluzyjność systemu politycznego Satysfakcja życiowa	-1,050	0,060		0,000	0,53	0,00
	-0,002	0,000	-0,018	0,000		
	0,048	0,016	0,012	0,002		
	0,010	0,002	0,018	0,000		
	0,202	0,005	0,177	0,000		
	-0,012	0,011	-0,04	0,257		
	0,477	0,006	0,429	0,000		
	0,856	0,014	0,298	0,000		
	-0,024	0,005	-0,020	0,000		

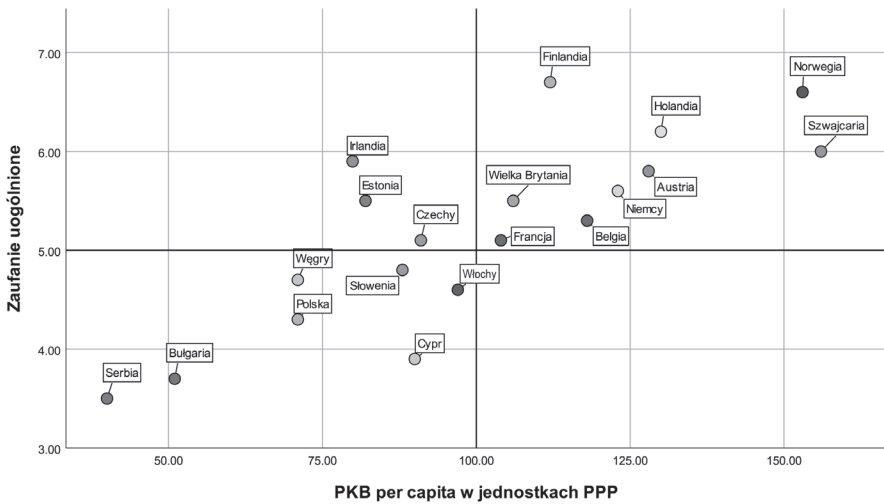
Model wyjaśniający – poziom makro

W tej części zostaną omówione różnice w zaufaniu do instytucji politycznych pomiędzy badanymi krajami. Rycina 4 przedstawia średnie wartości skali zaufania do instytucji politycznych w poszczególnych krajach, ze względu na ich PKB per capita wyrażone w jednostkach PPP (Standardu Siły Nabywczej). Dane o PKB pochodzą ze zbioru danych Eurostatu na 2018 rok. Punkty reprezentujące poszczególne kraje układają się dość wyraźnie w sposób liniowy – kraje o wysokich wartościach PKB mają również wysokie średnie zaufanie do instytucji politycznych. Linia pionowa wyznacza średnie PKB per capita dla Unii Europejskiej – wszystkie kraje na prawo od tej linii mają wartości powyżej średniej. Linia pozioma wyznacza średnie zaufanie do instytucji politycznych w Europie.



Rycina 4. Średnie wartości skali zaufania do instytucji politycznych w poszczególnych krajach, ze względu na ich PKB wyrażone w jednostkach PPP

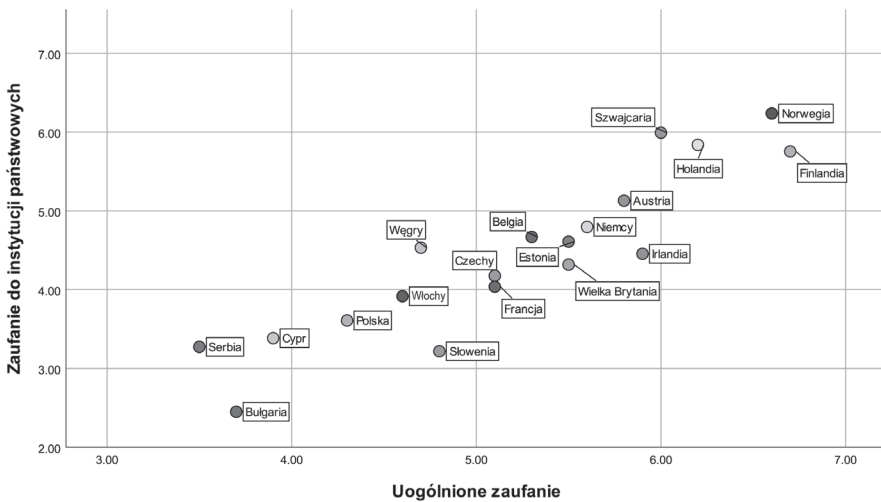
Niemal wszystkie kraje mające ponadprzeciętne PKB per capita mają również ponadprzeciętnie wysokie zaufanie do instytucji politycznych. Z kolei większość krajów mających PKB per capita niższe niż średnia unijna, ma również zdecydowanie niższe średnie zaufanie do instytucji politycznych. Sytuacja wydaje się podobna w przypadku uogólnionego zaufania, co przedstawia rycina 5. Związek liniowy pomiędzy średnim uogólnionym zaufaniem w kraju a jego PKB jest wyraźnie widoczny na wykresie.



Rycina 5. Średnie wartości skali uogólnionego zaufania w poszczególnych krajach, ze względu na ich PKB wyrażone w jednostkach PPP

Linia pionowa tak jak poprzednio wyznacza średnie PKB per capita w jednostkach PPP dla Unii Europejskiej, a linia pozioma wyznacza średnie uogólnione zaufanie. Niemalże wszystkie kraje, z wyjątkiem Francji, mające ponadprzeciętne PKB per capita mają ponadprzeciętne wartości skali uogólnionego zaufania, natomiast kraje o niskim PKB per capita mają przeważnie niższe średnie uogólnione zaufanie. Kraje o wysokim zaufaniu do instytucji politycznych mają również wysoki poziom uogólnionego zaufania. Rycina 6 przedstawia średnie zaufanie do instytucji politycznych oraz średnią wartość uogólnionego zaufania we wszystkich badanych krajach. Najniższy poziom obu rodzajów zaufania występuje wśród krajów najbiedniejszych: Bułgarii, Serbii czy Słowenii, natomiast najwyższe wartości uzyskują kraje najzamożniejsze: Norwegia, Finlandia czy Holandia. Ułożenie krajów wskazuje dość wyraźnie na liniowy związek pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym – kraje o najwyższym kapitale społecznym mają również najwyższy poziom zaufania do instytucji politycznych.

Aby zbadać, czy wśród badanych krajów zachodzą różnice w związku pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym, obliczono taki sam model regresji, jak w przypadku analizy wszystkich krajów razem. Tak jak w poprzednim przypadku, najlepiej dopasowanym modelem okazał się ten uwzględniający płeć, wiek, lata edukacji, zaufanie uogólnione (jako jedyny istotny miernik kapitału społecznego), zadowolenie z systemu politycznego oraz przekonanie o jego responsywności. Poparcie dla norm obywatelskich okazało się być nieistotne w każdym z badanych krajów. Tabela 4 (w załączniku) przedstawia



Rycina 6. Średnie wartości skali uogólnionego zaufania w poszczególnych krajach, ze względu na ich średnie uogólnione zaufanie

niestandaryzowane współczynniki Beta wraz z błędami standardowymi oraz skorygowanym R^2 . Statystyka skorygowanego R^2 wynosiła w badanych krajach od 0,4 do 0,61, co oznacza, że modele wyjaśniały pomiędzy 40% a 61% wariacji w zaufaniu do instytucji politycznych – jest to dobry wynik, można powiedzieć, że stworzony model ma odpowiednią moc przewidywania. Nie ma dużych różnic pomiędzy krajami, jeśli chodzi o współczynniki Beta – uogólnione zaufanie, przekonanie o responsywności systemu oraz ocena jego funkcjonowania są w każdym przypadku istotnymi statystycznie predyktorami zaufania do instytucji politycznych, również w każdym przypadku to przekonanie o responsywności systemu okazuje się mieć najsilniejszy wpływ na zaufanie do instytucji politycznych. Podsumowując, zgodnie z założeniami związek pomiędzy kapitałem społecznym a zaufaniem do instytucji politycznych został zaobserwowany we wszystkich krajach, był on pozytywny oraz miał podobną siłę. Zgodnie z hipotezami w krajach zamożniejszych i z silną demokracją zaufanie do instytucji politycznych było wyższe.

■ PODSUMOWANIE

Celem tej pracy było zbadanie związku pomiędzy zaufaniem do instytucji politycznych a kapitałem społecznym. Zaobserwowano statystycznie istotny związek pomiędzy kapitałem społecznym a zaufaniem do instytucji politycznych zarówno na poziomie jednostek, jak i na poziomie całych krajów, co potwierdza hipotezę 1. Zgodnie z wcześniejszymi badaniami związek ten był znacznie silniejszy na

poziomie krajów niż na poziomie jednostek. We wszystkich krajach związek ten był istotny i miał podobną siłę, tak jak zakładała hipoteza 2. Najsilniejszy wpływ na zaufanie do instytucji politycznych, spośród uwzględnionych elementów kapitału społecznego, miało uogólnione zaufanie (hipoteza 1a). Najlepszymi predyktorami zaufania do instytucji politycznych okazały się zadowolenie z działania systemu oraz przekonanie o jego responsywności, co potwierdza hipotezę 3. Hipotezy 4 oraz 5 zostały jedynie częściowo potwierdzone. Pomimo tego, że zarówno poziom edukacji, jak i satysfakcja życiowa okazały się być pozytywnie skorelowane z zaufaniem do instytucji politycznych, to była to niezwykle słaba korelacja. Potwierdzona została za to hipoteza 6 – w krajach bogatszych poziom zaufania do instytucji politycznych był zdecydowanie wyższy. Te wyniki są w dużej mierze zgodne z wnioskami płynącymi z poprzednich badań, omówionych w tej pracy. Wkładem niniejszego artykułu w wiedzę dotyczącą relacji pomiędzy kapitałem społecznym i zaufaniem politycznym są przede wszystkim analizy statystyczne oparte na najnowszym dostępnym zbiorze danych, które umacniają hipotezy innych badaczy. Dodatkowym atutem tego badania jest równoczesne wzięcie pod uwagę wielu różnych grup czynników wpływających na zaufanie do instytucji politycznych, które często były badane osobno.

Przy interpretacji tych wyników należy zachować ostrożność, przede wszystkim należy pamiętać, że nie oznaczają one związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy kapitałem społecznym a zaufaniem do instytucji politycznych. Ani współczynniki korelacji, ani wyniki regresji liniowej nie świadczą o tym, że dana zmienna jest przyczyną innej. Jest to szczególnie istotne w przypadku tak złożonych zjawisk, jak zaufanie czy kapitał społeczny, które są uwikłane w sieci zależności pomiędzy wieloma innymi zmiennymi – odkrycie związku przyczynowo-skutkowego może być w tym przypadku niezwykle trudne, wymagałoby analizy danych na przestrzeni wielu lat i przekracza tematykę tej pracy. Po drugie, jak zostało wcześniej zasygnalizowane, niezwykle istotny jest problem porównywalności pomiaru. Dzięki wykorzystaniu wysokiej jakości zbioru danych problem ten został nieco zniwelowany. Należy jednak pamiętać, że dla skonstruowanych skal potwierdzona została jedynie równoważność na poziomie konstruktu. Nie ma pewności co do tego, że różnice natężenia badanych skal są rzeczywiście efektem innych poglądów, a nie różnic w rozumieniu tych konstruktów (choć możemy z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że tak jest, co czyni wielu innych badaczy, których prace zostały omówione). Pewną słabością tego badania jest nieuwzględnienie wszystkich elementów kapitału społecznego, a przede wszystkim nieuwzględnienie miary uczestnictwa w dobrowolnych stowarzyszeniach, ze względu na to, że kwestionariusz ESS rundy 9. nie zawierał takich pytań. Trzeba jednak zauważyć, że teorii dotyczących kapitału społecznego jest bardzo wiele, więc trudne byłoby uwzględnienie wszystkich znanych mierników kapitału społecznego – w tej kwestii należy pójść na jakiś kompromis, na co zresztą musieli również zdecydować się inni badacze przy wyborze

wskaźników kapitału społecznego. Uwzględnienie dwóch wymiarów kapitału społecznego, w tym powszechnie uznanego za najważniejszy uogólnionego zaufania, wydaje się być optymalnym rozwiązaniem. Kolejnym zarzutem, jaki mógłby być wysunięty wobec niniejszej pracy jest to, że stara się ona wyjaśniać zaufanie przez zaufanie. Jednak jak zostało już wcześniej wspomniane, kapitał społeczny, wyrażający się przede wszystkim poprzez uogólnione zaufanie, jest na podstawie teoretycznej czymś zupełnie innym niż zaufanie do instytucji politycznych. Uogólnione zaufanie dotyczy innych ludzi, natomiast zaufanie do instytucji politycznych dotyczy instytucji – rzeczywiście za tymi instytucjami stoją również jacyś ludzie, niemniej jednak uważam, że ludzie nie traktują instytucji, a w szczególności instytucji politycznych, tak samo jak pojedynczych ludzi.

Na podstawie przedstawionych analiz można dojść do wniosku, że rzeczywiście ludzie ufają przede wszystkim takim instytucjom politycznym, które według nich działają dobrze, jest to zgodne z teoriami traktującymi zaufanie jako wyniki racjonalnej kalkulacji – w tym ujęciu ufność jest związana z przekonaniem opłacalności. Z drugiej strony, pomimo tego, że wpływ uogólnionego zaufania jako miernika kapitału społecznego był znacznie słabszy, jednak istotny. Tak więc należy przyznać, że zarówno wskaźniki przekonania o efektywności systemu, jak i kapitału społecznego są dobrymi predyktorami zaufania do instytucji politycznych – żeby precyzyjnie przewidywać jego poziom, należałoby stosować oba z nich.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Adler Paul, Kwon Seok-Woo (2002), *Social capital: Prospects for a new concept*, „Academy of Management Review”, 27 (1).
- Algan Yann, Cahuc Pierre (2010), *Inherited trust and growth*, „The American Economic Review”, 100 (5).
- Allum Nick, Patulny Roger, Sturgis Patrick (2010), *Re-evaluating the Links Between Social Trust, Institutional Trust and Civic Association*, w: John Stillwell, Paul Norman (red.), *Social and Spatial Disparities*, Springer.
- Bauer Paul, Freitag Markus (2017), *Measuring Trust*, w: Eric Uslaner (red.), *Oxford Handbook of Social and Political Trust*, New York: Oxford University Press.
- Bedyńska Sylwia, Cypryjańska Marzena (red.) (2012), *Drogowskaz Statystyczny*, t. 3, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO.
- Beugelsdijk Sjoerd, Van Schaik Ton (2005), *Differences in Social Capital between 54 Western European Regions*, „Regional Studies”, 49.
- Bovens Mark, Anchrit Wille (2012), *The education gap in participation: A rejoinder*, „Acta Politica”, 47.
- Caroll Michael, Stanfield James (2003), *Social Capital, Karl Polanyi, and American Social and Institutional Economics*, „Journal of Economic Issues”, 2 (37).
- Catterberg Gabriela, Moreno Alejandro (2005), *The Individual bases of political trust: Trends in new and established democracies*. „International Journal of Public Opinion Research”, 18 (1).

- Coleman James (1988), *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „American Journal of Sociology”, 94.
- Delhey Jan, Newton Kenneth (2005), *Predictin Cross-National Levels of Social Trust: Global Pattern or Nordic Exceptionalism?* „European Sociological Review”, 21 (4).
- Easton David (1975), *A Re-Assessment of the concept of Political Support*, „British Journal of Political Science”, 5 (4).
- Gabriel Oscar, Walter-Rogg Melanie (2008), *Social Capital and Political Trust*, w: Heiner Meulemann (red.), *Social Capital in Europe: Similarity of Countries and Diversity of People?* t. 16.
- Grootaert Christian (1998), *Social Capital: The missing link?* „Social Capital Initiative working papers”, 3.
- Grootaert Christian, Van Bastelar Thierry (2002), *Understanding and measuring social capital: A multidisciplinary tool for practitioners*, Washington D.C.: The World Bank Group.
- Glaeser Edward (2000), *Measuring Trust*, „The Quarterly Journal of Economics”, 115 (3).
- Huiping Wu, Shing-On Leung (2017), *Can Likert scales be treated as interval scales? – A simulation study*, „Journal of Social Service Research”, 43 (4).
- Hoffmeyer-Zlotnik Juergen, Warner Uwe (2006), *How to Measure Education in Cross-National Comparison: A Matrix of Education as a New Instrument. Proceedings of Q2006 European Conference on Quality in Survey Statistics*, Q2006 European Conference on Quality in Survey Statistics, Cardiff.
- Jowell Roger, Roberts Caroline, Fitzgerald Rory, Gilian Eva (red.) (2017), *Measuring Trust Cross-Nationally. Lessons from European Social Survey*, London: SAGE Publications.
- Kolankiewicz George (1996), *Social Capital and Social Change*, „The British Journal of Sociology”, 47 (3).
- Meer Tom van der, Dekker Paul (2011), *Trustworthy states, trusting citizens?* w: Marc Hooghe, Sonja Zmerli (red.), *Political trust: Why context matter?* Colchester: ECPR Press.
- Molenaers Nadia (2003), *Associations or Informal Networks? Social Capital and Local Development Practices*, w: Marc Hooghe, Dietlind Stolle (red.), *Generating Social Capital*, New York: Macmillan.
- Nannestad Peter (2008), *What we have learned about generalized trust, if anything?* „Annual Review of Political Science”, 11.
- Netemeyer Richard, Bearden William, Sharma Subhash (2003), *Scaling Procedures*, London: SAGE Publications.
- Newton Kenneth (2005), *Support for democracy: Social capital, civil society and political performance*, „WZB Discussion Papers”, SP IV 2005-402.
- Newton Kenneth, Norris Pippa (2000), *Confidence in public institutions: Faith, culture or performance?* w: Putnam Robert, Susan Pharr (red.), *Disaffected Democracies: What's Troubling the Trilateral countries?* Princeton.: Princeton University Press.
- Newton Kenneth, Zmerli Sonja (2011), *Three forms of trust and their association*, „European Political Science Review”, 3 (2).
- Newton Kenneth, Zmerli Sonja (2017), *Social and Political Trust*, w: Eric Uslaner (red.), *The Oxford Handbook of Social and Political Trust*, New York: Oxford University Press.
- OECD Guidelines on Measuring Trust* (2017), Organisation for Economic Cooperation and Development, <https://www.oecd-ilibrary.org/content/publication/9789264278219-en> (dostęp 11.11.2020).
- Oppenheim Abraham N. (1992), *Kwestionariusze, Wywiady, Pomiary Postaw*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Paxton Pamela (2002), *Social Capital and Democracy: An Independent Relationship*, „American Sociological Review”, 62 (2).

- Pharr Susan, Putnam Robert (red.) (2000), *Dissaffected Democracies: What's Troubling the Trilateral Countries?* Princeton: Princeton University Press.
- Portes Alejandro (2010), *Economic Sociology*, Princeton: Princeton University Press.
- Putnam Robert (1993), *Making Democracy Work: Civic traditions in modern Italy*, Princeton: Princeton University Press.
- Putnam Robert (2008), *Samotna gra w kręgle*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Schyns Peggy, Koop Christel (2010), *Political Distrust and Social Capital in Europe and the USA*, „Social Indicators Research”, 96 (1).
- Słomczyński Kazimierz (1995), *Typologia międzykrajowych badań porównawczych a kluczowe problemy metodologiczne*, „Studia Socjologiczne”, 200.
- Słomczyński Kazimierz (2004), *Europejski Sondaż Społeczny a inne międzynarodowe badania surveyowe*, „ASK: Research & Methods”, 13.
- Stoker Laura, Levi Margaret (2000), *Political Trust and Trustworthiness*, „Annual Review of Political Science”, 3.
- Stolle Dietlind (2002), *Trusting Strangers – The concept of generalized trust in perspective*, „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft”, 31.
- Stolle Dietlind, Hooghe Marc (red.) (2003), *Generating Social Capital*, New York: Macmillan.
- Stolle Dietlind, Rothstein Bo (2008), *Political institutions and generalized social trust*, w: Dario Castiglione, Jan Van Deth (red.), *The handbook of social capital*, New York: Oxford University Press.
- Studenmund A.H. (2016), *Using Econometrics*, Boston: Pearson.
- Sztompka Piotr (2007), *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Znak.
- Tavakol Mohsen, Dennick Reg (2011), *Making sense of Cronbach's alpha*, „International Journal of Medical Education”, 2.
- Turper Sedef, Aarts Kees (2017), *Political Trust and Sophistication: Taking Measurement Seriously*, „Social Indicators Research”, 130.
- Uslaner Eric (1999), *Democracy and social capital*, w: Mark Warren (red.), *Democracy and Trust*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Van Deth Jan (2000), *Interesting but irrelevant: Social capital and the saliency of politics in Western Europe*, „European Journal of Political Research”, 37.
- Van Deth Jan (2003), *Measuring social capital: Orthodoxies and continuing controversies*, „International Journal of Social Research Methodology”, 6 (1).
- Weatherford Stephen (1987), *Does Government Performance Influence Political Support?* „Political Behavior”, 9 (1).
- Zmerli Sonja, Newton Kenneth (2008), *Social Trust and Attitudes Towards Democracy*, „Public Opinion Quarterly”, 72 (4).

ZAŁĄCZNIK 1

Tabela 4. Wyniki wielokrotnej regresji zaufania do instytucji politycznych dla każdego z badanych krajów

Kraj	Zmienne	Współczynnik B niestandardyzowany	Błąd standardowy	Istotność	Skorygowane R ²
Austria	(Stała)	***-1,61	0,215	0,000	0,45
	Wiek	**0,004	0,002	0,004	
	Wykształcenie	*0,02	0,009	0,028	
	Płeć	-0,0003	0,058	0,995	
	Zadowolenie z rządu	***0,43	0,020	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,88	0,050	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,21	0,016	0,000	
Belgia	(Stała)	***-1,8	0,198	0,000	0,57
	Wiek	-0,003	0,002	0,060	
	Wykształcenie	***0,031	0,008	0,000	
	Płeć	0,086	0,060	0,146	
	Zadowolenie z rządu	***0,65	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,65	0,055	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,16	0,021	0,000	
Bułgaria	(Stała)	***-0,97	0,186	0,000	0,51
	Wiek	*0,005	0,002	0,016	
	Wykształcenie	**0,02	0,009	0,009	
	Płeć	-0,004	0,069	0,952	
	Zadowolenie z rządu	***0,60	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,49	0,056	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,12	0,020	0,000	
Szwajcaria	(Stała)	-0,201	0,246	0,414	0,43
	Wiek	***-0,008	0,002	0,000	
	Wykształcenie	-0,006	0,009	0,507	
	Płeć	0,089	0,067	0,187	
	Zadowolenie z rządu	***0,59	0,029	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,46	0,058	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,13	0,025	0,000	
Cypr	(Stała)	**0,153	0,343	0,000	0,45
	Wiek	***0,01	0,003	0,000	
	Wykształcenie	0,004	0,013	0,761	
	Płeć	*0,3	0,105	0,004	
	Zadowolenie z rządu	***0,46	0,033	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,58	0,089	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,18	0,030	0,000	
Czechy	(Stała)	-1,506	0,255	0,000	0,4
	Wiek	-0,002	0,002	0,292	
	Wykształcenie	-0,008	0,012	0,514	
	Płeć	-0,049	0,072	0,498	
	Zadowolenie z rządu	***0,41	0,026	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,93	0,061	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,24	0,021	0,000	
Niemcy	(Stała)	***-1,7	0,186	0,000	0,56
	Wiek	***-0,007	0,001	0,000	
	Wykształcenie	0,014	0,008	0,083	
	Płeć	0,060	0,055	0,283	
	Zadowolenie z rządu	***0,48	0,021	0,000	
	Inkluzywność systemu	***1,01	0,053	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,21	0,018	0,000	

Kraj	Zmienne	Współczynnik B niestandardyzowany	Błąd standardowy	Istotność	Skorygowane R ²
Estonia	(Stała)	***-1,69	0,198	0,000	0,55
	Wiek	0,002	0,002	0,247	
	Wykształcenie	0,003	0,009	0,724	
	Płeć	*0,159	0,062	0,011	
	Zadowolenie z rządu	***0,56	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,81	0,059	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,18	0,020	0,000	
Finlandia	(Stała)	***-2,2	0,211	0,000	0,58
	Wiek	0,002	0,002	0,251	
	Wykształcenie	0,014	0,007	0,054	
	Płeć	0,039	0,058	0,498	
	Zadowolenie z rządu	***0,58	0,024	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,85	0,061	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,22	0,023	0,000	
Francja	(Stała)	***-0,84	0,176	0,000	0,54
	Wiek	0,001	0,002	0,407	
	Wykształcenie	0,009	0,008	0,257	
	Płeć	0,46	0,059	0,432	
	Zadowolenie z rządu	***0,49	0,022	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,74	0,055	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,19	0,021	0,000	
Wielka Brytania	(Stała)	***-1,68	0,195	0,000	0,55
	Wiek	***-0,007	0,002	0,000	
	Wykształcenie	**0,028	0,008	0,001	
	Płeć	-0,062	0,059	0,288	
	Zadowolenie z rządu	***0,47	0,021	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,96	0,056	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,23	0,019	0,000	
Węgry	(Stała)	0,120	0,228	0,598	0,55
	Wiek	0,002	0,002	0,422	
	Wykształcenie	-0,005	0,012	0,650	
	Płeć	-0,060	0,075	0,421	
	Zadowolenie z rządu	***0,48	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,6	0,063	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,16	0,019	0,000	
Irlandia	(Stała)	***-1,31	0,225	0,000	0,48
	Wiek	***-0,004	0,002	0,041	
	Wykształcenie	0,004	0,009	0,698	
	Płeć	0,093	0,068	0,170	
	Zadowolenie z rządu	***0,59	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,71	0,057	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,12	0,020	0,000	
Włochy	(Stała)	-1,608	0,202	0,000	0,42
	Wiek	0,001	0,002	0,428	
	Wykształcenie	0,015	0,008	0,069	
	Płeć	0,070	0,062	0,262	
	Zadowolenie z rządu	0,465	0,022	0,000	
	Inkluzywność systemu	1,246	0,069	0,000	
	Kapitał społeczny	0,124	0,017	0,000	

Tabela 4. cd.

Kraj	Zmienne	Współczynnik B niestandardyzowany	Błąd standardowy	Istotność	Skorygowane R ²
Holandia	(Stała)	***-1,35	0,190	0,000	0,61
	Wiek	***-0,007	0,001	0,000	
	Wykształcenie	**0,017	0,006	0,004	
	Płeć	0,072	0,051	0,154	
	Zadowolenie z rządu	***0,55	0,026	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,82	0,050	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,22	0,022	0,000	
Norwegia	(Stała)	***-1,38	0,218	0,000	0,56
	Wiek	-0,002	0,002	0,177	
	Wykształcenie	0,012	0,007	0,084	
	Płeć	0,115	0,062	0,064	
	Zadowolenie z rządu	***0,50	0,027	0,000	
	Inkluzywność systemu	***1	0,063	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,14	0,023	0,000	
Polska	(Stała)	***-1,190	0,276	0,000	0,44
	Wiek	-0,001	0,002	0,721	
	Wykształcenie	-0,007	0,013	0,625	
	Płeć	*0,21	0,083	0,011	
	Zadowolenie z rządu	***0,47	0,025	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,77	0,072	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,08	0,023	0,000	
Serbia	(Stała)	-0,344	0,234	0,142	
	Wiek	0,003	0,002	0,146	
	Wykształcenie	***-0,07	0,013	0,000	
	Płeć	0,121	0,079	0,124	
	Zadowolenie z rządu	***0,51	0,023	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,85	0,066	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,08	0,018	0,000	
Słowenia	(Stała)	***-1,8	0,245	0,000	0,54
	Wiek	-0,003	0,002	0,222	
	Wykształcenie	-0,012	0,012	0,303	
	Płeć	0,116	0,076	0,127	
	Zadowolenie z rządu	***0,49	0,025	0,000	
	Inkluzywność systemu	***0,97	0,076	0,000	
	Kapitał społeczny	***0,14	0,021	0,000	

*p<0.1; **p<0.05; ***p<0.01

Bruno Kozakowski-Kędzierski

POLITICAL TRUST AND SOCIAL CAPITAL IN EUROPEAN COUNTRIES

Trust facilitates the development of human relations by enabling effective cooperation and preventing conflicts, it is an important element of a particular kind of capital, called social capital. The implications of trust on social life are very far reaching and for that reason trust is one of the central issues in contemporary sociology and other social sciences. The aim of this study is to assess the relationship between social capital and political trust, both on the individual level and on the country level. For this purpose a linear regression model was calculated, using data from the ninth round of the European Social Survey (ESS). The results showed that social capital, measured by an indicator of generalized trust, has a statistically significant, positive impact on political trust. This impact however was a lot weaker than the impact of satisfaction with the performance of the political system or the evaluation of its inclusiveness. On the country level a strong, positive correlation between generalized trust and political trust has been observed. These results are in line with the previous research, it may be concluded that social capital, particularly generalized trust as its core component, has a positive influence on political trust on the individual and cross-country level.

Słowa kluczowe: zaufanie uogólnione, kapitał społeczny, instytucje polityczne, zaufanie do instytucji politycznych

Keywords: generalized trust, social capital, political trust, political institutions, trust in political institutions

E S E J R E C E N Z Y J N Y

Maja Biernacka

Uniwersytet w Białymstoku

Instytut Socjologii¹

ORCID: 0000-0003-3808-8864

O BUDOWANIU PAŃSTWA

Recenzja książki Tomasza Rawskiego *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019)

Książka Tomasza Rawskiego została poświęcona tematyce boszniackiego nacjonalizmu po 1995 roku, tj. po zakończeniu trwającej od 1992 roku wojny w Bośni i Hercegowinie – najbardziej krwawego konfliktu zbrojnego w Europie od zakończenia drugiej wojny światowej. Kres położyły jej operacje NATO, po których udało się wypracować trudny kompromis i doprowadzić do porozumienia pokojowego. Zostało ono zawarte 21 listopada 1995 roku w mieście Dayton w Stanach Zjednoczonych – od którego zaczerpnięto jego zwyczajową nazwę – a podpisane 14 grudnia tego samego roku w Paryżu. W toku trudnych negocjacji strony konfliktu zostały zobowiązane do zaprzestania działań wojennych oraz wycofania sił zbrojnych poza strefę zdemilitaryzowaną. Okres ten obfitował w wydarzenia, które stanowią kanwę wzajemnie sprzecznych narracji na temat przeszłości.

W przypadku Bośni i Hercegowiny tematyka pamięci zbiorowej jest interesująca nie tylko ze względu na jej najnowszą historię, ale również wcześniejsze dzieje regionu – w tym: przynależność do Imperium Osmańskiego, administrację austriacką, pod którą oddana została na mocy traktatu berlińskiego z 1878 roku, aneksję przez Austro-Węgry w 1908 roku, powstanie po pierwszej wojnie światowej Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przemianowanego w 1929 roku na Królestwo Jugosławii, następnie marionetkowego Niepodległego Państwa Chorwackiego ustanowionego w 1941 roku po zajęciu Jugosławii przez państwa Osi, a po drugiej wojnie światowej – Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, do której należała Socjalistyczna Republika Bośni i Hercegowiny jako jedna z sześciu republik. Zmiany przynależności państwowej od XIX wieku i związanych z nią struktur władzy oraz sposobów konstruowania pamięci zbiorowej dotyczącej

¹ E-mail: mmbiernacka@tlen.pl

wydarzeń historycznych w Bośni i Hercegowinie przyczyniły się do powstania rozbieżnych wizji w zakresie tego, czym jest naród.

W warunkach znaczącego zróżnicowania ludności pod względem etnicznym i wyznaniowym, idea narodu jest w tym regionie przedmiotem nieustannych sporów ideowych i konfrontacji o charakterze politycznym. Tematykę tę Rawski podejmuje, skupiając się przede wszystkim na strategiach budowania narodu przez boszniackich nacjonalistów po 1995 roku, na płaszczyźnie polityki pamięci po świeżo zakończonej podówczas wojnie.

Stawia on sobie dwa zasadnicze, wzajemnie powiązane cele. Pierwszym z nich jest przedstawienie perspektywy teoretycznej – nieczęsto przyjmowanej w badaniach nad Europą Wschodnią czy Południowo-Wschodnią, która przypisuje pierwszorzędne znaczenie bardziej kategoriom takim, jak „państwo” i „nacjonalizm”, niż „naród” i „etniczność”. Rawski przyjmuje, podobnie jak czynił to Ernest Gellner (1991), że to idea nacjonalizmu jest pierwotna, a naród stanowi jej ekspresję. Stawia zasadną tezę, że nacjonalizm stanowi siłę, która buduje naród w toku historycznych przemian państwa jako pola politycznego, a nie odwrotnie. Jest to odmienne stanowisko teoretyczne od tego, które było przez wiele dekad wiodące w polskiej socjologii za sprawą badaczy reprezentujących nurt kulturalistyczny, upatrujących fundamentalnych odnośników teoretycznych zwłaszcza w dziedzictwie Antoniny Kłoskowskiej. Drugim celem jest aplikacja przyjętej perspektywy na użytek analizy nacjonalizmu boszniackiego, jego wewnętrznych napięć i sprzeczności.

Rawski argumentuje, że można wyodrębnić dwie zasadnicze logiki i oparte na nich strategie polityki pamięci, które charakteryzowały boszniacki nacjonalizm po 1995 roku. Pierwsza z nich – *konsolidacyjno-antagonizująca* – była reprezentowana przez radykałów. Zorientowana była na wzmacnianie wyobrażeń o spoistości narodu boszniackiego poprzez przeciwstawianie go Serbom oraz Chorwatom, którzy również zamieszkują Bośnię i Hercegowinę, a ponadto kontrastowanie go względem świata zewnętrznego. Druga z nich – zwana *kooperacyjną* – była ukierunkowana na przekraczanie podziałów oraz wzmacnianie współpracy ze wspólnotą międzynarodową, a także Serbami oraz Chorwatami.

Wprawdzie porozumienie z Dayton naznacza początek okresu, który stanowi zasadniczy obiekt zainteresowania Autora uwzględnia on też w swych analizach szerszy kontekst historyczny. Sięga w swej pracy do XIX wieku, tj. do czasów późnego Imperium Osmańskiego, aby ukazać korzenie boszniackiego nacjonalizmu, następnie przedstawia ambiwalencje polityki prowadzonej przez monarchię habsburską na przełomie XIX i XX wieku, aby przejść do międzywojnia, okresu drugiej wojny światowej, czasów socjalistycznej Jugosławii, wojny toczącej się w latach 1992–1995, a w końcu bierze pod lupę specyfikę polityki pamięci odnoszącej się do tego konfliktu.

Kontekst ten służy pokazaniu dynamiki kształtowania się nacjonalizmu boszniackiego oraz wyeksponowaniu trzech artykulacji tego zjawiska. Pierwsza dotyczy jego dziewiętnastowiecznych założeń, których można upatrywać w sposobach

reagowania muzułmańskiej szlachty na procesy rekonfiguracji układu władzy. Z jednej strony, jak słusznie zauważa Rawski, chodzi o odrzucenie protonacjonalistycznego ottomanizmu oraz zerwanie lojalności politycznej wobec Konstantynopola, a z drugiej – dystansowanie się wobec serbskiego nacjonalizmu z głównym ośrodkiem w Belgradzie. Lokalną alternatywą stała się identyfikacja boszniacka traktowana jako narodowa i wykraczająca ponad podziały religijne. Wśród zabiegów na rzecz jej wypracowywania było zbudowanie od podstaw, w ramach polityki realizowanej przez ministra Benjamina Kállaya, systemu publicznej edukacji, w tym międzywyznaniowych szkół średnich. Ufundowano wówczas świeckie instytucje kultury, założono czasopisma skupiające czytelników wokół koncepcji *boszniactwa*, a także opracowano po raz pierwszy na piśmie zasady gramatyki języka bośniackiego.

Druga artykulacja boszniackiego nacjonalizmu przypada na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku, gdy decentralizacja władzy z federacyjnego centrum w Belgradzie i przeniesienie wielu kompetencji na poziom poszczególnych republik stworzyło możliwości promowania idei narodowych oraz realizowania związanych z nimi interesów w ramach jugosłowiańskiej polityki „braterstwa i jedności”. Trzecia historyczna artykulacja boszniackiego nacjonalizmu miała miejsce w okresie pomiędzy pierwszymi demokratycznymi wyborami 1990 roku a podpisaniem układu z Dayton w 1995 roku, gdy przeciwstawne sobie logiki wzmacniania podziałów i ich przekraczania zostały wprzęgnięte – jak twierdzi Rawski – w jedną ideologię operacyjną. W okresie powojennym ustabilizowały się one, a ich wzajemne napięcie stworzyło szkielet dla tamtejszej architektury instytucjonalnej.

Jeśli chodzi o ten ostatni okres, Autor wskazuje trzy kluczowe momenty zwrotne w procesach kształtowania się układu sił w Bośni i Hercegowinie, a zwłaszcza dla obozu boszniackiego. Przypadają one na lata: 2000, 2006 oraz 2010–2011. W 2000 roku miała miejsce intensyfikacja zaangażowania środowiska międzynarodowego w budowanie instytucji państwowych w Bośni i Hercegowinie. Efektem był wzrost znaczenia zwolenników strategii kooperacyjnej, a tym samym marginalizacja obozu radykałów, popierających wizję konsolidująco-antagonizującą. Sześć lat później odrzucenie pakietu reform konstytucyjnych w Bośni doprowadziło do dezintegracji stanowiska wspólnoty międzynarodowej w sprawie pożądanego kursu misji pokojowej, co stworzyło sprzyjające warunki dla zaistnienia na lokalnej scenie politycznej nowej warty radykałów. W okresie 2010–2011, po nieudanej interwencji środowiska międzynarodowego w proces polityczny, mającej w zamierzeniu jej inicjatorów nadać impet siłom umiarkowanym, doszło nie tylko do dekompozycji obozu boszniackiego, ale wręcz paraliżu instytucjonalnego.

Można mieć wątpliwości czy stanowisko umiarkowane, o którym pisze Rawski, jest zasadnie kwalifikowane przezeń jako nacjonalizm, zwłaszcza że oparte jest na budowaniu pomostu ze środowiskiem międzynarodowym oraz przełamywaniu podziałów między Boszniakami, Chorwatami i Serbami. Warto byłoby termin ten zachować w odniesieniu do stanowiska radykalnego, a w odniesieniu do obu

z nich posługiwać się bardziej pojemnymi określeniami, takimi jak budowanie narodu czy – w zależności od kontekstu – projekty, optyki, strategie itd. narodotwórcze. Pewnym defektem – interesujących skądinąd analiz Rawskiego – jest ponadto posługiwanie się przezeń określeniami: *radykalna artykulacja* oraz *artykulacja umiarkowana* (np. s. 13 i in.). De facto, sprawa nie dotyczy radykalnej ani umiarkowanej artykulacji, ale artykulacji radykalnego bądź umiarkowanego stanowiska, tj. artykulacji własnego stanowiska przez radykałów bądź zwolenników stanowiska umiarkowanego.

Posługując się ramą w postaci dwóch antagonistycznych logik czy strategii budowania narodu, Rawski przedstawia kilka wariantów interpretacyjnych dotyczących kluczowych wydarzeń z czasów konfliktu zbrojnego lat 1992–1995. Wybrane przezeń wydarzenia to: masakra w Srebrenicy i obchody jej rocznicy, odbywające się 11 lipca w Potočarach, a także oblężenie Sarajewa oraz walki o Mostar i związane z nimi rocznice. Różnią się one sposobem, w jaki problematyzowane są kulturowe kryteria przynależności do narodu boszniackiego oraz specyfika jego relacji z państwem.

Aby ukazać te różnice, Autor przeprowadził analizę dyskursu, czerpiąc materiały źródłowe z licznych wydań prasy codziennej oraz periodyków. Pierwszorzędne znaczenie miały w niej teksty zawierające wypowiedzi czołowych aktorów politycznych reprezentujących nacjonalistyczny obóz boszniacki. Wśród tychże tekstów były przedruki przemówień rocznicowych oraz komentarze okółorocznicowe, okolicznościowe wywiady, felietony, eseje i polemiki. Dodatkowo, Rawski przeprowadził analizę tekstów okółorocznicowych autorstwa zawodowych dziennikarzy. Były to zwłaszcza reportaże z przygotowań do obchodów, relacje z ich przebiegu, wywiady z szeregowymi uczestnikami, teksty przeglądowe i wspomnieniowe, a również krótkie formy literackie, w których podejmowane były próby formułowania przekazów politycznych. Analizy te ukazują dynamikę i wewnętrzne sprzeczności w narracjach składających się na boszniacką politykę pamięci.

Warto odnieść się do kwestii terminologicznej, która może być konfundująca dla czytelnika niespecjalizującego się w tej tematyce. Chodzi o tytułowy przymiotnik *boszniacki*, który może być czytelnikowi nieznanym, w przeciwieństwie do przymiotnika *bośniacki*. W rzeczy samej, istnieją oba z przywołanych powyżej terminów i nie są one synonimiczne. Pragnę podkreślić, że Rawski w każdym miejscu w treści swej książki posługuje się nimi w sposób prawidłowy, tak jak i nietożsamymi terminami Boszniacy i Bośniacy.

A mianowicie, przymiotnik *bośniacki* dotyczy Bośni, jej specyfiki, ludności itd., a termin *Bośniacy* oznacza mieszkańców Bośni, niezależnie od ich przynależności etnicznej czy religijnej, a również stosowany jest szerzej w odniesieniu do ludności Bośni i Hercegowiny. Boszniacy stanowią natomiast mieszkającą na tych terenach grupę etniczno-narodową (por. Stanisławski, Szpala 2009; Babić 2012), względnie narodową – z uznawanym przez wielu, ale de facto nieuregulowanym prawnie statusem jako narodu, o czym dalej. Nazwa ta dotyczy również osób przebywających

na emigracji oraz ich potomków, którzy się tak identyfikują (por. np. Jawoszek 2016, 2017). Gdy mowa o *nacjonalizmie boszniackim*, chodzi zatem o nacjonalizm konstruowany i wyrażany przez Boszniaków – jest to istotne zwłaszcza wobec faktu, że współlistnieją oni na terytorium tego samego państwa z ludnością identyfikującą się jako Serbowie oraz Chorwaci.

Tradycyjnie Boszniacy są wyznawcami islamu, w związku z czym alternatywnie bywają nazywani *muzułmanami bośniackimi* lub *Muzułmanami*. Rawski (s. 70, przypis 42) słusznie zaznacza, że druga nazwa winna być pisana wielką literą w odróżnieniu od „muzułmanów jako grupy religijnej zamieszkującej różne obszary Jugosławii”. Należy jednak podkreślić, że ci ostatni – wbrew przywołanemu cytawowi – nie stanowili, ani nie stanowią jednej grupy *sensu stricto*, jak wskazywałby przywołany cytat. Rozróżnienie to pozostaje istotne między innymi w kontekście (re)artykulacji boszniackiego nacjonalizmu w latach 1945–1990, gdy mowa jest w książce o tak zwanej polityce wielkiego „M” i ideologii operacyjnej, w ramach której postulowano przyznanie ludności muzułmańskiej statusu narodu jugosłowiańskiego pod nazwą „Muzułmanie”, a także w treściach dotyczących formacji Młodych Muzułmanów oraz Muzułmańskich Brygad itd. Jak podkreśla Rawski, zabiegi na rzecz przyznania Muzułmanom statusu narodu budziły sprzeciw ze strony *muzułmańskich komunistów* i oponowali oni przeciw eksponowaniu treści religijnych jako elementów kultury narodowej (s. 70). Przy czym: bardziej precyzyjne byłoby określenie w książce tych ostatnich terminem *boszniaccy komuniści*, zwłaszcza że ideologicznym fundamentem tego sprzeciwu było odrzucenie wiary jako swoistej formy fałszywej świadomości. Wielu z nich odeszło od wiary przodków i sami określali się raczej jako Boszniacy niż Muzułmanie.

Poza tym drobiazgiem w recenzowanej książce pojawia się następująca nieścisłość: „Konstytucja nie precyzuje, czy język bośniacki jest językiem narodowym Boszniaków, lecz można o tym pośrednio wnioskować na podstawie faktu jego współwystępowania w dokumencie obok – a nie zamiast – języka chorwackiego i serbskiego” (s. 94, przypis 2). Podczas gdy pierwsza część tego zdania jest zgodna z prawdą, tj. Konstytucja Bośni i Hercegowiny nie stanowi o języku narodowym, to wbrew twierdzeniu Autora w jej treści języki nie współwystępują. Można to sprawdzić pod pierwszym linkiem² opatrzonym tytułem *Dokumentacja Porozumienia z Dayton*, jaki umieszczony został w książce w sekcji 2. *Inne źródła*, 2.1. *Oficjalne dokumenty, raporty i analizy* (s. 232).

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że istnieją odrębne wersje językowe, w których dostępna jest Konstytucja, a mianowicie: bośniacka, chorwacka i serbska oraz angielska – z czego jedynie ta ostatnia stanowi akt prawny. Mało kto wie, że wersje w językach: bośniackim³, chorwackim oraz serbskim stanowią jedynie *tłumaczenia* tej

² 11/21/95 Annex 4: Constitution lub dodając: 52607.htm.

³ Jako język Boszniaków uznaje się *bośniacki*. Istnieje też pojęcie język *boszniacki* – o czym Rawski słusznie wzmiankuje w książce, pisząc o poszczególnych stanowiskach ideowych i politykach tożsamościowych (s. 53, przypis 9, s. 84, przypis 69 i 70, s. 89, s. 94, przypis 2).

ostatniej⁴. Paradoks ten wiąże się ze specyficznym statusem Konstytucji, która została pośpiesznie przyjęta w warunkach zaognionego konfliktu zbrojnego jedynie jako Aneks 4 do Ogólnego Porozumienia Ramowego na rzecz Pokoju w Bośni i Hercegowinie (*General Framework Agreement for Peace in Bosnia and Herzegovina*), czyli właśnie Porozumienia z Dayton⁵. W związku z poważną krytyką brzmienia Konstytucji oraz fundamentalnymi sporami ideologicznymi w Bośni i Hercegowinie – zwłaszcza dotyczącymi kwestii narodowej, nie została ona dotąd ratyfikowana.

Kolejną nieścisłością jest użycie w książce (s. 94), co zdarza się też w – skądinąd cennych – pracach innych polskich autorów (np. Krysienieli 2014; Składowski 2017: 112; Podolak 2017: 24), terminu *narody konstytucyjne* jako rzekomo umieszczonego w treści Konstytucji. Jak można sprawdzić w tłumaczeniach Konstytucji na języki bośniacki, chorwacki i serbski, Boszniacy, Chorwaci i Serbowie są w każdym z nich faktycznie określani jako *narody konstytucyjne*⁶, natomiast w treści oficjalnego dokumentu, którym jest Konstytucja Bośni i Hercegowiny, mają oni jedynie status *ludów konstytucyjnych*⁷. Tę ostatnią informację, tj. dotyczącą określenia Boszniaków w Konstytucji jako jednego z ludów konstytucyjnych, Autor znalazłby również pod pierwszym linkiem umieszczonym w swojej książce w sekcji 2. *Inne źródła, 2.1. Oficjalne dokumenty, raporty i analizy* (s. 232), gdzie jest dostępna treść tego dokumentu⁸.

Wykładnię, bez poczynionej przeze mnie analizy oraz ukazania tego konstytucyjnego paradoksu, można też znaleźć bez sięgania do dokumentów źródłowych w pracach dotyczących kwestii ustrojowych Bośni i Hercegowiny: Sienho Yee (1996: 176), Joseph Marko (2004: 6, 26), James O'Brien (2010: 343), Grewe, Riegner (2011: 18 i nast.), Woelk (2016: 21, 26 i 27) i innych. Fakty, o których mowa powyżej, mają kardynalne znaczenie, gdy mowa o boszniackim nacjonalizmie oraz, generalnie rzecz biorąc, sporach politycznych w Bośni i Hercegowinie o to, czym jest naród.

⁴ Przykładowo, na stronie Biblioteki Sejmowej RP, w sekcji: Konstytucje Świata, Bośnia i Hercegowina, oryginalny dokument w języku angielskim został niepoprawnie skatalogowany w kategorii „tłumaczenia na inne języki” (widnieje tam właśnie ta, jedna pozycja). Link do strony podaje w sekcji: *Inne źródła*.

⁵ Dokument ten jest efektem pracy międzynarodowego zespołu prawników pod kierunkiem amerykańskiego profesora prawa Bruce'a Hitchnera, co jest jednym z argumentów stawiających pod znakiem zapytania suwerenność państwa (por. Krysienieli 2014: 38).

⁶ Wersja bośniacka/chorwacka (identycznie): *Bošnjaci, Hrvati i Srbi, kao konstitutivni narodi* (Ustav Bosne i Hercegovine, prijevod na bosanski jezik 1995/ Ustav Bosne i Hercegovine, prijevod na hrvatski jezik, 1995), wersja serbska: *Бошњаци, Хрвати и Срби, као конститутивни народи* (УСТАВ БОСНЕ И ХЕРЦЕГОВИНЕ, превод на српски језик, 1995).

⁷ *Bosniacs, Croats, and Serbs, as constituent peoples (Constitution of Bosnia and Herzegovina, 1995)*.

⁸ Jest on oznaczony 11/21/95 Annex 4: Constitution; bezpośredni dostęp do Konstytucji pojawia się po dodaniu do linku: 52607.htm.

Dodatkowe obiekcje budzić może sposób, w jaki Autor posługuje się terminami *logika* i *strategia* w kontekście zabiegów podejmowanych na rzecz budowania narodu boszniackiego. Jeśli chodzi o pierwszy z nich, można byłoby spodziewać się, że odnosić będzie się on do sposobu myślenia boszniackich nacjonalistów, upatrywania mechanizmów oraz związków przyczynowo-skutkowych dotyczących zjawisk społeczno-politycznych oraz kulturowych, związanych z koncepcją narodu, pamięcią zbiorową itd. Pojęcie strategii lokuje się natomiast na niższym poziomie abstrakcji i można byłoby oczekiwać, że dotyczyć będzie przemyślanego i systematycznego planu działań w tym zakresie. W książce pojawiają się niefortunne frazy takie jak: „strategia kooperacyjna rozwijała równolegle dwa warianty interpretacyjne” (s. 13), choć w rzeczy samej strategia nie może rozwijać wariantów interpretacyjnych, *à rebours*: może być ona oparta na tychże wariantach. Wprowadzenie klarownego rozróżnienia między logiką a strategią boszniackiego nacjonalizmu i konsekwentne wykorzystanie go w pracy pozwoliłoby nadać cennym skądinąd analizom większy rygor intelektualny.

Niezależnie od pewnych nieścisłości, książka Tomasza Rawskiego stanowi wartościową pozycję. Będzie ona ciekawą lekturą przede wszystkim dla osób zainteresowanych tematyką bałkańską i tamtejszymi nacjonalizmami, ale też socjologów, politologów, historyków oraz innych specjalistów zajmujących się konstruowaniem pamięci zbiorowej, zróżnicowaniem narodowo-etnicznym i wyznaniowym oraz antagonizmami związanymi z konstruowaniem narodu w różnych kontekstach geopolitycznych. Może też znaleźć się w spektrum zainteresowań czytelników zajmujących się polityką międzynarodową, bezpieczeństwem narodowym czy też dyplomacją.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Babić Marko (2012), *Dramat tożsamości narodowej. Muzułmanie bośniaccy*, w: Marta Widy-Behiesse (red.), *Islam w Europie. Bogactwo różnorodności czy źródło konfliktów?* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, s. 145–154.
- Gellner Ernest (1991), *Narody i nacjonalizm*, tłum. Teresa Hołówka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Grewe Constance, Riegner Michael (2011), *Internationalized Constitutionalism in Ethnically Divided Societies: Bosnia-Herzegovina and Kosovo Compared*, w: Armin von Bogdandy, Rüdiger Wolfrum (red.), *Max Planck Yearbook of United Nations Law*, Vol. 15, Leiden: Koninklijke Brill N.V., s. 1–64.
- Jawoszek Agata (2016), *Boszniacka diaspora w Europie Zachodniej w świetle kryzysu migracyjnego i rosnącej islamofobii. Media, tożsamość i polityka*, w: Anetta Buras-Marciniak (red.), *Islam i mułmanie w kulturze, literaturze i językach Słowian Południowych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 213–224.
- Jawoszek Agata (2017), *Problemy tożsamościowe bośniackiej diaspory w Turcji. Zarys problematyki*, w: Katarzyna Majdzik, Józef Zarek (red.), *Tożsamość Słowian zachodnich i południowych w świetle dwudziestowiecznych dyskusji i polemik. Konteksty filologiczne i kulturoznawcze*, Sosnowiec: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 13–127.

- Krysieniel Krzysztof (2014), *Specyfika rozwiązań ustrojowych w Bośni i Hercegowinie*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, Nr 1 (17), s. 35–53, DOI: 10.15804/ppk.2014.01.02.
- Marko Joseph (2004), *Five Years of Constitutional Jurisprudence in Bosnia and Herzegovina: A First Balance*, „European Diversity and Autonomy Papers”, 7, Bolzano/Bozen: Europäische Akademie/Accademia Europea.
- O'Brien James (2010), The Dayton Constitution of Bosnia and Herzegovina, w: Laurel E. Miller (red.), *Framing the State in Times of Transition: Case Studies in Constitution Making*, Washington, D.C.: United States Institute of Peace, s. 332–349.
- Podolak Małgorzata (2017), *Pożycja ustrojowa głowy państwa w Bośni i Hercegowinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio M, Vol. II, s. 23–41, DOI: 10.17951/m.2017.2.23.
- Rawski Tomasz (2019), *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Składowski Konrad (2017), *Podmiot władzy zwierzchniej w Republice Bośni i Hercegowiny*, w: Aldona Domańska, Krzysztof Skotnicki (red.), *Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Zasada suwerenności. Problemy wybrane*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 111–124, DOI: 10.18778/8088-830-2.09.
- Stanisławski Wojciech, Szpala Marta (2009), *Bośniacki chaos. Źródła kryzysu politycznego w współczesnej Bośni i Hercegowinie*, „Prace Ośrodka Studiów Wschodnich”, nr 31.
- Yee Sienho (1996), *The New Constitution of Bosnia and Herzegovina*, „European Journal of International Law”, No 7, s. 176–192.
- Woelk Jens (2016), *The Constitutional Transition of Bosnia and Herzegovina. Between Nationalism and European Conditionality*, w: Ludovica Benedizione, Valentina Rita Scotti (red.), *Proceedings of the Conference Twenty Years after Dayton. The Constitutional Transition of Bosnia and Herzegovina*, Centro di Studi sul Parlamento, Roma: LUISS University Press – Pola Srl., s. 23–49.

INNE ŹRÓDŁA:

- Biblioteka Sejmowa RP, sekcja: Konstytucje Świata, Bośnia i Hercegowina: <https://biblioteka.sejm.gov.pl/konstytucje-swiata-bosnia-i-hercegowina/> (dostęp 25.07.2020).
- Constitution of Bosnia and Herzegovina*, 1995 (Konstytucja z dnia 14 grudnia 1995 r.), Biblioteka Sejmowa, stan prawny na dzień 1 lipca 2016 r., link do Konstytucji: https://biblioteka.sejm.gov.pl/wp-content/uploads/2016/09/Bo%C5%Bnia-i-Hercegowina_ang_010716.pdf (dostęp 25.07.2020).
- General Framework Agreement for Peace in Bosnia and Herzegovina (Dayton Agreement)*, 21/11/1995, United Nations Peacemaker, https://peacemaker.un.org/sites/peacemaker.un.org/files/BA_951121_DaytonAgreement.pdf (dostęp 25.07.2020).
- Ustav Bosne i Hercegovine, prijevod na bosanski jezik*, 1995 (Konstytucja z dnia 14 grudnia 1995 r. w tłumaczeniu na język bośniacki), Biblioteka Sejmowa, stan prawny na dzień 1 lipca 2016 r., dokument dostępny pod linkiem: https://biblioteka.sejm.gov.pl/wp-content/uploads/2016/09/Bo%C5%Bnia-i-Hercegowina_bos_010716.pdf (dostęp 25.07.2020).
- Ustav Bosne i Hercegovine, Prijevod na hrvatski jezik*, 1995, (Konstytucja z dnia 14 grudnia 1995 r. w tłumaczeniu na język chorwacki), Biblioteka Sejmowa, stan prawny na dzień 1 lipca 2016 r., dokument dostępny pod linkiem: https://biblioteka.sejm.gov.pl/wp-content/uploads/2016/09/Bo%C5%Bnia-i-Hercegowina_cho_010716.pdf (dostęp 25.07.2020).

УСТАВ БОСНЕ И ХЕРЦЕГОВИНЕ, превод на српски језик, 1995, (Konstytucja z dnia 14 grudnia 1995 r. w tłumaczeniu na język serbski), Biblioteka Sejmowa, stan prawny na dzień 1 lipca 2016 r., dokument dostępny pod linkiem: https://biblioteka.sejm.gov.pl/wp-content/uploads/2016/09/Bo%C5%9Bnia-i-Hercegowina_serb_010716.pdf (dostęp 25.07.2020).

Maja Biernacka

ON STATE BUILDING

This essay is dedicated to a book written by Tomasz Rawski titled *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku* (Eng.: *Bosniac nationalism. Nation-building strategies after the year 1995*) which was published by Wydawnictwo Naukowe Scholar in the year 2019. Basing on an analysis of contemporary politics of memory in Bosnia and Herzegovina relating to the 1992–1995 war, the author presents two antagonistic nation-building strategies.

Słowa kluczowe: naród, nacjonalizm, polityka pamięci, Boszniacy, Bośnia i Hercegowina

Keywords: nation, nationalism, politics of memory, Bosniacs/Bosniaks, Bosnia and Herzegovina

R E C E N Z J E

Beata Kowalska

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Socjologii¹

ORCID: 0000-0002-8833-8369

Recenzja książki Konrada Pędziwiatra *Przemiany islamizmów w Egipcie i Tunezji w cieniu Arabskiej Wiosny* (Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, 2019)

Ukazała się niedawno ważna książka pt. *Przemiany islamizmów w Egipcie i Tunezji w cieniu Arabskiej Wiosny*. W centrum zainteresowań Konrada Pędziwiatra, autora tej monografii, znajduje się ewolucja strategii politycznych ugrupowań islamistycznych w tytułowych krajach. Ich wybór wydaje się w pełni merytorycznie uzasadniony. Tunezja to kolebka „rewolucji godności” – stąd wrzenie polityczne rozlało się na cały region. Politykę demokratycznych reform w tym kraju – choć nie bez trudności – udaje się kontynuować. Egipt jest na Bliskim Wschodzie państwem najludniejszym, które od dawna wyznaczało trendy społeczne oraz polityczne w świecie arabskim. Tutaj po demokratycznym karnawale nastąpił represyjny powrót do autorytaryzmu pod egidą armii. Autor nie poprzestaje na powierzchownych założeniach o homogenicznym charakterze obywatelskiego zrywu, jakim była Arabska Wiosna. Choć wszędzie odwoływała się do podobnego zestawu wartości – żądano wolności słowa i demokratycznych reform, piętnowano ekonomiczną i polityczną korupcję, używano tych samych metod walki bez przemocy – to już kształt i kierunek przemian w poszczególnych miejscach zależał od szerokiego spektrum czynników wewnętrznych i zewnętrznych: od składu i znaczenia politycznego obozu na rzecz reform, siły dotychczasowych ośrodków władzy oraz polityki Zachodu czy regionalnych aktorów. Jednym z nich były ruchy islamistyczne, które w ostatnich dekadach stały się trwałym elementem regionalnego pejzażu politycznego. Ruchy te z jednej strony miały na celu odnalezienie własnej tożsamości w świecie ciągłych zmian. Z drugiej – poprzez rozbudowane programy społeczne stanowiły one wyzwanie dla skorumpowanego i nieudolnego państwa, gdy w wyniku neo-liberalnych reform wycofało się z podejmowania kluczowych zadań, zostawiając pustą przestrzeń. Zapelnili ją organizacje społeczne. Ich działalność często neutralizowała społeczne niezadowolenie, dostarczając niezbędnych środków i usług. Pomimo kolejnych fal represji ze strony aparatu bezpieczeństwa ruchy islamistyczne były u progu Arabskiej Wiosny ważną formą politycznej ekspresji i źródłem

¹ E-mail: beata.l.kowalska@uj.edu.pl

społecznej mobilizacji. Konrad Pędziwiatr daleki jest od demonizowania organizacji islamistycznych, jakie dominuje nie tylko w dyskursie publicznym (politycznym i medialnym), ale nierzadko także w kręgach akademickich. Porzucając zatopione w orientalistycznej tradycji skłonności do esencjonalizowania analizowanych nurtów, autor stara się zrozumieć ich wewnętrzne zróżnicowanie, źródła atrakcyjności i politycznej siły. Polemizując z tezą o „arabskiej wyjątkowości”, w swojej analizie czerpie z bogatego dorobku teorii ruchów społecznych, ciągle jednak zastanawiając się nad ich przydatnością w innych kontekstach historycznych i geograficznych niż te, w których powstały. Podejście to przyniosło obiecujące rezultaty poznawcze.

Monografia *Przemiany islamizmów w Egipcie i Tunezji w cieniu Arabskiej Wiosny* liczy 298 stron i składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów oraz aneksu, w którym obok wykazu przeprowadzonych wywiadów znajdujemy także sześć przykładowych rozmów (po trzy z każdego kraju), bibliografię i indeks. Książkę rozpoczyna rozdział na temat islamizmu jako kategorii analitycznej. Autor wychodzi poza wąskie ramy traktowania interesujących go ruchów jako jedynie synonimu przemocy i zagrożenia. Odwołując się do badań na przecięciu wielu dyscyplin nauk społecznych, zwraca on uwagę na znaczenie szerokiego kontekstu politycznego i społecznego, w jakim analizowane organizacje i grupy funkcjonują, oraz dyskursywnego charakteru relacji między religią, tradycją i polityką. To pozwala na przyjęcie – za Guillaînem Denoëux – ujęcia, które definiuje islamizm jako formę instrumentalizacji religii zarówno przez aktorów państwowych, jak i pozapaństwowych dążących do realizacji założonych celów politycznych. Zapożyczone z tradycji mużułmańskiej kategorii poddane zostają reinterpretacji, tak by dostarczały odpowiedzi na wyzwania współczesnego świata. Rozdział drugi opisuje szeroki kontekst autorytarnego państwa, w jakim powstawały i funkcjonują organizacje islamistyczne w Egipcie i w Tunezji przed i po 2011 roku. Autor szeroko analizuje procesy odgórnego polityzacji islamu przez organizmy państwowe i wyznaczone przez nie religijne instytucje. Relacja jednostki z państwem nie ma na Bliskim Wschodzie charakteru bezpośredniego, indywidualnego, jak w tradycji zachodniej, lecz jest mediowana, zapożyczana poprzez uczestnictwo w religijnej wspólnoty. Przynależność religijna jest w większości państw regionu praktyczną koniecznością, by uzyskać dostęp do przysługujących praw. Skutkuje to fragmentaryzacją sfery publicznej. Państwo wpływa także na działania podejmowane w sferze społeczeństwa obywatelskiego, ograniczając autonomię organizacji społecznych – również tych odwołujących się do islamu – definiowanych w kontrze do instytucji religijnych powstających z inspiracji państwa, dominującej partii oraz rządzących elit. Rozdział trzeci opisuje oddolne procesy budowania formalnych i nieformalnych struktur mobilizacyjnych przez wybrane organizacje w Egipcie i Tunezji oraz zmiany struktur możliwości politycznych na przełomie 2010 i 2011 roku, które doprowadziły do ich aktywnego włączenia się w przemiany polityczne w obu krajach. Autor z jednej strony przygląda się kluczowym czynnikom wewnętrznym wpływającym na przemiany

ruchów islamistycznych w analizowanych krajach w ostatnich dekadach, z drugiej – analizuje czynniki zewnętrzne wpływające na transformacje. W rozdziale czwartym znajdziemy analizę głównych strategii działania Al-Ichwan al-Muslimin, An-Nahdy oraz salafitów po 2011 roku i wytyczania nowych granic między mobilizacjami społecznymi a politycznymi. Autor w tej części pracy szczególną uwagę poświęca dylematom, przed którymi w tym czasie stanęli liderzy islamistyczni, a także wewnętrznej dynamice zróżnicowanego ruchu islamistycznego (przede wszystkim relacjom pomiędzy Braćmi/An-Nahdą i nurtem salafickim). Arabska Wiosna rozbudziła wiele nadziei na bardziej otwarte, sprawiedliwe społeczeństwo, stworzyła nowe kanały politycznej komunikacji i mobilizacji, zmieniła radykalnie środowisko, w jakim działały zróżnicowane ruchy islamistyczne w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Sytuacja ta przyniosła nie tylko możliwość ewaluacji ich programów na rzecz reform, ale także umiejętności współpracy z pozostałymi siłami, jakie pojawiły się na scenie politycznej obu krajów. Rozdział piąty opisuje te procesy, równocześnie poddając analizie kluczowe decyzje, które doprowadziły do: kompromisu zapewniającego analizowanym organizacjom miejsce na arenie politycznej (An-Nahda); utrzymania się na scenie politycznej, ale za cenę politycznej marginalizacji (An-Nur) czy wreszcie – jak to się stało w przypadku Braci Muzułmanów – wykluczenia z głównego nurtu polityki i masowych represji. Podsumowanie to kończy się szkicem możliwych scenariuszy prowadzących do demokratyzacji albo wzmocnienia lokalnych semiautorytaryzmów. Bez względu na to, jaką formę przyjmą tunezyjskie i egipskie systemy polityczne oraz jaką rolę będą w niej odgrywać dynamicznie zmieniające się ruchy islamistyczne, trudno nie zgodzić się z autorem, że potrzebujemy rzetelnej wiedzy na temat procesów, które się toczą i głównych aktorów politycznych, by budować dalekowzroczną wizję kontaktów z badanym regionem.

Prezentowana książka jest pozycją oryginalną i inspirującą, solidnie podbudowaną teoretycznie. Dzięki triangulacji metodologicznej – analizie danych zastanych, jak i licznym wywiadam pogłębionym oraz obserwacji uczestniczącej – dostajemy obraz procesów politycznych zachodzących na Bliskim Wschodzie daleki od uproszczeń i wielowymiarowy. Z tej perspektywy jest to pozycja w polskiej przestrzeni naukowej wyjątkowa, a jej oryginalność zdefiniować można na dwóch poziomach:

- teoretycznym: zakorzeniona w materiale badawczym teoria ruchów społecznych odwołująca się do bogatej literatury przedmiotu,
- empirycznym: dotarcie do głównych aktorów opisywanych procesów.

Po lekturze jednak nasuwają się pewne pytania o charakterze metodologicznym. Każdy badacz czy badaczka pracujący w regionie staje przed dylematem anonimizacji danych zarówno ze względu na bezpieczeństwo rozmówców czy rozmówczyń, jak i jakość zebranego materiału (zwłaszcza w krajach z represyjnym aparatem bezpieczeństwa). Zapewnienie anonimowości i bezpieczeństwa

respondentom zwykle sprzyja ich większej otwartości. Stąd nasuwające się pytanie o przesłanki, jakie stały za decyzją Autora czy zespołu badawczego ujawniania w publikacji nazwisk rozmówców. Jak ją oceniają z dzisiejszej perspektywy, gdy część rozmówców znalazła się w więzieniach. Nieco zaskakującym rozwiązaniem formalnym jest zamieszczenie transkrypcji wywiadów. Są one bardzo ciekawe, jednak brakuje szczegółowych informacji: dlaczego zdecydowano się na dołączenie właśnie tych rozmów, czy są to pełne transkrypcje czy wybrane fragmenty, jeśli tak – to według jakiego kryterium je wybrano. Można odnieść wrażenie, że dołączone wywiady mają bardziej publicystyczny charakter, dlatego brakuje w kontekście takiego rozwiązania szczegółowych dyspozycji do wywiadu, odbijających założenia teoretyczne. Jeśli chodzi o warstwę analityczną, nieco zastanawia stosunkowo niewielkie znaczenie dla analizy czynników zewnętrznych – presji międzynarodowych organizacji czy państw (wyjątkiem jest tutaj fragment dotyczący przejścia władzy przez generała Sisi w Egipcie). Te drobne uwagi nie wpływają jednak na wysoką ocenę tej interesującej pozycji. To jedna z ciekawszych analiz dotyczących konsekwencji obywatelskich protestów sprzed niemal dekady w świecie arabskim.

Jerzy J. Wiatr

Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji¹

KRZYSZTOFA PAŁECKIEGO „NORMATYWIZACYJNA TEORIA WŁADZY”

Recenzja książki Krzysztofa Pałeckiego *Teoria władzy* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2021)

Najnowsza książka Krzysztofa Pałeckiego (wydana pod koniec 2020 roku, ale datowana już na rok 2021) stanowi jego największe osiągnięcie naukowe i jest, moim zdaniem, najważniejszą polską pracą poświęconą teorii polityki opublikowaną w obecnym stuleciu. Zasluguje na uważną lekturę zarówno studentów (których sam autor wymienia jako szczególnie dla niego ważne audytorium), jak i politologów oraz socjologów polityki, dla których centralna kategoria tej pracy – władza – stanowi oś krystalizującą analizę życia politycznego.

Termin „władza” jest notorycznie wieloznaczny, przy czym jest tak co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze: termin ten zakorzenił się w języku potocznym, w którym występuje często w znaczeniach dalekich od konotacji socjologicznych. Gdy na przykład mówimy, że Jan „stracił władzę w nogach” lub, że Piotra cechują „doskonałe władze umysłowe”, używamy terminu „władza” w znaczeniu nie mającym wiele wspólnego z władzą jako zjawiskiem socjologicznym (jak ją trafnie określa autor na s. 41). Po drugie: istnieją rozmaite rodzaje władzy (rodziców nad dziećmi, rektora nad studentami, dyrektora fabryki nad pracownikami, ale także władcy nad poddanymi lub prezydenta czy premiera nad obywatelami, z woli których sprawują swój urząd). Znalezienie dla tak zróżnicowanego zbioru wspólnej definicji nie jest sprawą łatwą.

Książka Krzysztofa Pałeckiego poświęcona jest zdefiniowaniu władzy. Składa się z dwóch części. W pierwszej (znacznie obszerniejszej) Autor systematycznie przedstawia i szczegółowo analizuje siedem najważniejszych sposobów rozumienia władzy w literaturze naukowej od początku XX wieku. Są to: (1) realizm Bertranda Russella, (2) Roberta Bierstedta ujęcie władzy jako „potencjalnej mocy”, (3) ujęcie behawioralne Roberta Dahla, Ruth Zimmerling i ich kontynuatorów, (4) Stanisława Ossowskiego psychologizacja władzy, (5) funkcjonalistyczna koncepcja Talcotta Parsonsa, (6) koncepcja „władzy konsensualnej” w ujęciu Hannah Arendt

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

i (7) pozytywistyczne koncepcje władzy Petera Bachracha, Mortona Baratza, Stevena Lukesa i ich kontynuatorów, gdzie wyróżniłem sześć sposobów definiowania władzy (behawioralne, teleologiczne, instrumentalne, strukturalne, traktujące władzę jako rodzaj wpływu i konfliktowe). Z uznaniem stwierdzam, że sposób przedstawienia tej sprawy przez Autora jest pełniejszy i daje lepszą orientację w gąszczu definicyjnych problemów. W jednej tylko kwestii mam tu niedosyt. Dotyczy to koncepcji panowania (*Herrschaft*) Maxa Webera, doskonale Autorowi znanej, ale nie uwzględnionej jako odrębny sposób definiowania władzy.

Wielką zaletą tej części książki jest to, że Autor nie tylko przedstawia omawiane koncepcje, ale w stosunku do każdej z nich wyraża swoje uwagi, komentarze i zastrzeżenia. Nie tu miejsce, by je przedstawiać, lecz warto zauważyć, że w ten sposób referowanie stanu wiedzy staje się dialogiem uczonych – to zaś jest niezbędnym warunkiem rozwoju nauki.

Druga część książki zawiera oryginalną koncepcję Krzysztofa Pałeckiego, nazwaną przez niego „normatywizacyjną teorią władzy”. „Współzależność pomiędzy ludźmi – pisze Autor – aby mogła być uważana za władzę, musi być uformowana w jakimś **procesie normatywizacji** i być realizowana z istotnym podobieństwem do jego finalnego rezultatu: norm społecznych” (s. 253, podkreślenie Autora). Wprowadzenie normatywnego punktu widzenia do rozważań o władzy nie jest czymś zupełnie nowym, ale dopiero w omawianej tu pracy systemy normatywne stają się nieodzownym, definicyjnym elementem rozumienia tego zjawiska. Widzę tu ślad przemyśleń Leona Petrażyckiego, na którego Autor powołuje się już na początku tej części pracy. Pogłębione i uporządkowane wprowadzenie normatywnego punktu widzenia do rozważań o istocie władzy uważam za bardzo cenne osiągnięcie Krzysztofa Pałeckiego i to takie, które zapewne w istotny sposób wpłynie na socjologiczną i politologiczną refleksję o tym skomplikowanym problemie.

Lektura pracy tak bogatej i tak wartościowej rodzi też pytania i skłania do podejmowania dyskusji. Skupię się tu na dwóch podstawowych sprawach: rozumieniu teorii oraz typologii władzy politycznej.

W pierwszej sprawie uważam, że tytuł nie odpowiada tematyce książki – przynajmniej, jeśli rozumie się termin „teoria” tak, jak to się zazwyczaj w nauce czyni. Definicja centralnego pojęcia, jakim jest „władza”, jest niezbędna dla zbudowania teorii władzy, ale nie jest jeszcze pełną teorią. Gdyby Autor zatytułował swą pracę „Pojęcie władzy”, dalsze moje uwagi byłyby bezprzedmiotowe. Skoro jednak nazwał je „teorią władzy”, sygnalizuję istotny niedosyt.

Teoria rozumiana bywa w socjologii na dwa główne sposoby. Pierwszy reprezentują skrajni pozytywiści, dla których teoria jest zawsze i tylko uporządkowanym zbiorem zdań ściśle ogólnych (dla przypomnienia: idzie o zdania pozbawione imion własnych). Drugi, z którym od bardzo dawna jestem solidarny, ujmuje teorię jako nie tylko zbiór zdań ściśle ogólnych, lecz także generalizacji historycznych. Przy takim ujęciu teoria władzy powinna obejmować nie tylko jej definicję, lecz

także typologię podstawowych rodzajów władzy w ich historycznych kontekstach (jak to czynił przede wszystkim Max Weber), a także uogólnioną wiedzę o warunkach skutecznego sprawowania władzy (by nawiązać tu do rozważań naszego wspólnego nauczyciela i przyjaciela Konstantego Grzybowskiego o „silnej władzy”, które nic nie straciły na aktualności po przeszło pół wieku od ich sformułowania). Książka Krzysztofa Pałeckiego jest świetnym pierwszym tomem tak rozumianej teorii władzy, ale nie jest pełnym jej wykładem. Może Autor potraktować tę uwagę jako zachętę do napisania drugiej części.

Moja druga uwaga dotyczy samej koncepcji normatywizacji władzy. Jest ona bardzo cenna dla rozumienia większości, ale nie wszystkich typów władzy. Władza Hansa Franka nad ludnością Generalnej Guberni nie miała – i mieć nie potrzebowała – jakiegokolwiek umocowania w normach i wartościach tej ludności (choć, rzecz prosta, miała umocowanie w systemie normatywnym Trzeciej Rzeszy). Podobnie ma się sprawa z władzą pana nad niewolnikiem i, generalnie rzecz ujmując, w każdej takiej sytuacji, gdy podmiot podporządkowany czyjejś władzy pozbawiony jest całkowicie możliwości stanowienia o swoim losie. Może warto byłoby w tym kontekście wyróżnić dwa zasadniczo różne rodzaje władzy: *władza nad* określoną zbiorowością oraz *władza w* określonej zbiorowości. Normatywizacyjna teoria władzy dobrze wyjaśnia jej istotę, ale tylko w tej drugiej sytuacji.

Polskie nauki polityczne cechuje przewaga opisu nad refleksją teoretyczną, co może być między innymi wynikiem oczekiwań czytającej publiczności (w tym także studenckiej) bardziej ciekawej tego, jak toczą się polityczne losy świata, niż subtelnych analiz pojęciowych. Tym cenniejsze jest to, że bardzo ceniony i zasłużony dla tej dyscypliny uczony poszedł inną, trudniejszą znacznie drogą – i to z tak ciekawymi rezultatami.

INFORMACJA O WYDAWCY I REDAKCJI

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” wydawane są jako półrocznik. Tytuł czasopisma bezpośrednio nawiązuje do „Studiów Socjologiczno-Politycznych” założonych w 1957 roku przez Juliana Hochfelda i wydawanych do roku 1968. Stanowi symboliczną kontynuację tego periodyku. W sensie prawnym „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” są czasopismem nowym, założonym w 2014 roku i w tym samym roku zarejestrowanym w rejestrze czasopism prowadzonym przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Wydawcą czasopisma i właścicielem tytułu jest Uniwersytet Warszawski, który działa przez Wydział Socjologii. Redagowaniem czasopisma zajmuje się Zespół Redakcyjny pracujący pod kierownictwem Redaktora Naczelnego. Redaktora Naczelnego powołuje na 4-letnią kadencję Dziekan Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Wydziału. Funkcje doradcze i programowe sprawuje Rada Redakcyjna. Zespół Redakcyjny zajmuje się wszystkimi sprawami związanymi z redagowaniem i wydawaniem czasopisma, w szczególności wstępnym opiniowaniem tekstów oraz formułowaniem szczegółowych zaleceń dla autorów na podstawie recenzji zewnętrznych, sprawdzaniem poprawionych tekstów. Członkowie Redakcji mogą być redaktorami i redaktorkami numerów i sekcji tematycznych.

Redaktor Naczelny podejmuje wszystkie ostateczne decyzje dotyczące publikacji tekstów. Sekretarz Redakcji wykonuje czynności zapewniające sprawne przeprowadzenie procesu oceny tekstów, w tym koresponduje z autorami, recenzentami i członkami Redakcji oraz współpracuje z partnerem wydawniczym podczas procesu produkcji czasopisma.

Rada Redakcyjna wyznacza kierunek i określa strategię długofalowego rozwoju czasopisma oraz wspomaga Zespół Redakcyjny w procesie recenzowania tekstów zgłoszonych do druku w czasopiśmie. Jej członkowie są proszeni o pomoc w rozstrzygnięciu sprzeczności między zaleceniami recenzentów, a także przygotowują recenzje tekstów w przypadku trudności z terminowym ich uzyskaniem od osób spoza Redakcji.

Informacje o składzie osobowym Zespołu Redakcyjnego, Rady Redakcyjnej oraz obsadzie stanowisk Redaktora Naczelnego i Sekretarza Redakcji znajdują się w dziale „Rada i Redakcja”: https://studiasocjologicznopolityczne.pl/rada_i_redakcja.html.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” publikują także teksty w języku angielskim, jeśli są napisane starannym językiem i przejdą zwykłą procedurę kwalifikacyjną. Zarówno teksty zgłoszone w języku angielskim, jak i w języku polskim mogą być odrzucone przez Redakcję ze względu na niestaranność językową.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie pliku elektronicznego w formacie MsWord .doc lub .docx pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły muszą być opatrzone tytułami (polskim i angielskim), posiadać abstrakt w języku angielskim (do 150 słów) oraz do pięciu słów kluczowych w języku polskim i angielskim (rzeczowniki w liczbie pojedynczej lub określenia wielowyrazowe). Czasopismo przyjmuje także eseje recenzyjne i recenzje, które mogą być opatrzone tytułem. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zgłaszane recenzje książek powinny dotyczyć publikacji nie starszych niż dwa lata od planowanej daty ukazania się danego numeru czasopisma.

Dołączony do tekstu abstrakt powinien być przygotowany w formie tekstu ciągłego i zawierać informacje o tle teoretycznym prowadzonego wywodu, jego celach, metodach analizy oraz wynikach badania empirycznego lub konkluzjach rozważań, jeżeli artykuł ma charakter wyłącznie teoretyczny lub przeglądowy.

Wszystkie złożone teksty podlegają procedurze kwalifikacji do druku opisanej w sekcji „Etyka i standardy publikacyjne...” (https://studiasocjologicznopolityczne.pl/zasady_etyczne.html).

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; tekst wyjustowany, marginesy 25 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu na osobnych stronach.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora składającego tekst (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku. Możliwe jest także dołączenie informacji o profilu ORCID. Autorzy powinni unikać podawania w tekście informacji sprzyjających ich identyfikacji. Odwołania do własnych wcześniejszych publikacji powinny być wprowadzane w trzeciej osobie lub bezosobowo. W przypadku artykułów wieloautorskich prosimy o wskazanie autora głównego i podanie jej/jego nazwiska jako pierwszego. Wszyscy autorzy są zobowiązani podać swój adres e-mail oraz informacje o afiliacji (nazwa instytucji wraz z jej adresem pocztowym). Prosimy także o podanie pocztowych adresów korespondencyjnych wszystkich autorów artykułu.

Złożenie tekstu jest równoznaczne z oświadczeniem, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.).

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.

Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2, s. 9–108.

Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.

Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.

Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.

Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Shklar Judith N. (1987), *The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760* by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na dole każdej strony.

ETYKA I STANDARDY PUBLIKACYJNE – OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE PROCEDUR STOSOWANYCH PRZEZ CZASOPISMO W SYTUACJI NARUSZEŃ ETYCZNYCH I BŁĘDÓW W SZTUCE (ETHICS AND MALPRACTICE STATEMENT)

Autorstwo – zasady związane z określaniem autorstwa artykułu i wkładu w jego powstanie

Za autorów tekstu zgłaszanego do czasopisma uważa się wskazane osoby, o ile spełniają one następujące kryteria:

1. Osoba wskazana jako Autor wniosła znaczący wkład w koncepcję artykułu lub przeprowadziła analizę lub interpretację danych
i / lub
2. Osoba wskazana jako Autor napisała artykuł lub dokonała jego znaczących uzupełnień pod kątem kluczowych treści
i
3. Osoba wskazana jako Autor brała udział w ostatecznym zatwierdzeniu wersji artykułu do publikacji
i
4. Osoba wskazana jako Autor wyraża zgodę na ponoszenie odpowiedzialności za wszystkie aspekty artykułu i deklaruje gotowość do udzielenia odpowiedzi na pytania związane z dokładnością lub integralnością jakiegokolwiek części artykułu.

Autor przesyłający zgłoszenie artykułu w imieniu własnym lub zespołu autorów:

- jest odpowiedzialny za komunikację z redakcją czasopisma związaną z wszelkimi kwestiami dotyczącymi kwalifikacji tekstów do druku oraz za rozstrzygnięcie wątpliwości w sprawie ewentualnych naruszeń praw autorskich i innych związanych z tym problemów;
- powinien uzyskać odpowiednią zgodę od innych autorów/redaktorów/wydawców na wykorzystanie fragmentów ich publikacji, w szczególności zaś wykresów, grafik i podobnych źródeł;
- jest odpowiedzialny za przedstawienie zgód na prowadzenie badań z udziałem ludzi i zwierząt wydanych przez stosowny komitet nadzorujący etykę badań, jeśli są wymagane;
- musi uzyskać odpowiednią zgodę od innych współautorów (jeżeli występują), aby spełnić wymagania redakcyjne wymienione w niniejszej sekcji oraz „Informacji dla autorów”: https://studiasocjologicznopolityczne.pl/informacje_dla_autorow.html.

Osoby, których wkład w powstanie artykułu był niewielki lub miał charakter wyłącznie doradczy albo techniczny, powinny być wymienione w sekcji „Podziękowania”.

W większości sytuacji, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, ustalenie osoby, która winna być wymieniona jako autor, nie jest problematyczne. Zalecamy, aby w przypadku publikacji wieloautorskich ustalić listę autorów i ich kolejność przed rozpoczęciem przygotowania artykułu.

Redakcja dopuszcza możliwość zmiany listy autorów po pierwotnym zgłoszeniu artykułu do druku, a przed jego publikacją. Dołączenie dodatkowego autora lub usunięcie nazwiska autora wymaga uzasadnienia złożonego przez autora zgłaszającego artykuł oraz pisemnej lub wyrażonej e-mailem zgody wszystkich współautorów. Uzasadnienie powinno zawierać informacje o wkładzie poszczególnych autorów w przedmiotowy tekst.

Analogiczna procedura odnosi się do zmian w spisie autorów wprowadzanych po publikacji. Po zebraniu odpowiednich oświadczeń redakcja podejmuje decyzję o zmianie listy autorów, dokonuje zmian w archiwach oraz publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. Zmiany na liście autorów nie stanowią podstawy do retrakcji tekstu opublikowanego.

Wolność wypowiedzi a kwestie zniesławienia

Redakcja czasopisma uważa wolność wypowiedzi za kluczową wartość dla badań i rozwoju dyskursu naukowego oraz nieskrępowanej publikacji treści. Zarazem nie popieramy publikacji jakichkolwiek fałszywych stwierdzeń służących zniesławieniu osób, grup lub organizacji. Wspieramy wykorzystanie języka inkluzywnego ze względu na kwestie tożsamości płciowej, narodowościowej, etnicznej i orientacji seksualnej. Sprzeciwiamy się stosowaniu cenzury.

Ghostwriting i autorstwo gościnne

Wśród autorów artykułu nie należy wymieniać osób, których wkład w powstanie tekstu był znikomy bądź w ogóle nie miał miejsca. Aby zapobiec praktykom typu ghostwriting i autorstwo gościnne, Redakcja wymaga od zgłaszających autorów, aby na żądanie ujawnili wkład poszczególnych autorów w powstanie artykułu (w szczególności podając ich konkretne wkłady, informacje o autorze koncepcji, hipotezach, metodach, protokoły i inne dokumenty powstałe w procesie tworzenia artykułu). Główna odpowiedzialność za treść artykułu spoczywa na autorze zgłaszającym. Biorąc pod uwagę fakt, że ghostwriting i autorstwo gościnne stanowią symptomy daleko idącej nieuczciwości naukowej, Redakcja przekazuje każdą taką sprawę odpowiednim instytucjom (jednostkom akademickim zatrudniającym autorów, stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom redaktorów akademickich itp.).

Zasady antyplagiatowe

Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z deklaracją jego autora/autorów, że jest/są jego faktycznym/i jedynym/i autorem/ami oraz że tekst jest oryginalny, nieopublikowany nigdzie wcześniej ani nieoddany do publikacji w żadnym innym czasopiśmie, niezależnie od jego charakteru. Redakcja zastrzega sobie prawo do weryfikacji prawdziwości tej deklaracji (w tym także poprzez wykorzystanie programu antyplagiatowego). W przypadku artykułów wieloautorskich osoba zgłaszająca tekst do czasopisma oświadcza jednocześnie, iż jest do tego upoważniona przez pozostałych współautorów. Wszystkie tezy i fragmenty zapożyczone od innych autorów muszą być adekwatnie oznakowane oraz opatrzone odnośnikami do literatury.

Plagiat może dotyczyć wszystkich rodzajów treści umieszczanych w publikacji, w tym w szczególności:

- tekstu, ilustracji, cytatów muzycznych, wyprowadzenia formuł matematycznych, kodów komputerowych, syntaksów oprogramowania statystycznego itp.;
- materiałów pobranych ze stron internetowych lub zaczerpniętych z rękopisów lub innych mediów;
- materiałów opublikowanych i niepublikowanych, w tym wykładów, prezentacji i szarej literatury.

Ponowna publikacja

Ponowna publikacja jest nadużyciem, gdy dana praca lub jej istotna część zostaje opublikowana więcej niż raz przez jej autora bez zamieszczenia odpowiedniej informacji dotyczącej miejsca uprzedniej publikacji oraz uzasadnienia ponownego wykorzystania fragmentu tekstu. Dotyczy to również publikacji w różnych językach.

Ponowną publikację całego tekstu dopuszczamy wtedy, gdy spełnione są łącznie następujące warunki:

- uważamy, że jego publikacja wzmocni dyskurs akademicki, np. przyczyniając się do upowszechnienia tekstu opublikowanego wcześniej w trudnodostępnym medium;
- uzyskana zostanie zgoda oryginalnego wydawcy;
- podano informację o miejscu pierwotnej publikacji.

W odniesieniu do fragmentów tekstów dopuszczalne jest wykorzystanie fragmentów wcześniejszych publikacji autora w częściach tekstu dotyczących omówienia istniejącej literatury przedmiotu oraz opisach źródeł, transformacji oraz metod analizy danych wykorzystanych w części empirycznej artykułu. Zasadniczo niedopuszczalne jest ponowne publikowanie fragmentów prezentacji wyników i konkluzji artykułów, chyba że artykuł stanowi znaczące rozszerzenie tez z wcześniejszej publikacji.

Procedura opiniowania i kwalifikowania tekstów do druku (peer-review process)

Każdy zgłoszony artykuł jest anonimowo recenzowany przez dwóch specjalistów, którzy nie otrzymują informacji o tożsamości autora. Recenzje przygotowywane są według jednolitego dla wszystkich zgłaszanych artykułów i esejów formularza, który przekazywany jest recenzentowi wraz z tekstem (wzór formularza recenzji – https://drive.google.com/file/d/1m_ka5kCGb3T7GR64Uz5HBP8JttDHEGLe/view). Recenzje książek i inne teksty nie będące artykułami naukowymi poddawane są ocenie członków Redakcji i Rady Redakcyjnej. Autor otrzymuje recenzje wraz z decyzją Redakcji dotyczącą publikacji tekstu. Artykuł może zostać przyjęty, przyjęty warunkowo po wprowadzeniu zmian zaleconych przez Redakcję lub odrzucony bez możliwości poprawy. Autorzy powinni wprowadzić zalecane poprawki w terminie wyznaczonym przez Redakcję. Autorzy powinni na prośbę Redakcji udostępnić protokoły z realizacji badania terenowego (w tym transkrypcje wywiadów) i zbiory danych w celu ich weryfikacji oraz replikacji wyników. Autorzy proszeni są o krótkie ustosunkowanie się do uwag recenzentów w chwili przesłania nowej wersji artykułu.

Autorzy mają prawo odwołać się od decyzji Redakcji, jeśli ta odmówiła publikacji ich pracy na podstawie uzyskanych recenzji. Wszystkie odwołania muszą zostać złożone na piśmie do Redakcji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania zaawizowania o odrzuceniu. Odwołanie powinno zawierać argumenty przemawiające za publikacją zgłoszonego artykułu. Redakcja, na podstawie przedstawionych argumentów, podtrzymuje pierwotny werdykt lub prosi o ponowną ocenę artykułu przez nowych recenzentów. Czasopismo nie pobiera opłat za publikację tekstów. Wszystkie opublikowane artykuły umieszczane są w wolnym dostępie na stronie czasopisma sześć miesięcy po ukazaniu się danego numeru. W wydaniu papierowym czasopismo nie drukuje kolorowych wykresów i ilustracji.

W przypadku gdy jednym z autorów bądź auterek złożonego tekstu jest osoba należąca do Zespołu Redakcyjnego lub Rady Redakcyjnej, tekst winien być złożony na ręce Redaktora Naczelnego, który prowadzi proces redakcyjny, zachowując zasady recenzji podwójnie ślepej. Analogicznie proces redakcyjny tekstów autorstwa Redaktora Naczelnego prowadzi Przewodniczący Rady Redakcyjnej czasopisma.

Przebieg procedury recenzowania i oceny zgłoszonego artykułu

1. Oceny formalnej artykułu: sprawdzenia poprawności technicznej i kompletności nadesłanego materiału (w tym poprawność wyświetlania ewentualnych ilustracji, tabel, znaków specjalnych oraz obecność wymaganych elementów, takich jak abstrakt, słowa kluczowe itp.) dokonuje Sekretarz Redakcji.

2. Artykuł jest poddawany ocenie wstępnej przez Redaktora Naczelnego oraz redaktorów prowadzących numer tematyczny, do którego artykuł został zgłoszony. Na tym etapie artykuł oceniany jest pod kątem spełniania kryterium oryginalności tekstu. W przypadku naruszenia zasad etyki związanych z publikacją tekstów naukowych Redakcja zastrzega sobie prawo do odrzucenia tekstu oraz przekazania informacji do instytucji podanej w afiliacji autora. Artykuł oceniany jest także pod kątem zgodności z profilem czasopisma i planowaną tematyką numeru, do którego został zgłoszony.
3. Po wstępnej akceptacji artykuł jest poddawany anonimizacji (treść pliku i metadane), a następnie przekazywany do recenzentów spoza grona Redakcji. Na tym etapie każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch specjalistów. Stosowane są następujące kryteria oceny artykułów: przejrzystość założonego celu, oryginalność badań, tło teoretyczne, jakość badań empirycznych, oryginalność wniosków, znaczenie dla obszaru badań zgodnego z profilem naukowym czasopisma i tematem numeru, jakość języka, zrozumiałość, interpunkcja i dobór źródeł adekwatnych do podjętego celu artykułu. Jeżeli recenzent uzna, że rozpoznaje autora artykułu lub nie ma kompetencji do oceny tekstu, to przekazuje tę informację Redakcji, która wysyła artykuł do innego recenzenta.
4. Autorzy otrzymują treść recenzji oraz decyzję Redakcji. W przypadku gdy dopuszczenie do druku wymaga wprowadzenia poprawek, autor/autorzy mają możliwość poprawienia tekstu (zgodnie z sugestiami recenzenta/ów) oraz ustosunkowania się do uwag recenzenta/ów.
5. Poprawiony artykuł jest oceniany ponownie przez redaktorów numeru i w razie potrzeby kierowany ponownie do oceny tych samych recenzentów. Na podstawie ich opinii Redakcja podejmuje ostateczną decyzję w sprawie publikacji.
6. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy zawiera z autorem umowę wydawniczą, w której udziela on wydawcy nieodpłatnej licencji (wzór umowy licencyjnej – <https://drive.google.com/file/d/1xmrD8tIs7V9PTTPGP-teCSdsxDsQ5KDs2/view>). Autorzy za opublikowane teksty nie otrzymują wynagrodzenia.

Redakcja czasopisma zachęca swoich recenzentów do zapoznania się z zasadami recenzowania opublikowanymi przez COPE: https://publicationethics.org/files/cope-ethical-guidelines-peer-reviewers-v2_0.pdf.

Informacje o finansowaniu i konflikcie interesów

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy) od grantodawców, instytucji badawczych, stowarzyszeń i innych instytucji, to autor zobowiązany jest podać źródła

finansowania publikacji w przypisie na pierwszej stronie artykułu w chwili zgłoszenia tekstu w pliku z danymi autora wraz z oznaczeniem grantu (np. numer decyzji Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub innego grantodawcy). Tam też autor powinien podać informacje o występowaniu ewentualnego konfliktu interesów.

W przypadku możliwości zaistnienia konfliktu interesów któregoś ze współautorów publikacji w związku z jej treścią wymagane jest złożenie stosownego oświadczenia w chwili zgłoszenia tekstu do oceny.

Redakcja zachęca, aby dane empiryczne wykorzystane w analizach przedstawionych w zgłaszanych publikacjach umieszczać w publicznie dostępnych repozytoriach celem umożliwienia replikacji wyników i ponownego wykorzystania danych.

Etyka publikacyjna i przebieg procedury dotyczącej błędów i nadużyć

Przypadki plagiatu lub ponownej publikacji tekstu uprzednio opublikowanego w innych mediach lub jego znaczących fragmentów a także autorstwa gościnnego uważane są za nadużycia w świetle zasad etycznych implementowanych przez „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”. Za jeszcze poważniejsze nadużycia Redakcja uznaje przypadki fabrykacji danych lub wyników empirycznych oraz manipulacje obrazami i wykresami. W przypadku wykrycia którejkolwiek z ww. nieprawidłowości na etapie kwalifikacji tekstu do druku lub w odniesieniu do tekstu już opublikowanego Redakcja podejmuje następujące kroki:

1. Po zgłoszeniu potencjalnego przypadku nadużycia Zespół Redakcyjny przeprowadza wewnętrzną dyskusję i dochodzenie oraz decyduje, czy sprawa wymaga wyjaśnienia. W razie potrzeby zasięga porady członków Rady Redakcyjnej.
2. W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości Redaktor Naczelny kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst, przedstawiając ustalenia Redakcji i prośbę o wyjaśnienie zaobserwowanych przesłanek do stwierdzenia nadużycia.
3. W przypadku uzyskania satysfakcjonujących wyjaśnień i stwierdzeniu braku nadużycia Redakcja zamyka sprawę.
4. W przypadku potwierdzenia wystąpienia nadużycia w odniesieniu do opublikowanego tekstu Redakcja dokonuje retrakcji tekstu, tzn. wycofuje treści z archiwum wraz z opatrzeniem rekordu publicznie widoczną adnotacją informującą o powodach retrakcji oraz publikuje odpowiednią informację w następnym numerze czasopisma.
5. W przypadku poważnych nadużyć, w szczególności plagiatu, Redakcja przekazuje stosowną informację do instytucji zatrudniającej sprawcę, a także konsultuje sprawę z zespołem prawników Uniwersytetu Warszawskiego w celu podjęcia decyzji o wszczęciu stosownego postępowania.

W toku weryfikacji zgłoszenia nadużyć Redakcja zastrzega sobie prawo do prowadzenia poufnej korespondencji z redaktorami naczelnymi innych czasopism. Komunikacja ta jest prowadzona zgodnie ze standardami COPE: https://publicationethics.org/files/Sharing%20of_Information_Among_EiCs_guidelines_web_version_0.pdf.

W przypadku wykrycia potencjalnych błędów w tekście już opublikowanym w czasopiśmie przez Redakcję, autora lub czytelnika:

1. Redakcja kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst i przedstawia dostrzeżone błędy.
2. W przypadku uzyskania odpowiedzi wyjaśniającej wątpliwości w sposób satysfakcjonujący, Redakcja zamyka sprawę.
3. W przypadku potwierdzenia, że w opublikowanym tekście rzeczywiście występują błędy, które istotnie modyfikują konkluzje przedstawionej analizy lub je unieważniają, Redakcja w porozumieniu z autorem zgłaszającym tekst przygotowuje korektę do tekstu i publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. W przypadku poważnych błędów Redakcja dokonuje retrakcji tekstu.
4. W przypadku gdy sam autor zgłosi Redakcji, że w tekście już opublikowanym występują poważne błędy, Redakcja w porozumieniu z autorem dokonuje korekty bądź retrakcji tekstu w zależności od powagi i zakresu dostrzeżonych błędów.

Informacje o każdym przypadku retrakcji lub korekty artykułu Redakcja zamieszcza także na stronie internetowej czasopisma w miejscu bezpośrednio dotyczącym artykułu, którego dotyczy dana sprawa, wraz z informacją o przyczynach wprowadzenia zmiany.

Prawa autorskie i dostęp do treści publikowanych w czasopiśmie

Z chwilą przyjęcia utworu przez Wydawcę przed publikacją autor artykułu udziela Wydawcy bez ograniczeń terytorialnych, nieodpłatnej licencji wyłącznej na korzystanie z utworu na następujących polach eksploatacji:

- a) utrwalanie i zwielokrotnianie w dowolnej liczbie egzemplarzy (w tym tłumaczeniu na inne języki) w znanych w dniu zawarcia niniejszej umowy technikach: drukiem w dowolnej formie, techniką cyfrową, techniką reprograficzną, za pomocą zapisu magnetycznego, zapisu na kliszy fotograficznej, oraz wprowadzanie egzemplarzy do obrotu;
- b) wprowadzanie do sieci komputerowej Wydawcy;
- c) publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym, a w szczególności rozpowszechnianie w bazach czasopism, w sieciach informatycznych, w tym komputerowych (Internet, sieci lokalne), telefonicznych oraz innych znanych w chwili zawarcia niniejszej umowy;

- d) kopiowanie i powielanie w technologiach fotomechanicznych lub innych znanych w dniu zawarcia umowy;
- e) wykorzystywanie do celów reklamowych i promocyjnych, w tym w Internecie i w sieciach informatycznych.

Licencja jest udzielona przez autora na czas określony – 5 lat, a po upływie tego terminu przekształca się w licencję niewyłączną udzieloną na czas nieoznaczony bez konieczności składania przez strony dodatkowych oświadczeń.

Ponadto z chwilą zawarcia umowy licencyjnej autor upoważnia Wydawcę do udzielania sublicencji, w tym do pobierania wynagrodzenia z tytułu odpłatnych licencji ustawowych oraz innych licencji, a także udzielania zgody na wykonywanie praw zależnych. Wydawca może udzielać sublicencji o treści zgodnej z wzorcem Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL (pełna treść wzorca dostępna jest pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>) (CC BY). Wypowiedzenie licencji udzielonej przez autora nie wpływa na skuteczność sublicencji udzielonych na jej podstawie.

Wydanie elektroniczne czasopisma jest dostępne dla subskrybentów w bazie www.ceeol.com

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o. i w Ateneum Sp. z o.o. sp. j.

Sprzedaż detaliczną prowadzą Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Archiwizacja

Czasopismo indeksowane w bazie EBSCO oraz CEJSH.

Numery archiwalne po upływie sześciu miesięcy od publikacji umieszczane są w formie plików PDF w wolnym dostępie na stronie czasopisma w dziale Archiwum numerów: <https://studiasocjologicznopolityczne.pl/archiwum.html>.

Informujemy, że czasopismo przestrzega zasad przyjętych przez The Committee on Publication Ethics (COPE), które były podstawą opracowania niniejszego zestawienia zasad etycznych. Wzorowano się ponadto na praktykach stosowanych przez Cambridge University Press: <https://www.cambridge.org/core/services/aop-file-manager/file/5b44807ace5b3fca0954531e/CUP-Research-Publishing-Ethics-Guidelines-2019.pdf>.

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI ARTYKUŁÓW ZGŁOSZONYCH DO CZASOPISMA OD 2014 ROKU

Katarzyna Andrejuk (IFiS PAN), Roman Backer (IP UMK), Bolesław Balcerowicz (WNPiSM UW), Witold Betkiewicz (ISP PAN), Agnieszka Bieńczyk-Missala (ISM UW), Joanna Bielecka-Prus (IS UMCS), Irena Borowik (UJ), Izabella Anna Bukraba-Rylska (IRWiR PAN), Henryk Domański (IFiS PAN), Stanisław Faliński (CC), Jarosław Flis (IDMIKS UJ), Adam Gendźwiłł (WGiSR UW), Patrycja Grzebyk (WNPiSM UW), Damian Guzek (INPiD UŚ), Maria Halamska (IRWiR PAN), Krystyna Iglicka-Okólska (Uczelnia Łazarskiego), Małgorzata Jacyno (WS UW), Marta Jaroszewicz (OSW), Krzysztof Jasiołkowski (IFiS PAN), Krzysztof Jaskułowski (INS SWPS), Adam Jelonek (IBiDW UJ), Paweł Kaczmarczyk (OSM UW), Agnieszka Kampka (WNS SGGW), Marta Klekotko (IS UJ), Joanna Konieczna-Sałamatin (WS UW), Jarosław Klebaniuk (IP UW), Michał Kotnarowski (ISP PAN), Stanisław Koziej (Uczelnia Łazarskiego), Nina Kraśko (ISNS UW), Marcin Kula (IH UW), Agnieszka Kwiatkowska (INS SWPS), Magdalena Lesińska (OSM UW), Wiesław Lizak (WNPiSM UW), Michał Lubina (IBiDW UJ), Beata Łaciak (AON), Krzysztof Malicki (URz), Ewa Marciniak (WNPiSM UW), Urszula Markowska-Manista (IP UW), Anna Materska-Sosnowska (WNPiSM UW), Andrzej Michalak (WNS UWM), Bartłomiej Michalak (WNoPiB UMK), Stanisław Mocek (Collegium Civitas), Agata Nalborczyk (WO UW), Ewa Nalewajko (ISP PAN), Jacek Nowak (IS UJ), Bartłomiej Nowotarski (UE), Tomasz Nawrocki (IS UŚ), Adam Ostolski (WS UW), Andrzej Pabisiak (IS UJ), Anna Pacześniak (KSE UW), Magdalena Perkowska (WP UwB), Tomasz Piekot (UWr), Anna Przybylska (WS UW), Arkadiusz Ptak (IRWiR PAN), Robert Pyka (IS US), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Tomasz Rawski (WS UW), Sławomir Rogowski (WDIB UW), Rigels Halili (SEW UW), Jacek Schmidt (UAM), Marcin Serafin (IFiS PAN), Rafał Smoczyński (IFiS PAN), Maria Sroczyńska (UKSW), Tomasz Stryjek (ISP PAN), Paweł Swianiewicz (WGiSR UW), Andrzej Szahaj (WH UMK), Jerzy Szczupaczyński (WNPiSM UW), Krzysztof Szamałek (WG UW), Dawid Sześciło (WPIA UW), Adam Szymański (WNPiSM UW), Monika Trojanowska-Strzęboszewska (UKSW), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Ryszard Vorbrich (IEiAK UAM), Halina Walentowicz (WF UW), Tomasz Warczok (IFiS UP), Dobrosława Wiktor-Mach (UEK), Marta Woźniak-Bobińska (WSMiP UŁ), Jerzy Zalewski (WAT), Tomasz Zarycki (ISS UW), Maciej Ząbek (WNPiSM UW), Cezary Żołędowski (OSM UW), Arkadiusz Żukowski (UWM)

INFORMACJA O SPRZEDAŻY I KONTAKT

Informacja o sprzedaży

Informacje o wydanych dotąd i bieżącym numerze pisma znajdują się na stronie:

<https://wydawnictwosedno.pl/czasopisma/studia-socjologiczno-polityczne/>

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o.

Sprzedaż detaliczną prowadzi Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Bieżące wydania elektroniczne czasopisma są dostępne w serwisie www.ibuk.pl oraz w bazie www.ceeol.com

Starsze numery czasopisma w wersji elektronicznej (PDF) znajdują się w bazie CEEOL w wolnym dostępie dla jej subskrybentów.



Central and Eastern European Online Library

<https://www.ceeol.com/>

a także za pośrednictwem konta Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:



<https://www.buw.uw.edu.pl/>

Kontakt do Redakcji

e-mail: socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”

Wydział Socjologii UW

ul. Karowa 18

00-927 Warszawa

Studia Socjologiczno-Polityczne na Facebooku: <https://www.facebook.com/Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885/>

Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885/

www.is.uw.edu.pl



www.uw.edu.pl

**Kontakt do partnera wydawniczego**

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

www.studiasocjologicznopolityczne.pl
www.wydawnictwosedno.pl

